JANA DŁUGOSZA

DZIEJE POLSKIE.

Przełożone na język Polski

przez

Tit. H. I. 18. 1.

Bornemana Gustawa.

A. 565. a.

Tom I.

KOEN. PREISS. SCHULLEHRER-SEMINAR ZU PARADIES



W LESZNIE I GNIEŹNIE.
Czcionkami *Ernesta Günthera.*

1841.

BIBLIOTEKA UNIW. W POZNANIU
259884
Wypożycza się
tylko do czytelni


BIBLIOTEKA
VNIWERSYTECKA
W POZNANIV

JANA DŁUGOSZA

DZIEJE POLSKIE.

Przełożone na język Polski

przez

Pit. K. I. 18. 1.

Bornemana Gustawa.

A. 565. a.

Tom I.

KOEN. PREISS. SCHULLEHRER-SEMINAR ZU PARADIES



W LESZNIE I GNIEŹNIE.
Czcionkami *Ernesta Günthera.*

1841.

ak 3040

259884. II/1

HISTORISCHE GESELLSCHAFT für die PROVINZ POSEN.

VII A 102

BIBLIOT. UNIWERSYT. W POZNANIU

1950. Da. 3961

Imprimatur.

Czwalina, Censor.

A. 205. a.

Świadectwa niektóre o Janie Długoszu.

Szymon Okolski (in Orbe Pol. T. III. p. 299.):

Jan Długosz, nauczyciel synów Kazimierza III., Króla Polskiego, Kanonik Krakowski, był w rozmaitych poselstwach i pisał Dzieje Polskie językiem łacińskim, mianowany Arcybiskupem Lwowskim, umarł 1480. Ojciec jego Jan, w wojnie z Krzyżakami, za Króla Władysława Jagiełły, był wielkim rycerzem.

Szymon Starowolski w Dziejach Biskupów Krakowskich:

W życiu Jakóba z Sienna opowiadając klęski, które Kościół tamtejszy trapiły z przyczyny ubiegania się trzech o Biskupstwo, z których jeden od Króla Kazimierza był przedstawiony, drugi od Kapituły obrany, a trzeci od Papieża, za najwyższą jego wolą, mianowany; wspomina, iż dwóch też braci Długoszów było wplątanych. Jeden z nich, Dziejopis Polski, srożéj ukarany został: zatrzymaniem dochodów, zrabowaniem domu i przykrém wygnaniem, a dopiero po dwóch latach, gdy za ustąpieniem Sieńskiego rzeczy się ułożyły, powrócił na dawne miejsce. Roku 1462.

Tenże Szymon Starowolski w Pomnikach Sarmackich umieścił następujący nagrobek Długosza, znajdujący się w kościele Ś. Stanisława na Skałce w Krakowie:

N. P. P.

Jan Długosz z Niedzielska, Nauczyciel Najjaśniejszych Królewiczów, Kanonik Krakowski, Założyciel pierwszy tego klasztoru, tu pogrzebion spoczywa.

Roku Pańskiego 1480. dnia 10. Maja.

Módlcie się za nim!

Gerh. Jan Vossyusz o Dziejopisach Łacińskich str. 565.:

Jan Longin, który się też zowie Dugloszus, czyli Dugloschus, czyli Długosz, był Kanonikiem Krakowskim, a potém Biskupem Lwowskim. Z polecenia Kazimierza III., Króla Polskiego, odbył różne poselstwa, był też Nauczycielem dzieci jego. Roku 1464. opisał życie Ś. Stanisława, Biskupa Krakowskiego i Męczennika, w trzech xięgach. Lecz Suryusz styl odmienił i zebrał krócéj, przedmowy też opuścił. Masz tom III. dnia 8. Maja. Pisał też wywód Dziejów polskich, który w rękopismie jest w Rzymie w księgozbiorze S. Maryi w Walicelli i t. d.

List autora dedykacyjny.

Ojcu w Chrystusie Najprzewielebniejszemu,

Panu *Zbigniewowi Oleśnickiemu*,

z Miłosierdzia Bożego Św. Starodawnego Kościoła Rzymskiego Xiędzu Kardynałowi i Biskupowi Krakowskiemu.

Jan Długosz, Kanonik Krakowski, życzy oglądania oblicza wiecznie nagradzającego i dostąpienia kapłaństwa błogosławionego i nieśmiertelnego.

Chcąc poświęcić prace badań moich, Najprzewielebniejszy Ojcze, chwale, chlubie i sławie Trójcy Błogosławionéj, czci Wiary Prawéj, a ozdobie i zaszczytowi Ojczyzny naszéj i Twojéj, postanowiłem zebrać wywód Dziejów Polskich i innych narodów z Polską graniczących, i spisać sprawy w pokoju i w wojnie zdziałane, aby podać wiadomości i pamięci popioły ludzi uśpione i pokryte długą pomroką, a przełożyć wszystkim czytelnikom i słuchaczom ich działanie. Nie z ufności w moc wymowy mojéj, bo nikczemna jest i oschła, i do wypracowania dzieła niniejszego za słaba i niedostateczna, ani w sztuce pisania nie wyrównywając prostemu starożytnych opowiadaniu, nie zdołam głosić i uświetniać Bohatyrów świetne czyny i znakomite zwycięztwa. Lecz ponieważ mnie boli, iż wieczna niepamięć ma pokryć wiele dzieł znakomitych i ciekawych dawniejszemi czasy i za naszéj pamięci zdziałanych. Niepospolite bowiem i pamiętne są liczne Polskich mężów znakomitych dzieła, wypadki w każdym względzie dla przykładu ważne, czy pokój, czy wojnę wolisz, a pomiędzy niemi zda-

rzają się miecze zbroczone krwią braterską, lub powinowatą, dla ślepéj chciwości rządzenia; również stronnictwa, rokosze, liczne wygnania, liczne rewolucye i rzezie panów i obywateli, wymagające, żeby je kiedyś lepiéj wyjaśniono, a oraz chcę być powolnym, nawet po zgonie, Twoim rozkazom i powtarzanym naleganiom. Ty bowiem powodowany niesłychaném zamiłowaniem głoszenia Dziejów Ojczystych, jakiém pałałeś, nagliłeś mnie prośbami i rozkazami, żebym się tém zajmował jedynie i przed wszystkiem, a wierném opowiadaniem i poufałą powieścią tego, co się działo za Twojéj pamięci, podałeś mi oraz materyą do pisania i układania dziejów.

A że piszący dzieje nie mieli, nie mają, ani nie będą mieć jednakowych pobudek do pracy i do pisania, jedni bowiem piszą, żeby nabyć chwały i sławy u współczesnych i potomnych, w którym przypadku, jak wiadomo, był Tytus Liwiusz, gdyż męża czerpiącego z źródła wymowy, pełnéj słodyczy, podziwiało wielu na kończynach Gallii i Hiszpanii mieszkających, a sława jego zwabiła z poza dalekich pobrzeży mieszkańca miasta Gades do odwiedzenia go. A gdy umarł, wszyscy go Łacinnicy chwalili i ustnie i z przekonania. Popioły też i kości jego złożone były w Padwie, chełpiącéj się jego urodzeniem i pokoleniem, blisko kościoła Ś. Justyny, w bramie pałacu większego, aby ztąd jeszcze kościom zaszczytu przybyło. Inni piszą, ażeby pozyskać nagrodę od tych, których męstwo wychwalają. Inni, że patrzeli na dzieła wielkie i trudne, zdziałane podczas pokoju, albo na wojnie, i ten rodzaj pracy zamiłowali. Co można wierzyć, albo wnosić o Homerze, Daresie, Kwincie Kurcyuszu i Plutarchu. Mnie nakoniec żaden z tych powodów nie nęcił do przedsiębrania dzieła tak ślizgiego i ogromnego, lecz wielkość dziejów, pokrytych ciemną starożytności pomroką; nie nadzieja zysku, lecz winna cześć i miłość Ojczyzny, co łączy wszystką wszystkich miłość, chcąc jéj wszelakiéj sławy ile mogę przyczynić, i miłość bliźniego dziełem niniejszém zbudować.

Wiadomo bowiem, iż znajomość dziejów i zdarzeń domowych i wojennych, będąca, według zdania mędrców, matką cnoty i przewodniczką życia, niemniéj, jak Filozofia, przyczynia się do postępu plemienia ludzkiego. Bo chociaż Filozofia nakłania do nabywania cnót i uczy, jednak Historya ma większy od niéj wpływ na przedsięwzięcie i wykonanie świetnych czynów. Ponieważ Filozofia

tylko zagrzewa i pobudza, ona zaś nawet dzieło wykonane wystawia, oraz też w niéj wszystko, co się tyczy: męstwa, skromności, roztropności, pobożności i wiary, jakby w zwierciadle jakiém i obrazie niedołężności ludzkiéj oglądać można. Przeto największą sławę i największe ukontentowanie sprawia równie sławnym, jak nikczemnym ludziom, nie dla przepisów, nie dla urządzeń, nie dla rozpraw; lecz dla czynów i obyczajów znakomitych Bohatyrów, ku imaniu się cnoty i nabyciu największéj sławy i ku osiągnieniu najwyższych dostojeństw, bo się składa z dziejów ludzi najświatlejszych i pamięci spraw największych. Onato jedna ludzkie, a szczególniéj szlachetne serca, do sławy nieśmiertelnéj gwałtownie rozpala, bo miło jest zatrzymywać się wśród przodków pożycia i przypominać sobie wyroki i dzieje starodawne, a zabawiać przy najznamienitszych czynach.

Gdy nakoniec wszyscy ludzie pragną wiedzieć i poznawać (czego nikt inaczéj nie zdołał dojść, tylko albo przez długi wiek, albo przez pilne rzeczy rozważanie, czyli doświadczenie), jeśli kto umysł przyłoży do czytania Dziejów i do poznawania czynów, sztuk, wybiegów, wojen, przypadków, znakomitych mężów i największych krajów i rzeczypospolitych; dojdzie szczytu wyższéj nauki i umiejętności małym nakładem wieku i pracy. Do poznania bowiem rzeczy najpiękniejszych, dochodzimy przez wątek dziejów, cudzą pracą ułożonych, i przeglądamy w krótkim czasie ciąg długi wieków upłynionych i wszystkie prawie dzieła ludzkie, czy prywatne, czy publiczne; a tym jedynie sposobem, mąż młody i czerstwy może się wynieść nad starców, albo przynajmniéj wyrównać mającym jeden tylko wiek, gdy czerpie naukę wyborną spraw i umiejętności, i wiadomość najobfitszą dziejów i starożytności nie z jednego oddziału, lecz z wielu jakby z najbogatszego źródła.

Któż przeto byłby takim prostakiem, iżby się nie chciał poświęcać takim naukom, które młodzież pobudzają do osiągnienia największéj sławy, starych krzepią, szczęście zdobią, nieszczęście zbawienną radą łagodzą, a w powszechności same najwięcéj dla Ojczyzny mają pożytku. Ponieważ zawierają w sobie Dzieje ludzkie, wypadki nad spodziewanie szczęśliwe, zjawiska przyrodzenia nadzwyczajne, a nadewszystko stósunki czasowe. Bo pamięć ludzka i podania, nieznacznie się z rąk usuwają i ledwie życie jednego człowieka przetrwają. Ale

co się dobrze w xięgach zapisało, wiecznie trwa i nie da się tak łatwo nadwątlić, zachowując nietylko to, co się stało, lub powiedziało, lecz i rozmowy kreśli i myśli ludzkie maluje.

Nie chciéjmy téż uważać za małą stratę, iż po większéj części zdarza nam się nie znać bardzo wiele spraw naszych i Dziejów Polskich najciekawszych, których wiadomość zaginęła dla braku piszących: to zaś, co mamy, widzimy, albo niedostatecznie opisane, albo starością zaśniedziałe, i po większéj części u obcych obszerniéj, jak u nas, do wiadomości podane. Niezmiernie się przyczynia do zawiadywania dobrego Rzeczypospolitéj wiedzieć, iż przeglądamy sławne przodków czyny, bo jak czytanie cnych uczynków przyzwoicie postępującym i pobożnie żyjącym służy ku zbudowaniu; tak naganne czyny zbrodniarzy i kary ich, błądzącym są pomocne ku poprawie. Z całych zatém sił powinniśmy się przykładać do tych nauk, z których wyniknie korzyść niezmierna i co do ćwiczenia wymowy i co do należytego urządzenia Rzeczypospolitéj. Przystoi bowiem na mężów cnotliwych często sobie przypominać czyny mądrych, a nawet i nierozsądnych ludzi, ażeby z dobrych przykładów nauczyć się dobrze czynić, a ze złych jak uniknąć zguby. Jeśli bowiem nie rozróżnisz klejnotu od lichoty, przy nierozsądnéj namiętności nie umiejąc się rządzić, niewstrzymanym pędem zginiesz w przepaści i grubéj ciemnocie.

Różne tedy w dziejach znajdując cnót przykłady i oceniając sprawiedliwie uczynki naganne, nauczysz się tamtych naśladować, tych wystrzegać.

Jednak mnie, którego ani nauka, ani przyrodzenie nie obdarzyły wymową, odrażał mozół wielki i długi, na wątłe moje członki wkładany, podczas, że tyle mężów największéj nauki i sławy spokojnie sobie milczało: odstręczał trud pracy niezmiernéj, nader mozolnéj i przykréj, i cięższéj od maczugi Herkulesa, przy którym za najogromniejszą pracę czeka mnie, nie nagroda jaka, nie wywdzięczenie, lecz wyrok najniesprawiedliwszy, wykład najnieprzyjazniejszy. I często rozważałem sobie w samotném zaciszu, czy rozsądną jest rzeczą, czy zuchwalstwem, puszczać się na tak niezmierzone i burzliwe morze przy szczupłéj łódce wymowy mojéj, bojaźliwéj i słabéj, a narażać się na tak wielką obmowę i nienawiść i w wieku obecnym i przyszłym. Bodajbym źle wróżył, ale mniemam, że nie zabraknie, ani na takich, co mnie spotwarzą, albo z lekomyślności, albo ze zło-

ści, albo z zazdrości; jakobym jużto w przedsięwziętém dziele pisząc Dzieje, nic dosyć zwięźle nie opowiedział, jużto należycie wypadków nie opisał i podjętéj pracy nie wydołał, lub żem zbytecznie wynosił niektórych dzieła, i zamiast prawdy, kłamstwa umieścił. To bowiem, podobnie jak pochód bez zawady, wśród ciernia zbyt ostrego, ze wszystkiego najtrudniejszą jest rzeczą dla układającego Historyą, żeby nietylko przy pilności, lecz nawet przy największym i najbystrzejszym gieniuszu, uniknąć urazy i potwarzy, a wszystkim dogadzając, zadosyć uczynić w dalszém opowiadaniu wzbudzonym na wstępie oczekiwaniom ludzi najznakomitszych i świadomych rzeczy. Znam bowiem przyrodzenie ludzi wieku naszego, którzy niczego nie chwalą, co nie ma włoskiéj gładkości, do któréj wiem, że wiele mi braknie.

Ganią starożytność modni i zazdrośni, a nie ufając swoim zdolnościom, złorzeczą i ubliżają innym, i żyjąc swoim obyczajem, obszczekiwać ich bezwstydnie usiłują. Chociażbym był wymowny i wsparty stósowną umiejętnością, mniemał, iż z łatwością zdołam zadosyć uczynić powinności dziejopisa, nie mógłbym jednak rozpocząć dzieła tak trudnego, bez wielkiéj obawy przykrości i niebezpieczeństwa, z przyczyny zajadłéj niektórych zawiści i zazdrości potwarczéj. Ponieważ chociaż wszystkie narody, jak mają swoje przymioty, tak mają liczne swoje wady, Polaków przecież plemię do zazdrości i potwarzy więcéj, jak do czego innego podobno ma skłonności, czyto przez puściznę po przodkach, czy w skutek klimatu i nieprzyjaznego nieba, czy z tajnego gwiazd wpływu, czy że pragnie zapalczywiéj rodem i majątkiem wyrównać zaletom innych, przyrodzenie Polaków do zawiści więcéj, jak do innéj zbrodni ciągnie. Dla czego niektórzy twierdzą, że Cham był Polaków i wszystkich Sławian Ojcem, a że ten Ojca swego łono wyszydziwszy, u potomków téż swoich tę zbrodnią zaszczepił. Co mam za pierwszą i główną przyczynę, że Polska rzadko i bardzo mało miała własnych dziejopisów, bo każdy, unikając obmowy i potwarzy, lękał się podjąć pisania przy niesprawiedliwém ubliżaniu rzeczy. Za drugą, że mała liczba rodaków miała zdolności znakomite i wyższe nad zwykłą i pospolitą mierność, a te nawet nie dosyć sprawiedliwie miały być cenione. Za trzecią, iż nie wielu jest ubiegających się za mądrością, umiejętnością lub cnotą, lecz raczéj za dostojeństwami, zyskiem lub rosko-

szą. A przeto temi tylko są zajęci naukami, które obiecują dostatki, dostojeństwa, albo zysk jaki; wymowy i stylu bardzo mało kto się uczy, i ci jedynie, co niepospolitém jakiémś umysłu powodowani usposobieniem, cnotę nad rzeczy ziemskie przekładają, tak, iż dziwić się wcale nie można, że innych narodów dzieje i przygody wymową autorów jak najbardziéj słyną uświetnione; Polaków zaś sprawy znakomite i świetne, dla przeciwnego niedostatku, poszły w niepamięć i przyćmione zostały, a dzieje i cnoty Królów, Xiążąt, Bohatyrów i Hetmanów czyny, krajów i miast przygody, niewyjaśnione światłem nauk, wieczną zaszły pomroką, i dla braku piszących, w wiecznych jakichś głuchych zatonęły ciemnicach. Których gdyby były pozyskały łaski, głoszone przez nich jaśniałyby u potomności sławą nieśmiertelną.

Ta więc przyczyna łącznie z innemi zachęciła i pobudziła mnie, iż zaniechawszy inne ludzkie starania, wszystką baczność, pilność i pracę dzienną i nocną, łożyłem na wyjaśnienie dzieł znakomitych naszych Bohatyrów, a wyrzekłem się zupełnie bojaźliwości i wstydliwości, i nieprzestając na zajęciu się dawnemi i obcemi, daléj postąpiłem.

Chcąc ułożyć nowy zbiór dziejów, chociażby stylem oschłym i niesmacznym, aby Królowie, Książęta i inni, co Rzecząpospolitą zawiadywać mają, naśladując obrazy mężów najdzielniejszych przez dziejopisów skreślone, dusze, zamysły i działania swoje, na wzór ludzi słynących cnotami i dziełami kształcili. Wszystko zaś, co z Dziejami Polskiemi jakąkolwiek ma łączność i styczność, co się zdawało w jakimkolwiek względzie korzystnem dla Dziejów Polskich, zebrawszy zewsząd i ułożywszy, sądziłem, iż warto było spisać i do niniejszego dzieła naszego wcielić, pomijając śpiewy Syren uchem zawartém, nie chcąc kazić czystości dziejów, ani nienawiścią, ani zazdrością, ani potakiwaniem, ani sprzyjaniem. Szczególniéj w tém, na co sam patrzałem, bo dawniejszego wieku czasy opierają się na cudzéj pracy, ale co w nasz wiek przypada sam wypracowałem, rzeczy zaś, których wiarę starożytność podała w niepewność, albo nie uwieczniła pismem jedyną i najwierniejszą strażą, z wieści, która sama tylko pozostała, ile mógłem, jak najbaczniéj i najszczerzéj opisałem; a co było rozrzucone po rozmaitych kościołach, bibliotekach i innych miejscach, starałem się zebrać, i zebrawszy, do niniejszego

dzieła wdrożyć. Wiele zaś, nie dosyć pięknego i nie dosyć prawdziwego, chociaż umieszczone było, opuściłem, jeśli uczynkiem, albo mową, mogło dać zgorszenie.

Chcąc z ciemnic wydobyć na jaw sprawy i czyny dawne, aby nie ubliżyć należnéj im sławie, nie jak tego wymaga wielkość dzieła i szczytność cnoty żądających, albo pisarza bardzo wymownego, albo wielkiego jakiego Poety, nie z ufności w gieniusz, ani w układność wymowy lub pióra, nie dla ubiegania się za sławą, lecz wedle nieudolności mojéj, a całéj dla Ojczyzny życzliwości, nie chcąc czas wieku mojego zostawić w niemocy i niewiadomości, wyznając śmiele, iż dziejopis powinien mieć wielką bystrość gieniuszu i niepospolitą gładkość wymowy, aby wśród tylu powieści i niezliczonych wypadków, chwaląc i ganiąc, zachował miarę, a wszystko przyzwoicie wypracował, i uczonym i nieuczonym, rozsądnym i nierozsądnym, wymownym i niewymownym, się podobał i wszystkim równie był miły. Przecz niezawodnie pomiędzy najtrudniejszemi rzeczami uchodzi za najtrudniejszą, cudze myśli, chęci i pragnienia, słowami dostatecznie opisać. Z wszystkich bowiem nauk, ułożonych ku ludzkiemu wykształceniu, żadna nie zdawała mi się jaśniéj promienić i słynąć, jak ta, co nam podaje wątek dziejów. Z nich bowiem uczymy się żyć uczciwie i zbieramy najwyborniejsze owoce, a czerpiąc niepospolitą jakąś przyjemność, zagrzewamy się chęcią naśladowania i nawracamy się od złego ku dobremu.

Podczas, że innych narodów i królestw dzieje, jak wiemy, opływają w zalety i pochwały, za których opisaniem powabnem szlachetne pisarzów gieniusze się ubiegały: Polskich zaś jest bardzo mało co, przez ciąg tylu wieków i krótko zebranych. Bardzo mało Xiążąt, Królów i innych Polskich Bohatyrów, zobowiązało sobie pisarzy dzieł swoich, a niektórych wieść z nimi razem zagrzebana zgasła. Przeto dzieje polskie w odwrotnym stósunku stały się podobne ateńskim: szczupłe, drobiazgowe, małe i nikczemne, chociaż były daleko większe, niżli je pisma głoszą, przez winę i gnusność pisarzy z świetnéj okazałości do nikczemnéj szczupłości przywiedzione, a nie będąc wysławiane, jak się należało sprawiedliwie i słusznie, tak dalece, iż nawet Wincenty, Biskup Krakowski, pisarz wieku swego, wyborny pomimo zdolności swoich niepospolitych, nie mógł im dodać blasku.

Bardzo liczne więc i świetne Królów, Xiążąt, Biskupów i innych Bohatyrów Polskich dzieła, w wieczystéj niepamięci zatonęły; a gdy ich mdłość, oschłość i brak poloru narodowi je naszemu wydarła, nic już z nich sławnego nie mogło przetrwać do potomności. I pomocą nauk nie wsparte, podobnie jak dymek maleńki znikły bez śladu. Żaden bowiem czyn nie jest tak wielki, tak świetny i tak zadziwiający, iżby go dawność i niepamięć nie zaćmiły, jeśli blask nauk i światło piszących nie przyjdzie w pomoc, i dzieje Królów i Mocarzy leżałyby zagrzebane i wieczną niepamięcią przywalone, gdyby ich staranni pisarze nie podali nieśmiertelności. Dzieła bowiem są znikome i chwilowe, piśmienne zaś pamiątki co do trwałości idą w zawody z wiecznością.

Prócz wyżéj wymienionych okoliczności, przyczynia mi bojaźni, iż gdy inni autorowie xięgi swoje, chcąc im dodać większéj powagi, dedykowali żyjącym i kwitnącym osobom, aby pozyskać przez ich wyrok i pochwałę, dla nich trwałość, obronę i zabezpieczenie. Ja niniejsze dzieło moje dedykuję Ojcowskiéj opiece Twojéj, coś już porzucił towarzystwo ludzkie, i nieobecny, a nawet z ciała widocznego i śmiertelnego wyzuty, pozbawiając się opieki głosu twego śmiertelnego. I lichota moja tém chętniéj bierze się do niego, iż za Twojém żądaniem, które u mnie, kiedyś przy mnie w ciele śmiertelném zostawał, było wykonane, ma wielką powagę nawet po śmierci Twojéj. Bo oświecałeś wiek nasz, jakby gwiazda jaka najjaśniejsza, świetnością obyczajów, cnotami i dzielnością, a ztąd téż nie komu innemu, tylko Tobie chciałem poświęcać prace moje nocne i dzienne, i wszystkie nawet siły duszy mojéj, na jakie się zdobędę, dla wielkiéj Twojéj łaskawości, mądrości, sprawiedliwości, zacności, ludzkości i miłości Ojczyzny, któréj widzimy, iż dostąpiłeś, jak wyznawali wszyscy, z wielką okazałością i wielomownością za życia i po śmierci, błogosławiony i godny czci wieczystéj nie tylko mojéj, lecz wszystkich naszych Rodaków Polaków. Przeto i ja chwałę wieczystą prac Twoich pismem podam wieczności.

A tak wszystką nadzieję i obronę, pokładać muszę na saméj Nieba pomocy i w Patronach, którzy przełożeni są nad krajem naszym i miastami, i z tą pobożnością, za wstawieniem się Baranka Niebieskiego, i Świętego Stanisława Patrona i Pierwszego Męczennika Polskiego, Biskupa Krakowskie-

go, i za Twojem, o którem sądzę, iż za Bożą łaską, i w nagrodę dzieł, wyzuty z ciała zmysłowego i śmiertelnego, w poczet Świętych policzony, z Stwórcą swoim i z Anioły Jego, i Zbawionemi Duszami Ludzi Błogosławionych się weselisz i wiekujesz swobodnie; nie będę się lękał żadnych złorzeczeń zazdrosnych i zawistnych, spodziewając się, iż Wy zechcecie wybaczyć moim błędom, których jako człowiek nie mógłem uniknąć w tém dziele.

Spodziewam się, iż wyjednacie mi łaskę u Najmiłościwszego Boga, a podacie sposobność pisania dobrze, słusznie i wiernie, i obdarzycie dążność ku czci Bożéj ozdobie i chwale Ojczyzny, ku nauce i korzyści obfitéj bliźnich, a oraz ochronicie mnie od wstydu, gdy obawiając się surowości Cenzorów dla dzieła mojego, was sobie za Patronów najpierwszych i Cenzorów obrałem. A starając się ze wszystkich sił, bodajbym tylko miał tyle mocy i sił, żebym dziejów bardziéj nie pogrążył, niźli dzwignął; a czynów ludzkich ani zbytecznie nie wychwalał, ani nie upośledzał, albo jeśli pomiarkuję, iż co sprzeciwia się prawdzie dziejów, żebym do niéj jak najpilniéj się skłaniał, nie tak idąc za swoim popędem, jak za prawdą, i nie popisywał się wymową, lecz rzeczy pilnował. Ku czemu zwróciwszy staranie, Twoja nauka mnie oświeciła, aby nic nie obawiał się, iżbym w opowiadaniu zbrodni złośliwością, albo nienawiścią; a w wysławianiu cnót, przychylnością się powodował, i według namiętności jednym tylko zalety, drugim hańbę przypisywał. Nikt zaś słusznie gniewać się na mnie nie może, jeżeli idąc za prawdą historyczną, niektórych obyczaje, uczynki i zbrodnie wykryję, gdy jest obowiązkiem i powołaniem mojem spisywać z równą szczerością pomyślności jak nieszczęścia, podobnież uczynki cnotliwe jak występne, a przekazać potomności zwierciadło i przykład ku zachęcie i przestrodze, a niechaj raczéj sądzi, iż zawziętość mojego pisma nie jest skutkiem mojéj cierpkości, lecz cudzych występków. Mam bowiem za złego sędziego, co wyliczywszy tę lub ową cnotę, o wadach zamilczy. Gdyż przewiduję, iż Królowie, Xiążęta i inni Bohatyrowie, będą mogli w obec tego dzieła, jakby w zwierciedle albo przykładzie zapatrując się, zachęcać się, do uczczenia cnoty i wykonania dzieł najświetniejszych.

Jak bowiem zdarzają się ludzie jaśniejący, znakomici

cnotami, tak niektórzy bywają występni i obrzydliwi, jakimi czytamy, iż byli w Rzeczypospolitéj rzymskiéj Katylina i Klodyusz, skażeni licznemi ku zgubie Ojczyzny występkami. Takimi też czytamy, że byli w naszéj Ojczyznie synowie Xiążęcia Bolesława Krzywoustego i Zbigniew, brat tegoż Krzywoustego przyrodni, ale też kto przy zmysłach nie wątpi, iż tacy i w przyszłości będą. Jeśli zaś kto zechce przejrzeć i dzieje kościelne i świeckie, znajdzie zaiste, iż w każdym wieku, przy małéj ilości ludzi zacnych, i cnocie poświęconych, znajdowali się najniegodziwsi, a to nie tylko dziełami, ale od dziadów i ojców imieniem, rodem, domem i majątkiem znakomitych, aby tém znaczniejszém piętnem sławy lub hańby nacechowanymi byli. Znajdzie nadto, według ludzkich kolei, mężów najuczciwszych pogrążonych w nieszczęściu, zbrodniarzy zaś wysoko wyniesionych podchlebnemi darami szczęścia. Takowa dola mogłaby się zdawać zbyt przykrą, gdyby dusze opuściwszy ciało, co nawet liczni poganie przeczuwali, nie przenosiły się do siedlisk wieczystych, by odbierać kary za występki, nagrody za cnoty.

Jeżeli zaś kto wymowny a niewyrozumiały, mając język wyprawny, zgorszy się stylem dzieła tego niewytwornym, prostym albo zbyt rozwlekłym, iż nie głaszcze uszu żadnym wdziękiem, ani nie sadzi się na wykwintnie brzmiące słowa, ani nie połyskuje kwiecistością wiosenną, niechaj wspomni, iż nie wszystkie dary są dane jednemu, i nikt niemi nie jest przepełniony lub obsypany, a niechaj mnie nie oskarzają o lichość, jeżeli we mnie słabém naczyniu kostrzewa i miotła nieużyta wszystko zagłusza. Nie odezwę się z przewlekłą i niezgrabną gawędą, bynajmniéj dziełu niniejszemu nie przystojącą, szczególniéj iżem podobno pisarzom sławnym i uczonym, bardziéj materyą do pisania podał niżli odebrał, w czém brakując i gładząc z swoją zdolnością i dowcipem, z większą sławą, i wymową będą się mogli popisywać. Gdy dla bystrości dowcipu, z małych rzeczy zdołają wiele wyczerpać.

Chciałbym ja wprawdzie być zwięzłym. Ale jeżeli długi ciąg dziejów, krótko się zbierze, natenczas jest niesmaczny, i czytającemu żadnego nie sprawia ukontentowania, jeżeli się szczegółowym opisem nie wyłoży, objaśni i ubarwi.

Przyda się też niektóre rzeczy pominąć raczéj milczeniem, niżli rozwodzić opisem oschłym i niedostatecznym. Ale nie

sądzę, żeby kto był tak próżny i nieświadom rzeczy, coby myślał, iż albo sam, albo inni, co uchodzili za największych pisarzy, wszystko tak rozważnie, i tak wymownie wykrzesali, żeby się tam żaden błąd, albo żadna skaza nie przytrafiła; gdyż to sam sobie Bóg zachował. Bo cóż zabrania, żeby nie uwierzyć, co przecież jest rzeczą możną, chociaż tak albo inaczéj stać się mogło, ale nawet mylić się w wielu rzeczach powszechną jest ułomnością ludzką, we wszystkiem zaś równie być doskonałym, jest prerogatywą Boską. Jeżeli bowiem Demostenes, największy i najwymowniejszy mąż pomiędzy Grekami, czasem obraża uszy Cycerona; jeżeli o Homerze piszą, iż czasem zasypia, a przy długiéj pracy sen nieznacznie zmorzy: jeżeli Cycerona w wierszu odstąpiła wymowa: cóż mnie człowiekowi miernemu i małéj nauki zdarzyć się może, który idąc poślednim i pospolitym trybem, nie powinienem iść w zapasy z Starożytnymi, tylko z pisarzami wieku mego, i nie powinienem być sądzony według zdolności wielkich ludzi, lecz tylko według sił moich.

A chociaż dzieło niniejsze wymaga Krasomówcy pierwszego rzędu i wcale innego pisarza, niżli ja być zdołam, męża wymownego i gładko piszącego, i obfitszego w dowcip i zwroty, niż ja jestem, płodniejszego w wyrazy, i obdarzonego umysłem swobodniejszym, aby mowa oschła, nie ubliżała świetności sławy głoszonéj; przecięż będę się starać, żeby niezdolność moję wynagrodzić pilnością, którą mię Nieba obdarzyć raczą, a im mniéj mam zdolności, tem więcéj ufam, iż można mnie i niewiadomości mojéj wybaczyć. Jak zaś w porównaniu ze starożytnymi, niemym i niewymownym się wydaję, tak pomiędzy współczesnymi bynajmniéj nie mam się za jąkliwego, i dostateczną mi się widzi wymowę starożytnych czcić i podziwiać, kiedy mój talencik suchy i ogorzały oddać jéj nie zdoła.

Wyznaję, iż ogrom tego dzieła jest zbyt wielki, abym je mógł w wieku moim przetrawić, albo tępém swojém pojęciem ogarnąć, co wymaga męża, celującego w wymowie i posiadającego wiele umiejętności, i obdarzonego gieniuszem bystrym, obrotnym i przenikliwym, co jest stósowniejszem do sił Herkulesa, jak do moich. Jeśli przeto mniéj strojnie i godnie tego dzieła dokonam, niżli ważność i godność pracy podjętéj wymaga, albo czytający oczekują, gdy to należy przypisać,

po części nieumiejętności mojéj, po części ogromowi rzeczy, o których piszę; godzi mi się prosić o wybaczenie błędu, bo niedoskonałym będąc, nie mógłem ułożyć dzieła doskonałego. Przedsięwziąłem bowiem opisać nie tylko nasz wiek, ale i dawny, pełen nadzwyczajnych czynów, pełen dzieł rozmaitością pięknych, pełen też przygód mężów znakomitych, a tak ciężarny i obarczony ogromem wielorakich przykładów, iż bodaj kto z tak obfitéj słynie wymowy, tak świetnym i promienistym żarzy się dowcipem, żeby opisując Ojczyzny naszéj bunty, wielorakie stronnictwa, zmiany i zagłady, czasem nie stawał się oschłym i jąkliwym.

Jeżeli zatem czytelnik czem się zgorszy, niechaj proszę wybaczy, jużto niewiadomości, jużto gadatliwości, niechaj raczy być skłonniejszym do pobłażania niżli do nagany. I niechaj na moją prośbę ten ma wzgląd, iż jeżeli postrzeże, co nie dosyć zwięźle i należycie napisanego, żeby łaskawie poprawił. Śmiele bowiem wyznaję, iż słabiéj pisałem i gorzéj wykładałem, niżli dziejów majestat i ważność wymagały. Mniemam zaś, iż ztąd szczególniéj należy wybaczyć mojéj niemowności, iż kiedy inni uczeni i wykształceni mężowie milczeli, pierwszy jąłem pisać, woląc napisać co mniéj kształtnie i mniéj zwięźle, niżli wcale nic. A jeżeli, reszta nie będzie się podobać, przynajmniéj przychylność moja, i miłość ku Ojczyznie, nie może być ganioną. Nadto jeżeli nie zasłużyłem na pochwałę, przestanę na tém, iż u swoich uniknąłem pogardy, i zadowolniłem niewymownych i głodnych smaki nauk.

Na co tylko wymowa moja zdobyć się mogła w dziele niniejszém, ku sławie Ojczyzny obróciłem. Gdyż nie sądziłem, iżby się godziło dla tego cofnąć rękę od pracy, że wiele ofiarować nie mógłem. Każdy bowiem winien tyle wypłacać się Ojczyznie, ile siły duszy jego zdołają: za cudzoziemca powinien być poczytany, co ją nie wesprze, nie wspomoże upominkiem jakim.

Słusznie zaś Ojcze Najprzewielebniejszy żądałeś odemnie, abym ku chwale Ojczyzny dzieje dawniejsze i obecne piórem mojém spisał, rozważywszy, iż nie mało Rzeczypospolitéj naszéj się przysłużę, jeśli do obecnych dawne dołączę, i z obu ułożę wątek dziejów nieprzerwany. Przeto chociaż od innych Dziejopisów jestem mniéj wymowny, pilny i uczony, i w ni-

czém się z nimi równać nie mogę, polegając na Twoim rozkazie, i Twojéj powadze, wziąłem się do trudnego i ogromnego dzieła, sądząc, iż wszystkim Panom Polskim, Wojewodom, Dostojnym Osobom i Niemcom, posłuży ku największéj pociesze i pożytkowi. W czém jeśli znajdą co mniéj zwięźle napisanego, niechaj to raczéj niewiadomości, ale nie bezczelności przypiszą, a raczéj, najpierw głębokiéj miłości Ojczyzny, potém Twojemu rozkazowi, któremu być sprzecznym, sądziłem rzeczą niegodziwą, dla chcącego się wywzajemnić Twojéj ku mnie miłości i względności.

Zbierając bardziéj prawdę, niźli pozór i starożytności, z nowościami, chcę wywieść prawdę z prawd, albo co najpodobniejszem do prawdy, co ku przestrodze, pamięci i ku znajomości dziejów może posłużyć. Kiedy na pisarza przystoi, cenić prawdę nad wszystko, nienawidząc, co było wmięszane do historyi i dziejów Polskich niezgrabnie, bezczelnie i ckliwie, co pachniało bajkami niedorzecznemi, co przystało bardziéj na marzenia poetyczne, niźli na szczere podania historyczne, odciąłem i odrzuciłem; aby naczynie czyste i wierne od małego fermentu nie splugawiało i zaśniedziało, a według dawnego przysłowia, nie marnował się oléj i praca. Ponieważ nawet w dawniejszym czasie, pomimo pradziadów powagi, nie można było bronić tych rzeczy przed świadomymi dziejów i historyi, dla oczywistego zmyślenia.

Reszta co prawda, albo przynajmniéj zdaje się podobném do prawdy, przecież nie śmiałbym tak twierdzić, iżbym miał osobą i głową ręczyć za prawdę, a za powieści dzieła niniejszego, niechaj będę wolny od odpowiedzialności, częścią ponieważ rzeczy dawne, i zastarzałe domysłami i domniemaniami wyjaśnić nie można: częścią ponieważ rzeczy, które mam opisać, zbyt wielką dawnością zaćmione zostały, i po zbyt długim czasu przeciągu, nie można rozpoznać jasno, czy je odrzucić, czy przejąć należy. Jednakowoż, gdy rzadkie w tychże czasach u Polaków i prawie żadne nie były pisma, które jedynie pewną są rękojmią wszelkich dziejów i wypadków ludzkich, a jeżeli jakie były na prywatnych, albo publicznych pomnikach, te zaginęły w częstych pożarach, ponieważ Polacy w owym czasie, wszystkie prawie budowle i grody swoje z drzewa stawiali; co zaś pilniejsza baczność do naszego wieku przechowała, było mało, i to poplątane i urywkowe,

tak, iż z tego niezdołałem przekazać jasno pamięci czasów dawnych.

Jeżeli bardzo trudną i nader mozolną zdaje się rzeczą, żeby w całość zebrać prawdę historyczną, kiedy niepodobieństwem jest, aby piszący miał widzieć wszystkie dzieje, które cudze opowiadanie, powodowane przychylnością, albo nienawiścią, często przekręca i kazi, i nie wyłuszcza, ale pląta; ze wszystkich przecież trudności nie masz większéj w pisaniu dziejów, nad uniknienie obrazy, potwarzy i błędu, i żeby zdołać każdemu zadosyć uczynić i przypodobać się: nadewszystko dla niewiadomego rzeczy i tych powodów, które ich były przyczynami, o których jest zbyt trudno sądzić z wypadków, gdy i ci, co są przytomni, widzą często rozmaicie i po swojemu opowiadają. Ale układanie słów stósownie do rzeczy, a rzeczy do czasu, i pisanie o wszystkiem, co w różnych i bardzo odległych od siebie stronach i wiekach się wydarzyło, piórem najpierw sprawiedliwem i skromnem, a nakoniec ozdobnem i gładkiem, i ułożenie dzieła, wymaga człowieka mającego wielkie siły, bystry dowcip, i bardzo mocną pamięć, których ja wyznaję, iż nie tylko przymiotów i usposobień, ale ani podobieństwa, ani cieni nie wziąłem w podziele.

Jeżeli zaś kto zgani mnie w tém, iż pisałem nie tylko dzieje Polskie, lecz i Czeskie, Węgierskie, Ruskie, Pruskie, Saskie, Litewskie, Rzymskie, a nadto wzmiankowałem Papieży, i Cesarzów i Królów wielu niewiadomych; niechaj wie, iż to robiłem z namysłu i powodowany światłem prawdy. Ponieważ one kraje miały styczności albo dla podobieństwa języka, niekiedy dla sąsiedztwa krajów, tak dalece, iż bardzo często zostawały pod rządem jednego Xięcia. Gdy tedy z dziejami Polskiemi wiele zagranicznych mają styczność, zdawało mi się przyzwoitą wzmiankę o tém uczynić, nie przez zarozumiałość, gdyż znam się na siłach swoich, ale żeby i nasi o tém wiedzieli.

Dla tego przy siwej już głowie, wziąłem się do poznania języka Ruskiego, ażeby wykład dziejów naszych uczynić pewniejszym. Rzymskich też Biskupów i Królów zgon i czasy z wielu przyczyn wplataliśmy, ku ozdobie i doskonałości dzieła i aby wzgląd na lata Papieży prawdą uprzyjemniał je i zbogacał. Przy niezgodności zaś pisarzy, zgorszony częstokroć

zbytecznem pobłażaniem i niedbalstwem, imałem się w podaniach i sprawach wątpliwych tego, ku czemu mnie pociągało podobieństwo, albo powaga pisarzy, albo zdanie powszechniejsze.

Aby zaś czytający te dzieje nabierali mocniejszego zaufania, a pozbywali się podejrzliwości, przytoczyłem w niniejszém dziele wiele listów i ugód, żeby przez to dzieło w skutek saméj rozmaitości nabrało mocy, a nastręczając w czytaniu zajmującym się nim i ciekawym rzeczy, ustępy miłe, zabawne i wabiące, spodziewając się, iż czytelnicy więcéj z niego będą mieli przyjemności niż trudu.

Nakoniec oddaję dzieło obecne mężom uczonym i wytrawnym i pisarzom znakomitym, a mianowicie rodzicy mojéj, Czci godnéj Wszechnicy Krakowskiéj, ku opiece, poprawie i wykrzesaniu, przyjmując za szczególną łaskę, jeśli kto błędy, których się dopuściłem, albo com nie dość rozważnie i zwięźle napisał, piórem uczoném swém przewieje, na korzyść siewu dalszego obróci, poda, wspomoże, dźwignie, a co niedoskonałego, na swojém kowadle wygładzi i przyozdobi. Do czego wszystkich mężów uczonych, pracowitych, wymownych i świadomych pióra i rzeczy zachęcam i wzywam. Wszystko bowiem, co napisałem bez nauki, niedorzecznie, mylnie, obelżywie, źle, niezgrabnie i niebacznie, chciałbym, żeby uważano za nienapisane, i winszuję sobie, jeżeli kto pomyłki moje wytknie i poprawi. Gdyż nie mam tyle miłości własnéj, iżbym chciał, żeby drudzy błądzili, byle się mój błąd nie wydał. Sądząc, iż żaden człowiek nie jest tak wprawny, iżby zdołał pisać stylem pełnym, silnym i wytrawnym, nietchnącym żadną wadą.

Proszę wszystkich o przebaczenie, jeśli w tém dziele pokusiłem się o rzecz nad moje siły i użyłem mowy, gdzie niegdzie niedorzecznéj, a niekiedy niedowarzonéj, wiem bowiem i wyznaję, za zdaniem Seneki, iż nikt nie jest tak rozważny i baczny, iżby go pilność czasem nie opuściła; nikt nie jest tak przetrawiony, iżby powaga jego czasem nie szwankowała; nikt tak się urazy nie boi, iżby wśród unikania gdzie nie zawadził.

To rozważywszy i zasłoniwszy się przedewszystkiem od tego zarzutu, niechajby mój umysł niepłodny i pióro nie dość dowcipne podpadły naganie; ja wezwawszy pomocy Ducha świętego, śmieléj do rozpoczęcia dzieła przedsięwziętego przystępuję, mając nadzieję, iż łaska Boska zastąpi nieudolność i niedoskonałość moję.

Jana Długosza, Kanonika Krakowskiego i Dziejopisa Polskiego, życie.

Jan Długosz był mąż sławny i znakomity, pochodząc bowiem z ślachetnéj Wieniawów rodziny, szczepu swojego świetność powiększył walecznością i znajomością sztuki wojskowéj. Wczém tém bardziéj i łatwiéj mógł celować, iż ogrom ciała i silność członków sposobnym go czyniły do wykonania tego, co żywość jego duszy nakazywała, czém niepomiernéj nabył sławy u Władysława IIgo, Króla Polskiego. I bywał najczęściéj Przełożonym miast i miasteczek, szczególniéj takich, co Król chciał albo obwarować, albo przynajmniéj odnowić.

Gdy tedy był Przełożonym miasteczka Brzeźnicy r. Zbaw. św. 1415. z Ur. Beatryxy, którą już dawniéj dla świetnego rodu i grzecznych obyczajów prawném poślubił małżeństwem, urodził mu się syn. Który gdy spędził wiek swój na takich naukach, iż zostawił z siebie wielu ludziom przykład żywota uczciwego i rozsądnego; mniemam, iż warto pracy, opisać to wszystko, co się tyczy jego życia, ile tego dozwoli mierność zdolności moich, abym kreśląc życie męża najświętobliwszego, kiedy nie zdołam powagą filozofa karcić naukę i obyczajność podupadłą wieku naszego, przełożył oczom ludzkim jakoby wzór jakiś, który wszyscy naśladować mogą, co znają się do powinności, że tak żyć im należy, iżby nie na próżno zdawali się mieć sobie dany od przyrodzenia rozsądek.

Gdy się tedy urodził chłopczyk w powyższym grodzie, nadano mu obrządkiem chrześciańskim imię Jan, które potém rodzice, zmuszeni poniekąd losem, dali dziesięciu braciom po nim zrodzonym. Bo gdy pierworodny témże imieniem obdarzony bytował i zdolności jego przepowiadały mu przyszłą zacność, drugi zaś i trzeci syn, którym inne nadano imiona, pomarli; rodzice postrzegłszy się na świętości imienia, témże czwartego nazwali imieniem, pod którego zasłoną zrozumieli, iż pierwszy syn przy życiu się został. Co gdy się powiodło szczęśliwie, ponieważ ten nie tylko był czerstwy i żywy, ale całém usposobieniem nawet pierworodnego przechodził i już wtedy w nim okazywały się uważnym cnoty oznaki, stało się powodem, iż innym późniéj rodzącym się dzieciom, nadawano

imię to dobréj wróżby i niejaką bytowania rękojmią. Późniéj dodano do imienia nazwisko rodzinne Długosz, a gdy wkrótce umarł brat jego starszy, został przezwany starszym.

Najprzód tedy ze względu na imię i jego wróżbę, zaczął mieć przed innemi dziećmi łaskę u Ojca wszech rzeczy, potém co dzień stawał się droższym i dla niedziecinnéj grzeczności obyczajów i dla wstrzemięźliwości a szczupłości pożywanego pokarmu i napoju. Bo oprócz tego, że mało jadał, aż do szesnastego roku, wodę tylko pijał. Na któréj wstrzemięźliwości gdy fizyczność jego w pierwszém rozwijaniu cierpiała, był daleko słabszym i daleko cieńciejszym od reszty braci. Od tych zawsze wiele cierpiał w dziecinnych sprzeczkach, ponieważ matka, jak zwykle bywa, dla większéj jego słabości z wszystkich jego najbardziéj miłować zaczęła i nie bez zazdrości drugich najwięcéj zawsze pieściła. I już zdawała się zbliżać chwila, gdzie i ojciec na to samo miał przystać zdanie, co się też nakoniec stało. Bo chociaż przez czas niejaki równą miłością wszystkie kochał dzieci, jednakże nie mógł niepolubiać najbardziéj tego, w którym więcéj i jawniejsze okazywały się oznaki przyszłéj zacności. I w miarę tego gdy widział z bardzo licznych najlepszego usposobienia oznaków, że będzie całego domu swego ozdobą i zaszczytem, polubił go wyłączną i nadzwyczajną miłością jakąś ojcowską i tak stale przenosił go nad innych, iż umierając, wszystko, co względem pogrzebu i domu rozrządził, jemu tylko powierzył.

Gdy był w szóstym roku, a ojciec Starostą Nowego miasta Korczyn, oddany został do szkoły, do któréj tak ochoczo uczęszczał z popędu własnéj chęci, jakby już wtedy poznawał, jaka jest powaga w naukach i umiejętnościach. I z tego powodu, z podziwienia godném jakiémś przeczuciem i uniesieniem duszy, wrzucił zabawki i cacka dziecinne, które go dotąd pomiędzy rówiennikami zajmowały, do najbliższego bagna, i całą myśl do nauk zwrócił z taką chciwością, iż dla ich nabycia nic mu się przykrém albo trudném nie zdawało. A co nas w tym wieku zadziwiać może, gdy dzieci dla obfitości humoru nie tylko zwykły ale powinny dłużéj sypiać, wstawał z Guwernerem przed świtem, a kiedy prośby nieskutkowały, ślochaniem i płaczem na odźwiernych zamku wymuszał, żeby go do szkoły wypuścili.

Po skończoném ojca swego w owém mieście urzędowaniu, w rozmaitych miastach uczył się Grammatyki, w któréj na wiek swój i zdatność ówczesnych nauczycieli nadzwyczajne zrobił postępy.

Długosz przykłada się do nauk w Krakowie.

Nakoniec od ojca do Krakowa posłany, gdy znieść nie mógł cierpkości i surowości pewnego nauczyciela, któremu był powierzony i polecony, pisał do ojca prosząc, żeby go łagodniejszemu oddał nauczycielowi. — Co ojciec, tłómacząc gorzéj niżli było, doniósł nauczycielowi. Zkąd wynikło, iż potém jeszcze surowiéj i nielitościwiéj z uczniem się obchodził, ponieważ przyrodzoną cierpkość jeszcze rozjątrzyła, i skarga chłopca przed ojcem, i że ojciec po skardze młodzieńca większą dał wolność nauczycielowi karania go.

Gdy więc surowość i rygor nauczyciela co dzień się wzmagały, nie zapytawszy się ojca, uciekł od niego, a obawiając się, żeby na przykrzejszego i surowszego nie trafił, gdyby się któremu innemu powierzył, na wolności żyć postanowił, a dla tego wstąpił do Kolegium bogatych, gdzie się przez blisko trzy lata do dyalektyki i filozofii przykładał. Ale tak dalece nawet chłopcem będąc, wolał być, niżli wydawać się uczonym, iż nigdy żadnego tytułu nabyć nie pragnął, chociaż ze względu nauki mógłby był.

Gdy jednak potrzeb zaledwie mu dostarczano, ponieważ ojciec ożenił się powtórnie, a macocha była mu niechętną, został przymuszony obrać stan, gdyż przy braku pokarmu nie podobno było przykładać się do nauk. Długo tedy użalając się na swój los, i rozważywszy rozmaite sposoby życia, nie zdołał przypodobać sobie żadnego, któryby był niezgodny z pracami naukowemi, i zawsze znowu nastręczało mu się ta myśl, że największe trudy i nędzę gotów był znosić dla nabycia nauki.

Dostaje się do domu Zbigniewa, Biskupa Krakowskiego.

A że jednak niedostatek mu dolegał, powodowany powszechném zdaniem i sławą Zbigniewa, ówczesnego Biskupa Krakowskiego, w względzie zacności, umiejętności i ludzkości; dał się zapisać w liczbę jego dworzan. Spodziewał się bowiem,

iż w domu męża najuczeńszego i najlepszego nie tylko uczciwie żyć będzie, ale nawet zawsze naukowemi rzeczami będzie zajęty. Któremu pragnieniu ojciec nietylko że się nie sprzeciwił, lecz pochwaliwszy zdatność syna, polecił go Biskupowi jak najusilniéj i z najlepszym skutkiem.

Zostawszy tedy przyjętym do dworu Zbigniewa, zaraz na początku przypodobał się nie tylko wielkiéj liczbie ludzi, ale szczególniéj panu, miał bowiem dowcip tak bystry i przenikliwy, iż z łatwością z samego wejrzenia całe przyrodzenie człowieka odgadywał i rozpoznawał. A gdy Długosza życie i obyczaje ciągle były nie tylko zgodne ze zdaniem o nim powziętem, lecz nawet większe wzniecały nadzieje; powierzył mu najprzód dozór nad Kancelaryą, potém nad dworem, a nakoniec nad całym majątkiem. Którym przez dwadzieścia i dwa lat zarządzał tak uczciwie i bacznie, iż Zbigniew go przez całe życie kochał stale, i przy śmierci nawet potwierdził to, co o nim sądził za życia, robiąc go głównym niejako testamentu swego wykonawcą, przekonany, iż nikt woli jego ostatniéj pilniéj nie spełni, jak ten, który nie dopuszczał, żeby którykolwiek żyjącego pomysł, nie był wykonany.

Na początku służby, wzrastając nad mniemanie innych co dzień bardziéj w łaskę u Biskupa, miał sobie przeciwnych większą część domowników, ubolewających nad tém, iż starannością swoją dawne ich przyciemniał zasługi; i dla tego starali się, rozmaitemi praktykami wprawić go u Pana albo w podejrzenie, albo w nienawiść, niektórzy téż obwiniali Biskupa, iż w téj mierze lekomyślnie i nierozsądnie postąpił, powierzywszy młokosikowi zarząd tak wielkiego majątku, Długosz bowiem miał wtenczas około 17stu lat. A chociaż powoli innych jużto przekonanie, że niewinnego prześladowali, jużto cierpliwość i uprzejmość jego zwyciężyły i do polubienia go nakłoniły, tak długo znosił niechęć Jana Główacza Oleśnickiego, Wojewody Sendomirskiego, rodzonego Biskupa brata, póki go Biskup najmocniejszemi zaręczeniami, dodawszy święte przysięgi, nie przekonał, iż godnym był szacunku.

Przypuszczony tedy do rady i wszelkich tajemnic, równie jak do zarządu całego majątku, trudno powiedzieć, z jakiém wszystkich uczciwych zadowolnieniem zarządzał wszystkiem, i w jakiéj u domowników był wziętości. Każdy z osobna

go poważał i uwielbiał, co przy tak młodym wieku zdawało się rzeczą zadziwiającą. Nigdy nie dał powodu, żeby się z kim wadził; zaczepiających zaś, niekiedy rozsądkiem, niekiedy uprzejmością, niekiedy udaniem jakoby nie spostrzegł, przezwyciężał.

O nic bardziéj się nie starał, jak nie tylko o zachowanie sumienne majątku powierzonego, lecz i o jego powiększenie. A przeto zaraz na samym początku wszystkie korzyści, przywileje, przychody i prawa biskupie, które z przyczyny niedbalstwa poprzedników, po nadaniach i kartkach nietylko były rozrzucone, ale nawet prawie w niepamięć poszły i zaginęły, porządnie i w szyku należytym spisał i do ładu przyprowadził, tak stósownie i rozważnie, iż się zdawało, nie że dawniejszy nieład naprawił, ale raczéj Kościół nowemi przywilejami uposażył i zbogacił, a nawet zapobiegł, iż na potém zabezpieczonym został od wszelkiéj przez niedbalstwo straty.

Ponieważ tak jasno ułożył części w jedno niejako ciało zebrane, iż małą pracą następni mogli potém wszystko i zachować i pomnożyć. Które dobrodziejstwo też późniéj zgromadzeniu Kanoników i innym Xiężom Kościoła Katedralnego wyświadczył. Bo gdy ich prebendy, pensye i inne korzyści dla rozmaitości dokumentów i pomieszane i nieuporządkowane były, w pewny je porządek i spis z niepospolitą pilnością ułożył, i wszystkie owego Kościoła dochody tak wyłuszczył i uporządkował, iż łatwo przejrzeć można, co się komu należy, i przywileje i majątek Kościoła od krzywd zostały zabezpieczone.

Częstemi też namowy skłonił Zbigniewa, iż Kościołowi kupił Xięstwo Siewierskie, przy których układach na rozmaite narażał się trudy i niebezpieczeństwa, częścią ze strony tych, którym się nie podobało, iż Zbigniewa pozbawiał pieniędzy, po części ze strony tych, którzy pragnęli własnego za pomocą tego kupna wyniesienia. Ale wszystko znosił umysłem jak najspokojniejszym, wiedząc, iż tą czynnością przysłuży się nie tylko Kościołowi, ale i Rzeczypospolitéj. Ile że to Xięstwo przez kupno takowe przechodziło nie tylko pod władzę Kościoła, ale oraz wcielało się do Królestwa. A tak niezważając na żadne niebezpieczeństwa, nie spoczął prędzéj, póki rzeczy nie dokonał. Prócz tego powodowany wrodzoną jakąś

miłością i nabożnością, którą pałał nie tylko ku Bogu, lecz i ku wszystkim Świętym, wymógł na Zbigniewie i innych Krakowskiego Kościoła Prałatach największą i najgorliwszą usilnością, iż pozakupowano naczynia i skrzyneczki srebrne, napełnione relikwiami Świętych, które obecnie w dni uroczyste się pokazują. Do nabycia których dobrowolnie i szczodrze przyczynił się w nieszczupłéj części ceny.

Z resztą po śmierci Zbigniewa, jednym z wykonawców testamentu mianowany, z największą starannością i pilnością miał na pieczy, żeby wszelkie jego rozrządzenia wykonane zostały, nie unikając w tém żadnego niebezpieczeństwa, żadnych trudów. I takiéj dołożył sumienności i przebiegłości, aby wolę chociaż zmarłego spełnił, iż słusznie inni Wykonawcy wszelkie staranie na niego zwalili. Dopełnił tedy jak najświęciéj wszystko, co on postanowił, żeby po śmierci wykonano. Co zaś za życia był rozpoczął, jak najpilniéj ukończył, tak jak on był postanowił, iż trudno powiedzieć, jak ochoczo i wytrwale, umiał z korzyścią rozdać przeszło dwanaście tysięcy złotych, które Zbigniew na korzyść i nagrodę ludzi uczonych i pobożnych testamentem przeznaczył, i wiadomo, ile pochwał od wszystkich ztąd pozyskał. Bo nietylko że zjednał sobie sławę uczciwością i sumiennością swoją, lecz słusznie go wszyscy uznali za męża najwdzięczniejszego. Ponieważ po śmierci wdzięcznym, uczynnym i pomocnym okazał się temu, od którego za życia licznych doświadczał dobrodziejstw. Która ta wdzięczność duszy, chociaż nawet ile możności za życia jego wynurzał, przecież i po śmierci, tak był pilnym w wykonaniu tego, co ostatnią wolą zalecił, iż nastręcza się wątpliwość, czy żyjącemu, czy zmarłemu, pilniéj albo dłużéj służył, a zaiste nigdy jawniéj jak po śmierci owa wdzięczność się nie okazała.

Wtedy bowiem niepospolitém jakiémś i zadziwiającém przywiązaniem okazał się tak wdzięcznym i pamiętnym na dobrodziejstwa sobie wyświadczone, iż nie tylko innych przewyższył, na których Zbigniew uprzejmość i hojność zawsze najbardziéj zwykł wynurzać, lecz przyznano, iż nawet samych krewnych i braci przeszedł. Bo gdy jego ciało, jak człowieka otyłego i niepospolitéj tuszy, natychmiast psując i rozlewając się najobrzydliwszym odorem innych wszystkich od siebie odstręczało, on żadną miarą od niego rozłączyć się nie dał,

ani obrzydliwością odoru, ani namowami przyjaciół, przestrzegających go, iż zdrowiu swojemu zaszkodzi.

Których zdanie niestety się sprawdziło. Bo chociaż wtedy w czerstwym wieku nie uległ chorobie, jednakowoż zgniłe wyziewy przeniknąwszy wskróś jego wnętrzności, zwątliły jego fizyczność, choć jéj od razu przełamać nie zdołały. Dla czego gdy rok upłynął, zachorował bardzo ciężko, a lekarze zapewniali, że owa zgnilizna psującego się ciała, dała powód do téj słabości.

Dodać wypada na dowód dziwnéj jego ku owemu mężowi wdzięczności, iż gdy nie było zwyczajem, żeby mową na pogrzebie czczono zmarłych, Długosz listownie licznym bardzo przyjaciołom, boleść z śmierci jego doznaną wynurzył. Z tych jeden czytałem, gdzie prócz tego, iż nieskończonego swego żalu gorycz wylewa, tak obszernie i pięknie wyłuszcza jego cnoty, obyczaje i całe prawie życie, iż czytając, koniecznie żałować wspólnie trzeba, iż mąż tak zacny i wielki z tego zeszedł świata. Który list jego tak silnie głosi sławę jego, iż nie wacham się twierdzić, że z wielkiéj liczby pomników, które dla rozsławienia imienia swojego sam sobie wystawił, żaden dłużéj i świetniéj, nad ów list, sławy Zbigniewa nie zachowa.

Lecz gdy nietylko owym rodzajem pisma, ale bardzo wielką liczbą innych przyozdobił pamięć dobroczyńcy swego i nieśmiertelności polecił; świadomym zdawało się niekiedy wątpliwą, kto większe miał szczęście, czy Długosz, któremu się zdarzyło służyć mężowi tak nadzwyczajnemu i łaskawemu; czy Zbigniew, któremu los dał sługę tak uczciwego i sumiennego. I nie jeden był tego zdania, że w tém Zbigniew był szczęśliwszy, dostawszy w służbę takiego człowieka, co nietylko umiał i chciał być wiernie posłusznym, lecz który nawet zdołał wywdzięczać się jak najhojniéj, gdy mu jakie wyświadczono dobrodziejstwa, tak dalece, iż łaski jemu wyświadczone dla całéj potomności stały się nieśmiertelne.

Z resztą odwiedzając bardzo pilnie świątynie i miejsca, gdzie się odbywały obrządki religijne, powziął kiedyś myśl, iż niema na świecie nic większego albo wyborniejszego, nad stan duchowny, gdy wszelka jego praca i wszelkie starania, boskich się tylko tyczą rzeczy, i wszystko, co jest ludzkiem zdaje się być niegodnem jego.

Prócz tego, gdy od najmłodszego wieku miał zwyczaj często odmawiać na pamięć passyą Chrystusa nie bez dowodów czucia pobożnego, czém podziwienie i radość niepospolitą sprawiał rodzicom, którzy go najczęściéj wodzili pochwałami i wielkiemi pieszczotami, jakie się dzieciom podobają: już wtedy od pierwszéj młodości postanowił czynić śluby kapłańskie i przyzwyczajać się do obyczaju i życia takowego, chcąc nie tak zdawać się pragnąć Kapłaństwa, jak na nie zasługiwać cnotami i życia świętobliwością, w tych tedy naukach cały wiek młodzieńczy spędził.

Został Subdyakonem, Dyakonem i Kapłanem.

A gdy już miał rok dwudziesty pierwszy, od Biskupa Zbigniewa został wyświęcony na Subdyakona, i nie długo potém na Dyakona, nie jak pospolicie w skutek próśb, ale ponieważ zasługi jego tak wymagały. Godność zaś Kapłańską w dwudziestym piątym roku życia z taką wszystkich przyjął życzliwością, iż on jeden zdawał się być usposobionym godnie na przebłaganie Boga nieśmiertelnego i zjednanie go plemieniu ludzkiemu.

Łask, licznych, w różnych czasach sobie ofiarowanych i dostąpił, które bardziéj nieodmawiając przyjmował, niż przez staranie osięgał. Bo gdy Zbigniew przedewszystkiem był mu przychylnym, i chciał mu dać dowód, jak bardzo myśli o jego dobru i dostojności, dał mu z urzędu promocyą do parafialnego Kościoła Śgo Marcina w mieście Kłobuczko, gdy Bartłomiéj, stryjeczny brat jego rodzony, zrzekł się dla słabości zdrowia, a wymógł na Władysławie IIIcim, sławnym Królu Polskim, który owego Kościoła miał patronat, iż na tę promocyą zezwolił, czego z łatwością u Króla wyprosił: bo i jemu zasługi Długosza znane były, i pragnął, żeby człowiek tak zasłużony przełożony był nad Kościołem sławnym i bogatym.

Zostaje Kanonikiem Krakowskim.

Nie długo téż potém, przy wzrastających ciągle jego cnotach, Zbigniew uznał go godnym policzenia w poczet Kanoników Kościoła Krakowskiego. I w skutek tego, za jednozgodną całéj Kapituły wolą, dał mu Prebendę, która co do intraty pomierne przechodziła.

Potém w różnych czasach ciągle postępując na lepsze miejsca, przez rozmaite przechodził Prebendy. Aż nakoniec na tę wyniesiony został, którą za najlepszą i najbogatszą ze wszystkich poczytują.

Nabywa rozlicznych beneficyów.

A przy tém tak nieskażenie całéj Kapituły życzliwość posiadał, że nawet Prałatów sąsiedzkich Kościołów tak dalece sobie zjednał, iż wielu pragnęło mieć z nim w tymże Kościele niekiedy zysk jaki wspólny i sposobność bytowania z nim razem, a ztąd późniéj łatwo mu przyszło, iż w Kościele Wiślickim został najprzód Kantorem, a późniéj Kustoszem, w Sandomirskim Kanonikiem: prócz innych pomniejszych dochodów, których w wielu miejscach dostąpiwszy, udzielał hojnie mężom znakomitym, i takim, po których przymiotach można się było czego spodziewać. I w tém, tak był skwapliwy, iż czasem niektórym zdawał się chciwym. Mniemali bowiem, że starał się o przychody z łakomstwa, kiedy on nie z innego powodu tak się ubiegał, tylko żeby się oprzeć niektórym niezasłużonym, chcącym nadużyć przychodów kościelnych, albo żeby godnym i doświadczonym Kapłanom torować drogę do Kościołów.

Stawia liczne budowle.

Bo jak dalekim był od skępstwa, świadczą budowle, ubiory, obrazy, naczynia, malowidła i książki, najpiękniejsze i najkosztowniejsze, jakie w bardzo wielu miejscach widać, które po Kościołach on po części kazał przyozdobić, po części odnowić, po części z gruntu wystawić.

A tak we wsi Kustodyi Wiślickiéj, wystawił Kościół z kamienia, nazwany Szczepana Króla, którego budowla w każdém nawet mieście uchodziłaby za piękną. Prócz tego kazał wykopać staw pracą nie małą i groblą go otoczył i wodnik dawny na innym jego końcu nie małym nakładem i trudem umieścił.

W mieście zaś Wiślicy zakupiwszy dwa grunta przy cmentarzu Kościoła i wolny od wszelkiego podatku z przychodu kazał wystawić wieżą i dom téż niepomiernéj wielkości, tak iż w nim mieszka wygodnie Kollegium Wikaryuszów owego Ko-

ścioła. Które dzieło oprócz wygodnego pomieszkania, potrzeba bardzo zaleca i dogodném czyni mieszkańcom.

Gdy bowiem to miasto, jak się zdaje z przeznaczenia jakiegoś, narażone jest na pożar, i często goreje, Wikaryuszowie zostają w bezpieczeństwie i nie są narażeni, jak dawniejszémi czasy, już to na strach, już też na niebezpieczeństwo od ognia.

W ziemi Sandomirskiéj, na wsi Probostwa Odanchów, które w owym Kościele dzierzył, z gruntu wystawił świątynię Parafialną z cegły, pod nazwą Świętéj Maryi, piękności i obszerności większéj, jak i wieś wymagała i podobno dochody Probostwa dozwalały, na którego ozdobę i nawet uzacnienie takie dzieło wykonał. Prócz tego, gdy w swoich przeciwnościach Śgo Stanisława pomiędzy głównych liczył Patronów i z przekonaniem wierzył, iż uszedł wiele zasadzek przez jego zasługi i za jego pośrednictwem, chcąc ile mógł wywdzięczyć się Najświętszemu Męczennikowi, kazał w téj wsi, gdzie się rodził, wystawić i przyozdobić Kościół murowany, bo dawniejszy był drewniany i nieledwie nikczemny i nędzny, w którém dziele kilku miał pomocników. Bo gdy ten Śty całego Królestwa jest Patronem, bardzo wielu znajdowało ochydną, żeby w miejscu swojém rodzinném tak mało był czczony.

Ale i Probostwa Krakowskiego dochodów ani nie skąpił, ani też na próżno nie marnował, owszem część stósowną przeznaczył na budynki Kościelne, część rozdał ubogim. Naprawiwszy bowiem mury i fundamenta, odnowił dom, w którym dziś uczą prawa Biskupiego, i przeznaczył go Officyałowi Krakowskiemu do odbywania Konsystorza duchownego. Którą hojnością powodowany Tomasz, ówczesny Biskup Krakowski, oddał jemu i jego rodzinie odwieczne prawo Patronatu, nad ółtarzem Gerwazego i Protazego w Kościele Katedralnym.

Zrobił ugodę, żeby dom Kollegii Jerozolimskiego, który Zbigniew umierając zostawił niedokończony, na użytek i wygodę Uczniów z zadziwiającą prędkością i pilnością skończony został, który gdy potém zgorzał, wspaniale odnowił.

Prócz tego wielkiemi zabiegi wymógł na Królu kupno stu grzywien rocznego dochodu, które niepodległe i wolne od wszelkiego Królewskiego podatku, wiecznemi czasy przeznaczył na wyżywienie i potrzeby zostających w owym domu.

Był też od przyrodzenia tak usposobiony, iż chętnie sprzyjał użytkowi i korzyści każdego; lecz kiedy miało być co zrobionem na korzyść przykładających się do nauk, albo osób duchownych, wtedy szczególniéj nic nie zdawało mu się trudnem i mozolnem. Powiększył tedy tak nazwane Kollegium ubogich, naprawiwszy bowiem starą budowlę, całą część, która jest na tyle, uprzątnąwszy rozwaliny i kilka chałupek nawpół walących się i starych, zaraz z gruntu wybudował. I dokazał, iż w skutek dogodności pomieszkania, najubożsi nawet z łatwością naukom i umiejętnościom poświęcić mogli.

Bóżnicę żydowską i karczmy, które były blisko Kollegii Artystów, przeniósł aż za mury miasta i oddalił niejako ze wspołeczności wiernych, a zakupiwszy ich domy, ofiarował zakonowi Cystersów, ażeby tam Bóg był czczony święcie, gdzie Żydzi go czcili zabobonnie.

Jaśnie Wielmożnego Jana z Melsztyna namówił, iż dom, co dziś *Węgierskim* zowią, zapisał na korzyść studentów.

Kupiwszy i uwolniwszy od wszelkiego podatku Królewskiego, ogromny plac na przeciw Kollegium Prawników, wystawił dom nowy, bardzo obszerny i okazale z cegły budowany, i przeznaczył na mieszkanie tym, którzy się do prawa Biskupiego przykładali.

Ale nie mniéj był wspaniałym i hojnym w przyozdobianiu budynków, jak w budowaniu, bo wszystko, co budował, nie tylko murem i kształtnością, ale wszystkiemi potrzebami opatrywał. Do Wiślickiego Kościoła sprawił hojnie ubiory purpurowe, złotolite, któremi zdobią się, obchodząc święto uroczyste, Kapłan z dwoma ministrującymi, oraz płaszcz, którym się ółtarz z przodu pokrywa. Prócz tego, kazał zrobić kielich złoty, bardzo wielki, który jest w tymże Kościele i naczynie pozłacane, w którém Eucharystya w uroczystéj processyi obnosi się między ludem, czego cena podobno wynosiła przeszło pięć tysięcy grzywien.

Szczególniéj starał się i myślał o tém, aby wszystko, co dzierżył, polepszyć. I tak chcąc powiększyć dochody i użytki probostwa Sandomirskiego, zamieniwszy z dodatkiem sta grzywien wieś jego jednę, nabył dla owego probostwa dwóch.

Po wsiach też wiele innych dobrodziejstw z pożytkiem po części zaprowadził, po części odnowił. Lecz będąc nie mniéj starannym i pracowitym o pomnożenie czci Boskiéj, jak

o stawianie Kościołów i pomnożenie dochodów ich i ciągłéj poprawie, całą tedy duszą i myślą tém był zajęty, ażeby pilnie tego strzeżono, iżby obrządki religijne jak najświęciéj obchodzić i na nie uczęszczać można. Mężowi bowiem, który duszę całkiem zwrócił ku rozważaniu spraw Boskich, nie bardzo się podobało, co się w pożyciu ludzkiém nie czyniło na chwałę Boską, i wszystko zdawało mu się albo niegodném czci należnéj, albo nie dosyć uczęszczaném, zważywszy, czego wymagają niezliczone łaski Boże, zlane na rodzaj ludzki.

A gdy nie mógł i nie powinien był wynajdywać nowych czci Boskiéj obrządków, starał się, ażeby wynalezione jak najświęciéj zachowywano, i jak najbardziéj były uczęszczane. A ztąd wymógł na Kazimierzu, sławnym Królu Polskim, pozwolenie na zaprowadzenie do Kościoła parafialnego Śgo Marcina, który wystawił na gruncie Kłobuckim, Zakonników Reguły Śgo Augustyna, których świętobliwość i bogobojność w nadzwyczajnéj u wszystkich była wziętości. Co też wykonał za zezwoleniem i przychyleniem się Zbigniewa. Ku czemu, prócz trudów i nakładów, inne jeszcze poświęcił przychody, i zarząd jednego Kościoła ustąpiony bratu rodzonemu, który wtedy w owém mieście zawiadywał Plebanią.

Nad to powodowany tąż samą gorliwością, prócz nadzwyczajnego osobistego uwielbienia ku Śmu Stanisławowi, przyozdobiwszy murowanym Kościołem rodzinne jego miejsce, dokazał nie bez wielkich trudności, iż w Kościele na Skałce w Krakowie, gdzie męczennikiem został, umieszczono bractwo obrządku Pawła, pierwszego Pustelnika, ażeby, według obrządków kościelnych, uroczyście odbywały się godzinki przepisane i inne obrządki przy Mszy, aby lud nie tak miejscem jak świętobliwością samą bytujących przynęcony, oddawał cześć należytą Obrońcy i Patronowi całego Królestwa. W czém prócz innych nakładów i kupienia wsi na wikt i potrzeby owego bractwa, jakotéż zrzeczenia się Probostwa Sandomirskiego na rzecz Plebana, którego od Kościoła na Skałce trzeba było oddalić; wziął na siebie niezliczone prace, mając bardzo wielu sobie przeciwnych, których nie łatwo było namówić, żeby bractwo wpuścili do Kościoła parafialnego.

Lecz, przy nadziei, że ich umysł kiedyś skłoni, albo długiém naleganiem, albo za pośrednictwem Śgo Stanisława, na którego to się cześć robiło; łatwo mu było znosić jednę

i drugą odpowiedź odmowną. Co się na koniec też stało, gdyż wszyscy z osobna równie chętnie na to zezwolili, jak wprzódy uporczywie okazywali się nieprzebłaganymi.

Nadto w Kościele Sandomirskim, który bardzo czcił, ponieważ w nim był Kanonikiem, powiększył liczbę Xięży, zaprowadziwszy tam ośmiu zakonników, którzy ciągły mają obowiązek, obchodzić co dzień uroczyste nabożeństwo i godzinki i inne obrządki na cześć Najświętszéj Maryi Panny, zakupiwszy dwie wsie, to jest Okalinę i Gojczów, u Klasztoru Sulejowskiego, z których dochodu wikt i inne potrzeby wymienionych Mansyonarzy miały być opatrzone. W czém mu dopomagali Mikołaj Penusser, Arcydyakon Sandomirski, i Tomasz, Biskup Krakowski, gdy oba na wykonanie dzieła tego przy śmierci swojéj nieco pieniędzy zapisali, co przez jakieś niedbalstwo prawie już zaginęły, gdyby jego staranność i usilność niebyły się pokwapiły o ich odzyskanie. Lecz że ich zapisy nie wystarczały, przyczynił się w znacznéj części, i ustąpił bratu Kustodyi Wiślickiéj, ażeby się zrzekł dziesięcin Śgo Wojciecha po za murami, i podobnież Śtéj Jadwigi, ku załatwieniu tego przedsięwzięcia. W skutek czego wszystkiemu tak dalece zaradzono, iż nigdy nie można się było obawiać, żeby dzieło i urządzenie tak bogobojne i rozmyślne, z niedostatku, albo potrzeby miało doznać przerwy.

Lecz czemu się dziwić można, złość wieku naszego posunęła się do tego stopnia, iż mąż trawiący życie w takiéj o sprawy religijne gorliwości i takiém pragnieniu uświetnienia i przysporzenia wiary, miał swoich prześladowców, podstępnych ludzi znakomitych, których powaga dokazała tylko, iż zmyślone na niego wyrzuty nie stawszy się dla niego niebezpieczne, doświadczyły jego cierpliwości. Bo gdy Piotr z Serokocin, Podkanclerzy Koronny, o fałsz go obwinił, i rzecz się wytoczyła do Rady stanu, wyliczywszy wszystko, co w życiu swojém zrobił, i przytoczywszy powody i przyczyny, dla których nie tylko winy, ale nawet podejrzenia na niego być nie mogło; wyłożył swoją sprawę z taką skromnością i rozwagą, iż przeciwnik jego musiał wyznać, iż nigdy mu nic haniebnego nie zarzucił. Gdy tedy Długosz daléj sprawę swoję toczył, twierdząc: „*Iż chętnie poddaje się karze, mieniąc niegodzi-*„*wością, żeby winowajców śledztwa bardziéj i staranniéj* „*nie zgłębiano;* gdy nadto zapewniał, *iż jest rzeczą najnie-*

„sprawiedliwszą, żeby zostawiać bezkarnie zbrodnie, coby „późniéj ku najgorszemu mogły posłużyć przykładowi;“ Podkanclerzy rzewnémi łzami prosił o darowanie winy i przebaczenie, nie bez podziwienia Króla i wszystkich przytomnych, widzących tego, który tam był zapozwany jako winowajca, stałym i nieustraszonym, a oskarzyciela zmieszanego i zatrwożonego.

Trudniejszy i dłużéj ciążący był zarzut ten, w skutek którego po śmierci Zbigniewa od jego brata był zapozwany do sądu, jakoby skrzyneczki i skrytki był zrabował. Co potém z uroczystego testamentu Biskupa okazało się fałszywém, dowodzącym jawnie uczciwość i rzetelność Długosza względem Biskupa.

Idzie na wygnanie.

Lecz od Króla nie był bezpiecznym; gdy bowiem zawakowała mitra Krakowska, a z bratem młodszym Janem, Kanonikiem Krakowskim, był stronnikiem Jakóba z Sienna, którego Pius Papież na tę godność posunął, z nim razem został wskazany na wygnanie, na którém był trzy lata. Bo w owym czasie często wmawiano w Króla, iż niema nic dogodniejszego do zakończenia schismy Kościoła Krakowskiego, nad sprzątnienie obudwóch, starszego i młodszego Długoszów. Nie brakło nawet na takich, co tak dziki występek spełnić byli gotowi, tylko że przez cały czas wygnania na zamku Melsztynie bacznie się zamknęli. Gdy zaś pewnego razu nalegano, nań, żeby się woli Królewskiéj nie opierał i został stronnikiem Jana Gruszczyńskiego, którego łaska Królewska na Biskupstwo Krakowskie wynosiła; wolał znosić wygnanie i narażać się na wszelkie niebezpieczeństwa, jak ustąpić od tego, co mu się zdawało sprawiedliwem, i łatwiéj znosił, iż jego majątek od nieprzyjaciół rozszarpany został, aniżeli żeby w dobréj sprawie przyjaciela odstąpił.

Chociaż dla téj stałości niektórzy go nienawidzili, jednakowoż późniéj słusznie od wszystkich był chwalony. Bo gdy się nakoniec rzeczy ułożyły, Król poznawszy dostatecznie rozsądek i zacność jego, a przewidując, iż ztąd mógł być bardzo użytecznym; postanowił go sobie zjednać, dla oddania mu urzędu w Rzeczypospolitéj.

Przypuszczony do urzędów Rzeczypospolitej.

Chcąc tedy okazać, iż przeszłość puścił zupełnie w niepamięć, raczył go zrobić uczestnikiem tajemnic swoich, przypuszczając go do rady, i zabierał go, ilekroć się zdarzyła sposobność zgromadzenia senatu, do wszystkich, które mu się zwiedzać zdarzyło. Co nie bardzo mu było miło, ponieważ oddawszy się służbie Religii, poznawał, iż z niebezpieczeństwem tylko mógł się obracać w odmęcie trosk światowych.

Lecz gdy nie chciał się sprzeciwiać woli Królewskiéj, szczególniéj, iż w jego osobie zdawałby się ubliżać dobru wszystkich ogólnemu, piastował urzędy powierzone sobie tak gorliwie i bacznie, iż zawsze zadosyć uczynił nadziei, którą ludzie w nim pokładali. Ztąd co raz większą wszystkich zyskał przychylność, i często przyznawano mu, iż był Kapłanem najlepszym i najnieskazitelniejszym, a obywatelem ostrożnym i bardzo rozsądnym. A ztąd wynikło, iż wszystko, co było przykrem i trudnem, jemu powierzono, i że go do tych spraw obierano, do których zdolności innych najmniéj zdawały się dostateczne, mianowicie wśród wojny Pruskiéj, któréj z wielu przyczyn bynajmniéj nie radził rozpoczynać, a szczególnie dla usposobienia Królewskiego, które znał z wstrętu od wojny.

Lecz gdy innym osobom dostojnym w Koronie inaczéj się podobało, i wielu bardzo Pomorzan i Prusaków dobrowolnie się poddawało, odpadłszy od Mistrza, jako od przywłaszczyciela, do Króla, jako dziedzica prawnego; zapisał jak najsumienniéj ich poddanie się.

Potém będąc zawsze troskliwy o koniec i pokój, ile że nawet na początku wojnę odradzał, nie tak jak w innych sprawach prawie mimowolnie, lecz chętnie i nieledwie skwapliwie dokładał starania. Ilekroć trzeba było układać się o tę zgodę, nie lenił się bynajmniéj łożyć na to staranie, mianowicie po przybyciu Lawentyna Biskupa, który ze Stolicy Apostolskiéj był wysłany ku ułożeniu tych rzeczy. Wtedy bowiem bardziéj niźli kiedy indziéj zaufany w rzetelności i rozsądku Posła, łożył najusilniejsze staranie na zgodę, i radził stronom, wszelakiemi sposobami, jakie sprawa i okoliczności czasowe dozwalały, do spoczynku i pokoju, i nie poprzestał, póki nie dokazał, co umyślił i zapragnął, ułożywszy warunki

sprawiedliwe i zobopólnie przyzwoite. Te wymyśliwszy i spisawszy, gdy przeczytał Najjaśniejszy Król Polski z Radą swoją, i Wielki Mistrz Pruski z Assessorami, mile przyjęli i potwierdzili. I nadano owemu przymierzu nazwisko *wieczystego pokoju.*

Posłany do Węgier.

Odbył imieniem Rzeczypospolitéj wiele poselstw, a to znakomitych, w których przeszedł nadzieję bardzo wielu ludzi, a często własne. Gdy w Węgrzech powstała wojna między sprzymierzonymi i prawie domowa, został posłany od Króla Polskiego do rozbrojenia jéj i uspokojenia Królestwa. Co się bardzo wielu zdawało nie tylko trudnem, ale zupełnie niepodobnem, ponieważ ambicya i chęć panowania były powodem do wojny, i bez oczywistego niebezpieczeństwa strony broni nawet złożyć nie mogły.

A chociaż to sam pojmował na wstępie, podjął się jednak zlecenia, ufny w jakieś przekonanie, iż Bóg nie dopuści, żeby owe Królestwo, przedmurze wiary Chrześciańskiéj, miało zostać zniszczone roztérkami domowemi, i że ztąd Bóg, sprzyjając czystym jego chęciom, wszystko załatwi. Co téż się stało według jego myśli, gdyż wszystko uspokoił i już walczące wojsko namówił do złożenia broni.

Wszystkim to tak miłem było i takie podziwienie sprawiało, iż Mikołaj V., Papież, wielce za to Królowi Polskiemu dziękował, i Zbigniewowi, Legatowi swemu, dał pełnomocnictwo, polecając mu uśpienie szczątek wojny Węgierskiéj.

I do Wrocławia.

Towarzyszył téż Poselstwu, które Król posłał do Wrocławia, dla zaślubienia małżeństwem Jaśnie Oświeconéj Elżbiety, córki Wojciecha, najłaskawszego Króla Rzymskiego, Węgierskiego i Czeskiego. Chociaż w tém poselstwie wiele zrobił chwalebnego, to przecież najbardziéj się zaleca, iż prośbami i namowami swemi Jana, z Kapistranu, męża pobożności i świętobliwości czci godnéj, sprowadził do Królestwa Polskiego, i sprawił, iż jego cudami kraj zajaśniał.

Nadto dano mu polecenie wykupienia brańców, aby dogodzić wojsku po nieszczęśliwéj bitwie pod Chojnicą. Prócz tego powierzono mu sprawę kupna zamku miasta Malborga.

W czém wszystkiem tyle było trudności i mozołu, iż nie bez przyczyny towarzysze poselstwa zwątpili.

Przeto mąż ten przezorny, chociaż sam był bardzo blizkim rozpaczy, jednak się nie wydawał, i przez całą tę drogę towarzyszów nadzieją podsycał.

Gdy zaś przybyli do Prus, tak zręcznie we wszystkiém przyzwoity sposób wynajdywał, stósując się do okoliczności, iż nakoniec zdawało się bardzo łatwem, co wprzódy zdawało się prawie niepodobieństwem.

I bez straty czasu, skończywszy, po co był wysłany, powrócił z największém wszystkich zadowolnieniem.

W wojnie, która się toczyła przeciw Maciejowi, Królowi Węgierskiemu, o Czechy, sprawował z użytkiem wiele poselstw, wiele wymyślił, wiele pisał. Spełnił też poselstwo, którego inni wzbraniali się z wielkim wstrętem, a trudniejsze nad wszystkie inne, ponieważ w sprawie saméj nie tylko osoby dostojne Królestwa, ale i samego Króla Kazimierza miał przeciwnych. Bo gdy Zbigniew pozyskał godność Kardynała, w czasie kiedy w Kościele Rzymskim było schisma, a takiego dostojeństwa oznaków jeszcze nie dostał, mąż ten rozsądny i zacny nietykalność Prawa nadewszystko ceniąc, wolał czekać, żeby schisma wprzódy ustało, niźli mieć wzgląd na zaszczyt dobrowolnie sobie ofiarowany. Żadnego z tych, co się Papieżami mienili, ani znieważać, ani uznawać nie chciał, i dla tego za niczyją łaską ani się nie ubiegał, ani jéj nie unikał.

Lecz gdy po ukończeniu schismatu Mikołaj V., Biskup Rzymski, również dobrowolnie jemu ten zaszczyt ofiarował, słusznie przyjąć go postanowił.

Ale niechęć i nienawiść niektórych, szczególniéj najprzód Wincentego, potém Władysława, Arcybiskupów Gnieźnieńskich, którzy oba mieli się za znieważonych tém, sprawę u Króla tak dalece zamąciły i w podejrzenie wprawiły, iż ani listów bardzo licznych, ani ustnego pośrednika w tym interesie posłanego Król przyjąć nie chciał.

Gdy Zbigniew dla tego nie mało się troszczył i frasował, widząc, iż się trzeba albo Królowi sprzeciwić, albo zrzec zaszczytu i dostojności swojéj, Długosz podjął się chętnie téj sprawy, ofiarując swoję gorliwość i pilność, gdyby go do Rzymu posłano. Czego łatwo dostąpił, ponieważ jak Zbigniew

już dawno z bardzo licznych doświadczeń wiedział, nic nadaremno nie rozpoczynał; a sam co do siebie nie wiedział dobrze co czynić, gdy z jednéj strony pragnął tak wielkiego dostojeństwa, z drugiéj powaga Królewska inaczéj żądała.

Lecz Długosz nie podjął się téj rzeczy płocho, mąż bowiem dowcipu i rozsądku nadzwyczajnego, poznawał, iż wolą Królewską łatwo będzie nakłonić, skoro pojmie, iż rzecz ta posłuży ku jego i całego Królestwa zaszczytowi i chwale.

I że inni Królowie za niczém ciągléj się nie ubiegają, jak żeby który z ich poddanych do owego grona dopuszczony był, co ma najwyższą władzę w całéj Rzeczypospolitéj Chrześciańskiéj. A przeto chociaż wojna domowa i morowe powietrze pustoszyły całe Włochy, nieustraszony żadném niebezpieczeństwem puścił się w drogę. Tak pragnął przyczynić zaszczytu dobroczyńcy swemu i uświetnić Królestwo jakiemiby tylko mógł godnościami.

Gdy zaś do Rzymu przybył, tak skutecznie przemawiał i do Papieża i do Kardynałów, iż pomimo największego oporu Posła Królewskiego przemógł i dokazał, iż Zbigniewowi Kardynałowi oznaki godności wygotowano.

A żeby się nie dręczył długiem oczekiwaniem, z jaką tylko mógł spiesznością do Krakowa powrócił. I bez zwłoki, chociaż mu wiele grożono, na wyznaczony dzień, gdy się dostojne Królestwa osoby bardzo liczne i Wszechnica Krakowska zebrali w Kościele Katedralnym, wręczył Zbigniewowi Kapelusz czerwony, Kardynalskiéj Dostojności oznakę, i list Apostolski, nie bez pięknéj mowy. Która tak była ułożona, iż oddalała wszelkie obawy, jakoby to było albo niebezpieczną, albo niegodną dla Królestwa rzeczą: i wywodziła ile ztąd spłynie sławy i zaszczytu na Polski naród; nadto z jaką chciwością inni Xiążęta tego pragną, jak piękną i zaszczytną jest, iż Król między swymi Prałatami ma męża tak dostojnego, który jest w radzie zarządzającéj całą Religią. Zkąd po większéj części zaczynali innego nabywać przekonania, nakłoniwszy się do zdrowego zdania, i wychwalać staranność Długosza i poczytywać sobie za zaszczyt wyniesienie Zbigniewa.

Do tego przekonania cokolwiek późniéj sam Król się nakłonił i tak dalece dał dowód, iż mimowolnie przeciwnym

był téj sprawie, iż zwykł chełpić się, że nawet Kardynałom rozkazuje.

Ile zaś łaski z tego powodu uzyskał u Zbigniewa, będącego już Kardynałem, nie łatwo wypowiedzieć, gdy nie tylko życzeniom jego w dosiągnieniu tak wielkiéj Dostojności zadosyć uczynił, lecz nawet z Królem, którego gniewu się najbardziéj obawiał, pojednał i jego łaskę mu przywrócił. Lecz nie mniéj potém sam sobie Króla zobowiązał i przez przyozdobienie Królestwa Dostojeństwem, i przez dowód męstwa i wierności we wszystkich uczynkach jużto pomiędzy swoimi, już téż u zagranicznych narodów.

Różne jego Podróże.

Podróże z wielorakich przyczyn sławne odbył. Pierwszą, za radą Zbigniewa, do Włoch do Eugeniusza Papieża, a potém do Niemiec na Zgromadzenie Kościelne w Bazylii: chcąc dostąpić Prebendy Krakowskiéj, któréj spostrzegłszy iż słabe tylko miał do niéj prawo, chętnie odstąpił, woląc znieść zawód w przychodach, niżeli uszczerbek sumienia. Drugiéj podróży do Węgier przyczyną było, ofiarowanie Korony Węgierskiéj Władysławowi Królowi Polskiemu. Na któréj, gdy zgraja chłopów nie ostrożnie goniła za złodziejami plonów i przypadkiem na Zbigniewa napadła, zasłonił go, i pomimo największego życia swego niebezpieczeństwa, Zbigniewa tknąć się nie dał.

Udaje się do Jerozolimy.

Pałał także od pierwszéj prawie młodości pragnieniem jakiémś widzenia Jerozolimy i Kolebki Chrystusowéj. A tak w roku, w którym właśnie obchodzono odpusty, co Jubileuszem zowią, udał się do Rzymu, ztąd do Wenecyi, zkąd do Syryi przewieść się kazał.

Zapłynąwszy szczęśliwie do ziemi owéj, odwiedził z największą skruchą i gorliwością, grób Chrystusa i miejsca, gdzie umarł i gdzie się rodził; nadto wszystkie inne, gdzie świadomi miejscowości i takich rzeczy ciekawi zapewniali, iż Pan przebywał. Gdy zaś obchodził po śladach Chrystusowych, spostrzeżono, iż najczęściéj rzewnie płakał, jużto z radości, iż żyw to wszystko oglądał i ślubu dopełnił, już téż z litości nad śmiertelnymi, którzy tak dalece zajmują się roskoszami

ludzkiemi, iż nawet na obecność Boską nie zważają. Lecz często téż mawiał, iż dotąd daremnie żył, i na świecie bytował, kiedy nie widział prędzéj ziemi rodzinnéj Stwórcy. A potém często powtarzał owe słowa Psalmisty: „Teraz puścisz sługę twego Panie i t. d.“

Gdy nakoniec okręt z powrotem się spieszył, odrywano go ztąd z smutkiem większym, niźli było pragnienie, dla którego przybył.

Zostaje nauczycielem Królewiczów.

Powróciwszy do Ojczyzny, gdy już postanowił uwolnić się od trosk światowych, spędzić resztę wieku w zaciszu i poświęcić czci Boskiéj; wezwany został od Króla, żeby się podjął wychowania dzieci jego.

Długo wzbraniał się przyjąć ten obowiązek; ale gdy prócz Króla i dostojne osoby Królestwa nań nalegały, zachęcając go licznemi powodami, a mianowicie tém przekonaniem, iż nie mógłby uczynić nic Bogu milszego, jak podjąć się pieczy nad tymi, którym do panowania nad Narodami kazał się rodzić, nic dogodniejszego, ani pożyteczniejszego dla Rzeczypospolitéj, jak wychować dobrze tych, którzy mieli być na jéj czele; zmuszony został odstąpić przedsięwzięcia swego i podjąć się pracy. Przez kilka więc lat prowadził ich z taką zręcznością, iż wbrew przeciw zwykłemu trybowi rzeczy, chłopcy bez niechęci i radzi się uczyli swych nauk, i zaniechawszy zabawek dziecinnych, pragnęli ciągle być u niego.

Przeto w krótkim czasie tak ich wyuczył, iż nie mniéj dla zdolności i cnót swoich, jak dla rodu Królewskiego wszystkim byli drogimi i poważanymi od wszystkich.

Udaje się do Czech.

Ten obowiązek jego, był mu powodem udania się do Czech. Bo gdy już dawno u wszystkich Xiążąt sąsiednich rozgłosiła się była sława o zadziwiających zdolnościach, i nauce Najjaśniejszego Potomstwa Króla Polskiego; Czechowie uprosili sobie pierworodnego na Króla, jako prawego dziedzica. Których życzeniu chociaż ojciec się przychylił, nie można go przecież było nakłonić, żeby bez Długosza pozwolił synowi objąć berło, czego Długosz wzbraniał się z różnych przyczyn, a mianowicie, że Czechy były zakazane wszystkim

Katolikom. Lecz gdy Król nakoniec izewnie płacząc, rzekł: „Iż młodzieniec ma dwóch ojców, jednego, co go spłodził; „drugiego tego, co go wychował i nauczał. Bardzo byłoby „wielkiém okrucieństwem i dzikością, gdyby równocześnie „oderwanego od obudwóch, wysyłano do ludów nieznanych. „Że gotów iść z synem, gdyby mu wolno było, lecz gdy pra„wo krajowe nie pozwala tego, zdaje się rzeczą przyzwoitą; „żeby on miejsce obudwóch ojców zastępował, i wtenczas „szczególniéj młodzieńcowi był pomocnym, kiedy w owém po„łożeniu potrzebował nauki.“

Przyjął tedy zlecenie przezwyciężony miłością rodzica, a przywiązaniem syna, i towarzyszył mu do Pragi, gdzie został tak długo, dopóki mu korona i inne Królestwa oznaki nie były oddane. Potém załatwiwszy sprawy, powrócił, żeby mieć o innych pieczą, jak tego wymagały okoliczności czasowe.

Zdrowie jego.

Był zdrowia zmiennego, rzadko jednak chorował niebezpiecznie. W pierwszych latach młodzieńczych, łono mu z obudwóch stron spuchło, i został wyleczony bez operacyi od lekarza ówczesnego wybornego. W téj słabości uczynił ślub czystości, którą nie bez największéj trudności późniéj zachował.

Gdy z Włoch wracał z oznakami dostojności Kardynalskiéj, które Zbigniewowi wyrobił, dostał febry, którego szwanku nabył w drodze z przyczyny zaraźliwego powietrza. Dręczyła go też czwartaczka przez sześć miesięcy po powrocie z Węgier: kiedy i Zbigniew, dla koronowania Najjaśniejszego Władysława, tam się był udał.

Po śmierci też Zbigniewa chorował dosyć niebezpiecznie. Przy czém wszystkiém tak cierpliwego był umysłu, iż zdawało mu się obojętném, czy żyć będzie, czy umrze.

Lecz najniebezpieczniejsza była ta słabość, którą został dotknięty po powrocie z Czech, jużto dla zgrzybiałego wieku, już też dla wielkości i ciężkości choroby. Bo gdy z przyczyny wpływu wód siarczystych w Czechach dostał kamienia, i nielitościwie nań cierpiał, zaraz po powrocie z tegoż powodu cierpienia doznał. Przydał się jeszcze do boleści kamienia, paroxyzm febry codziennéj, tak mocnéj, iż i lekarze, i on sam stracili nadzieję.

Dla czego zwątpiwszy o życiu, nie tylko napisał testament, ale go też wykonał, rozszafowawszy inne rzeczy, które zapisał, i mianowicie wielkie mnóstwo wybornych książek, któremi Kollegia wszystkich studentów, według ich wydziałów, zbogacił. I nie wątpliwie zdaje się, iż byłoby po jego życiu, gdyby nie Jan Stanko, powodowany jużto nauką jaką słynął nad wszystkich lekarzy, jużto niewyczerpaną troskliwością, jaką się starał o zdrowie tak wielkiego męża; wśród rozpaczy innych, nie tylko sam nie zwątpiał, ale nawet podjął się leczenia człowieka, już bez nadziei zostawionego, z taką pilnością i uprzejmością, iż wątpliwy jestem, czy pilna troskliwość, czy niepospolita nauka lekarza, choremu bardziéj się do zdrowia przyczyniła. Użył bowiem obudwóch najwylańszéj pomocy do wyleczenia jego.

Kiedy wszystkich innych, pominąwszy ciężkość choroby, zgrzybiałość słabego doprowadzała do rozpaczy; Stankona nic tak nie trwożyło, jak umysł chorego. Zdawał się bowiem nie tylko powątpiewać o życiu, ale nawet dobrowolnie śmierci pragnąć, niejako powodowany smutkiem, który duszę jego już dawno trapił, gdy widział, iż ci, co byli na czele, tak Rzeczpospolitą zarządzali, iż zdawała się być blizką upadku; a dla tego pragnął, żeby umierając, nie zostawiał jéj w najgorszém położeniu.

Z resztą, gdy już się rozchodziły stalsze wieści o jego śmierci, jak o jego życiu; dobrzy obywatele, których Rzeczpospolita obchodziła, przychodzili bardzo często do niego i narzekali nieraz, iż z wielkim wszystkich uczciwych, a mianowicie Rzeczypospolitéj uszczerbkiem, taki mąż umiera.

Lecz przed wszystkimi duszę Króla głębszy żal przeniknął, gdy poznał, że postrada męża najnieskazitelniejszego, za którego poradą wiele rządnie zdziałał, a dzieci jego jakby drugiego traciły ojca. Ztąd tedy troskliwy o jego zdrowie, często go przychodził odwiedzać, czasem też synów posłał, żeby przynajmniéj miłość, z jaką ich nadzwyczajne zdolności i cnoty uwielbiał, wznieciła jeszcze jakąś chęć życia dłuższego, w duszy już tylko o śmierci myślącéj. A w skutek ich gorliwości i przywiązania, powiększyła się też troskliwość i pilność Stankona w ten sposób, iż nad wszystkich spodziewanie go uleczył.

Dla czego nie mniejsza ilość winszowała lekarzowi, jak

Długoszowi, tam temu z powodu szczęśliwego wypadku jego starań, temu, iż zdawał się nanowo wskrzeszony do życia.

Bardzo wielu dziwiło się też jego osobliwszemu ułożeniu duszy, iż chociaż nieszczęścia jakiekolwiek bądź, wygnanie, choroby i nakoniec wszelkie przeciwności, znosił najcierpliwiéj i mężniéj, a tak mało dbał o życie swoje, iż nigdy śmierci się nie lękał; krewnych podobno nieszczęścia albo śmierci, z niewieścią prawie drażliwością dla czułości i tkliwości duszy, znieść nie mógł. Bo milczeniem pominąwszy rodziców, z których matkę w czternastym roku wieku swego, a ojca w dwudziestym ósmym postradał, i których utrata z przyrodzenia wszystkim przykra i najboleśniejsza, jemu szczególniéj tak też być musiała, ponieważ z matką stracił oraz sposób utrzymania i wszelkie wsparcie, za pomocą których pragnął przykładać się do nauk i umiejętności. A przez śmierć ojca odziedziczył nad rodziną opiekę, która też sprzeciwiała się pracom naukowym.

Co inni bracia z łatwością znosić zwykli, było dla niego zupełnem niepodobieństwem. A tak już w dojrzałym stojał wieku, (miał bowiem 42 lat), gdy bawił niegdyś u starszego brata we wsi Bambelno, a rozbójnicy na dom napadli i widział jego przeszytego strzałą w przytomności swéj umierającego, tak dalece przejęty był żalem, iż z trudnością tylko mógł być odwiedziony, żeby wyrzekłszy się rzeczy ludzkich, nie zamknął się w jakim Klasztorze, aby spędzić życie daleko od wszelkiéj styczności z ludźmi.

A gdy żadne namowy nie zdołały go odwieść od tego uporczywego przedsięwzięcia, wstrzymało go przecież wspomnienie na wolę ojcowską. Ojciec bowiem umierający zdał był jemu opiekę nad braćmi i całą rodziną. Przeto nie chcąc dać z siebie pozoru, jakoby zaniedbywał ostatniego zlecenia ojcowskiego, albo oddawał się Klasztorowi z jakiéjś nikczemności, jakoby nie podołał opiece nad rodziną; sam się od przedsięwzięcia wstrzymał.

Podobnież cierpiał nieznośnie, gdy mu doniesiono w Czechach o śmierci brata młodszego, który też był Kanonikiem Krakowskim. A chociaż w tym przypadku okazał bardziéj niewieścią niedołężność, niż siłę męża należycie usposobionego, jednakże też bardziéj go wszyscy uniewinniali, niż po opłakiwaniu innych powinowatych. Bo gdy już był podeszłego

wieku, mając lat 57., zarząd domu oddał był bratu, a tą delegacyą umysł swój uwolnił od wszelkich myśli, co go mogły odrywać albo od czytania książek, albo rozważania spraw boskich; słusznie zdawał się ubolewać nad jego śmiercią, przez którą nie tylko że stracił brata, ale na powrót miał być oddany w niewolę trosk, które najbardziéj są przeciwne swobodnym umysłom.

Długo przeto prawie zniewieściale opłakiwał brata, nie dając się pocieszać od nikogo, dopóki sam czas rany nie uczynił mniéj dotkliwą, a w pierwszych chwilach po wydarzonym wypadku jego, żal tak był zatrważający, iż często zaręczał, że zaprawdę wolałby był umrzeć pierwéj. I nikt nie wątpił, żeby tego szczerze nie miał mówić, co wiedział; w jakim stopniu lekce ważył wszystko to, co inni przedewszystkiem cenią i dla czego życie zdaje się być przyjemném.

Bo gdy całém jego staraniem było, ażeby przecię kiedyś *sobie* żyć; nigdy żadnych godności albo obowiązków przyjąć nie chciał, co go od przedsięwzięcia odwieść mogły. A ztąd gdy Król dobrowolnie ofiarował mu Skarbnika a kilkakrotnie Podkanclerzego urząd, wzbraniał się uporczywie, chociaż większa część powinowatych namawiali go, żeby Królowi nie okazywał się albo nikczemnym, albo niewdzięcznym. Niektórzy nawet mienili go nie dosyć przywiązanym do Rzeczypospolitéj, iż tych prac dla dobra publicznego się nie podejmował, któremi, według ich zdania, nikt inny święciéj i korzystniéj nie zawiadywałby.

Nie przyjmuje Biskupstwa Praskiego.

Nie przyjął też Biskupstwa Praskiego, gdy tam był z Królem koronować się mającym, pod tym jednak warunkiem przyjąć przyrzekł, jeśli się Czesi do Rzymskiego przyłączą Kościoła. Ale gdy Czesi nie przystali na to, i on też wzgardził dostojeństwem ofiarowaném, zapewniając, iż dobrze zna brzemię Infuły, kiedy przez 24 lat był przy Biskupie. I żadną miarą nie dał się nakłonić, żeby inne jakie Biskupstwo przyjął. Na to byłby przystał, żeby przyjąć Praskie, nie żeby zostać Biskupem, lecz żeby to Biskupstwo martwe wskrzesić i pojednać z Rzymskim Kościołem; był bowiem tak pobożny, iż dla chwały Religii z łatwością mógł nawet życie poświęcić.

Nikt nie zachował święciéj wszystkich obrządków i ceremonii Chrześciańskich, nikt nie utrzymywał dostojności Kapłańskiéj czyściéj od wszelkiéj plugawości i od wszelkiego skażenia. Czystości winnéj i ślubowi i Kapłaństwu, strzegł szczupłością pokarmu i napoju. Bo chociaż zwyczaju picia wody, w młodzieńczym wieku u Zbigniewa zaniechał; przecięż tak miernie używał wina i piwa, iż ledwie koniecznéj potrzebie dogadzając, bardzo był dalekim od zbytkowania.

Postać jego.

Postaci był wyższéj nad średnią, ciało i członki miał cienkie, nos przydłuższy, a w części dolnéj cokolwiek zakrzywiony, oczy żywe, lecz wklęsłe i nieco rozpędzone. Języka i mowy nieco szepleniącéj, któréj wady pozbył się przez staranność i pilność.

Przymioty jego.

Umysłu był łagodnego i łaskawego, obyczajów grzecznych i ujmujących, przyjaźni i prawa gościnności zachowywał i czcił jak najskwapliwiéj. O zarządzie domowym miał staranie najpilniejsze, o ciało i zdrowie swoje wcale niedbał, a nawet w chorobach przestawał na domowym i zwyczajnym sposobie życia, i nigdy wykwintnością szaty nie ubiegał się o podziwienie ludu, przestając na pomiernych suknach; potrzebie dogadzał, nie chełpliwości. Zachowywał prawdziwą miarę w szczodrobliwości, chociaż pospólstwo, co bywa za rozrzutnością, mieniło go niekiedy oszczędnym, a czasem nawet skąpym. Mowa jego była tak bezwzględna, iż powszechnie był nienawidzony, i chłostał bez miary obyczaje i gnuśność wieku naszego. Często nawet wdawał się w plotki prywatne, szczególniéj, gdy już w sędziwym i podeszłym był wieku.

Nigdy on ani bojaźnią, ani czém inném nie dał się nakłonić, żeby albo publicznie, albo prywatnie zamilczał, co sądził, iż powiedzieć należy; albo wydał, co sądził, iż zamilczeć wypadało. W czém pozwalał sobie tém więcéj, im bardziéj kiedyś pragnął być oddalonym od urzędów publicznych, właśnie dla téj przyczyny, iż nie mógł zamilczeć, co się należało.

Do Krasomówstwa zaczął się przykładać u Zbigniewa, i bez nauczyciela, za pomocą pilności i pracy, tak znacznie

postąpił, iż z łatwością mu przychodziło, i powiedzieć i napisać ozdobnie i gustownie, cokolwiek zechciał.

Napisał zaś żywoty Śgo Stanisława i Kunegundy Panny, i wywód Dziejów Polskich, stylem najczystszym i wspaniałym. Za czyim idąc niektórzy śladem, w pismach swoich zaczęli ocierać się i otrząsać z barbarzyńskiéj mowy, która aż do tego czasu panowała w powszechności u wszystkich.

Tak zaś był staranny o naukę, iż nawet potomności przystęp do wiadomości otworzył, ponieważ zkąd tylko mógł, zawsze książki wyszukiwał i skupował. Powracając z Włoch, wiele przywiózł, mianowicie takich, o których wiedział, iż dotąd nie były widziane w Królestwie. Tak przywiózł Kurcyusza, Justyna, Salustyusza i Liwiusza ile go pozostaje, większą też część dzieł Cycerona i wiele innych starych i nowych pisarzy Teologicznych i Historycznych. Lecz gdy wiek tę jego dążność od ludzkich spraw zupełnie odwiódł, opuściwszy nakoniec obce przedmioty, całkiem się poświęcił Teologii, w któréj już za młodzieńczych lat znacznie postąpił.

Nauk i Wszechnicy Krakowskiéj tak dalece był miłośnikiem i opiekunem, iż wszelkie ich pracownie albo sam uzacnił, albo się do ich uzacnienia przyczynił. Na tyłach bowiem Kollegium większego i Artystów, uprzątnął Bożnicę Żydowską, która była bliską Kollegii, i karczmy mające stek pomieszany ze Studentami, zkąd częste wszczynały się zaburzenia, wypędził, i przeniósł ich i pomieszkania ich, aż na koniec ulicy Śgo Marka, i zaspokoił ciągłe sprzeczki między Żydami i Studentami.

Miejsca, które Bożnica i Szpital żydowski zajmowały, dosyć obszerne, zakupiwszy własnemi pieniędzmi, darował zakonowi Cystersów wieczystém dobrodziejstwem dla zgromadzenia wszystkich zakonników wzmiankowanego zakonu, ażeby na témże miejscu już nie czyniono ofiary dawnym bożyszczom, lecz prawdziwemu Bogu.

On był powodem, iż Zbigniew, Kardynał i Biskup Krakowski, wybudował przepysznie z cegły Kollegium szlacheckie, dla ubogich Studentów, na miejscu zwaném Jerozolimą. Dla którego po śmierci Kardynała zakupił w mieście Bochnii dotacyą stu grzywien, dawszy cztery tysiące złotych z pieniędzy Kardynała; a gdy zgorzało, odbudował kosztem tegoż Kardynała.

Jana z Melsztyna nakłonił, iż dziedziczny dom na ulicy Braci zapisał i oddał Wszechnicy.

Kollegium Artystów ubogich na ulicy Wiślanéj, brzydkie i ciasne, zakupiwszy dom sąsiedzki i uwolniwszy od praw i obowiązków miejskich, i przymurowawszy do tylnéj części, zrobił obszernem i wspaniałem.

Zakupiwszy plac obszerny u Jana Golki z Miedrwiedz za czterysta złotych, i za pomocą Królewską na jego wstawienie uwolniwszy, Kollegium Kanonistów ubogich, własnym kosztem z gruntu zacząwszy i o własnych, że tak rzekę, siłach, murowane i dachówką pokryte wystawił, i udzielił wydziałowi Kanonicznemu największéj trwałości i największego wsparcia.

Uwaga. Nie wiadomo, kto życie Długosza napisał. Kromer w Xiędze dwudziestéj dziewiątéj tak pisze o Długoszu (tłóm. Marcina Błazowskiego z Błazowa):

„Rok tedy tamten (1480.) i kilka lat potém in-
„szych, już nadstarzały Król Kazimierz z żoną i
„z dziećmi w Litwie na polowaniu przetrawił; ani
„nic pamiętnego w Polsce w krąg pokój obstalowawszy
„na ten czas nie przypadło: krom tego, że Jan Dłu-
„gosz, Kanonik Krakowski, nie wiele przedtém Arcy-
„biskupem Lwowskim namieniony, razem żyć i dzie-
„jów Polskich pisać poprzestał, człowiek ślachetny,
„herbu Wieniawy, cnoty i stateczności wielkiéj, w na-
„uce i w mowie, ile onych czasów, niepospolity, a w roz-
„rywce i w biegłości odprawowania rzeczy wielkich,
„przewyborny. Dla których przymiotów, acz był wprzód
„Kazimierza Króla, usilnie pracując na ozdobienie Zbi-
„gniewa, a potém zaś Jakóba Sieninskiego ciężko na
„się obraził, tak dalece, że go też było z pożytków
„duchownych złupiono, z Krakowa przez sługi Staro-
„ścine wyrzucono i nadto z ziemie wywołanego o nie-
„bezpieczeństwo żywota przywiedziono, a wżdy przed-
„się potém tenże Król wielekroć starania i dzielności
„jego w odprawowaniu poselstw znacznych i godnych
„i też w ćwiczeniu swych własnych synów zażywał.
„Zkąd zbogacony Długosz, znakomitych odumarł do-
„broczynności a pobożności swéj wizerunków. *Ale*

„*iż ostaje żywot jego, lub to od Filipa Kalimacha,*
„*lub od kogo inszego wyraźnie i dostatecznie opi-*
„*sany;* przetoż mnie dosyć o nim okrągło i trochę
„powiedzieć było.“

Niektórzy przypisują je Felixowi Herburtowi, pierwszemu Długosza wydawcy Dobromilskiemu, ale na wątpliwym fundamencie. Szymon Starowolski pisze wprawdzie, iż Felix Herburt, wydając pierwszy Tom, na początku umieścił życie Długosza, lecz nie mówi, żeby je był napisał. To pewna, iż pisarz życia jego musiał żyć przed Kromerem, a po Miechowicie; gdyż ten obszernie o nim pisząc, żadnéj wzmianki o życiu jego nie czyni, tak zaś o nim mówi:

„R. P. 1480. w Piątek 29go Maja dokonał dnia
„życia ostatniego Jan Długosz Starszy z Niedzielska,
„Kanonik Krakowski, mąż znakomity godnością i nie-
„pospolitą sławą. Był on wzrostu wysokiego, posta-
„ci nader cienkiéj i chudéj, nosa długiego i orlego,
„wieku podeszłego i sędziwego. Jak sam o sobie na-
„pisał, miał lat sześćdziesiąt i pięć. Obyczajów był
„uczciwych, szczytnych cnót, dowcipu bystrego, ust
„wymownych, a mianowicie wielki miłośnik Historyi
„i Dziejopis. Wspomina go Eneasz Sylwiusz de Pi-
„kolomini L. P., późniejszy Kardynał i Papież, po wy-
„niesieniu Piusem IIgim zwany, i nadzwyczajnie go
„chwali w liście pisanym do Zbigniewa, Kardynała
„i Biskupa Stol. Starodawnéj Krakowskiéj, uznając
„go człowiekiem bardzo uczonym i gotowéj wymowy,
„przyprawnéj wielkim dowcipem, krom którego nikt
„tak jasno, tak wymownie i tak obszernie spraw Pol-
„skich w pokoju i na wojnie, wewnątrz i zewnątrz
„zdziałanych, aż pókąd żył, nie opisał. Dla czego
„w tymże roku P. 1480., i życie jego i dzieje się
„kończą. Prócz tego pisał wprawném piórem: *Legen-*
„*dę Śgo Stanisława,* Biskupa Krakowskiego i Patro-
„na sławnego Polski; *Życie Śtéj Kunegundy,* małżon-
„ki Bolesława Wstydliwego, Xięcia i Monarchy Pol-
„skiego, w Klasztorze Sandeckim umarłéj i pocho-
„wanéj. Pisał też *Geografią, czyli raczéj Chorogra-*
„*fią Królestwa Polskiego,* i położenie miast, zamków,
„miasteczek, rzek, gór i wsiów. Pisał też *Inwentarz*

„*przychodów Kościoła Katedralnego* Krakowskiego „i wszystkich Kollegiat, Klasztorów i Parafii dyece„zyi Krakowskiéj, wyraźnie, umieściwszy co do ko„go, albo do których należy. Tudzież pisał *O rodzi„nach, herbach i klejnotach* szlachty Polskiéj z ich „początkiem i powodem, i inne dzieła zdolne przyczy„nić Królestwu Polskiemu wiecznéj sławy. Miano„wany nauczycielem, kształcił najjaśniejszych synów „Kazimierza IIIgo, Króla Polskiego, na czém spędzi„wszy nie mało lat, gdy wezwany i obrany był na „Arcybiskupstwo Lwowskie, umarł, nim został poświę„cony, roku, miesiąca i dnia jak powyżéj. W Ko„ściele Śgo Stanisława na Kazimirzu Krakowskim, „zwanym na Skałce, pochowan nie daleko grobu Śgo „Stanisława, którego Kościół wzmiankowany na Skał„ce zakonnikami Paulinami pierwszego Pustelnika i hoj„ném uposażeniem obdarzył i przywilejami wprzódy „opatrzył i udarował, uczczony obecnością Królewi„czów, uczniów swoich, i zboru przełożonych nad uni„wersytetem i ludu, towarzyszących jego pogrzebowi, „czemu byłem przytomny i to wszystko widziałem.“

Dedykacya dawniejszego wydania (*Dobromilskiego Felixa Herborta* 1615.) Wenecyanom Xiążęciu M. A. Memo i Senatowi jedynemu na świecie.

Długosza, Najcelniejszego Dziejopisa Sławiańskiego, ofiaruję Wam Wenecyanie, Najwięksi i Najwolniejsi wszystkich wieków na całym świecie, gdzie tylko słońce oświeca ziemie mieszkalne. Jużto, że tego sławnego narodu i szczepu wielką jesteście częścią, ponieważ przodkowie Wasi Paflagońscy nad Brentą, rzeką Illiryjską, zmieszawszy się z naszą krwią Sławiańską, z dwóch w jeden przeistoczyli się naród; jużtéż, że największy i najwolniejszy z Dziejopisów, u największych tylko i najwolniejszych powinien na jaw wychodzić.

Wolność i Ślachetność Polska gdzież lepiéj będzie się wydawać, jak przy Wolności i Ślachetności Waszéj? A Polski Orzeł, Król ptaków, gdzie lepiéj, jak przy Królu zwierząt,

Lwie Weneckim? Lecz to pozory, istotniejszem jest co następuje.

Z przyrodzenia chcemy wszyscy być wolnymi, i nie ma żadnego zwierzęcia, coby się nie starało o wolność, narażając życie swoje. A u nierozumnych zwierząt zastępuje miejsce prawa, bo sprzeciwić się ani nie mogą, ani nawet chcieć nie mogą. Ludziom, zdolnym do cnoty i do występku, darem bożym użyczone jest *Prawo*.

Największy Mędrzec w Xiędze swojéj najświatlejszéj o świecie, do Macedończyka owego Wielkiego, którego sam Wielkim zrobił, porównywa je z Bogiem. I mieni i opisuje wiecznego owego i najświętszego Ducha, żadnym blaskiem słów godnie nie mogącego być ni nazwanym, ni wezwanym, przez te obywatelską Rzeczypospolitéj uchwałę. Prawo bowiem ani ludzkim dowcipem nie było wymyślone, ani nie jest uchwałą ludów, ale coś wiecznego, co całym światem rządzi mądrością rozkazów i zakazów. Prawo owe w pierwszém i ostatniém jest Duchem Bożym, wszystko przez rozum nakazującym albo zabraniającym. Onto zdoła wzbudzać do cnych czynów i odwodzić od występków. Ta siła nie tylko starsza od czasu ludów i Rzeczypospolitych: ale równa się owemu Bogu, co niebem i ziemią się opiekuje i niemi rządzi.

Prawo prawdziwe i Pierwotne, sposobne do nakazywania i zabraniania, powstało razem z Duchem Bożym i jest prawym zamysłem Boga najwyższego. Sam nawet świat bez Prawa istnieć nie może. Bo i on jest posłuszny Bogu, i jemu są poddane morza i ziemie, i życie ludzkie podlega rozkazom najwyższego Prawa.

Za tym to Bogiem, czyli Prawem odwiecznem, szły wszystkie prawie pokolenia ludzkie, nie tylko te, które słońce Europejskie i łagodniejsze niebo przynuka; lecz nawet owe szczepy pierwotne dzikie Azyi i Afryki. Zawsze ubiegano się za prawem równem, inaczéj bowiem nie byłoby prawem. Które gdy nie zawsze sprawiedliwi i uczciwi wymierzają, wymyślono Prawa, coby do wszystkich zawsze jednakiemi i temi samemi wyrazami przemawiały.

Władza Praw jest większa jak ludzka. Lecz — o! wyroki niedocieczone, o! wielka przepaści mądrości Boskiéj! — Wy samiście jedni, co prawdziwe Prawa, a ztąd Boską Wolność dzierzycie, nieskaloną ani domowemi wojnami, ani zewnę-

trznemi nie oszpeconą, podobną do słońca wysokiego. Wyście jedni, których Prawo nauczyło Wolności, a ta zadziwiającéj Cnoty i Mądrości.

Petrarcha zowie Rzeczpospolitą Waszą Przybytkiem Wolności i Sprawiedliwości, schronieniem prześladowanych, nie tylko od burzy, lecz od wojen i Tyranów, owego wichru zapowietrzonego; Selwagus największą swobodą, obroną nieocenioną, szkołą nieporównaną; ja mówię, że niebo na Waszéj ziemi, Waszem morzu, i że ziemia i morze Wasze w niebie. Bo, zaklinam Was, gdzież teraz naród, obecnie żyjący, coby sprawiedliwości pilnował, czyto pomiędzy Chrześciany, czyli barbarzyńcami, któremuby nie ubyło bardzo wiele ze sławy przodków! coby teraz nie wzdychał, albo za dobrymi Xiążęty, albo dzielnymi Hetmany, albo roztropnymi Senatorami, co dawniéj żyli!

Wyście jedni, co w nieustannym zawodzie wszystkich Waszych poprzedników zwyciężacie. Rozkazywać w Konstantynopolu, rządzić Cyprem, dzierzyć Kretę i mnóstwo wysp Egejskich, zwyciężać największych na świecie monarchów, dawać pomoc prześladowanym, obdarzać Królestwami i Krainami, takieto są największe dzieła przodków Waszych; ale od wielu przedtem zdziałane. Lecz zabezpieczyć Prawami Ojczyznę, zrobić ją nieśmiertelną, oddalać coby szkodzić mogło, i nie dać się powodować widokiem największéj wojny, co zrobiliście w dopiero co upłynionych leciech; takie sprawy sięgają stolca Jowiszowego i darów niebios. Ani Wam na tamtych schodzi.

Widziałem ja Was otrzymujących pokój z Turkami, nie kupczony podarunkami, lecz wzajemnością obawy; wiem ja, iż tak Swoje posiadłości dzierzycie, iż gdyby sąsiadów wiara nie była podejrzana, moglibyście to mieć w całości, czego przodkowie Wasi mieli część tylko trzecią; nie tajno mi, jakim sposobem i jaką miarą wspieraliście niedawno Henryka czwartego, Króla Francuzkiego, najsławniejszego, i innych mężów znakomitych. O czem wspominam tém chętniéj, że dla Praw, — przebóg! jakiemiż nie byłem miotany losami, jakie toczyłem wojny! Ale Wasze sprawy tak się mają, iż nie wacham się wyrzec, iż świat cały byłby szczęśliwy, gdyby był rządzony przez Was, albo Prawami Waszemi.

A my co? — chcieli wprawdzie przodkowie nasi, święci ludzie, zostawić nam Wolność w puściźnie, ale mało na piśmie zostawili, sądząc, iż późni wnukowie do nich będą podobni: wiele tedy rozczynili nie tak złego, jak co źli łatwo mogą przekręcić; a cóż w tym wieku tak skażonym niegodziwi synowie ludzcy nie czynią! Wszystko polega na sposobie myślenia ludzkim, a on tak zmienny, tak przewrotny! I jakże to może być inaczéj, gdzie za ślepym jakimś popędem idą służący i zawiadujący!

Tak tedy Rzeczpospolita nasza dąży do zguby, a najskuteczniejszym byłoby środkiem, gdyby chciano ciemnice nasze oświecać światłem Waszem. Ku temu ich skłaniam nie tylko mowami publicznemi i prywatnemi, lecz i tą dedykacyą Dziejopisa, nigdy na jaw nie wydanego.

Żegnam Was, panujcie nad światem!

JANA DŁUGOSZA

KANONIKA KRAKOWSKIEGO

Dziejów Polskich

Xięga Pierwsza.

Jana Longina, *czyli* *Długosza*,

Kanonika Krakowskiego,

Xięga Pierwsza

Dziejów Polskich.

Pierwsze tysiąc lat.

Pierwsze tysiąc lat.

Ludzkie plemię, przy samém jego stworzeniu i ukształceniu, w czystości i niewinności w pierwszym naszym rodzicu Adamie założone, którego drugim po sobie przełożonym BÓG zrobić zamyślał, byleby tylko głosu Stwórcy raczéj niżli Kusiciela usłuchał, którego na własny ukształcił obraz, od Aniołów mało co mniejszego, najślachetniejszego pomiędzy stworzeniami, mającego nad tymiż stworzeniami panować samowładnie: wlewając weń duszę rozsądną, złe od dobrego rozeznającą; skoro tylko wbrew rozkazowi pańskiemu skosztowało jabłka drzewa zakazanego, wygnane zostało od rajskich roskoszy, do ziemi cierniem i ostem zarosłéj, by chleb jadło w pocie czoła i goryczy żalu.

Drugie tysiąc lat.

Drugie tysiąc lat.

Potop.

Gdy się potém w następnym czasie plugawemi chuciami splamiło i zepsuło, wywołując swawolą swą i niesprawiedliwością sprawiedliwą karę, błędne i wygnane na ziemi nędznéj, tułające się, wodami potopu

(osiem tylko dusz dla przywrócenia pierwotnéj wiary i dla nagrodzenia uczynków zachowawszy) bóstwo zatraciło oburzone ludzkiemi przestępstwy.

Wieża Babilońska.

Gdy nakoniec Bóg łaskawy powódź uskromił, a mocno się zanosiło na podobny grzech, jakim Adam w raju uwodził siebie i potomstwo swoje, za dawnego przeciwnika chytremi podszepty mając szwankować, podobnym występkiem zaczęło srożyć się na Boga, i spiknąwszy się razem, wspólnym nakładem kosztu i pracy, dwóchsetnego pierwszego roku od potopu, za wnioskiem i poduszczeniem Nemroda olbrzyma, syna Tanan, chcąc odzyskać fortelem nieśmiertelność odmówioną w Nubii i Egipcie, albo raczéj utraconą przez występek pierwszych rodziców, i spodziewając się przedłużyć zbyt krótką życia chwilę, jakiéj Bóg dozwolił; postanowiło wystawić wieżę Babilońską wysoką, żeby się z najwyższym zrównać, przekładając i przelewając cegłę zamiast wapna i piasku warstwami smołowca, który w tamtejszym kraju w wielu miejscach z ziemi wytryska.

Jéj podstawy szerokość wynosiła trzysta kroków, ażeby budowla stawiana, zwężając się co raz bardziéj, była trwalsza; a dla wysokości i mocy swojéj, oddalając wszelką obawę, na wszystkie przypadki bezpieczna i pewna wszystko przetrwać zdołała, i tak wód wylewy, jak inne wyroki Boskie, wyrzeczone przeciw niemu, wstrzymywała i odpierała: chciało bowiem żyć według swego upodobania, niepodległe i bez wszelkiego prawa.

Pomięszanie języków.

Bóg zaś okazując się miłosiernym dla synów Adamowych, według przymierza uczynionego nie ukarał

wprawdzie butnéj krnąbrności i występnéj pychy budujących, nasłaną powodzią, ażeby wszystkiego nie zalać i zniszczyć: żeby jednak niegodziwe zuchwalstwo daléj się nie posunęło, jeden język Hebrejski, jakim wszyscy mówili i zrozumieli się, co jedynie wtedy był w używaniu, począwszy od Adama aż do onego czasu, podzielił na siedemdziesiąt i dwa, aby dumny pomysł i mowę budujących zamieszać i zniweczyć budowlę wieży, która nieco wzrosła była.

Noego bowiem plemię obrało sobie siedlisko i mieszkanie w Chaldei, Damaszku Syryjskim i większéj Armenii czyli Assyryi, gdzie Niniwa leży. Inne kraje Azyi, Afryki i Europy ni odwiedzane, ni zamieszkałe, pełne tylko dzikiego zwierza i ptastwa, same obszerne zawierały puszcze, dopóki duma, pomieszawszy pierwiastki naszego rodu, nie rozłączyła podziałem jedności wszystkich języków.

Rozejście się potomków Noego.

W skutek tego powstała rozmaitość i różność w obyczajach, społeczeństwach, umysłach, poruszeniach, prawach, sądach, obrządkach i zwyczajach. Dla czego nienawiścią bardziéj, aniżeli językiem poróżnieni, rozeszli się szukać nowych siedlisk, i nowe zaludniać kraje. A gdy synowie Sema podzieleni na dwadzieścia i dwa języków, synowie zaś Chama na trzydzieści i trzy, Afrykę zajęli; synowie Jafeta, którym się dostało siedemnaście języków, Europę całą wieczystém prawem odziedziczyli.

Europa zaś biorąc początek od rzeki Tanais, którą Polacy w swoim języku Donem, Tatarzy Edylem zowią, kończy się z téjtu strony morzem Środziemnem (Tyrrheńskiem) z tamtej strony Północnem i Atlantyckiem (Gadytańskiem).

Don zaś, powstający na górach Moskiewskich (Ryfejskich), tak bystrym toczy się pędem, iż chociaż wszystkie przyległości, Azowskie morze i cieśnina (Feodosii) często lodem zamarzają, on jeden wytryskując z gór stromych, nigdy od morzów moskiewskich się nie ścina; Afrykę i Europę z jednéj strony kończąc, z drugiéj zaczynając, pamiętną jest granicą. Morze zaś Gadytańskie, na końcu Hiszpanii, od Gades Herkulesowych przezwane, drugą stanowi granicę. Daléj morze Północne, co bardziéj ku północy Sarmackiem czasem zowią, ponieważ nad jego brzegami Sarmatowie, czyli Polacy, ziemie i miasta posiadają.

Z nich następne dwa są znakomitsze: Lubik, co po Polsku Bukowcem się nazywa, i Gdańsk, od Polaków zamieszkałe. To zawiera bardzo wiele wysep: Skandyą (Selandyą), Anglią, Szkocyą, Irlandyą i inne pomniejsze.

A od wspomnionego Gades na południe morze Środziemne z wyspami, pobrzeżem środziemnem objętemi, jakoto: Majorką, Minorką, Ewiką, Frumentaryą, Korsyką, Sardynią, Sycylią, Mityleną, Wenecyą, Kretą, aż się dojdzie do morza Azowskiego. A tak miasto Bizancyum, czyli Konstantynopol, leży w Europie.

Zajęli tedy wszystkie te granice, aż do samego Gadyzu, które z Pellą uzupełnia dziesięć miast siedmiu synów Jafeta, t. j. Gomera, Magoga, Madajego, Jawana, Tubala, Mosocha i Tyrasa, czyli Toryasza, według nazwisk, języków i pokoleń swoich.

Synowie Gomera.

Następni trzej synowie Gomera: pierwszy Ascenas, od którego Sarmatowie, czyli Sauromatowie, których Grecy Królewskimi zowią, z których poszli Kalabrowie, Sycylianie, Apulowie i Łacinnicy, ziemię Łacińską zamieszkujący.

Drugi Ryfat, od którego Paflagończycy, którzy z Paflagonii, graniczącéj z Galacyą, przeprawiwszy się do Włoch, Enetami się nazwali; od nich poszli Wenetowie, Ligurowie i Emilowie (mieszkańcy Romanii).

Trzeci Togor, od którego Frygowie, co kraj swój Frygią nazwali.

Synowie Jawana.

Czterech synów Jawana, z nich pierwszy Eliza, od którego Grecy, co się Elidami zowią.

Drugi Tarsys, od którego Cylikowie, którzy Cylicyą zajęli; ich miasto stołeczne Tarsus.

Trzeci Cetym, od którego Cetyme i Cypryjczykowie; a zatem Cyprus pochodzi od syna Jafetowego, nie od syna Semowego i ichto podobno jest wyspa Cyprus.

Czwarty Dodanin, od którego Rodyjczycy, ich miasto zowie się Rodus.

Od Gomera, syna Jafetowego, Galatowie, co się po łacinie Gallogrekami zowią. Niegdyś bowiem Gallowie Senońscy najechawszy część Grecyi, od Gallów i Greków Gallogrecyi dali nazwisko.

Od Madajego.

Medowie; od nich Medya wzięła nazwisko.

Od Jawana.

Jończykowie, albo Grecy; od nich morze Jońskie, od nich też pochodzą Grecy, którzy w Troi i krajach przyległych mieszkali. Po jéj zburzeniu Pryam i Antenor przypłynęli na statku do Wenecyi, a gdy potém Antenor umarł i w Padwie pochowany został, Pryamus z towarzyszami zajął Niemcy, które od niego

i Antenora, brata rodzonego (germanus) Germanią nazwane zostały, a teraz od Teuta, t. j. Merkuryusza, Teutonią nazywają, Łacinnicy zaś zowią Alemanią od rzeki Leman.

Obejmują one następujące ziemie: Lotaryngią czyli Brabancyą, Westfalią, Fryzyą, Turyngią, Saxonią, Szwabią, Bawaryą i Frankonią. A od tych Gallia, gdy ją napadli od poszarpania Ojczyzny (fractio) i ich srogości (ferocia) Francyą nazwana została.

Na podobnym téż statku Brytus z Troi przybywszy, ten kraj, co teraz Anglią zowią, od swego imienia Brytania nazwał, a od niéj téż dawniejsza Sylwania, na drugiéj stronie morza, teraz zowie się Brytanią mniejszą.

Mosoch.

Od Mosocha, syna Jafetowego, pochodzą Kapadokowie, których miasto stołeczne Masaka, co Tyberyusz Cezar od swego przezwiska Cezareą nazwał.

Tyras.

Od niego Trakowie, właściwie Tyrakowie od nazwiska rodzica swego, ziemię, którą zamieszkali, nazwali Tracyą.

Tubal.

Szósty syn Jafeta, Tubal, od niego Hiberowie, czyli Hiszpanie, pochodzą, którzy z początku nazywali się Cetubelami, jakoby towarzystwo (coetus) Tubala. A przypatrując się gwiazdzie, co tam późno się kryje po zachodzie, gwiazdę nazwali Hesperus, a Ojczyznę od téj gwiazdy Hesperyą.

Gdy zaś wsie i miasteczka po nad rzeką wybudowali, która się teraz Iberem zowie, ci co przedtém

Cetubelami byli, od Iberu rzeki przekręciwszy później wyraz, Celtyberami się nazywali, a kraj zajęty, otoczony Oceanem, morzem Środziemnem, Iberem i górami Pirenejskiemi, nazwali Celtyberyą, która potém od Hiszpana w niéj panującego wzięła nazwisko Hiszpanii.

Magog.

Siódmy syn Jafeta, Magog; od niego pochodzą Scytowie, co się też Massagetami nazywają; Gotowie, Szwabi, Alanowie i Hunnowie.

Ci to synowie Jafeta, syna Noego, syna Lamecha.

Pierwszy zaś człowiek z rodu Jafeta, imieniem Alan, przybył do Europy z trzema synami; ich imiona następujące: Izykon, Armenon i Negno.

Izykon zaś miał czterech synów, których imiona są: Frank, Roman, Momaur i Bryto, który najpierw Brytannią nazwał i zajął.

Drugi zaś syn Alana, Armenon, miał pięciu synów, jakoto: Socha, Walgota, Cebida, Burgunda i Longobarda.

Trzeci zaś syn Alana, t. j. Negno, miał trzech synów, których imiona są: Wandal, od którego Wandalowie wzięli nazwisko, co teraz się Polakami zowią, którzy też od imienia swego rzekę, co się teraz pospolicie zowie Wisłą, albo Vistula, postanowili nazwać Wandalem; drugi syn Negnona, Targus; trzeci Saxo; czwarty Bogorus.

Tak więc od Izykona, pierworodnego syna Alanowego, pochodzą Frankowie, Rzymianie i inni Łacinnicy i Niemcy; od drugiego syna Alanowego pochodzą Gotowie i Longobardowie; a od trzeciego syna Negnona rozmaite narody po całéj Europie, jakoto: cała Moskwa aż do wschodu, Polska, naj-

większy z krajów; Pomerania, Kaszubia, Szwecya, Sarnia, co się teraz Saxonią nazywa, i Norwegia.

Od trzeciego syna Negnona, co się Saxo nazywał: Czechy, Morawia, Styrya, Karyntya, co się teraz Dalmacyą zowie; Lisna, Kroacya, Serwia, Panonia, Bulgarya, Elisza.

A zatem Negno, wszystkich Sławian Ojciec, wyszedłszy z równiny Sennar, przeszedłszy Chaldeą i Grecyą, osiadł z synami, krewnymi i czeladzią swoją około morza Czarnego i rzeki Istru, którą też Dunajem zowiemy (co powstawszy na górach niemieckich, szeroko rozlana, przemierza górę Raurak zwaną i całą Europę, wziąwszy początek z ciemnic, zabrawszy czterdzieści rzek wszystkich prawie spławnych, przebiegłszy daleką przestrzeń kraju; do morza Euxyńskiego, co się pospolicie morzem Czarnem zowie, jak niektórzy sądzą przezwane od rzeki Euxynu, co do niego uchodzi, gdy dawniéj zwało się Axenus, wpada siedmią ujściami, z których cztery tak potężne, iż na 60,000 kroków nie mieszają się z morzem, i zachowując smakę słodką, przyrodzoną, nie skaziwszy się goryczą morską, w tak przedłużonym biegu pokonać się nie dają:) i ziemia ta, pierwotne i starożytne siedlisko Sławian, ich rodzicielka i gniazdo, co teraz po wypędzeniu Sławian przez Longobardów, gdy następnie Hunnowie o nię się dobijali, nazwana została Węgrami (Hungaryą), najprzód zwała się Panonią.

Ztamtąd (Negno) zaludnił Bulgaryą, Dalmacyą, czyli Messyą, Serbią, Karwacyą, Bosnę, Rascyą, Karyntyą, Illiryą i inne ziemie owych pobrzeży i wyspy mórz Adryatyckiego, Jońskiego i Egejskiego, dziedziny wnuków. Granicząc na wschód i południe z Grekami, na zachód z Latynami, Włochami i Niemcami, w czém upatrywać można szczęście plemienia Sławiańskiego, iż tak obfite kraje odziedziczyło.

Wiadomo bowiem, iż żadne kraje na świecie, prócz Indyów, nie wydają obficiéj złota, srebra, soli, żelaza, miedzi i innych kruszców, które ludzie najbardziéj cenią nad te, najpierw przez Sławian zajęte. A przeto sądzę, iż to z powodu zbyt wielkiego przeciw Bogu przestępstwa, postanowił za zbrodnie wypędzić ich, dając posiąść Hunnom, Turkom i innym narodom, tak bogatą i płodną ziemię, okazując w tém mianowicie wielkość popędliwości swojéj, iż pozwolił i wściekłości barbarzyńskiéj srożyć się nad Sławianami i opuszczać siedliska pierwotne. Łaska bowiem Boska użyczyła plemieniu Sławiańskiemu bardzo wielkich i niepospolitych darów, które byłyby na wieki zostały się przy tym narodzie, gdyby był pilnie przestrzegał jego praw i sprawiedliwości, ale gdy prawa Boskie wielorakiém przestępstwem przekraczali; wszystko im wydarto i oddano innym narodom.

Z ziem zaś, które Dunaj od Barbarzyńskiego ku Środziemnemu morzu przedziela, ma pierwszeństwo Missya, czyli Messya, od żniw (messis) plennych nazwana, dla czego téż starożytni nazywali ją śpichlerzem Cerery. Ta w obecności nazywa się Bulgaryą, a graniczy od wschodnio-południowéj strony z Tracyą, na południe z Macedonią, na zachód z Istryą.

Wiek szósty po narodzeniu Chrystusa.

Wiek szósty po Chr.

Gdy z osad rodaków i przybyszów urosły królestwa Panońskie i założono miasta niektóre, i liczne pomiędzy niemi osady; najpierw podnieta do niesnasek i nienawiści, późniéj wrzawa jawnych wojen i najazdów, zjawiające się pomiędzy wnukami Jafeta, o gra-

nice włości, osad i miast, nieraz zbroczyły ziemię obywatelską i bratnią krwią, w walkach toczonych. Wzrośli bowiem do tak wielkiéj ilości i mnogości, iż Królestwa, które odziedziczyli, za ciasne im się zdawały.

Bracia Lech i Czech opuszczają Panonią.

Dwaj tedy synowie Jana, wnuka Jafetowego, Lech i Czech, którym się dostała była Dalmacya, Serbia, Slawonia, Karwacya i Bosna, chcąc uniknąć starcia i niebezpieczeństw obecnych i przyszłych sporów, jednakiemi i zgodnemi głosy i uchwałą postanowili, porzuciwszy rodzinną ziemię, nowe szukać i zająć siedliska.

Zostawiwszy więc resztę braci w Panonii, sami ze wszystką drużyną, czeladzią i majętnością, jaką posiadali z Slawonii, Serbii, Karwacyi, Bosny i z zamku Psary, położonego na bardzo wysokiéj skale, (oblanéj rzeką Guj, rozgraniczającą Slawonią od Kroacyi), którego nawet dotąd niektórzy dostrzegają wspaniałości z świadczących rozwalin, a którego dawne nazwisko wieś Psary, u podnóżka zamku położona, po dziś dzień zachowuje, gdzie zwykli byli Xiążęta wzmiankowani, Lech i Czech, pospolicie i po większéj części mieszkać i tam poddanym sprawiedliwość wymierzać.

Udają się do krajów sąsiednich.

Wyszedłszy, udali się do sąsiednich a najbliższych krajów na zachód, wiedzieli bowiem, iż wschód był zapełniony innemi narodami. A przechodząc okolice, gdzie płyną Morawia, Egra, Elba i Multania, spostrzegłszy, iż ziemia była urodzajna i odwilżona wodami i strugami, nie mająca jednak nic gruntu uprawnego, tylko obszerne pustynie;

Czech za zezwoleniem Lecha brata osiada.

Czech młodszy, od rodzonego brata starszego Lecha, wyjednał sobie wielorakiemi prośbami, iż mu jéj ustąpił na wieczną dziedzinę i posiadłość. Gdy bowiem przez długi czas w owych stronach, a mianowicie na górze, co się w ich języku Rzyp zwała, pomiędzy Elbą, Multanią i Egrą położonéj, stanowisko wspólne mieli; urodzajność ziemi, łagodność nieba i liczne dolin pomiędzy górami zatoki, tak dalece ujęły i zachwyciły młodszego Xiążęcia wraz z jego drużyną i czeladzią, iż zaniechawszy innych i zrzekłszy się ich, osądził, że to siedlisko jemu i potomstwu jego wystarczy.

Stawia miasta Pragę i Wielegrad.

A gdy brat jego Lech, drugi Xiąże, przychylił się do jego prośby, założył dwie stolice i postawił dwa miasta, jedno nad rzeką Multaną, co wyrazem języka swego Pragą nazwał, drugie nad potokiem rzeki Morawy, co Wielegradem mianował, i podzieliwszy ziemię na osady liczne, wsie i włości pozakładał. A kraj cały, który mu się dostał i dotąd nazywa się Czeskim, chociaż w języku łacińskim, co Sławiańszczyzny stósownie oddać nie zdołał, zowie się Bohemią, ponieważ Sławianie Boga w swoim języku Bohem nazywają. I ten też kraj, przez który płynie Morawa, prócz lasów i borów, wiele równin zielonych i obfitych w trawy łęgów (mericas) zawierający, przybrał inne, t. j. Morawii nazwisko.

Czechy równą podobno mają długość i szerokość; zaokrąglone na kształt korony, zewsząd są otoczone lasem, wspominanym od pisarzy Greckich i Łacińskich, który starożytni Hercyńskim nazywali; są też odwilżone rzekami, pomiędzy któremi uchodzą za najznacz-

niejsze Elba, czyli Łaba, powstająca z gór granicznych Czech i Morawii, płynie przez środek kraju i stała się granicą między Polską, czyli Sarmacyą Europejską, a Niemcami; tudzież Multana. Multana zaś płynie wedle miasta stołecznego Pragi, ściśniona międzymostem kamiennym, mającym czternaście arkad; a przez Brno płynie Ruda.

Lech przybywa do Polski.

Lech tedy pożegnawszy brata młodszego, rozstawszy się z nim i przebywszy z drużyną, czeladzią, jukami swojemi i wszelkim dobytkiem góry i lasy, co się starożytném nazwiskiem Hercyńskiemi zowią, otaczające Polskę i Czechy, a znalazłszy kraj bardzo rozległy, z przyczyny lasów, gajów i borów osierociały, głuchemi puszczami jakiemiś nieskończonemi prawie otoczony, zroszony licznemi rzekami, potokami i wodami, mający wprawdzie grunt urodzajny, którego jednak płodność, niepodsycana mierzwą, nie długoby potrwała, zimny i mroźny; leżący między klimatem siódmym a ostatnim; w nim osiadł i pierwszy go dla siebie i potomstwa swego zajął i odziedziczył, zwierzęta bowiem i rośliny w powszechności są wytrzymalsze na wielkie zimno, jak na wielkie gorąco. Dla czego kraje Europejskie, chociaż zimowemi ścięte mrozami, jednak piękniejsze i obfitsze, dla samego położenia i ludności, od Afryki wrzącéj żarem słonecznym, ponieważ i z przyrodzenia ma więcéj wczasu i dla łagodności nieba, a przemysłu mieszkańców, którzy ogniem i kominami od zimna się zabezpieczają, mniéj są puste.

Płody Polskie.

Ziemia Polska, urodzajna w zboża, uprzyjemniona owocami, wyborna dla ryb, smaczna nabiałem, głośna

łowami, płodna w bydło i trzody, słodka miodami, dogodna koniom, pełna ptastwa, bogata w żelazo i sławna ołowiem, tłusta od wosku i masła, chociaż powiększéj części uprawie odpowiada urodzaj bardziéj wymuszony, niż dobrowolny, ziemia lesista, a przeto bogata w bydło i obfitująca w mleko i płodna w trawy. Grunt powiększéj części kwaśny i jałowy i z przyrodzenia niepłodny, ale obfity w lasy i pełen drzew rozmaitego rodzaju, dogodny jużto barciom pszczelnym, jużto pastwiskom dla bydła, nigdzie zupełnie gnuśny.

Mając brak wina i oliwy, dla położenia północnego, używamy zamiast wina piwa, co się albo z żyta, pszenicy, jęczmienia, albo orkiszu robi. Ziemia po większéj części tłusta, gdzie niegdzie piaszczysta, lesista, surowa i niepłodna. Solą zaś tak brzemienna, iż żupnicy więcéj wydobywają aniżeli warzą. Jędrna dla śniegu i ślizgiego lodu, zdrowa dla przewiewu i świszczących wiatrów.

Trzęsienia ziemi, wydarzające się często w innych stronach, aż miasta i wsie w gruzach zagrzebują i Alpy rozsadzają, tudzież powodzie, bardzo rzadkie, i wyjąwszy czasy potworne, zupełnie są nieznane.

Zboża wszelkiego rodzaju dają się przechować mnogie lata i czasy, bez wszelkiego zepsucia, które w sąsiedniéj i graniczącéj krainie Węgierskiéj, po dłuższym nad rok jeden przeciągu, zatęchają i robaczeją.

Ma też kopalnie siarczyste, mało jednak wydające, i hałunowe, ale wód ciepłych z przyrodzenia nie zna.

(Urzędy i obowiązki publiczne u Polaków nie są roczne, lecz dożywotne, który ich obyczaj, myślę, iż żaden rozsądny nie pochwali. Roczną bowiem koleją zmieniać Urzędy Przełożonych i Podwładnych, jest zbawienną dla ogółu i niejakąś sprężyną dla Rzeczypospolitéj.) Powaga też Xiążęcia w niéj większa się staje, jeżeli zmiana jest dozwolona, skłaniając bardziéj

do posłuszeństwa i uszanowania; jeźli zaś sposobność zmiany jest odjęta, doznaje pogardy zbytecznéj, bo jak najoczywiściéj widzimy jéj ograniczenie; kiedy ani bezczelny, co dla bezczelności powinien bydź oddalony, dłużéj ze zgubą dla innych zostać nie powinien, i inny umiarkowańszy, po nim następujący, obawiać się podobnego złożenia powinien.

Granice Polski.

Na północy Polska jest północną częścią Sławiańszczyzny i styka się na wschód z Moskwą, na południe z Węgrami, na mały zachód*) z Morawią i Czechami, na zachód z Dacyą (?) i Saxonią. Graniczy zaś ziemia Polska na północy z Sarmatami, co się też Getami zowią, ku Dacyi i Saxonii, a z Tracyą przez Węgry, czyli raczéj Panonią, a daléj przez Karyntyą z Bawaryą. Na południu zaś, blisko morza Środziemnego, zacząwszy od Epiru i postępując daléj przez Dalmacyą, Karwacyą i Istryą, dochodzi do brzegów morza Adryatyckiego, gdzie Wenecya i Akwilegia pośredniczą.

Siedem główniejszych rzek Polskich.

Język Sławiański nadał imiona następującym siedmiu głównym rzekom, strumieniami niekiedy zwanym, upiększającym miejsca, wedle których płyną, co oblewają tenże kraj, spadając poczęści z gór, wytryskując poczęści z tajnych wnętrzności ziemi, a zasiliwszy się i powiększywszy licznemi innemi rzekami, w téjże saméj ziemi powstającemi, wpadają do morza.

---

*) *Uwaga tłómacza.* Długosz podobno mylnie a Subsolano, co znaczyłoby na wschód, kiedy Morawia i Czechy leżą na zachód.

Ich imiona, źródła i ujścia.

Pierwsza zowie się Wisła; onę autorowie i dziejopisowie starożytni nazywają Wistułą, a niektórzy Wandalem, od Wandala syna Negnona, pierworodnego Alana, syna Jafeta, syna Noego; wielu też sądzi, iż od Xiężniczki Wandy, co dla zwycięztwa odniesionego nad Niemcami, Bogom się poświęcając, w nię wskoczyła. Szczepy wschodnie narodów, z Polską graniczących, od jasności wody, zowią one (Weiß, Weißel, Weichſel), białą wodą. Chociaż ta sama rzeka czworakie ma nazwisko, słusznie przecież Wisłą, jakby wiszącą się zowie, albowiem źródło jéj blisko miasteczka Skoczow, powyżéj wsi Wstronia, w ziemi Cieszyńskiéj, z wierzchołka góry, pospolicie Skałą zwanéj, z najwyższego Alp Sarmackich szczytu, z wielkim i hucznym wód szumem spadając, nim dosięże spodu, zdaje się bardziéj wisieć, aniżeli płynąć.

Zabrawszy już kilka rzek i stawszy się potężniejszą, płynie środkiem miasta Krakowa, głównéj całéj Polski ozdoby. Jest najsławniejsza w Polsce, bo zrasza większą część Królestwa Polskiego. Jéj też między Polskiemi rzekami łatwo przyznać można pierwszeństwo, bo dalszą od innych przestrzeń ziem przebiega; a popłynąwszy nieco od zachodu ku wschodowi, zwraca późniéj bieg swój ku północy i zabrawszy bardzo liczne rzeki do niéj wpadające, z których kilka znańszych wymienimy, na trzy rozdziela się ujścia. Z tych pierwsze pod miastem Gdańskiem, drugie przy wsi Teft, które się Hab, to jest wielkiém jeziorem zowie, trzecie pod miastem Elblągiem, co się Mogat zowie. Ogromna, toczy się do morza Baltyckiego, białym nurtem i zdrowym jest napojem.

Co do ryb, wydaje Łososie i Jesiotry, które się tylko rzadko i w znakomitych trafiają rzekach.

A bardzo liczne biorąc w siebie rzeki od zachodu, południa i północy, nie zmienia nazwiska swego.

Druga, Odra; jakby odzierająca, ponieważ bystrym swym pędem ponosi łupy do gajów i pól; tę też łacinscy pisarze Guttalus zowią; jéj źródło pod miasteczkiem Odrą wpada do wielkiego jeziora ujściami czterema. Z nich pierwsze pod wsią Swinią, co w Polskiém narzeczu znaczy maciorę; drugie pod wsią Dziwno, co w Polskiéj mowie znaczy coś zadziwiającego; trzecie pod wsią Pijaną, co w Polskim języku znaczy szumowiny; czwarte pod miasteczkiem Wołgosz. Wydobywszy się zaś z jeziora, żartkiem biegiem wpada do morza Baltyckiego blisko miasta Strzalsmit.

Trzecia, Warta; co znaczy szperanie, nie przestając bowiem na jedném tylko łożu, a dzieląc i rozchodząc się na kilka po miejscach przyległych, niejako wodami swemi rozlanemi wartuje.

Źródło jéj w ziemi Krakowskiéj, w mieścinie nikczemnéj Kromołów, a złączywszy się z rzeką Noteć, pod zamkiem Santok, straciwszy swoje i przybrawszy jéj nazwisko, wpada do Odry pod miasteczkiem Czorsztyn.

Czwarta, Dniestr; jego źródło na górach Sarmackich, blisko zamku Sobien, w ziemi Przemyskiéj, ujście do morza poniżéj Czarnego i Białego Zamku (Castrum).

Piąta, Bug; jego źródło w jeziorze powyżéj zamku i miasta Oleska, we wsi Kolczow; ujście do rzeki Narwi, poniżéj Drohiczyna.

Szósta, Niemen; jego źródło w lasach i jezierzyskach miasta Kopielow; przebiegłszy wielką przestrzeń krajów, dzieli się blisko zamku i miasta Pruskiego Ragnet na dwa koryta, a utraciwszy odtąd pierwsze swe i dawne nazwisko, strumień jedne-

go koryta, płynący ku Inflantom, nazywa się Rossą; drugi zwrócony ku Prusom, Lilią. Nakoniec różnym biegiem oba blisko zamku Memla wpadają do wielkiego jeziora, z morza powstałego, które okręca się tak giętemi, krętemi i krzywemi prądami, iż płynący na niém, spędziwszy cały dzień na żegludze, często dla bliskości miejsca i obiegu Prądu, biorą ogień z wczorajszego ogniska.

Siódma, Dniepr; ten się po łacinie zowie Drinus albo Boristhenes. Jego źródła na granicy Moskwy w lasach Wiaśnia, ujścia w jeziorze blisko miasteczka Daszow. Jezioro zaś, podwójnym wzdęte nurtem, upływa do morza.

Dołączę też imiona rzek mniejszych, których imiona giną, pochłonięte od powyższych siedmiu rzek.

Rzeki wpadające do Wisły od południa.

Wisła tedy, pierwsza Polska czyli Lacka rzeka, wzrasta z innych potoków; a chociaż niektóre z nich, złączywszy się z inną jaką rzeką, tracą nazwisko, zdały się jednak godne umieszczenia w dziele niniejszém.

Najpierw Biała; ta powstawszy blisko źródła Wisły, na górach Sarmackich, ma ujście blisko miasteczka Zebrace.

Podobnie Soła; źródło jéj na górach Sarmackich, ujście blisko miasteczka Oświecimia.

Tudzież Raba; jéj źródło na górach Sarmackich, ujście ma pod miasteczkiem Uściem.

Podobnież Skawa; ma źródło na górach Sarmackich, ujście koło wsi Smolice. O niéj niektórzy piszą, że miała powstać z powodzi niezmiernéj, co się przed dwieście laty wydarzyła, ale ja to poczytuję za rzecz śmiechu godną.

Tudzież Dunajec Czarny i Biały; ich obudwóch źródła na najwyższych Alpach Węgierskich, których grzbiet, wiecznym śniegiem pokryty, Tatrami pospolicie zowią, ma ujście koło miasteczka Opatowca.

Tudzież Łososina; jéj źródło blisko miasteczka Timbarg, ujście do Dunajca blisko miasteczka Oczchow.

Tudzież Poprot; jego źródło wytryska z góry Węgierskiej Tatry, blisko wsiów Kucowny i Filki. Ten przebieżywszy długą drogę w Węgrzech, przepłynąwszy pomiędzy górami Sarmackiemi, między starém a nowém miastem Sandec łączy się z Dunajcem.

Tudzież inna Biała, któréj źródło na górach Sarmackich blisko wsi Giebułtow, ujście do Dunajca blisko wsi Biała.

Potém Wisłoka; jéj źródło na górach Sarmackich, ujście koło wsi Zdaków.

Tudzież Bzrzenica; jéj źródło blisko miasteczka Wielopole, ujście do Wisłoki koło wsi Kanczyc.

Tudzież Wisłok; jego źródło na górach Sarmackich, ujście do Sanu koło wsi Trincza.

Tudzież Mlecka; jéj źródło w lesie blisko miasteczka Brzozów, ujście koło wsi Gniewnica.

Tudzież San; jego źródło na górach Sarmackich w górze Beskid zwanéj i na płaszczyznie, co się zowie Huska Połonina.

Tudzież Rogoznik Większy i Mniejszy, powstające oba na Alpach Tatrami zwanych; oba się do Dunajca wraz z rzeką Lipitnicą, która powstaje przy górze Obidowa, koło wsi Ludomierz, wynurzają.

Tudzież Wiar; jego źródło w górach Sarmackich, na górze Tribuch, ujście do rzeki Sanu koło wsi Orska.

Te to rzeki wszystkie ze strony świata południowéj, w niéj powstawszy, albo wprost, albo za pośrednictwem innych wpadają do Wisły.

Wpadające do Wisły ze wschodu.

Strona wschodnia mniéj ich nasyła, następujące jednak zasługują na wzmiankę:

Pierwsza Wislica; jéj źródło koło wsi Strzoza, ujście koło wsi Rybitwy.

Tudzież Gielcow; jéj źródło koło wsi Borzącin, ujście do Wieprza rzeki koło wsi Siestrzenitów.

Tudzież Bystrzyca; jéj źródło około wsi Chrzanow, ujście do rzeki Wieprza koło wsi Blinów.

Tudzież Por; jego źródło blisko wsi Zawieprzyce, ujście do rzeki Wieprza koło wsi Nawóz.

Tudzież Wieprz, w ziemi Bełzkiéj, ma źródło w Wieprzowém jeziorze, blisko wsi Rogoźna i Rochania, ujście około miasteczka Stężycy.

Tudzież Ropa; jéj źródło koło miasta Biecz, w górach Sarmackich; ujście do Wisłoki poniżéj miasteczka Jasło.

Tudzież Jasiel; jego źródło w górach Sarmackich koło wsi Licowno, ujście do Wisłoki blisko zamku Golesz.

Tudzież Lada; jéj źródło na górze blisko wsi Chrzanów, a ujście do rzeki Tanwi w boru, dwie mile od Krzeszowa.

Tudzież Tanew; z błót blisko wsi Dzików; ujście do rzeki Sanu pomiędzy Kupkami a Krzeszowem.

Tudzież Brnew, ujście do Sanu we wsi Brennica.

Tudzież Biała; jéj źródło we wsi Godzieszów, ujście do Brnewi koło łowów Turobinskich.

Tudzież Sanna; jéj źródło w studze (merica?) blisko wsi Wierzchowiska, ujście koło miasteczka Zawichostu.

Tudzież Zapot; jego źródło w jeziorze Kolpite, ujście do Tanwi koło wsi Łukowa.

Tudzież Żołkiew; jéj źródło we wsi Żołkiew, ujście do Wieprza koło Krasnego stawu.

Tudzież Wuluca; jéj źródło koło wsi Cyzow, ujście do Wieprza pomiędzy wsią Letyców i Dworzyska.

Tudzież Wieprzec; jego źródło we wsi Wieprzec, ujście do Wieprza koło wsi Nielisz.

Tudzież Chodel; jéj źródło koło wsi tegoż nazwiska, ujście koło wsi Dobro.

Tudzież Tyśmienica; jéj źródło we wsi Gozdnica blisko Parcowa, ujście do Wieprza blisko wsi Górki.

Rzeki wpadające do Wisły od północy.

Od północy zaś wpadają do Wisły następujące:

Pierwsza Narew; jéj źródło w bagnach blisko miasteczka Słonimia, ujście koło Nowegodworu w Mazowszu; wody jéj wydają się czarne, a zmieszawszy się z Wisłą, w dalekiéj przestrzeni nie tracą koloru. Tém szczególniéj pamiętna, że nie cierpi nic jadowitego, lecz skoro się tylko dopłynie do jéj wody, wszystkie gadziny, co się do tratew przyczepiwszy, przez długi przeciąg ukrywały, wydając syk uciekają od niéj, jakoby dla nich była zgubną. Co nietylko cudzoziemców, ale i krajowców zwykło wprawiać w zadziwienie.

Tudzież Pisz; jéj źródło w jeziorze około wsi i zamku Pisz, ujście do Narwi blisko miasteczka Nowygród.

Tudzież Lidynia; jéj źródło koło miasteczka Ciechanów, ujście do Warki pod Nowemmiastem.

Tudzież Świder; jego źródło w lasach Czysz i Mieńsk; ujście we wsi Wlera, w okolicy miasta Warszawy.

Tudzież Orzic; jego źródło koło miasteczka Płońska, ujście do rzeki Narwi koło wsi Magnuszewo, poniżéj Rożan (Kosan).

Tudzież Płona; jéj źródło koło miasteczka Płońska, ujście do rzeki Wkry (Wlery) koło wsi Santocino.

Tudzież Wkra; jéj źródło koło miasteczka Działdów, ujście do rzeki Narwi powyżéj wsi Nowegodworu.

Tudzież Strkwa; jéj źródło koło miasteczka Bielska, ujście koło miasta Płocka.

Tudzież Ossa, przedzielająca ziemie Polskie od Pruskich; jéj źródło w jeziorze blisko miasteczka Radzin, ujście niedaleko miasteczka i zamku Grudziądza, Gades, Bolesława Chrobrego, pierwszego Króla Polskiego, sławne słupem żelaznym tam umieszczonym.

Tudzież Drwąca; jéj źródło we wsi Drwąca, ujście koło Złotoryi.

Tudzież Biedrza; jéj źródło w błotach i lasach miasteczka Tykocin, ujście do Narwi koło miasteczka Goniądz.

Tudzież Omołow; jéj źródło w błotach koło zamku Scytno, ujście koło miasteczka Ostrołęki.

Tudzież Renia, z lasów Sulowskich, ujście do Narwi koło miasteczka Sieraczec.

Tudzież Liwna; jéj źródło w jeziorze Bieskrzyc, ujście poniżéj miasteczka Kwidzyny. I ta jedna Pruska rzeka wpada do Wisły.

Rzeki wpadające do Wisły od zachodu.

Od zachodu zaś rzeka Wisła zasila się następującemi rzekami: Najpierw dwiema Przemszami, Białą i Czarną; źródło Białéj w boru miasteczka Ogrodzeniec, Czarnéj w lasach Trzysemik, blisko wsi Ro-

kitna, ujście obudwóch (Biała bowiem łączy się z Czarną) koło wsi Kopciowice, naprzeciw miasteczka Oświecimia.

Tudzież Śmierdząca; jéj źródło w lasach Zaleskich blisko Tenczyna, ujście blisko wsi Śmierdzącéj.

Tudzież Rudawa; jéj źródło we wsi Gierzmanowice, ujście w mieście Krakowie.

Tudzież Prądnik; jego źródło we wsi Sulosowa, ujście poniżéj miasta Krakowa.

Tudzież Dłubnia; jéj źródło koło wsi Jangrod, ujście koło wsi i klasztoru Mogiły.

Tudzież Strzeniawa; jéj źródło we wsi Wierzchowisko, ujście koło miasteczka Koszyczki. A te dwie rzeki, Dłubnia i Strzeniawa, nie zmniejszają wód swych ilości, ani od upałów słonecznych, ani od mrozów zimowych, czego o żadnéj rzece Polskiéj powiedzieć nie można; lecz zachowując swe wody jednostajne, ani od suchości gruntu, ani od nader wielkiego mrozu nie doznają uszczerbku; one jedne nie pragnąc, ani ulew z wysokości, ani deszczów z nieba, lecz z przyrodzonéj obfitości zamożne w źródle, nie lękają się ani zbytecznego upału, ani mrozu.

Tudzież Brzeźnica; jéj źródło we wsi Sądek w ziemi Sandomirskiéj, ujście do Czarnéj Przemszy koło wsi Pogoni.

Tudzież Niedzica; jéj źródło we wsi Zandowice, ujście koło wsi czyli targowiska Ławy, rozdziela ziemię Krakowską i Sandomierską.

Tudzież Nida; jéj źródło, wytryskujące we wsi Moskorzow, popłynąwszy niejaką przestrzeń, przepada się w ziemi, a potém wynurza się w boru wsi Dzierzkow Probostwa Krakowskiego; ujścia ma po obudwóch stronach miasta i zamku nowego miasta Korczyn, blisko wsi Grotniki. Ta w kilku, ale nie wielu miejscach, przedziela dyecezye Gnieźnieńską i Krakowską.

Tudzież Schodnia; jéj źródło we wsi Młyny i Stołkow, ujście do rzeki Czarnéj blisko miasteczka Połaniec.

Tudzież Koprzywnica; jéj źródło koło miasteczka Lagow, ujście koło wsiów Skotniki i Krzczyn.

Tudzież Lukawa; jéj źródło koło wsi Bukowiany, ujście koło Słupcy.

Tudzież Krempa; jéj źródło w bagnach wsi Rzechów, ujście koło miasta Soliec.

Tudzież Kamionna; jéj źródło w lesie Nogi, blisko wsi Odrowąż; ujście koło wsi Pawłowice.

Tudzież Morawica; jéj źródło w lasach Ciepielow wsi Włoszczowice; ujście do Nidy, z prawéj strony, pomiędzy Żernikami a Brzegami.

Tudzież Bobrza; jéj źródło na górze Bobrzyca, blisko wsi Zagnowsko; ujście do Nidy, z lewéj strony, pomiędzy Żernikami a Brzegami: ta też w niektórych miejscach, pomiędzy Krakowską a Gnieźnieńską dyecezyą, stanowi granicę.

Tudzież Iłża; jéj źródło w lasach wsiów Bieszkow i Bzdow, ujście do rzeki Chodzy blisko wsi Osuchow.

Tudzież Chodza; jéj źródło koło wsi Pakosław, ujście blisko wsi Janowice.

Tudzież Radomierza; ona rozgranicza dyecezye Krakowską i Gnieźnieńską, jéj źródło w lasach wsi Bąbnow, ujście blisko miasteczka Ryczywoła.

Tudzież Pilica; od niéj zamek, pod którym powstaje, i miasto, mimo którego płynie, biorą nazwisko; rozgranicza w niektórych miejscach ziemie Sieradzką i Sandomirską, ujście koło wsi Ostrow.

Tudzież Drzewica; jéj źródło w lasach wsi Perusy, ujście do Pilicy koło wsi Dzierzążny.

Tudzież Pilczyca; jéj źródło we wsiach Krassocyn i Ludinia, ujście do Pilicy koło wsi Czemiątki.

Tudzież Lucieża; jéj źródło blisko miasteczka Rosprza, koło wsi Bliszyn; ujście do Pilicy we wsi Barkowice.

Tudzież Wolborza; jéj źródło w lasach miasteczka Tuszyn, ujście do Pilicy blisko wsi Zawady.

Tudzież Moszenica; jéj źródło koło wsi Strozko, ujście do Wolborzy poniżéj miasteczka Wolborz.

Tudzież Bzura; jéj źródło we wsi Łagiewniki, blisko miasteczka Zgierz; ujście blisko miasteczka Wyssogrodu, koło wsi Kamion.

Tudzież Rawa; jéj początek w lesie wsi Leszczyny, ujscie do Bzury powyżéj wsi Kozłow.

Tudzież Jeziora; jéj źródło we wsi Osuchow, ujście koło miasteczka Czyrska.

Tudzież Zgowiatka; jéj źródło w jeziorach wsi Kamieniec, Chełmo i Orlic; ujście koło miasta Wrocławka.

Tudzież Wola; jéj źródło w jeziorze i wsi Gadź, ujście koło miasteczka i zamku Świecie.

Tudzież Wierzysza; jéj źródło w jeziorach wsiów Kosierzyno i Garść, ujście powyżéj miasteczka Gniew.

Tudzież Motława; jéj źródło koło zamku Grabino, w jezierzysku koło wsi Gotlant; ujście koło miasta Gdańska.

Tudzież Radunia; jéj źródło w jeziorze i bagnach Grabia, ujście z tamtéj strony miasta Gdańska.

Tudzież Brda; rzeka Pomorska, jéj źródło w jeziorze Krańsko, z którego łona wyszedłszy, wpada do innego jeziora obszernego, zwanego Lutomie, z którego wypłynąwszy, znów wstępuje do bardzo obszernego jeziora Charkzyowny, zkąd wyszedłszy zwycięzko i niejaką przestrzeń ziemi przemierzywszy, własném swém korytem płynąc, wynurza się do Wisły blisko miasteczka Fordon w ziemi Kujawskiéj.

Tudzież Mtawa; jéj źródło w jeziorze Mtawsko, a wpada do Wisły blisko miasteczka Nowe.

Tudzież Kamionna, inna od powyższéj; jéj źródło w jeziorze Slochow, ujście koło wsi Dzedzna, powyżéj klasztoru Koronowa, który dawném nazwiskiem nazywał się Czyszkowa. A ta rozgranicza ziemię Wielkopolską i Krakowską od Pomeranii; tudzież rzeka Leba, w ziemi Pomorskiéj, wsi Sobków w Władawie z Jeziora Leby wychodząca, biorąca swe nazwisko od jeziora; ujście jéj do morza koło wsi Gietnow w dobrach Biskupstwa Kościoła Władysławskiego.

Rzeki wpadające do Odry.

Odra, druga rzeka Polska, co się też Guttalus zowie, bierze w siebie niżéj opisane rzeki:

Pierwszą Olszę; która ma źródło w górach Sarmackich koło miasteczka Jabłonków, ujście koło miasteczka Oderberg.

Tudzież Ossobloke; jéj źródło w Alpach Sarmackich, lasach zwanych Gnuk Mantel, ujście koło miasteczka Chrapkowice.

Tudzież Nisę; jéj źródło koło miasteczka Warców i wsi Warta, ujście koło miasteczka Surgost.

Tudzież Waldapew; jéj źródło koło wsi Czynków, ujście koło klasztoru Panien zakonu Premonstratenzek Czarnowąż.

Tudzież Olawę; jéj źródło koło wsi Wilkowa, pod miasteczkiem Grodków; ujście koło miasta Wrocławia.

Tudzież Nissę, inną od powyższéj; jéj źródło koło miasteczka Luben, ujście koło wsi Wilkszyn.

Tudzież Nissę trzecią; jéj źródło blisko miasteczka Szytawy, przy wsi Schochów; ujście koło wsi Szydla: trzeba ją rozróżnić od dwóch poprzedzających.

Tudzież Morawicę; jéj źródło blisko miasteczka Olbrachcyce, ujście koło miasteczka Niemieckiéj-Ostrowy.

Tudzież Bobr; jego źródło blisko miasteczka Hersberk w górach, ujście koło miasteczka Krosna.

Tudzież Stobrawa; jéj źródło w borach i lasach Oleśna miasteczka, ujście koło wsi Kolno.

Tudzież Kłodnica; jéj źródło płynie koło miasteczka Gliwice, ujście niedaleko miasteczka Koźlie.

Tudzież Widawa; jéj źródło w lasach wsi Stradomia, ujście blisko miasta Wrocławia przy wsi Banowice.

Tudzież Opawica; jéj źródło koło miasteczka Bruntal, ujście koło wsi Trębowica.

Tudzież Ostrawica; jéj źródło koło miasteczka Fridlant, ujście koło miasteczka Ostrowa Niemiecka.

Tudzież Psyna; jéj źródło w bagnach powyżéj miasteczka Baworno, ujście koło wsi Tworów.

Tudzież Obra; mająca początek w lasach wzwyż wielkiego Kormina, we wsi Obra, ujście koło wsi Głuszyn.

Tudzież Barycz; jéj źródło w lesie klasztoru Ołobog i miasteczka Ostrzeszów, ujście wzwyż Wielkiego Głogowa, przy wsi Welikie, i ta przedziela dyecezye Gnieźnieńską i Wrocławską.

Tudzież Kaczbach; jéj źródło koło miasteczka Kofin, ujście powyżéj miasteczka Partowice.

Tudzież Kwisza; jéj źródło koło klasztoru Oblink, ujście koło klasztoru Lubens.

Tudzież Plisk; jego źródło w bagnach przy miasteczku Droschen, i koło miasteczka Swidnica, ujście koło wsi Galki.

Tudzież Sprowa; jéj źródło w Alpach koło wsi tegoż nazwiska, ujście pomiędzy klasztorem Nowe Celle a Frankfortem.

Tudzież Notesz; jéj źródło koło miasteczka Notesz płynie przez największe jezioro Gopło, a złączywszy się z rzeką Wartą koło Santoka, wpada do Odry koło miasteczka Kostrzyn.

Tudzież Orlia; jéj źródło w lasach miasteczka Koźmina przy wsi Orlia; ujście do Baryczy, pomiędzy wsiami Bełkaczow i Pakosław.

Tudzież Ruda rzeka; jéj źródło we wsi Wosczyska w potoku Srebrnik, i płynie koło wsi Pawłowice i miasteczek Żary i Rybniki, przy klasztorze Ruda; ujście do Odry koło miasteczka Koźlie, wzwyż wsi Dzierzgowice.

Tudzież Kocawa, co przedziela Biskupstwo Krakowskie od Wrocławskiego, ujście jéj do Odry poniżéj miasteczka Koźlie, początek zaś przed miastem Bitomiem w potoku Kliczborn, a poniżéj wsi Sośnice wpada do rzeki Kłodnicy i połączone wpadają do Odry przed Koźliem.

Rzeki wpadające do Warty.

Trzecia rzeka Polska, Warta, od któréj też miasteczko Warta imie wzięło, bierze w siebie niżéj spisane rzeki:

Najpierw Isdwartę, któréj źródło blisko wsi Baranow, ujście we wsi Wąszosze.

Tudzież Widawę, któréj źródło blisko wsi Kodrąb, ujście do Grabi przy wsi Podogorzyce.

Tudzież Nir, rozdzielający ziemię Łęczycką od Sieradzkiéj; jego źródło w lasach wsi Wiskitno i Wiączanie, w jeziorze, co się zowie Śmierdząca Woda; ujście koło Chełma, wsi Arcybiskupiéj, o dwie mile poniżéj miasteczka Uniejewa.

Tudzież Przosna; jéj źródło znajduje się w bagnie blisko miasteczka Byczyny, ujście koło wsi Lissow pod miasteczkiem Pyzdry.

BIBL. UNIWERSYT. W POZNANIU

Tudzież Ruda; jéj źródło koło miasta Wieluń, ujście koło wsi Moniatowice.

Tudzież Ołobog; jego źródło we wsi Logota, ujście do Prosny koło młyna Radzieszow.

Tudzież Grabia; jéj źródło w lasach wsi Sczygwin, pod miasteczkiem Tuszyn; ujście koło wsi Pstrokonie.

Tudzież Nirzec; jego źródło w lasach Czyszyminskich wsi Kapituły Krakowskiéj, ujście do Niru w miejscu Gorbi zwaném, koło wsi Kapitularnéj Laszkowice.

Tudzież Czybina; jéj źródło w jeziorze miasteczka Pobiedzisk, ujście w mieście Poznaniu za Kościołem Katedralnym.

Tudzież Głownia; jéj źródło w lasach wsi Jemielno, ujście poniżéj wsi Zawady pod miastem Poznaniem.

Tudzież Paklica; jéj źródło wzwyż wsi Lubenów, ujście koło miasteczka Międzyrzecza.

Tudzież różna od poprzedniéj Obra (Odra?), inna od poprzedzającéj; jéj źródło w lasach wsi Czerekwicy, ujście koło miasteczka Skwierzyny; tę rzekę Odra rzeka wezbrawszy, niekiedy wzbieżając wzdyma.

Tudzież Lutynia; jéj źródło koło wsi Ligoty, ujście poniżéj wsiów Logowa i Dambna.

Tudzież Wierzcyca, co się też Trzemeslą zowie; jéj źródło w lasach wsi Borzanice, ujście poniżéj wsi Kąty.

Tudzież Goplinica; jéj źródło w jeziorze Gople, ujście koło wsi Morysława.

Tudzież Koprzywnica; jéj źródło koło wsi Dziadowice, blisko miasteczka Turka; ujście koło młyna Pranducyna.

Tudzież Września; jéj źródło wytryska w Mnichowie, wsi Proboszcza Gnieźnieńskiego; ujście koło

wsi Piestrzykow. I ta rzeka przedziela dyecezyą Gnieźnieńską od Poznańskiéj.

Tudzież Kwieciszewska; przedzielająca ziemię Wielkopolską od Kujawskiéj; jéj źródło w górze blisko wsi Niewszastow, ujście koło Noteszy ku miasteczku Pakości.

Tudzież Biała; jéj źródło w lasach wsi Zbiesko, ujście koło wsi Kapaino.

Tudzież Wielina; jéj źródło w strudze wsi Jankow, wchodzi do kilku jezior, jakoto: Rogowskiego, Skurskiego, Tonowskiego i Lawickiego, z których wydobywszy się, płynie przez środek miast i klasztoru Wągrowiec i Janowmłyn, a oddziela biegiem swoim Wielką Polskę od Pałuk; ujście poniżéj miasta i zamku Oborniki.

Tudzież Notesz; jéj źródło koło miasteczka Notesz, wynurza się do Gopła, jeziora największego, zkąd wydobywszy się, płynie mimo miast Pakości i Łabiszyna; ujście ma przy dawnym zamku Santok.

Tudzież Groda; jéj źródło w jeziorach Szczecińskich, ujście do Noteszy powyżéj miasta Uście.

Tudzież Dobrzyca; jéj źródło w jeziorach Nobliny, ujście do Grudy koło Otoczyc.

Tudzież Krampnica; jéj źródło w jeziorach Krampska, ujście do Grudy poniżéj Pleczemin Brod.

Tudzież Drwa; jéj źródło w jeziorze wielkiém Drawsko, pomiędzy Draim a Falkenberg; ujście do Noteszy pomiędzy Czarnkowem a Lembergiem.

Rzeki wpadające do Dniestru.

Czwarta rzeka ziem Polskich i Ruskich, Dniestr, zowie się po Łacinie i Grecku Tirisanis, po Tatarsku Turlo, albo też Tiras. On przedziela Sarmacyą od Dacyi téj, którą Śty Augustyn zowie starodawną, a nie-

gdyś była Królestwem Gotów. Jéj źródło blisko zamku Sobień, na górze Bieszkid, w miejscu zwaném Dąbrowica, dla szczególnego dębu, co tam stoi, z którego korzeni dwie rzeki wyżéj wzmiankowane, San i Dniestr, do ziem Polskich; trzecia, Tyssa czyli Tybiskus, do Węgier płyną: wpada on do morza Czarnego koło Białego Zamku. Zasilają go też znakomite rzeki, płynące od południa i wschodu z Wołoszczyzny, która też Królestwu Polskiemu podlega.

Najpierw Styr; jego źródło jest w górach Sarmackich, blisko wsi Wissocka; ujście koło miasteczka Żydaczewa.

Tudzież Tyśmienica; jéj źródło w górach Sarmackich, koło Pokucia; ujście koło miasteczka Czessybiesy.

Tudzież Prut; jego źródło jest w górach Sarmackich, ujście do Seretu poniżéj miasteczka Pokucia.

Tudzież Bassa; jéj źródło w jeziorze, koło wsi Szczepanowice; ujście do Prutu koło wsi Pieczora.

Tudzież Seret; jego źródło w bagnie, blisko zamku Olesko we wsi Scharkow, ujście do Dunaju poniżéj Targowisce.

Tudzież Zbrucz; jéj źródło w bagnie zwaném Kuśmin, blisko Oleska; ujście koło Ryczywoła zamku.

Tudzież Smotrycz; jéj źródło w górach Zbieraskie, otacza wodami swemi miasto Kamieniec, położeniem i skałą zadziwiające; ujście koło wsi Uście zwanéj.

Tudzież Lippa; jéj źródło w bagnach Oleska, blisko wsi Czeremosna; ujście poniżéj Halicza, koło wsi Baranow.

Tudzież Szczykło; jego źródło w strugach (mericis) Dobrzesłańskich; ujście do Wrzeszycy, w lesie zwanym Żelazne nogi; ujście do Wiśni, koło wsi Łowczyce.

Tudzież Dressa; jéj źródło koło miasteczka Drochum; ujście do Prutu blisko Zaskitarg, czyli Targu Filistyńskiego.

Tudzież Moldawa; jéj źródło w górach Sarmackich, na górze Kirbielia; ujście do Seretu blisko Romanowtargu.

Tudzież Socawa; jéj źródło w Alpach Sarmackich, na górze wysokiéj, Iweo zwanéj, wzwyż wsi Dziekowie; ujście do Prutu koło wsi Czarnowice.

Tudzież drugi Seret; z gór Seret, uchodzi do Prutu we wsi Walachia.

Tudzież Stripa; jéj źródło w bagnie i jeziorze koło wsi Subowce, ku Kamieńcowi; ujście koło wsi Chmielowa.

Tudzież Błozwa; jéj źródło w bagnie Fulsztyn, koło wsi Błozwie; ujście przy wsi Dolobow.

Rzeki wpadające do Buga.

Bug, piąta ziem Polskich i Ruskich rzeka, płynie czarnym nurtem i jest zgrozą dla wszystkich Rusinów. Gdyż nad jéj wodami Bolesław Wielki, pierwszy Król Polski, skruszył ich potęgę, i przez niego miasta ich i sama nawet stolica Kijów, po dziś dzień okazujące ślady klęski, stłuczone zostały. Bierze w siebie rzeki następujące:

Najpierw Muchawiec; jego źródło w lasach i bagnie Jarojenisce, blisko miasteczka Turow; ujście przy zamku i mieście Brześciu.

Druga Bełz; jéj źródło w boru wsi Przeworsk, ujście koło wsi Kluszow.

Tudzież Uczew; jéj źródło w lasach Grodek, wsi Podhorzyce; ujście we wsi Grodek, gdzie dawniejszy niegdyś był zamek Wołyń, od którego cała ziemia Wołyńską nazwana była, co się teraz zowie Chełmską i Lucką.

Tudzież Rata; jéj źródło powyżéj wsi Wierzchrata, ujście blisko wsi Siedlec.

Tudzież Swinia; jéj źródło koło wsi Drzewna, ujście do Raty poniżéj wsi Dworcze.

Tudzież Wolczwin; jego źródło w bagnach wsi Gotuszyn, ujście blisko wsi Podzimierz.

Tudzież Połtew; jéj źródło we wsi Zubrza, nie daleko wzwyż Lwowa; ujście przy miasteczku Busku.

Tudzież Nur; jego źródło w lasach miasteczka Bielska, ujście przy wsi Zaskow.

Tudzież Liw; jego źródło w lasach miasteczka Luków, ujście przy Mazowieckim Kamieńcu.

Tudzież Kostrzyn; jego źródło w lasach Dąbrowka, ujście do Liwu przy wsi Polibow.

Tudzież Błotnia; jéj źródło w bagnach, co się nazywają Baranowe błoto; ujście koło miasteczka Sokalie.

Tudzież Drzewnia; jéj źródło w bagnie koło wsi Dworce, ujście koło miasteczka Sokalie.

Tudzież Włodawa; powstawszy w bagnie wsi Sosnowice, blisko miasteczka Chełm, w ziemi Chełmskiéj, przedziela wzmiankowaną ziemię Chełmską od ziemi Brzeskiéj, a zasilona licznemi wodami doń zbieżającemi, wpada do Bugu blisko wsi Sosno.

Rzeki wpadające do Niemna.

Niemen, szósta rzeka ziem Polskich i Ruskich, zowie się u Łacinników Kuruncyuszem. Niemen, płynący bardzo krętym biegiem, jak wyżéj powiedzieliśmy, bierze w siebie następujące rzeki:

Najpierw Merecz; jéj źródło przy wsi Krudzewo, ujście pod miasteczkiem Merecz.

Tudzież Wilia; jéj źródło koło wsi Kamieniec, ujście koło miasteczka Kowna.

Tudzież Wisłucz; jéj źródło koło miasteczka Mohilno, ujście koło dworu (curia) i wsi Dubna.

Tudzież Świata, z Żmudzi; jéj źródło blisko Wilkomirza i we wsi Remigola, ujście koło Marienwerder, i ona przedziela Litwę od Żmudzi.

Tudzież Niewiesza; jéj źródło koło miasteczka Kiejdany, ujście poniżéj miasteczka Kowna, a przy wsi Wilka.

Tudzież Wilna; jéj źródło koło wsi Lawarzyski, ujście we wsi przy mieście Wilnie.

Tudzież Miedniki; jéj źródło koło miasteczka Szocawa, ujście do Niemna blisko Kowna.

Tudzież Merecz; jéj źródło blisko wsi Solecznik, ujście do Niemna, przy miasteczku Merecz.

Tudzież Breśnia; jéj źródło przy wsi Świata, ujście do Wilii blisko miasteczka Niewienczany.

Tudzież Kotra; jéj źródło w jeziorach Gierszany, ujście koło wsi Mieczniki.

Rzeki wpadające do Dniepru.

Dniepr, siodma ziem Polskich i Ruskich rzeka, nazywa się po łacinie Dritius albo Boristhenes, płynie mimo Kijowa, miasta Rusi stołecznego, a ma następujące rzeki, wpadające do niego. Po Tatarsku zowie się Krzesze.

Pierwsza Przypiec; jego źródło nie bardzo odległe od zamku Lubomli, we wsi Olowno; ujście poniżéj zamku Czarnobole, przy wsi Pochost.

Tudzież Styr; jego źródło w bagnie koło Oleska, we wsi Jesieniów; ujście do rzeki Przypiec, nie daleko Pinska.

Tudzież Większa Słucz; jéj źródło przy wsi Chojwicze; ujście do Przypca rzeki, poniżéj miasteczka Turow.

Tudzież Mniejsza Słucz; jéj źródło przy miasteczku i zamku Kośmín; ujście do rzeki Przypca koło Grodka.

Tudzież Cietrzew; jego źródło przy zamku i miasteczku Cudnow, ujście do rzeki Przypca przy wsi Munickowice.

Tudzież Słuniew; jéj źródło w bagnach wsi Satyczow; ujście do Styru poniżéj Łucka, niżéj miasta.

Tudzież Rosz; jéj źródło w bagnach blisko miasteczka Smolniany, ujście do Dniestru koło zamku i miasteczka Orszy.

Tudzież Jasiodla; jéj źródło koło Kopilow, ujście do Przypca poniżéj miasteczka Pinska.

Tudzież Brześnia; jéj źródło w bagnach i puszczach wielkiéj Rusi, blisko miasteczka Połocka; ujście do Dniepru blisko miasteczka, nazwanego Debrogiska. Ta rzeka Brześnia przedziela Litwę od ziem Ruskich.

Tudzież Swisłoc; jéj źródło przy wsi Porostow wzwyż, ujście do Brześni koło miasteczka Boryszow.

Tudzież Świnia; jéj źródło w jeziorze Włoska, ujście do morza blisko Rygi.

Tudzież Polota; od niéj miasto i ziemia Połocka biorą nazwisko; jéj źródło blisko zamku Brzewy, ujście do rzeki Dźwiny pod zamkiem Polocko.

Tudzież Boh; jego źródło powyżéj lasu Oleska, ujście do Dniepru, koło zamku i miasteczka Daszów.

Tudzież Wiszew; jéj źródło koło wsi Nowosiedlce, ujście do Przypca poniżéj zamku Ratno.

Tudzież Luta; jéj źródło koło wsi Tremna, ujście do Wiszwi nie daleko Ratna.

Tudzież Berezyna; jéj źródło koło miasteczka Wboro, ujście koło miasteczka Strzesno.

Tudzież Brzeźnica; rzeka przedzielająca ziemię Łucką od Litwy, i ona jest prawdziwą granicą Polski.

Tudzież Orsza.
Tudzież Bobr.
Tudzież Borystow.
Tudzież Orinia; jéj źródło koło miasteczka Dambrowica, ujście w rzecze Styr.

Jakiemi miastami słyną Wisła, Odra, Warta i Dniestr.

Rzeka zaś Wisła, co trzema ujściami wpada do morza Oceanu, i wygięta nieco ku wschodowi, więcéj jak czterdzieści rzek w siebie bierze; dotyka więcéj jak inne rzeki sławnych i znakomitych miast. Bo chociaż Odra, któréj wody płyną na zachodzie, ma sławne miasta: Raciborz, Brzeg, Wrocław i Frankfurt; Warta zaś środkiem między niemi płynąca, Sieradz, Pyzdry i Poznań, Dniepr, Kijow; przecież Wisła, pomiędzy Polskiemi rzekami najznakomitsza, słynie większemi grodami, jakoto: Krakowem, Sandomirzem, Warszawą, Plockiem, Wrocławkiem, Toruniem, Chełmem, Grudziądzem, Swieciem, Czczewem i Gdańskiem. Dostarcza nurtem swoim morzu Oceańskiemu drzewa dębowego, cisowego, różnego rodzaju, na opał i statki, smoły, popiołu, jesionów, płótna, leków prostych, terpentyny, wosku, miodu, ołowiu, miedzi, żelaza, zboża i bardzo wiele innych przedmiotów głośnych w portach Angielskich i Holenderskich. Trzeba tu nadmienić, że Wisła słynie trzema Katedrami Biskupiemi, kiedy nad każdą z reszty innych rzek jedna się tylko liczy. To zaś, cośmy opowiadali o Wiśle, czyli Wistule, albo Wandalu i Odrze, czyli Guttalu, rzekach, poświadcza Solinus (wyd. Salmas r. 20). Zaczynając bowiem o początku Niemiec, tak mówi: „Góra Seno „sama ogromna i nie mniejsza od wierzchołków Ry„fejskich, jest początkiem Niemiec. Tę zamieszkują „Ingewonowie, od których po za Scytami zaczyna się

„naród Niemiecki. Ziemia bogata w męże, ludna „w liczne i straszliwe narody. Rozlega się pomiędzy „Hercyńskim lasem i skałami Sarmackiemi. Gdzie „się zaczyna, oblana jest Dunajem; gdzie się kończy, „Renem. Z wewnętrznych jéj części Elba, Odra, „Wisła, rzeki bardzo głębokie, toczą się do Oceanu.“

Niemen pomiędzy wszystkiemi rzekami najspokojniejsza.

Wymienić zaś wypada, iż wszystkie prawie rzeki Polskie, jakoto: Wisła, Odra, Warta, Bug, Dniepr, Dniestr, przerywają i podwalają brzegi swych koryt, i wiele drzew, z wielką ilością ziemi; często nawet wsie pochłaniają. Sam tylko Niemen tak głębokie i jakby wyżłobione ma koryto, iż spokojnie płynąc, bieży nieszkodząc ani lasom, ani niwom, i przestaje na swych brzegach.

Nadto wszystkie wymienione wyżéj rzeki Polskie tworzą jeziora i wyspy, a niekiedy opuściwszy dawniejsze koryta, nowe koryta, nowe wyspy, nowe nawet jeziora robią, jakby przez jakieś wezbranie; najczęściéj téż do dawnych koryt wracają.

Dźwina płynie wedle miast Ruskich Połocka i Witepska. Tudzież z innéj strony Witepska płynie Witba, rzeka dosyć znaczna. Po za ujściem Wisły uchodzą do Oceanu rzeki: Lilia (Cronis), Rossa (Rubo), Niemen (Turunciusz) i Dźwina (Kersinius).

Wszystek tedy kraj, który oblewają siedem powyższych rzek, i wszystkie inne, które do nich zbieżają i wpadają, od ich początku aż do morza Oceanu; Lech, Lachów czyli Polaków rodzic i Xiąże, zająwszy, sobie przywłaszczył, i w nim sam osobiście i przez swoich wnuków dziedziczy wśród licznych narodów, i za łaską bożą dziedziczyć będzie.

Opis Polski ze czterech stron świata.

Nie mając na wschodzie żadnych sąsiadów, prócz Greków i morza Lwiego, do nich trzeba było iść przez lasy i gaje, dwieście i więcéj mil przestrzeni, i przez liczne rzeki, samemu nawet naczelnemu wodzowi wtenczas nieznane z nazwiska.

Ten zaś kraj wschodni od jednego z wnuków Lecha, który się Rusz nazywał, po kilku wiekach dzierzony i zaludniony, przybrawszy imię Rusi, wzrosł w bardzo rozległe kraje i bogate ziemie, obwody i miasta, jakie obecnie widzimy, gdzie futra sobolów, kun i innych zwierząt ślachetnych, które bliskie puszcze wydają, a uchodzą za największe bogactwa. Których mieszkańcy zdobiąc się owemi futrami wybornemi, bardzo bogato się stroją; chociaż szczupłego i nędznego używają pokarmu.

Od południa Alpy, co Węgry nieprzerwanemi pasmy rozgraniczają, aż do morza Lwiego sięgają, i szeroko rozgałęzione, wielką przestrzeń wzdłuż i w szerz zajmują, przecież od Xiążąt Polskich przez długie wieki i następstwa były rządzone i poddane ich panowaniu. Na dowód czego można przytoczyć świadectwa oczywiste niektórych dawnych pisarzy. Tak Puteolanus Dziejopis i badacz sumienny dawnych dziejów i pism, mówi: iż w trzecim roku Cesarza Marcyana, który panował około roku wcielenia Pańskiego czterechsetnego pięćdziesiątego ósmego, władał w Polsce Xiąże, który panował nad Bulgarami i Messyanami, chcący także w Węgrzech panować. Tego Węgrzy znęciwszy rozlicznemi podarkami, przekonawszy się o zmniejszonéj jego potędze i napadłszy niespodzianie, z całém wojskiem zabili.

Od zachodu Niemcy, które Laba, czyli Alba, rzeka, od ziem Polskich przedziela.

Od północy morski Ocean, wskazujący po za morzem: Danią, Szwecyą, Norwegią i kończyny świata, które samym nawet wtedy mieszkańcom były niedostępne.

Zkąd nazwisko Lechitów.

Chociaż tedy od pierwszego Xiążęcia i założyciela Lecha, kraj jego Lechią i ludy jego Lechitami się zwali; przecież ponieważ wszędzie po większéj części były równe pola, dogodne siewom, które w krótkim czasie pilnością i przemysłem nowych rólników przez wykorczowanie lasów pomnożone, i na podobną równinę zamienione, wydawały się podobne do pól naturalnych; przeto Lechitowie, a ci mianowicie, co na równinach mieszkali, i od innych powinowatych i drużyn, co po lasach osiedli i od sąsiednich narodów, w około mieszkających, Polanami, to jest na równinach mieszkającymi, tak powszechnym zwyczajem i przezwiskiem nazwani zostali, iż dawne nazwisko poszło w zapomnienie, i tak naród, jak kraj, już powszechnym i przyjętym wyrazem Polską, nawet od pisarzy niektórych nazwanym został. Sąsiednie przecież narody, a mianowicie Rusinów, które w kronikach swoich chełpią się pochodzeniem swojém z pokolenia Lecha, nazywają Polaków i ich kraj Lechitami; do dziś dnia u Sławian i Bulgarów, Karwatów i Hunnów, jeszcze tóż samo trwa nazwisko. Chociaż w wielu miejscach niektórzy autorowie nazywają i piszą ich Wandalami, od rzeki Wandala, która jest toż samo, co Wisła, co téż tejże rzeki pierwszeństwa dowodzi. Starzy zaś pisarze i Dziejopisowie zowią Sarmacyą Europejską. A ja mniemam, iż to nazwisko, które Polakom i Rusinom starożytność nadała, jest słusznem i prawdziwem. Przeto téż Alpy pograniczne, Polskę

i Ruś od Węgier przedzielające, wszędzie autorowie Sarmackiemi zowią. Bardzo wielu zowią ich Scytami, niektórzy Niemcami mianują nazwą niesprawiedliwą, że cały ten kraj, który pomiędzy Dunajem, Elbą i Wisłą leży, pisarze nazywają Scytyą, który w późniejszym czasie zajęli Polacy i Rusini, przeto sami od niektórych Scytami nazwani zostali; a ponieważ Wisła na pograniczu Scytyi i Germanii przez środek Polski płynie i od jéj źródła, i na wschód i na zachód, żaden inny naród, prócz Polskiego, nie zamieszkuje, ni kraju zaludnia, ztąd Polaków też Germanami nazywają.

Mniemanie o Rusie.

Niektórzy też twierdzić usiłują, że Russ nie był wnukiem Lecha, lecz bratem rodzonym, i że z nim razem i trzecim bratem Czechem, z Karwacyi wyszedłszy, zaludnił bardzo obszerne państwa Ruskie, których Kijów było miastem stołecznem i macierzą, a które Dniestr, Dniepr, Niemen, Prut, Słucz, Styr, Strucz, Smotrycz, bardzo znakomite rzeki oblewają, i że granice swoje po za Nowogród, miasto Ruskie, złotem, srebrem i futrami bardzo bogate i sławne, położone pomiędzy błotami i jeziorami, granice państwa swego rozszerzył. Jednakowoż niezgodność pisarzy o początku Rusinów, więcéj ich początek zacienia, niż wyświeca.

Od tegoż Russa, pierwszego Rusi ojca i założyciela, Odoacer Rusin ród wiodący i potomstwo z potęgą Rusinów, pod rok narodzenia Chrystusa pięćsetny dziewiąty, za Leona Papieża pierwszego, i Leona pierwszego Cesarza, do Włoch przybywszy, zdobywszy Tycyn i mieczem i ogniem zburzywszy, Oresta pojmanego skazawszy na śmierć, a Augustula, któ-

ry przedsięwziął objąć panowanie, wypłoszywszy, i wkroczywszy do miasta Rzymu jako zwycięzca ze swoimi, zajął całe Włoskie państwo bez przeszkody, którem gdy przez czternaście lat w największym pokoju swobodnie rządził, Teodoryk, Król Gotów, dążył przez Bulgaryą i Pannonią do Włoch z wielkim trudem, a kiedy nie daleko od Akwilegii na bardzo urodzajnych pastwiskach sam z wojskiem swojém odpoczywał, Odoacer zaczepiwszy go tam z siłami całych Włoch, od Teodoryka i Gotów pobity został, a z niewielą uciekłszy do Rzymu i od ludu nie zostawszy wpuszczony, do Rawenny się schronił. Teodoryk trzyletniém oblężeniem w Rawennie wycieńczonego przymusiwszy do poddania się, pojmał i zabił, a Królestwo Włoskie, Rusinom wydarte, na siebie i Gotów przeniósł.

Znakomitsze jeziora Polski.

Skończywszy opis rzek Polskich, o ile podołałem pracy przedsięwziętéj, tak gdzie powstają i wytryskują, jak gdzie się wynurzają i uchodzą, zwróciłem się do opisania sławnych jezior, znajdujących się w Polskiéj ziemi i krajach jéj podległych, które albo same rzeki wydają, albo z rzek powstają, albo, co w bardzo wielu miejscach się zdarza, od rzek nabywają obfitości i wzrostu. Chociaż widzimy, iż wiele jezior bez powiększenia, jużto pochłaniają ogromne rzeki, już téż jakby gości przyjmują i wypuszczają. Nazywają się zaś jeziorami wielkie zbiory wód, zlane ze skrytych żył ziemskich, i tworzących jezioro, dostarczając śmiertelnym korzyści. A chociaż niektórzy twierdzą, że jezioro (lacus) od bagna (stagnum) bardzo się różni, i sądzą, że nie należy się, czego dozwala powaga pisarzy, bagna jeziorem, a jezioro mie-

nić bagnem, i jakoby jednakowe wyrazy w jednakowém używać znaczeniu, kiedy jeziora mają w sobie wodę bieżącą, bagna błotnistą, zepsutą, cuchnącą i obrzydliwe wyziewy wydającą. My przecież, ponieważ tak każe sposób mówienia wspólny Polaków i Rusinów, którzy nie robiąc żadnéj różnicy, jednego używają za drugie, nie będziemy rozróżniać jeziora od bagna. Nie myślę zaś wszystkich jezior Polskich i innych ziem królestwu Polskiemu podległych, z osobna opisać położenia, byłoby to bowiem dziełem ogromnéj i mozolnéj pracy, ponieważ ziemia Polska i kraje jéj poddane, mają położenie niskie, i powstawszy po większéj części z morza Sarmackiego (Baltyckiego), licznemi i prawie niezliczonemi jeziorami jest napełniona. Dosyć tedy będzie wspomnieć o znakomitszych i bardziéj rozsławionych. A że jezioro Gopło tak powszechném Polaków zdaniem słynie z ogromności, iż Polacy chcąc opisać rzecz bardzo wielką, Gopłem ją od jeziora wzmiankowanego przezywają; przeto i my jemu, przez słuszność i dla przysłowia, pomiędzy jeziorami Polskiemi pierwszeństwo przyznamy.

Gopło, w ziemi Wielko-Polskiéj, jest jeziorem największém i u Polaków najsławniejszém, obfite w mnóstwo ryb, tak dalece, iż nawet w sąsiedztwie ryby w niém złowione, na wozach przewożone, wystarczają śmiertelnym nie tylko na potrzebę, ale nawet do zbytku. Powstawszy z obfitych źródeł pod miasteczkiem nazwiska źródła swego Notesz, i już tam, gdzie powstaje, wszędzie wielkie i głębokie, rozlewa się tak daleko i szeroko, iż wydaje się morzem. Rozciąga się bowiem na pół mili szerokości, a na pięć mil długości, i dopiero koło zamku Sarlenskiego nie małą z siebie wydaje rzekę, co się Notesz nazywa, płynącą z jego łona; rozmaite też w sobie rodzi ryby, wyborniejsze co do smaki i wielkości nad inne jeziora.

Czartorya, jezioro blisko zamku i miasteczka nowego miasta Korczyn, znakomite i obfitością w ryby i założycielem swoim Kazimierzem drugim, Królem Polskim, co sztucznie skierowawszy inaczéj dwa dwóch rzek, Wisły i Nidy, koryta, utworzył jezioro jednostajne, a jezioro obszerne, które obiedwie rzeki zasilają wodami i rybami.

Swieciechowskie jezioro, znajdujące się blisko wsi Biskupstwa Krakowskiego, Swieciechow, od którego ma nazwisko; są w łonie jego źródła nieustannie wytryskujące, nadające jezioru swemu trwałości. Jednakże też niekiedy odbiera zasilki z Wisły rzeki, nie daleko płynącéj.

Slesinskie jezioro, powyżéj miasteczka tegoż nazwiska, powstające z góry Przewłoki, zajmuje cztery mile Polskie wzdłuż, a ćwierć mili w szerz, a wydawszy z siebie rzekę Goplenicę, około wsi Gappy, wpada do rzeki Warty pod wsią Morzysław.

Powidzkie ogromne jezioro, oblewające miasteczko tegoż nazwiska, zajmuje trzy mile wzdłuż, a jednę milę w szerz.

Bdanie, jezioro nad miasteczkiem Dolskiem, ogromne, wydające z siebie kilka jezior w rozmaitym kierunku.

Lednica, bardzo wielkie jezioro Wielkopolskie; jego początek powyżéj wsi Szronek, wydaje z siebie kilka jezior mniejszych; jest oddalone o dwie mile od miasteczka Pobiedziska. Ma wśród siebie niezmierną wyspę, na któréj bardziéj według ustnych, niźli piśmiennych podań, najpierw starzy mieli założyć kościół Gnieźnieński. Poświadczają tego rozwaliny i szczątki murów, a w późniejszych czasach, dla trudnego przystępu do Gniezna, miał być przeniesiony. Zajmuje więcéj nad dwie mile wzdłuż.

Blandno, jezioro bardzo obszerne Wielkopolskie,

które podobno ma być większe od Gopła, powyżéj miasta Zbąszyń, bardzo obfite w ryby; rzeka Odra, powstająca pod miasteczkiem Kośminem, płynie przez nie od początku do końca; węgorzy wielką ilość w sobie rodzi.

Niezamyśl, wielkie jezioro Wielkopolskie, nie daleko od rzeki Warty; ono téż miasteczku, przy którém powstaje, nadało nazwisko, ciągnie się aż do miasteczka Głuszyna; nie miłe Pruskim Krzyżakom, co nad jego brzegami od Marszałka Polskiego we wsi Polwica pobici zostali.

Wonieska, wielkie jezioro Wielkopolskie; jego początek przy miasteczku Osieczno, koniec zaś ciągnie się aż do wsi Kurzagóra i tam uchodzi do rzeki Odry.

Dominice, ogromne jezioro Wielkopolskie; jego początek przy miasteczku Brenno, a kończy się pod klasztorem Przementskim.

Pczowo, jezioro Wielkopolskie wielkie, które téż miasteczku leżącemu nad jego brzegami nadało nazwisko.

Lubstowo, Wielkopolskie jezioro wielkie, znajdujące się przy wsi tegoż nazwiska; przez nie płynie rzeka Goplenica, rozciąga się zaś na dwie mile długości, a szerokość jego jest ścieśniona.

Tulanskie, jezioro Wielkopolskie, nadało wsi swoje nazwisko, zajmuje jednę milę wzdłuż, a kończy się koło miasteczka Pakości; przez nie bieży rzeka, płynąca od miasteczka Gębice.

Jeleń, jezioro, koło miasta Gniezna leżące, bardziéj słynie miastem Gnieznem, niż swoją rozciągłością.

Drawsko, jezioro ogromne Wielkopolskie, mające siedem mil Niemieckich obwodu, obfite w ryby, nabyło nazwiska od Drawy rzeki, co przez nie płynie; ono téż i zamkowi, nad niém sterczącemu, nadało nazwisko Drahim.

Nobliny, jezioro Wielkopolskie, leżące blisko zamku dopiero wymienionego Drahim, zajmuje trzy mile wzdłuż, jednę w szerz.

Krampsko, jezioro Wielkopolskie, czworako przedzielone, leżące blisko Wałcza, ma trzy mile długości, a ćwierć szerokości.

Jeziora Ziemi Lubelskiéj.

Jedlino, jezioro, znajdujące się w boru koło miasta Lublina; nad niém wznosi się wieś tegoż nazwiska, którego od jeziora nabyła; zajmuje wzdłuż pół mili, a w szerz połowę.

Czarne, jezioro ziemi Lubelskiéj, różne od znajdującego się w ziemi Chełmskiéj, oddalone dwie mile od miasteczka Parcow, rozpościerając się równie na wszystkie strony; w każdym kierunku zajmuje pół mili.

Raczno, jezioro ziemi Lubelskiéj, położone blisko wsi Bolechowice; ma w każdym kierunku ćwierć mili.

Głambokie, jezioro ziemi Lubelskiéj; nad niém wznosi się wieś tegoż nazwiska; ma równie wzdłuż jak wszerz ćwierć mili rozległości.

Ustonow, jezioro ziemi Lubelskiéj, pod którém leży wieś Stunow, od jeziora przezwana; a dla okrągłości swojéj, rozlega się na wszystkie strony na ćwierć mili.

Traczno, jezioro ziemi Lubelskiéj, w boru, blisko wsi Łanczno znajdujące się, jest okrągłe; jego długość i szerokość nie przechodzi ćwierć mili.

Roskopaczow, jezioro ziemi Lubelskiéj; nad niém leży wieś zwana Roskopaczowska Wola; ma jednę milę długości, ćwierć szerokości; wydaje z siebie rzekę tegoż nazwiska, która wpada do rzeki Tyśmienicy.

Drzastow, jezioro ziemi Lubelskiéj, blisko wsi Łanczna leżące; ma pół mili długości, ćwierć szerokości.

Nadub, jezioro ziemi Lubelskiéj, leżące nie daleko od téjże wsi Łanczna, zajmuje pół mili wzdłuż, ćwierć mili w szerz.

Bieszcze; jezioro ziemi Lubelskiéj, odległe o dwie mile od Łanczna, ma ćwierć mili długości, a połowę szerokości.

Ostwisz, jezioro ziemi Lubelskiéj, nie bardzo od téjże wsi Łanczna oddalone; zajmuje pół mili wzdłuż, ćwierć w szerz.

Jeziora Ziemi Kujawskiéj.

Bielsko, jezioro ziemi Kujawskiéj, koło wsi Bielska; od niego pochodzi imię wsi; w niém znajdują się osobliwsze ryby, rzadkie w innych jeziorach Polskich, które zowiemy Sielany, bardzo smaczne; ma pół mili długości.

Brdow, jezioro ziemi Kujawskiéj, leżące między miasteczkami Kłodową a Hizdbicą, zajmuje pół mili wzdłuż.

Orlie, jezioro ziemi Kujawskiéj Biskupa Władysławskiego, znakomite obszernością i obfite w ryby, wydaje z siebie rzekę Zgoniątkę; zajmuje pół mili wzdłuż.

Tur, jezioro wielkie ziemi Kujawskiéj, różne od poprzedzającego, położone nie daleko miasteczka Bydgoszczy, napełnione mnóstwem ryb, co się Kleszcze zowią; zajmuje pół mili wzdłuż.

Lubotyn, jezioro Kujawskiéj ziemi, oblewające wieś tegoż nazwiska, wydające z siebie rzekę, wpadające do Noteszy; zajmuje pół mili wzdłuż.

Krzewiantka, jezioro wielkie ziemi Kujawskiéj, leżące nie daleko miasteczka Królewskiego Kowalie; zajmuje pół mili wzdłuż.

Łanczno, jezioro ziemi Kujawskiéj, Biskupa Władysławskiego, powyżéj miasteczka Pakości, utworzone przez rzekę Notesz po wyjściu już z jeziora Gopła; ma milę długości, szerokość zaś jego nie wielka.

Ptur, jezioro ziemi Kujawskiéj, nad którém wznosi się wieś, mająca nazwisko od jeziora; ma ćwierć mili szerokości, a jednę milę długości; rzeka Notesz przez nie płynie.

Drugie jezioro Borzymowskie, tejże ziemi, na milę jednę rozległe.

Jeziora ziemi Pomorskiéj.

Lebsko, jezioro wielkie ziemi Pomorskiéj, we wsi i dziedzictwie Biskupa Władysławskiego Charbzowo; od rzeki Leby, która przez nie płynie, Lebskiém zwane, przedziela ziemię Pomorską od Stolpeńskiéj.

Uzdzice, jezioro ziemi Pomorskiéj, bardzo wielkie, mające pięć mil długości, zaczyna się blisko zamku Kiszchow i sięga blisko zamku Tucholia.

Osieczno, wielkie jezioro ziemi Pomorskiéj, blisko zamku Osiek leżące, zajmuje jednę milę wzdłuż, pół w szerz; od niego zamek Osiekiem został nazwany.

Stworzona Gać, jezioro ogromne ziemi Pomorskiéj, mające siedm mil długości, pięć szerokości, leży niedaleko miasteczek Chojnicy, Tucholi, Słochowa i Bitomia; z jego łona powstaje rzeka Brda.

Borzychowo, jezioro ziemi Pomorskiéj, blisko miasteczka Starogard, ma pół mili długości, ćwierć szerokości.

Biała, jezioro ziemi Pomorskiéj, blisko miasteczka Tucholia leżące, jednę milę długie, a pół szerokie; rzeka tegoż nazwiska, wypływająca z niego, wpada do rzeki Wierzyszy.

Krag, jezioro ziemi Pomorskiéj, w powiecie Swieckim, blisko miasteczka Tucholi; zajmuje pół mili wzdłuż, a ćwierć mili w szerz.

Suchum, jezioro ziemi Pomorskiéj, w powiecie Swieckim; zajmujące ćwierć mili długości i szerokości.

Ostrowice, jezioro ziemi Pomorskiéj, zajmuje jednę milę wzdłuż, a ćwierć w szerz.

Deszczno, jezioro ziemi Pomorskiéj, w powiecie Swieckim, ciągnie się na ćwierć mili.

Piaseczno, jezioro ziemi Pomorskiéj, w powiecie Swieckim, rozciągające się na ćwierć mili.

Steklno, jezioro téjże ziemi, blisko wsi Grodek leżące, półtoréj mili długie, pół mili szerokie.

Muksza, jezioro ziemi Pomorskiéj, blisko miasteczka Tucholi leżące, równie wzdłuż i w szerz rozciągające się na ćwierć mili.

Krempsko, jezioro téjże ziemi, pomiędzy Szlocowem a Emerstynem leżące, ciągnie się trzy mile wzdłuż, ćwierć w szerz.

Lukamie, jezioro téjże ziemi, blisko Chojnicy leżące, pięć mil długie, a jednę szerokie.

Charzykowy, wielkie jezioro ziemi Pomorskiéj, zajmujące sześć mil długości, i dwie szerokości; a rzeka Brda, wydobywszy się z łona jeziora Krampska, wchodzi najpierw do jeziora Lukamia, a ztąd się wyślizgnąwszy, wstępuje do Charzykowy, trzeciego jeziora, gdzie zwyciężywszy i własném korytem przebieżywszy znaczną przestrzeń ziemi, wpada nakoniec do Wisły.

Jeziora ziemi Chełmskiéj.

Switasz, wielkie jezioro w ziemi Chełmskiéj, przy wsi tegoż nazwiska położone, zajmuje pięć mil obwodu, dwie wzdłuż, jednę w szerz, i wydaje wyborne ryby Kleszcze.

Sacko, wielkie jezioro ziemi Chełmskiéj, podwójnego nazwiska; innem bowiem imieniem krajowcy nazywają je Lukomir, ale dla wsi najbliższéj pospolicie zowie się Sackiem; wydaje z siebie rzekę tegóż imienia Lukomir; ma pół mili długości, pół szerokości.

Tur, wielkie jezioro ziemi Chełmskiéj, na wszystkie strony wzdłuż ma dwie i pół mili, w szerz jednę milę; ono też wsi, przy któréj leży, imię swoje Tur nadaje. Bierze w siebie rzekę Lukomir, płynącą z jeziora Sacka; ta wyszedłszy z niego i przebywszy zwycięzko kilka jezior pomniejszych, ginie w rzece Przypcu.

Biała, ogromne jezioro ziemi Chełmskiéj, w puszczy pomiędzy dwiema wsiami Radsztow i Wetlie, leżące, zajmuje jednę milę wzdłuż, a pół w szerz. Wydaje tak tłuste ryby Kleszcze, iż ich tłustością napełniają liczne naczynia tranu. A woda jego w miesiącach Maju i Kwietniu ciała ludzkie czernią farbuje i brudzi, i czerń ta nie da się zmyć inną wodą.

Orzechów, Orzechowiec i Ostrowie, wielkie jeziora, przez które płynie Lukomir, co popłynąwszy o podal po za temi jeziorami, wpada do rzeki Przypiec.

Mszane, jezioro ziemi Chełmskiéj, blisko wsi Zamorowice leżące, zajmuje ćwierć mili wzdłuż, a połowę w szerz; ma na swojém dnie bardzo wiele krzemieni, które razem z rybami wyciągają na ląd.

Polmo, jezioro wielkie ziemi Chełmskiéj, przy wsi tegoż nazwiska Polmo leżące, zajmuje jednę milę wzdłuż, a pół w szerz.

Piaseczno, jezioro téjże ziemi, blisko wsi Luboczyn leżące, zajmujące milę długością, a pół szerokością; wydaje z siebie rzekę Krzemionkę.

Smow, jezioro ziemi Chełmskiéj, przezwane od wsi tegoż nazwiska, przy któréj leży; zewsząd oto-

czone górami i wzdłuż i w szerz zaokrąglone, bo się rozciąga do jednakowéj rozległości.

Krzemno, jezioro téjże ziemi, wzwyż wsi tegoż nazwiska, wydające się okrągłem i mające równą długość i szerokość, zroszone rzeką Krzemionką, co płynie do niego z jeziora Piaseczna, a potém wpada do rzeki Przypiec.

Łukie, wielkie jezioro ziemi Chełmskiéj, leżące blisko wsi Dubiecko, ćwierć mili długie i szerokie, tak iż jest okrągłe.

Wielikie, jezioro ziemi Chełmskiéj, blisko wsi Polapy leżące, zajmuje, dla okrągłości swojéj, ćwierć mili wzdłuż i w szerz.

Czarne, jezioro ziemi Chełmskiéj; nad niém wznosi się wieś tegoż nazwiska; ma pół mili długości, ćwierć szerokości.

Kinacz, jezioro téjże ziemi; nad niém wznosi się wieś tegoż nazwiska; ma pół mili długości, ćwierć szerokości.

Okunin, jezioro téjże ziemi, blisko wsi Ostrow leżące, ma ćwierć mili długości, a połowę szerokości.

Plocice, jezioro ziemi Chełmskiéj, wielkie, blisko wsi Wietli leżące, pół mili długie, a ćwierć szerokie.

Strzyborz, jezioro wielkie téjże ziemi, wiszące nad wsią Szczodrochowskie; środkiem przez nie płynie rzeka Przypiec; okrągłe i na wszystkie strony zarówno się rozlega.

Wiecznino, jezioro ziemi Chełm(in)skiéj, blisko miasteczek Chełmży i Kowale leżące, półtoréj mili długie, i pół szerokie.

Jeziora ziemi Ruskiéj.

Nobel, wielkie ziemi Ruskiéj jezioro, leżące w powiecie Pinskim; rzeka Przypiec przez nie płynie i ryb mu dostarcza.

Olbiasz, jezioro wielkie ziemi Ruskiéj, w powiecie Pinskim leżące, które tenże Przypiec zasila wodą i rybami.

Orzechów, jezioro wielkie ziemi Ruskiéj, w powiecie Brzeskim, różne od powyższego; przez nie bieży Brzna, rzeka także obfita w ryby.

Jeziora ziemi Pruskiéj.

Druszen, jezioro wielkie Pruskie, blisko Elbląga, cztery mile wzdłuż, dwie w szerz zajmujące.

Sperdeni, jezioro ogromne ziemi Pruskiéj, koło miasteczka Liec, rozlane na siedm mil wzdłuż, pół w szerz.

Hanusborg, jezioro ziemi Pruskiéj, przezwane od miasteczka tegoż nazwiska, koło którego leży; zajmuje cztery mile wzdłuż, a półtory w szerz.

Partecino, jezioro Chełmińskie, blisko zamku Bratian leżące, rozciąga się na trzy mile długości, a dwie szerokości.

Maldesze, jezioro ziemi Chełmińskiéj, leżące pomiędzy miasteczkami Radzinem a Rogoźnem, zajmuje milę wzdłuż, a ćwierć w szerz.

Dambrowno, jezioro ziemi Pruskiéj, oblewające mury miasteczka tegoż nazwiska, zajmuje milę jednę wzdłuż, ćwierć w szerz.

Melno, jezioro ziemi Pruskiéj, leżące blisko miasteczka Gronfeldt, zajmujące jednę milę wzdłuż, a ćwierć w szerz.

Lubno, jezioro téjże ziemi, blisko wzmiankowanego miasteczka Gronfeldt, rozległe na jednę milę wzdłuż, a ćwierć w szerz; oba zaś wzmiankowane jeziora, t. j.: Melno i Lubno, są nienawistne i obmierzłe Krzyżakom Pruskim i innym Niemcom, ponieważ w środku między niemi, od Polaków i Króla ich Władysława drugiego, wielką klęskę ponieśli.

Scheilang, jezioro ziemi Pruskiéj, leżące blisko miasteczka Osterrod; ono powstawszy koło wsi Szemberg, ciągnie się na pięć mil wzdłuż, a pół mili w szerz.

Giestrut, jezioro ziemi Pruskiéj, ciągnące się od wsi Ilszan, aż do miasteczka Ilana, rozlane na pięć mil wzdłuż, a jednę w szerz.

Stawant, jezioro ziemi Pruskiéj, leżące blisko miasteczka Kogez, zajmuje wzdłuż półtrzeciéj mili, a w szerz ćwierć.

Łyk, jezioro ziemi Pruskiéj, rozciągające się na dwie mile wzdłuż, a ćwierć w szerz.

Jeziora ziemi Litewskiéj.

Bersty, jezioro Litewskie, zajmujące pół mili, wydające z siebie rzekę, Kotfa zwaną, tak obfite w ryby, iż żadne na Litwie nie jest rybniejsze; tam łowy Królewskie na żubry i jelenie i zamek tegoż nazwiska.

Dubice, jezioro Litewskie; nad niém wznosi się miasteczko Dubice, przezwane od jeziora; a chociaż zdają się być cztery jeziora, jedno przecież mają nazwisko; i chociaż są przedzielone błotami, jednakże ich wody, zlewające się w jedno, nie dozwalają żadnego sporu.

Nadto zasługuje na wzmiankę, że jezioro znaczne leży wzwyż miasteczka Smoleńska ku Nowogrodowi; z niego powstają trzy rzeki, o których wspominaliśmy wyżéj.

Pierwsza Dźwina, płynąca na Rygę do Oceanu.

Druga Wołga, którą mają za rzekę (poricus?), bieży przez górę Tanais, i wpada do morza Kaspijskiego; ją Scytowie nazywają Perota, Grecy Pirethon, Polacy i Rusini Wołgą.

Trzecia Dniepr, co po łacinie i grecku zowie

się Borythenes, i wpada do morza Czarnego, koło zamku Oczaków.

Tudzież Dniestr rzeka, po łacinie albo po grecku zowie się Tyrsanis, i dzieli Sarmacyą od Dacyi, którą święty Augustyn nazywa Starożytną, co była niegdyś Królestwem Gotów.

Tudzież góry Panonii niższéj, będące koło Dunaju, nazywają się Sarmackiemi, które mają początek od góry Karpes i Metanastan, co nazywamy Wołoszczyzną. I tak nazywają się wszystkie góry Niemieckie aż do rzeki Renu, dla swego początku. Z tych zaś gór Sarmackich powstają trzy inne rzeki znakomite i sławne, t. j.: Istula czyli Wisła, Guttalus czyli Odra, i Elba, czyli u starożytnych Albis czyli Albia. Z Sarmacyi wyszły tudzież następujące narody, które zajęły Skandyą i Dacyą Nową, co dała początek Teutonom, Wandalom, Gotom, Longobardom, Rugiom i Lepidom, co niektórzy zowią Cymbrami, których dziś zowiemy Pomorzanami. Ta zaś Sarmacya zachodnia zaczyna się od Sarmacyi wschodniéj, co się znajduje poniżéj morza Kaspijskiego i poczęła się od Saruta, który był czwarty przed Abrahamem z Sema.

Jeziora ziemi Dobrzyńskiéj.

Górzno, jezioro ziemi Dobrzyńskiéj, znakomite wielkością i rybnością swoją; Biskupa Płockiego; zroszone rzeką.

Mokowo, wielkie jezioro ziemi Dobrzyńskiéj, nie daleko miasteczka Dobrzyń położone.

Skampsko, jezioro ziemi Dobrzyńskiéj nie dadaleko miasteczka Lipna leżące.

Jezioro ziemi Bełskiéj.

Brzymice, albo Krynice, jezioro ziemi Bełskiéj, pół mili długie, ćwierć szerokie. Trudne w nim dla

głębokości jego rybołówstwo, ma bowiem własność szczególniejszą odmienną od innych jezior, bo w pewnym czasie, niekiedy w trzy lata, niekiedy we dwa lata, wydawszy wielki ryk, wzburzone wodami wezbranémi, wchodzi do góry skalistéj, z nim się stykającéj tajnemi i podziemnemi pieczarami, a zostawiając bardzo mało wody w swojém łonie, dozwala rybakom zagarnąć z łatwością i ułowić mnóstwo ryb.

Opis gór Polskich.

Chociaż wprawdzie Polskie Królestwo mniéj ma gór, jak inne strefy, jakoż na płaszczyznach i równinach pierwotnego swojego a głównego nabyło przezwiska, ma jednak bardzo wiele gór tak skalistych, jak ziemnych, z których znakomitsze opiszemy. Dla sławy zaś i wziętości, słusznie położymy Kalwaryą przed wszystkiemi i na czele. Po niéj nastąpi Wawel, ponieważ ma zaszczyt, iż na nim najwyższa władza osiadła i stolica Królewska wystawiona.

Kalwarya.

Jest to góra wysoka, w ziemi Sandomirskiéj, blisko miasteczka Opatów, zawsze prawie mroźna i częste wydająca śniegi, mgły i deszcze, w wielu bardzo miejscach mająca źródła obfite, niegdyś bardzo sławna, jeśli ma wiarę dawne podanie gminne, czego poświadczają ogromne kupy kamieni, rozwaliny twierdzy Cyklopów, na górze postawionéj; teraz zaś jest siedliskiem zakonników reguły Śgo Benedykta. Nie wiadomo, od którego z Cyklopów i w którym czasie, i czyim nakładem hojnym była wystawiona twierdza tak wielka, zawierająca takich ścian długości i tak olbrzymie wały wieczyste, iż téj potwornéj budowli zadziwiających pokładów skał, i ogromnych zwalisk gruzów, ani ciernie i kolące zielska, ani liczne drze-

wa pokryć nie zdołały. Klasztor, co odziedziczył miejsce po zamku, postawiony na niém ze skały przez Bolesława Wielkiego, pierwszego Króla, ma wielki kawał drzewa Pańskiego, wyświadczający łaski śmiertelnym, zostawiony tam przez Śgo Emeryka, syna Śgo Stefana, Króla Węgierskiego, za zleceniem Anioła w widzeniu. Dla czego to miejsce jest w wielkiém uszanowaniu i często odwiedzane od śmiertelnych, wzywających pomocy w potrzebach swoich od władzy Krzyża świętego. W czém chciéjmy podziwiać wysoką Opatrzność boską, i łaski, jakie zrządziła, iż ten, co raczył cierpieć na górze Kalwaryi, dla zbawienia rodu ludzkiego, zechciał postawić drzewo, na którém cierpiał, na górze tegoż nazwiska, ku zbawieniu i pociesze Polaków. Nadto powiększyło się jeszcze podziwienie, bo gdy Litwini, naówczas poganie i bałwochwalcy, niespodzianie napadli Królestwo Polskie i złupiwszy wzmiankowany Klasztor, porwali także drzewo Krzyża żywotnego i chcieli je zabrać do swojéj ziemi; lecz nim ziemię Sandomirską opuścili, wóz, na którym drzewo najświętsze wieziono, stanął, i wśród zadziwienia barbarzyńców, ani końmi, ani wołmi nie dał się ruszyć. Okropna tam zaraza powstawszy, zagarniała i ludzi i bydło, srogą zadając klęskę. Czém Litwini przestraszeni, usłuchawszy rady Polaków pojmanych, drzewo Pańskie z wielkiemi podarkami na dawne miejsce odnieśli; a natychmiast zaraza u nich zupełnie srożyć się przestała, nie inaczéj, jak niegdyś u Filistynów po przywróceniu zabranéj skrzyni przymierza.

Wawel, góra skalista, oblana rzeką Wisłą, bystro bieżącą. Na niéj stoi téż Kościół Katedralny Śgo Stanisława, najsławniejszego Męczennika; pierwsza i główna twierdza Polska Kraków i zamek Królewski. Widać téż do dziś dnia na téj górze wiele

jaskiń, czyli pieczar, albo jam, z licznémi kryjówkami, gdzie według podania piśmiennego i ustnego miał siedzieć smok, a to potwór dziwnéj wielkości, czyniący mieszkańcom wielkie szkody.

Częstochowa. Ta sławna góra zasłużyła na wzmiankę i dla klasztoru na niéj położonego i dla Kościoła Śtéj Maryi Panny, którą tam ukazują w obrazie robionym albo przez Śgo Łukasza Ewangelistę, albo przynajmniéj na wzór obrazów, które malował.

Koniusza, co się téż po łacinie Equirea zowie, nad miasteczkiem Proszowice; na niéj stoi Kościół parafialny; ma nazwisko swoje od wypadku rzadkiego i dziwnego: Gdy bowiem wystawiwszy tam dom, mieszkał na niéj z żoną i dziećmi pewien rycerz Polski, rodu szlacheckiego, z domu i rodziny Srzeniawitów, imieniem Przybysław, w nocy koń rzadkiéj wielkości, którego ten rycerz przedał był przed trzema laty pewnemu Wielkorządzcy Węgierskiemu do upłodnienia klaczy, przybył, prowadząc z sobą liczne stado klaczy, z Węgier spędzonych; a piszą, iż w nocy je tylko prowadził, ażeby dzień nie wydał tajnéj z Węgier ucieczki, i zaczął kopytem uderzać w dom i wrota Pana niegdyś swego, i łagodném rżaniem wołać, żeby otworzono. Rycerz obudzony i ze snu roztrzeźwiony częstém jego w bramę uderzaniem i rżaniem dobrze mu znanem, z początku wprawdzie obawiał się nieprzyjacielskich zasadzek, ale gdy potém za pilném rozpatrzeniem się poznał, iż wszystko jest spokojném, otworzył bramę nowemu gościowi, a z nim nabył bardzo wielkiego stada klaczy i źrebców, do zaprzęgu zdatnych, czém się wkrótce zbogacił. A okazując się wdzięcznym Bogu za dar, jakim go obdarzył, wystawił na górze Kościół murowany i uposażył go.

Tyniec, góra stércząca nad rzeką Wisłą, ma-

jąca fortecę i klasztor znakomity zakonu Śgo Benedykta, pomiędzy wszystkiemi klasztorami Królestwa Polskiego pierwszy i celujący.

Golesz, góra stercząca nad Wisłoką; na niéj zamek tegoż klasztoru Tynieckiego, o którym dopiero co mówiliśmy.

Liwocz, góra o podal od miasteczka Kołaczyc, i wznosząca się nad témże miasteczkiem.

Mruków, góra skalista i wysoka, patrząca na miasteczko Żmigród, ukazująca ślady dawnego zamku.

Chęciny, góra mająca zamek z miasteczkiem tegoż nazwiska, od niéj jemu nadaném, obfita w lazur i kruszec tak sama w sobie, jak w przyległościach.

Rabstyn, góra skalista, zamkiem znamienita i bliska miasteczka Ilkusz, mająca w okolicy swojéj ziemię obfitą w żyły ołowiane.

Pelczyska, góra oddalona milę od miasteczka Wiślicy, mająca wystawiony na sobie Kościół kamienny, i stercząca nad wsią Biskupstwa Krakowskiego tegoż nazwiska.

Baba, góra bardzo wysoka nad rzeką Solą, obfita w rośliny wielorakie i stercząca nad miasteczkiem Żywiec.

Dziewka, góra, któréj się dotyka wzmiankowana rzeka Sola.

Jawornik, w Oświecimskiéj ziemi; na niéj zgromadza się liczna zwierzyna leśna, jako to: jelenie i daniele.

Skrzeczno, góra w ziemi Oświecimskiéj, na któréj, jak wiadomo, ptastwo wszelkiego rodzaju się zgromadza; potok Kosiorowa mimo niéj płynie.

Sadlnik, góra Oświecimska wysoka; z niéj potok Kosiorowa wytryska.

Sucha, góra nad rzeką Solą; nie daleko miasteczka Żywiec.

Sola, góra wydająca sól i wynurzająca słone topiele, od czego w języku Polskim zyskała nazwisko, gdyż Polacy łaciński wyraz *sal* solą nazywają; leży w ziemi Oświecimskiéj.

Żarnowka, góra w okolicy Oświecimskiéj; ona nadała nazwisko potokowi pod nią płynącemu.

Ossobita, góra w ziemi Oświecimskiéj, wydająca potok tego nazwiska.

Wielka Puszcza, w ziemi wspomnianéj, stércząca nad miasteczkiem Kąty.

Wołek, góra nad dwoma potokami, mająca na wierzchołku swoim twierdzę mocną i warowną.

Góry ziemi Ruskiéj.

Kobryń, góra wysoka w ziemi Ruskiej, oblana rzeką Muchawcem, stercząca nad miasteczkiem tegoż nazwiska, Kobryniem.

Chełm, góra wysoka, od któréj ziemia Chełmska wzięła nazwisko; na niéj stoi zamek.

Krzemieniec, góra wysoka w ziemi Podolskiéj, mająca warowny zamek na swoim wierzchołku; cała skalista, liczne krzemienie wydająca, od których góra wzięła nazwisko. Polacy bowiem i Rusini łaciński wyraz *silex* krzemieniem zowią.

Halicz, góra wysoka ziemi Halickiéj, gliniasta, oblana rzeką Dniestrem; na niéj jest postawiony zamek; ona nadała krajowi i zamkowi nazwisko.

Lisia Góra, góra wysoka, stercząca nad miastem Lwowem, w ziemi Ruskiéj; na niéj stoi wielki zamek i pałac Królewski, co się wysokim zwykł nazywać.

Potylic, góra wysoka ziemi Bełzkiéj, oblana rzeką Potylicą; sterczy nad miasteczkiem tegoż nazwiska; na niéj kiedyś był zamek znakomity.

Góra ziemi Sieradzkiéj.

Chełm, góra ziemi Sieradzkiéj, różna od powyższéj, cała skalista, sterczącа nad wsią tegoż nazwiska, leżąca niedaleko miasteczka Przedborz, tak wielkiéj wysokości, iż w dzień pogodny można z niéj widzieć: Sandomierz, Olsztyn, Miechow, Częstochowę, Piotrków, Kalwaryą i wiele miasteczek. Ma kościół wymurowany przez Hrabiego (Comes) Skrzyńskiego i zdaje się być otoczona siedmią głębokiemi fossami.

Góry Wielkopolskie.

Rzerzuchowa, góra Wielkopolska, nie daleko rzeki i miasteczka Warty, mająca wierzchołek wysoki, poglądający na sąsiednie miasta.

Turza, góra Wielkopolska, nie daleko miasteczka Gromadna, lasami i borami zarosła, znakomita obozem stałym, jaki tam wojsko Wielkopolskie miało przez kilka tygodni, oczekując przywiezienia koron, które Zygmunt, Król Rzymski i Węgierski, Witoldowi, Xięciu Wielkiemu Litewskiemu, i małżonce jego Julianie, z uszczerbkiem korony Polskiéj, miał był przesłać.

Zyrkow, góra Wielkopolska wysoka, nie daleko miasteczka Pyzdry leżąca; mimo niéj płynie rzeczka Lutnia; z niéj Poznań i inne miasta Wielkopolskie w dzień jasny widać.

Giec, góra wielka i szeroka, leżąca przed Gnieznem i Poznaniem; tam niegdyś był zamek Xiążęcy, dziś jest kościół.

Bieszczad, góra blizko zamku Sobieńskiego, graniczna pomiędzy ziemiami Polskiemi a Węgierskiemi. Na jego bowiem wierzchołku leży kamień z Ruskim napisem, a umieszczony przez Leona, niegdyś Xiążęcia Ruskiego, na oznaczenie granic Królestwa

Polskiego i Węgierskiego. Na téj górze, przy jéj wierzchołku, powstają następujące rzeki znakomite, tam wytryskujące, jakoto: Dniestr, San, Styr i Lissa; a płynąc z samego wierzchołka góry, spadają w rozmaitym kierunku na kraje niżéj leżące, a mianowicie Polskie, Ruskie i Węgierskie.

Nicko, góra ziemi Płockiéj, blizko miasteczek Sarnowa i Radzanowa leżąca; mimo niéj płynie Wkra, pod czas wojen przez Krzyżaków obwarowana, lecz od Mazowieckiego wojska zdobyta, gdy cała załoga Krzyżacka poczęści zginęła, poczęści pojmana została.

Nadmienić wypada, iż góry Panonii niższéj, które są koło Dunaju, nazywają się Sarmackiemi; one się zaczynają od góry Karpatskiéj w Metaneście, którą zowiemy Wołoszczyzną.

Lech.

Onego tedy czasu Lech, Ojciec Lechitów, mąż słynący mądrością, przemysłem, majątkiem i nieskażoném życiem, gdy mu przyrodzenie użyczyło tego kraju nowego, mającego wszelkie zalety, jako Xiążę owego czasu i narodu, przejrzawszy z łatwością, obszedłszy dokoła, roztrząsnąwszy i rozważywszy wielorako ze swoimi, jakieby miejsce na mieszkanie i założenie państwa swego stolicy było dogodniejsze, obrawszy dla urodzajności ziemi i łagodności powietrza równiny, oblane jeziorami licznemi, blizkiemi, powstałemi z nich samych, z których jakby z rodzimego łona płyną rzeki nieustające, znalazłszy je płodne i obfite w ryby zdrowe, stale tam osiadł; i tak za postanowieniem samego Xiążęcia Lecha, jak wszystkich Starszych, będących pod jego władzą, uchwałą to miejsce wyznaczono i obrano na pierwszą Królestwa stolicę i miasto macierzyńskie i stołeczne, a w sku-

tek tego nadano mu imię Lechitskie, czyli Polskie, Gniezno, co w narodowym języku znaczy (nidus.)

Lech w Gnieźnie stolicę Xiążęcą zakłada.

Tam bowiem Lech, Xiążę i Ojciec Polaków, obrawszy najprzód stanowisko, przestał koczować i postanowił sam ze swoją wszystką rozgnieździć się Starszyzną, obrać stałe siedlisko Xiążęce i osiąść; tam też znalazł na wysokich i wyniosłych drzewach gniazda orle. I tam dawnym obyczajem odprawiwszy ofiarę i ubiwszy liczne bydlęta, błagał Bogi ojczyste, ażeby Xiążęciu i potomstwu jego Królestwo ustalić raczyli, a przychylni tak jemu, jak narodowi jego, przewodniczyli im i w przedsięwzięciach i w wojnach i radach zbawiennych. Zasiano też zboża na nowinie, ziemi niepokalanéj, pierwszy raz lemieszem tkniętéj, kiedy dotąd nie gwałciły ją pługi, ani nie kaleczyły żadne kroje. (Ovid. Met. I, 102.) Po założeniu tedy nowego miasta i zaludnieniu go przez znakomitsze rodziny, po wystawieniu jeszcze zamku dla Xiążęcia swego, aby odznaczając go od innych wyniosłością pomieszkania, panowanie jego tém większém uszanowaniem czczono; cała reszta pospólstwa, z rozrządzenia Xiążęcego, została podzielona na osady i rozłożona po różnych miejscach, mających grunt i położenie żyzniejsze. Albowiem, dla rozległości ziem, nowi rólnicy musieli się szeroko i daleko rozpościerać.

W którym zaś roku, po zamieszaniu języków, Lech, Xiążę wyżéj wzmiankowany, ze Slawonii i Karwacyi wyszedł, i w którym roku i w jakim czasie najpierw zamieszkiwać począł ziemie Polskie, tego pisarze nie wiedzą. Przecież czytamy, iż Sarmatowie toczyli wojny z sąsiedniemi i niektóremi innemi oddalonemi narodami, a mianowicie z Cesarzami Rzymskimi, jakoto: z Walentynianem, Tyberyuszem i innymi, i że

gdy się Sarmatowie rozlali po krajach Panońskich, naówczas Rzymianom podległych, i pustoszyli je, Walentynian Cesarz, gotując się do wojny przeciwko nim, umarł na otok krwi w Strygonie, a jak następnie opowiemy; Marcin Gallus pisze, że Karól Wielki z Polakami wojował i Xiążęcia ich Lecha zwyciężył.

Jakie Bóstwa Polacy czcili za owych czasów pogańskich.

Wiadomo zaś, iż Polacy popadłszy w błędy innych narodów, w początkach powstania swego byli bałwochwalcami i czcili mnóstwo Bogów i Bogiń, mianowicie: Jowisza, Marsa, Wenerę, Plutona, Dyanę i Cererę.

Jowisza zaś nazywali w swoim języku Jessem, i od niego, jako najwyższego Boga, wywodzili wszystkie dobra doczesne i wszystkie wypadki tak przeciwne, jak pomyślne. Jemu też przed innemi Bogi większą cześć oddawali i częstsze poświęcali uroczystości.

Marsa, którego urojenia Poetów zowią przełożonym i Bogiem wojny, nazywali Liadą. Dopraszali się od niego, żeby im użyczał zwycięztw nad nieprzyjaciółmi i odwagi, błagając go czcią nader dziką.

Wenerę, nazywali Dziedzilią; a mając ją za boginią małżeństwa, błagali ją o użyczenie licznego i synów i córek potomstwa.

Plutona nazywali Niją; a mieli go za opiekuna i stróża piekieł i dusz, skoro ciało opuszczą; prosili go, żeby ich po śmierci do lepszych siedlisk podziemnych prowadził. Tym też wystawili najpierwszą w mieście Gnieźnie świątynię, do któréj się ze wszystkich stron zgromadzali.

Dyanę, zabobonem pogańskim mieli za niewiastę

i dziewicę, a mężatki i dziewice przynosiły wieńce jéj posągowi.

Ceres była czczona od zagrodników i rólników, którzy na wyścigi nieśli zboże w ofierze.

Mieli też za Boga Temperies, którą w swoim języku nazywali Pogodą, jako dawczynią czasu pogodnego.

Tudzież Bożka życia, którego nazywali Żywie.

A że państwo Lechitów założone było w kraju bardzo rozległym, lasami i gajami zarosłym, o których starzy mniemali, iż są mieszkaniem i państwem Dyany, wymyślili jéj w swoim języku imię Dziewanna.

A Ceres, matkę i Boginią urodzajów, których dosyć potrzeba było krajowi, nazwawszy Marzanną, szczególniéj czcili i wzywali.

Tym tedy Bogom i Boginiom Polacy stawiali bóżnice, posągi, kapłanów i święte obrządki; a urządziwszy gaje po miejscach znakomitszych i ludniejszych, pokłony i uroczystości ofierne odbywali zgromadzeni męszczyzni i kobiety z dziećmi, ofiarując Bogom swoim ofiary i całopalenia z trzód, bydła i stada, a niekiedy z ludzi poimanych w bitwie. Mniemali też, iż należy się błagać mnóstwo Bogów rozmaitych narodowych ofiarami z napoju, i ustanowiono i urządzono na cześć tychże igrzyska w pewnych porach roku, na których obchód kazano schodzić się ludowi płci obojéj z wsi i osad do miast, w dni wyznaczone. Te igrzyska obchodzili niewstydliwemi i rozpustnemi śpiewami i poruszeniami, niekiedy klaskaniem i roskosznem wykręcaniem i inną lubieżnością w śpiewach, okrzykach i uczynkach, wzywając wzmiankowanych Bogów i Boginie przyjętym zwyczajem.

Uroczystość tych igrzysk i niektóre ich zabytki, Polacy, chociaż od pięciu set lat, jak wiadomo, obrządek Chrześciański przyjęli, aż do obecnego czasu, co

rok w dni Zielonych świątek powtarzają i pamiętając gusła dawne pogańskie rocznemi igrzyskami, co językiem swoim Stado, to jest *grex* zowią, ponieważ stada ludzi butnych i zuchwałych, do rozpusty, gnuśności i pijaństwa skłonnych, zbierają się, i podzieleni na gromady czyli stada, one obchodzą.

O przyrodzeniu i obyczajach Polaków.

Szlachta Polska, chciwa sławy i do grabieży skłonna, pogardza niebezpieczeństwami i śmiercią, obietnicy mało pamiętna, na poddanych i niższych przykra, języka nierozmyślnego, zwykła robić wydatki nad możność swoję, Xiążęciu swemu wierna, oddana rólnictwu i chodowaniu bydła, dla przybyszów i gości ludzka, łaskawa, gościnna i więcéj nad inne narody przychylna.

Lud wiejski do pijaństwa, kłótni, obelg i zabójstw skłonny, i nie łatwo znajdziesz inny naród splamiony tylu domowemi zabójstwy i klęskami. Nie wzbrania się żadnéj pracy, ni trudu, wytrzymały na zimno i głód, skłonny do zabobonów i guseł, do grabieży skory, czepiący się nieprzyjaźni i chciwy zmiany, złodziejski i łakomy cudzego, w ogrzewaniu mieszkań mało dbały, przestający na lichych sprzętach, odważny i zuchwały; umysłu przebiegłego i nie bardzo dostępnego, ruchu i postawy przystojnéj, nadzwyczajnie silny, wzrostu wysokiego i smagłego, ciała czerstwego, członków spojnych, koloru białego i śniadego mieszanego, srogi.

Niebo surowe, pod mroźnemi gwiazdy, wiatry przykre, śniegi długie, długo padające.

Przychodnie ze stron obcych i ludzie wędrowni, chociażby się zalecali zdolnością i życiem uczciwém, rzadko przypuszczeni bywają do sprawowania urzędów

i chyba dopiero w późniejszym czasie, a jeżeli się to kiedy zdarzy, rzadko przecież bez nienawiści. Bodajby Polacy przyjęli Hiszpanów przymioty, którzy nie pogardzają żadnym rodzajem ludzi, jeżeli słynie cnotą, i powierzają nawróconym z Żydow i Saracenów Biskupstwa i wyższe Dostojeństwa, a tą łaskawością Rzeczpospolitą swoją zdobią i naprawiają. W czém się różnią od Czechów, poczytujących za rzecz niegodziwą przenoszenie do innéj rodziny dostojeństw jakichkolwiek bądź królestwa swego, utrzymując one bez przerwy w téj saméj rodzinie, chociażby miały być skalane niegodziwością i niedołężnością: ostrożni niekiedy w innych rzeczach, w tém przecież zdają mi się szaleć nie pomału, kiedy sprzeciwiają się niejako bóstwu, usiłując przywłaszczać sobie szafowanie łaską darów jego, takie mają przyrodzenie, takie usposobienie, iż mało cenią cnotę, mało naukę, tym oddają władze dostojeństw i obowiązki urzędów, którzy hojniéj w wszelkie dostatki opływają, a mając umysł gardzący śmiercią, skłonni też do zabicia innych.

Miasta i miasteczka Polskie sławniejsze.

Miasta i miasteczka Polskie i pod berłem Polskiém zostające, znakomitsze i ciekawsze, następujące się odznaczają:

Kraków, przez Gracha, Xiążęcia Polskiego, w cieśninie (Stenna) nad błoniami rzeki Wisły wystawiony i od Gracha za zmianą litery G na K Krakowem nazwany został. Tam tedy Królów Polskich początek i kolebka, tam się odbyły pierwiastki odrodzenia w Chrystusie. Tam całego ich rodu popioły, złożone w urnach przepysznych i strojach: tam, dla dogodności i względu miejsca, najcelniejsza bez wątpliwości twierdza i miasto stołeczne, i królestwa i Biskupia sławna stolica, złożona z trzech miast.

Krakowem zowią średnie, nad którém sterczy twierdza na wzgórzu skalistém i dosyć wysokiém, które dawni nazwali Wawelem; Wisła ją oblewa; stoi na skale wszędzie prawie stroméj, i prawie do koła obwarowana murami, pałacami, wieżami i innemi przedmurzami, i w niéj jest zamek królewski i Śgo. Stanisława Męczennika i Biskupa Krakowskiego szczątki ciała świętego, i kościół katedralny, wystawiony z kamienia ciosanego, obdarzony kościami i ciałem i szczątkami świętemi wielu Świętych, nadto gwoździem Pańskim i szczęką Śgo Jana Chrzciciela, tudzież ciałem Śgo Floryana Męczennika. Drugie miasto na południe, Kazimierz, założone od Kazimierza drugiego, Króla Polskiego, który jemu swoje imię nadał, i wsławione tegoż Śgo Męczennika Stanisława męczeństwem, ma więcéj klasztorów, niż obywateli, domy bowiem nie są liczne, a świątynie stoją na wynioslejszych miejscach. Trzecie miasto nazwane Florencyą, od kościoła Śgo Floryana wystawionego, nim zostało wybudowane, także założone przez Kazimierza wtórego, Króla Polskiego. Chociaż miasto Kraków odznacza się wielu dogodnościami, jednakże celowałoby chociażby dla téj jednéj, iż równie bliskie granice wszystkich krajów sąsiednich, a mianowicie Węgier, Czech, Morawii, Rusi, Podola i Litwy, od których bierze przedmioty handlowe rozmaitych płodów, i ofiaruje wszystkim, którzy ich pragną. Tudzież słynie koronacyami, ciałami, urodzeniem i grobami Królów. Tudzież staje się sławną czterema Kollegiatskiemi Kościołami i ma w bliskości dostatek skały, drzew i wszelakiéj innéj materyi do stawienia murów i wznoszenia budowli potrzebnych. Prócz tego ma Wisłę, rzekę spławną, dogodną do zwózki, czegoby potrzeba było, płynącą środkiem pod murami Krakowskiemi i miasta Kazimierza. Nadto granice wielkich naro-

dów nie bardzo odległe, których handel wzajemny do tego szczególniéj przywykł miejsca.

Gniezno, druga stolica Polska, bardziéj co do imienia, niżli w istocie, i znakomitsza bardziéj dawną sławną, niźli nową świetnością, a gdyby jéj nie rozsławiał Kościół naczelny, nie wieluby ją znało. Jednakże to wszystkich Polskich miast macierz, od gniazda przezwana, i od pierwszego Xiążęcia Lecha założona, ponieważ tam najpierw osiadł z czeladzią i powinowatymi, i stolicę i miasto wystawił, Gniazdem późniéj nazwane, wtém tylko nie bardzo szczęśliwe, iż gdy wiele miast Polskich zrodziło, samo znikczemniało, ma wiele jezior, i to tylko szczęście największe dla niego, iż ciało Śgo Wojciecha Męczennika z Prus do wielkiego Kościoła tamtejszego było przeniesione.

Lwów, trzecie także miasto stołeczne i stolica, który zaszczyt doń przeniesiony został z miasta Halicza za Władysława IIIgo, Króla Polskiego. Odznacza się dwoma zamkami nad niém sterczącemi, i obfite w mnóstwo towarów, co przez morze Czarne lądem do niego sprowadzają. Spławnéj przecież rzeki, co wielką dla miast bywa dogodnością, nie ma.

Poznań, dawnych Królów Polskich twierdza, stolica, stołeczne miasto i grób. Słynie Biskupstwem, zroszone rzeką Wartą, i znakomite klasztorami.

Wrocław, założony od Mieczysława, Xiążęcia Polskiego, za którego się najpierw Polacy od bożyszczów pogańskich do obowiązków chrześciańskich nawrócili, sławny jest zaszczytem Katedry, ciałami Świętych Męczenników, kościołami Świętych pięknie budowanych i rzeką Odrą wedle niego płynącą.

Władysław, leży nad wodami Wisły, założony od Władysława, Monarchy Polskiego, syna pierwszego Króla Polskiego, który mu swoje nadał na-

zwisko; on dla jego wzrostu siedlisko Biskupie Kruświckie do niego przeniósł; nie słynie żadną inną rzeczą, prócz Katedrą Biskupią, i gdyby go ta nie zaszczycała, byłoby więcéj takich, coby o nim nie wiedzieli, jak coby wiedzieli, gdyż leżąc na goli, nie mając żadnéj obrony, żadnych murów, jest narażony na łatwy od każdego nieprzyjaciela rabunek.

Płocko, słynie katedrą Biskupią, zamkiem naprzeciw miasta wystawionym, i rzeką Wisłą, co tam wezbrana, szeroko rozlewa swe nurty.

Chełm, co dla różnicy od nowego Chełmu, nad rzeką Wisłą leżącego, Chełmżą się zowie, słynie tylko zaszczytem katedry Biskupiéj.

Kamień, wziął nazwisko od kamienia, bo przy założeniu na tém miejscu wiele było kamionek, w języku bowiem Polskim *lapis* zowie się Kamieniem, słynie Biskupstwem.

Lubusz, sławny bardziéj dawnością nazwiska, niż obecną znakomitością; a że tylko dostojnością Biskupią słynął, nie mając mieszkań ani licznych, ani ludnych, katedra Biskupia przeniesiona została do miasteczka Fürstenwald, piękniejszego i bezpieczniejszego, zachowując jednak dawną nazwę, nie zowie się Fürstenwaldską, lecz Lubuską.

Przemyśl, od Przemysława założony, znakomity bardziéj Biskupstwem, zamkiem i kościołem na zamku z ciosowego kamienia stawianym, niźli czem innem; nadto Sanem pod nim płynącym.

Kamieniec, ma zamiast murów i warowni zewsząd skałę wysoką, miąższą i stromą; do koła rzeka Smotrycz znaczna całkiem go otacza i oblewa, a płynąc na około niego, rozlewa się nieco. Ma położenie tak rzadkie i osobliwsze, z samego przyrodzenia utworzone, iż wszystkich w zadziwienie wprawia, obsaczony zewsząd skałami stromemi, nie okopany ani

wałem, ani fossą, jak inne miasta, lecz głębokiemi przepaściami, które zaglądającego strachem przerażają; warowny do koła innemi skałami jakoby wałem, i ukryty jakby murem przyrodzonym, tak że nikt prędzéj nie spodzieje się, iż tam jest miasto, dopóki do niego nie wnijdzie. Jeden tylko ma przystęp otwarty z zamku i strony południowéj, jednakże przykry. Słynie też Biskupstwem i zamkiem sterczącym nad miastem. Ziemia obfita w miód, wosk i bydło.

Kiow, od Kiga, jednego z Polskich a pogańskich Xiążąt, założony, i od tego imienia własnego przezwany, był niegdyś miastem bardzo wielkiém i sławném trzysta świątyniami; z tych niektóre runęły starością, pamiętny nadto jest zaszczytem Katedry, rzeką sławną i obfitą, Dnieprem czyli Borystenem, warownią na wzgórzu z blochów dębowych, a na koniec bliskością morza; tak zaś obfituje w ryby, jak bodaj które inne miasto.

Wilno, znakomite Biskupią godnością i zamkiem wyniosłym, zroszone dwiema rzekami, Wilną i Wilią, oblewającemi je z obudwóch stron.

Medniki, słyną dostojnością Biskupią, wyniosłym zamkiem i rzeką Medniki, mimo nich płynącą.

Łucko, znakomite wielką obfitością w sól i rzeką bardzo piękną, Styrem zwaną; słynie Biskupstwem i zamkiem założonym przez Xiążęcia Włodzimierza.

Chełm, słynie tylko dostojnością Biskupią i zamkiem, tak niechludny, iż należałoby się odjąć mu ten zaszczyt i przenieść do Rubieszowa, miasteczka ładniejszego i bardziéj zamieszkałego.

Socawa, znakomita Biskupstwem i towarami; mimo niéj płynie rzeka tegoż nazwiska.

To są tedy miasta Królestwa Polskiego, zaszczycone Biskupstwami. Inne, które dołączymy, mniéj są znane i odznaczają się przed innemi Kollegiatami.

Sandomirz, miasto stołeczne wielkiéj ziemi Sandomirskiéj, oblane rzeką Wisłą, pamiętne pielgrzymkami i odpustami 2go Czerwca, zwiedzanemi od bardzo wielkiego mnóstwa ludzi.

Wiślica, założona za czasów pogańskich od Hrabiego Wisława, Rycerza bardzo dawnego Polskiego, który jéj imie swoje nadał, leży wśród rzeki Nidy, otoczona zewsząd bagniskami. Tam, jak wieść niesie, Xiądz miejscowy miał świętobliwie kazać milczeć żabom rechcącym, a nabożeństwu przeszkadzającym, i odtąd podobno nie rechcą.

Kielcze, założone przez Biskupa Gedeona.

Opatów, sławny targiem i sprowadzanemi na sprzedaż towarami: byłby sławniejszy, gdyby dostał był w podziele rzekę obfitszą od Lukawy, mimo niego płynącéj.

Sandecz, na miejscu wznioślejszém, nad wodami dwóch rzek, Dunajca i Kamiony, założony przez Wacława, Polaków i Czechów Króla, dzierżył bowiem wtenczas obadwa królestwa.

Skarbimirz, ma ziemię urodzajną i zwilżoną rzeką Nidzicą.

Tarnow, założony przez Spicimirza, Kasztelana Krakowskiego.

Łęczyca, znakomita bagnem rozległém i prawie nieprzebytém, co stronę jéj północną otacza.

Kalisz, miasto najdawniejsze; jego nazwisko jedyne pomiędzy Polskiemi miastami, przez Ptolemeusza w jego Kosmografii opisane, co się da poznać. Oblane rzeką Prosną, która położenie jego czyni bagnistem.

Wieluń, od niego cała ziemia, co dawniéj Rudską się nazywała, została Wieluńską przezwaną, po przeniesieniu do niego Klasztoru i mieszkańców z Rudy; przez Kazimierza IIgo, Króla Polskiego, założony,

przy najroskoszniejszych strumykach, prosto z ziemi wytryskujących.

Kurzelow, mając grunt piaszczysty i nieurodzajny, nie jest też ludny.

Łowicz, założony nad rzeką Bzurą od Jarosława Boguryi, Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, licznych ma mieszkańców.

Głuszyno, słynie jedynie tylko z Kollegiaty Kanoników.

Nisza, nabyła swego nazwiska od rzeki Niszy, mimo niéj płynącéj; założona przez Bolesława Zwycięzcę, Krzywoustym zwanego, Xięcia i Monarchy Polskiego.

Opole, bardzo znakomite dwoma arcy-pięknemi zamkami.

Brzeg, miasteczko; będąc założone na brzegu rzeki Odry, w języku Polskim Brzegiem, co znaczy *littus*, nazwane.

Głogów Wielki, rzeką Odrą, tam już wodami wzdętą, i dwoma zamkami ozdobny.

Głogów Mały, słynie tylko zamkiem i rzeką Ossoboglą.

Legnica, znakomita zamkiem, świątynią i murami.

Ratibor, ozdobny zamkiem, zroszony Odrą.

Odmuchow, ma wprawdzie zamek sterczący nad nim, ale rzeki mu braknie.

Kruszwica, dawna niegdyś stolica, oblana bardzo wielkiém jeziorem Gopłem i urodzajna w zboże.

Połtowsk, sławny Kollegiatą, Duchowieństwem tam zamieszkującém i zamkiem bardzo pięknym, wyniosłym; bogaty w ryby, zboże i handel innemi płodami pokupnemi; wina tam rzadko bardzo używają, a nawet uprawa wina zupełnie jest nieznana. Ma jednak ziemia Polska napój warzony z pszenicy, chmielu i wody, co w narodowym języku Polskim Piwem,

to jest, *cerevisia* się zowie. Chociaż nie ma nic pożywniejszego dla ciała, przecież mieszkańców tutejszych robi roskosznymi, przybyszów cudowną smacznością swoją bardziéj jak inne kraje przytrzymuje. Oblany rzeką Narwią.

Królestwo Polskie ma prócz tych niektóre miasta znakomite, chociaż nie słyną ani Biskupstwem, ani Kollegiatą. A mianowicie:

Gdańsk, pamiętny nietylko dla Polaków, lecz nawet i dla innych narodów, chociaż miasteczko nie wielkie, ale sławne handlem żwawym, ponieważ wielorakie przedmioty handlowe do niego spławiają rzeką Wisłą, która tam jedném z trzech ujść wpada do morza Sarmackiego, sięgając granic wielkich narodów. Te żwawy tam i wzajemny prowadzą handel z różnych stron, lądem, wodą i morzem.

Toruń, tak godzien wzmianki, dla arcypięknych budowli i domów przepysznych, z cegły murowanych, iż bodaj jakie inne może się z nim równać pięknością, położeniem, świetnością i mostem drewnianym, stawianym z sztuką i nakładem wielkim na pobrzeżach Wisły.

Elbing, dla bliskości morza, wziął w podziale liczne korzyści; dosyć znakomity z przyczyny murów i wieży, ale słynący wiernością, okazaną w czasie wojen Kazimierzowi trzeciemu, Królowi Polskiemu.

Nadto wzmiankuje jeszcze i opisuje Ptolemeusz w Kosmografii inne Polskich miast położenia i imiona, jakoto: Kalissya, Sedibaba, Lutydanum, Budorykum, Laukarystus, Sturgum, Limosalkum, Askanalis, Bugium, Wirycyum i Arsonium, których ani miejsca, ani imienia, prócz jednego Kalisza, dojść nie mogliśmy.

Długi pokój za Lecha i następców jego.

Nie tylko za naczelnictwa i panowania Lecha, pierwszego Polaków Xięcia i rodzica, który zasłużył na to, żeby być rodu i plemienia Polskiego Xiążęciem, lecz i za rządów i panowania synów i wnuków jego, z których każdy obejmując naczelnictwo po przodkach i ojcu, mianował się Lechem, ziemia Polska przez długi czas, liczne wieki i następstwa bezpieczna, doznawała pokoju i swobody. Rzadko odpierała napaści, bo otoczona Alpami i morzem, dowiadywała się o wojnach innych narodów, z któremi graniczyła ze strony lądu, więcéj tylko z wieści, niż z doświadczenia.

Ma naród Polski wśród wielkiéj ziem przestrzeni wsie i sąsiedztwa, lecz ani morzem ani lądem nie odwiedzał zwyczajem cudzoziemskim targów, ani nie kwapił się do zamorskiego i zagranicznego handlu lub małżeństw; lecz przestając na pokarmie prostym, jaki rodowita wydawała ziemia, a odzieży kosmatéj i nikczemnéj, wyrabianéj krajowym przemysłem, zaspokajał, bez wszelkiéj miękkości i wykwintności, pragnienie wodą, głód zbożem, mięsem, rybą, mlekiem, miodem i warzywem. Nie miał tedy żadnych zasobów, któremiby sąsiednie i pograniczne narody wabił albo nęcił jużto do osiadania, jużtéż do odwiedzania. Praw zaś ludzkich nie uczony i nieświadomy, Xiążąt wolę miał za prawo. I cokolwiek Xiążę postanowił, polecił lub zawyrokował, ulegle i pokornie wykonywano, gdyż krnąbrnych i upornych surowa kara spotykała, nie dając nic czasu do upamiętania, przeto rozkaz Xiążęcia był uważany za prawo, nic nie było wolno robić porywczo, nic burzliwie, gdy Królewskiéj władzy były zostawione i nadgrody i kary, a nawet władza nad życiem.

Wszyscy zaś Xiążęciu w porządku i czasie oznaczonym odrabiali robocizny i usługi, tudzież oddawali daniny do stołu i dworu jego, w zbożu, mięsiwie swojskiém i leśném, rybach, miodzie i innéj żywności potrzebnéj według woli Xiążęcia, i nieśli w daninie pewną ilość futer zwierząt leśnych, kun, bobrów, gronostajów i lisów, w które Polska ziemia naówczas była obfita.

W takich to robociznach, datkach i przedmiotach roczne oddawali podatki; złota, srebra, miedzi i innych kruszców wcale nie używali, wyjąwszy żelaza zdatnego na dzidy i do pługów i innych narzędzi.

Słomą pokrywając strzechy i leżąc na gołéj ziemi, bogaci w bydło i zboże, nie znając sporów, niezgód i sądów, znani byli jako nieprzyjaciele wszelkich zbytkowych sprzętów; dla czego żaden do nich wędrowny nie przybywał cudzoziemiec, nikt nie przywoził sukna, ani korzeni, ani wina, ani innych podobnych cacek zbytkowych, od których najbardziéj ludzki, choć surowy, umysł słabnie, wiedząc, że naród przywykły do pokarmu szczupłego i grubego, bardziéj to znieważa niż ceni. Wtedy bowiem Polska nie przywykła miewać nic wszetecznego, nic zbytkowego. Zamian tylko przymuszani potrzebą odbywali, nie było bowiem wtedy ani własnych, ani zagranicznych pieniędzy, a jeżeli jakie przywieziono, to niemi gardzono, ale używano zamianu, ugody i przemiany w rzeczach do życia potrzebnych; niemi to raczéj niż za pieniądze przedawano i kupowano.

Nie było tedy żadnego nieprzyjaciela, ani nienawiści, ani wojny z narodami zagranicznemi, ani zrywanych sojuszów, ani krzywd obywatelskich, wszyscy spokojni i swobodni, wszyscy szczęśliwi i tak dalece bezpieczni, iż ów wiek w przeciągu panowania Lecha i synów i wnuków jego, złotym bardziéj,

niż Lechickim nazwaćby można; karcono w nim lekkie nawet i drobne wykroczenia, żeby w skutek łagodności nie puszczano się na większe, i w samych początkach tłumiono występki, żeby brzydkie naśladownictwo innych nie ogarnęło. Byli zaś wtedy Królowie i Xiążęta Polscy, większym niż prawa postrachem.

Ziemia Polska dwiema rzeczami jest cudowna i i zadziwiająca, o czém dziwno mi, iż milczy Solinus, opisujący bardzo starannie inne ciekawości świata, i słusznie je, jako prawdziwe, i nie pośledniejsze od innych dzieł wielowładnego przyrodzenia, można położyć w rzędzie tych, które Solinus wylicza.

Garnki samorodne.

Jedno, iż na polach wsi Nochowa, blisko Szremu miasteczka, w dyecezyi Poznańskiéj leżącéj; tudzież we wsi Kozielsko w Pałukach, blisko miasteczka Lekna, rosną garnki wszelakiego rodzaju same, i sztuką wyłączną przyrodzenia, bez wszelkiéj ludzkiéj pomocy, kształtów rozmaitych, i podobne do tych, co się w pożyciu ludzkiém używają, skazitelne wprawdzie i miękkie, dopóki zostają w rodowitém gnieździe pod skibą, ale gdy się wyimą i na wietrze albo słońcu stwardnieją, dosyć mocne, mają rozmaite postaci i objęcia, nie inaczéj, jakby wyrabiane sztuką garncarską, a płodność ich i mnożność przyrodzona, uważano, iż nigdy się nie zmniejszała, chociaż skiba się nie roztworzy, co jeszcze mi się zdaje cudowniejszém.

Drzewa kamieniejące.

Drugie, że po lasach, polach i borach miasteczka Potylicz, w ziemi i okolicy Bełzkiéj, a dyecezyi Chełmskiéj, drzewa sosnowe takie mają przyrodzenie i usposobienie, iż jeśli z nich część jaka, n. p. gałąź, się

utnie, albo ułamie, albo całe drzewo spuści, po kilku latach, to co było drzewem z życiem roślinném, przybiera i przywdziewa własności krzemienia, i jak krzemień samorodny uderzone, ogień wydaje, zachowując objętość i kształt, w jakim było ucięte; własność zaś i przyrodzenie krzemienia.

Rozmaite Polaków od położenia i miejsca przezwiska.

Przy panującéj, jak opowiadaliśmy, między Polakami oszczędności i skromności, tak ogólnie ich potęga wzrosła, iż i te kraje, których uprawy się podjęli, zrobili mieszkalnemi i płodnemi, i niektórych wysep morskich osięgli; rozpościerając latorośle osad swoich aż do Niemiec, co teraz Myszną zowią, a dla tego większa część z tych, co w pustych i oddzielnych ziemiach osiedli, rozmaitych nabyła nazwisk, jakoto: Drzewianie, od mnogości lasów, w których najpierw obrali siedliska, miasta znakomite, jakoto: Bukowiec, teraźniejsza Lubeka, Ham, t. j. Hamburg, Breme, Sleśnik, Czesznina.

Tudzież Kaszubianie, od składania fałd w przyodziewku, którym najpierw zwykli się byli przyodziewać. Huba bowiem w Polskiem czyli Sławiańskiem zowie się fałda. Kasz zaś znaczy fałduj w trybie rozkazującym.

Tudzież Trawnianie, od obfitości traw przezwani; miejsce bowiem, w którém osiedli, było pełne ziół bardzo obfitych.

Tudzież Pomorzanie, że mieszkali na pobrzeżu morskiém morza północnego; od nich ziemia Pomorska wzięła nazwisko.

Tudzież Serbianie, zostali przezwani od starosty swego Serba.

Ale chociaż zowią się różnemi temi i innemi na-

zwiskami, od położenia miejscowego, albo imion starostów, jednym przecież Lechickim czyli Polskim wszyscy mówią językiem, aczkolwiek zmieszawszy się z Teutonami i Sasami, co ich kraje zajęli, teraz, z powodu mieszaniny języków, wymawiają wyrazy niedorzecznie i źle.

Reszta zaś Polaków, co się wzięli do zamieszkania innych ziem, bez zmiany powszechnego nazwiska, Polakami się zowią, chociaż jest pomiędzy nimi jakiś podział, po ziemiach, w których zamieszkują, które od miast stołecznych, co w nich w następnych czasach powstały, zostały przezwane.

Wszyscy przecież tak bliscy, jak odlegli, oddawali podatki nałożone Xiążęciu Lechowi, synom jego i wnukom po nim, nieopierając się bynajmniéj, ani wymawiając, oddając im nawet hołd z płodów krajowych w szczególowych upominkach i podarkach.

Pomiędzy zaś synami i wnukami pierwszego Xiążęcia i założyciela Polski, Lecha, dla tego przy śmierci nie zachodziły żadne stronnictwa i niezgody, pierwszy bowiem póki żył, i najstarszy, za powszechną wszystkich uchwałą następował na stolicę i godność Xiążęcą zeszłego. To tedy rozrządzenie poszło w zwyczaj i święcie zachowane i wykonane było, póki po długich następstwach, wiekach i czasach, nie zgasło całe Xięcia Lecha w prostéj linii idące potomstwo.

A pod nim wszystkie pamiętniejsze wypadki i wojny, które Lech i wnukowie jego rozpoczynali, lub odpierali, dzieje jakkolwiek bądź świetne, pamiętne i wielkie, tudzież nieszczęścia ich, lub pomyślności; w których i ilu latach u Lechitów czyli Polaków dzierzyli rządy, i jakiemi jaśnieli cnotami i przymiotami, albo jakiemi hańbili się występkami; jakie u swoich i u sąsiadów zdziałali czyny; w długim czasu przeciągu, przy braku pisma, wtedy bowiem u Polaków nie by-

ło wcale ani pisarzy, ani pisem, w wieczną poszło niepamięć; tak, iż sława ich zaszła pomroką i zastarzała; bo Xiążęta Polscy owego wieku i owego czasu, nie mieli na oku obowiązku, i nie znali się na potrzebie, ażeby ich początki, wojny i dzieła, rodowi późniejszemu podawane były.

Takie dziejów nieszczęsne zaniedbanie trwa jeszcze do dziś dnia u Polaków, bo z dawniejszych Xiążąt Polskich żaden nie polecał, jak inni Królowie i Bohatyrowie zwykli, dzieje i sprawy czasów swoich żadnemu pisarzowi, na co Żydów, Medów, Persów, Greków, Rzymian, Gallów, Niemców, Hiszpanów i innych narodów Królowie, Xiążęta i Cesarze, chcący uwiecznić imię swoję, czytamy, że łożyli nadzwyczajną i baczną pilność, wynosząc dziejów swoich pisarzy i wielbicieli, zaszczycali ich wysokiemi i niepospolitemi dostojeństwy.

Pisanie zaś dziejów nie było i nie jest rzeczą przypadkową i obojętną, lecz najużyteczniejszą i najniezbędniéj potrzebną dla rodu ludzkiego, ażeby wiekowi następnemu i następnym pokoleniom dobrych Xiążąt i Bohatyrów chwalebne obyczaje, czyny i cnoty godne naśladowania służyły za wzór i żeby je naśladować usiłowali, a widząc, iż źli Bogu i ludziom są nienawidzeni, unikali nagany i przeklęctwa, które za nie nawet po śmierci ich czeka. Żadna bowiem, ani wojenna, ani domowa zaleta, nie była tak słynna i znakomita, iż pamięć jéj byłaby trwała, gdyby potomności nie była podaną w pomnikach piśmiennych. A każde nawet dzieło bohatyrskie, albo cnotliwe, zdawałoby się nikczemnem i ułomnem, jeźliby nie było uświetnione przez pisarzy; oni bowiem jedni nadają mu pewne stanowisko i przyczyniają blasku sprawom tak wewnętrznym, jak wojennym.

Wiek siódmy po narodzeniu Chrystusa.

Polacy zmierzili sobie Królów.

Gdy plemię Lecha, pierwszego rodzica i Xięcia Polskiego, zupełnie zgasło, a pierwsi Polscy Panowie i szlachta pod Gnieznem względem wyboru Xięcia się naradzali, wszystkim naówczas zdawało się najlepszem, żeby uwolnieni od jarzma Xiążąt, całkiemi siłami imali się wolności, a na poddanie się nowemu jarzmu, odstręczeni pamięcią dawnych ciemiężeń, żadną miarą nie pozwalali.

Zniósłszy więc rząd monarchiczny, w którym widzieli, iż wolno było Królom i Samowładcom czynić wszystką swawolę bezkarnie, kiedy w skutek dostatków, zazdrości i wad przyrodzonych, doszli do takiego zuchwalstwa, iż dumnie ziomkami swymi wzgardzili, najcnotliwszych prześladowali, najskażeńszym sprzyjali, ściągając na siebie zarzuty wszelakiego rodzaju, praw Ojczystych nadwerężali, przez gnuśność pozwalali zabierać jéj granice, niewiastom gwałt czynili, bez wyroku wyzuwali z majętności i życia, a nie przestając na miłości przyzwoitéj, kazili się nieprzyzwoitą: do tego to stopnia we wszystkich sprawach rządzili się chuciami, zamiast sprawiedliwością.

Wszyscy więc skłoniwszy się do takiéj uchwały, ażeby Rzeczpospolita rozkrzewiwszy się w obszernych krajach, nie została bez rządów, najpierw ustanawiają prawa Ojczyste, jakie w owym wieku prostym i nieokrzesanym zdawały się być dostatecznemi.

Dwónastu Wojewodów.

Potém wybierają dwónastu mężów z możniejszych, życia nieskażonego i ducha krzepciejszego, celujących

ślachetnością i bogactwy, tym powierzają najwyższą władzę w rządzie Rzeczypospolitéj i rozstrzygnienie i ukaranie wszystkich spraw, krzywd i niesnasek; ich władza przedłużała się przyborem innych, jeśli tego wymagały potrzeba, albo użytek; a chociaż zawiadywali rządami powierzonemi najnieskażeniéj jak tylko można, nieprzywykłość do czystości i wolności zrządziła, iż panowanie ich obmierzłém i wzgardzoném zostało; Polacy bowiem zaniechawszy dawnéj karności i surowości, w skutek udzielonéj wolności, pobrykiwali, a rozkazu dwónastu Wojewodów, jeśli kiedy co dla pożytku albo naglącéj potrzeby nakazali, wzbraniali się słuchać i ganili zdania ich i wyroki. A ogół krnąbrny i zbuntowany widząc, iż karą żadną nie mógł być skarcony, samych nawet dwónastu Wojewodów powtarzanemi skargami obwiniał, iż mniéj dbali o Rzeczpospolitą, z uszczerbkiem praw ogłoszonych, na prywatne tylko zyski i korzyści czyhali. Ztąd częste między Wojewodami a obywatelstwem sprzeczki i nienawiści powstałe, zaczęły gubić Rzeczpospolitą, dobrze uzasadnioną. Bo przyrodzenie ludu okazuje się być to samo, co morza. Jeżeli bowiem raz bałwany swoje, wzdęte wiatrami, rozkołysze, nie łatwo da się wrócić do pierwszéj spokojności.

Gdy bowiem z łaski bożéj Królowie i Xiążęta zgaśli, Polacy święte zrobili postanowienie, i uchwalili, że państwo swoje wolnością i prawami ustalić wypadało, sądząc, iż zrobią bardzo dobrze, gdy lepiéj słuchać praw, niż Królów, i rzecz ich pospolita byłaby brała szczęśliwy wzrost, gdyby byli zdołali wytrwać i utrzymać się przy wolności nabytéj.

Wyjąwszy tedy małą liczbę, reszta stawszy się krnąbrnymi, zuchwałymi i zaczepnymi, czy to z powodu przyrodzenia narodu, czy dla ogromu zbyt rozległego państwa, dla niekarności występku i własne-

go popędu; rozkiełznali się na wszelakie nieprzyzwoitości i winy.

Już nie przestając na domowych i obywatelskich zbrodniach, nienawiści swoje nawet na sąsiednie narody i ziemie rozpościerali. A ztąd też narody sąsiednie, przez nich skrzywdzone, mściły się na nich licznemi i ciężkiemi wojnami; a że nikt napaści nieprzyjaciół nie odpierał w krajach Polskich, srożąc się do woli, pustoszyli je. A tak słodkie imię wolności, przeznaczone ku zbawieniu Państwa, gdy go Polacy nadużyli, Rzeczypospolitéj przyniosło uszczerbek i stratę niezmierną. Słabsi, tudzież od możniejszych przygnębieni, późnéj i niewczesnéj od dwónastu Wojewodów zyskali pomocy. Gdy bowiem każdy z Wojewodów dążył za swemi pomysłami i przedsięwzięciami, dali dowód, iż w zarządzie Rzeczypospolitéj panowanie wielu nie jest korzystne i trwałe, i że po większéj części przeciw tym, co w publicznym zawodzie cnocie się poświęcają, zbyt zacięte powstawać zwykły nienawiści, do tego stopnia, iż gdy każdy pierwszeństwa pragnął, i tak w głosowaniu, jak w innych podobnych publicznych sprawach chciał celować, przyszło do okropnych nienawiści, a nawet do rozterek i krwi rozlewu, dla czego byli przymuszeni wrócić się do Monarchii.

Wiek ósmy po narodzeniu Chrystusa.

Wiek ósmy po Chr.

Wzrost Rusinów.

Pod ów czas, kiedy Polacy w wojnie domowéj się ścierali, Xięstwo Ruskie wzrastało i powstawało. Ich kraj w ziemi, co dotąd Podolem się zowie, tak urodzajne podobno ma role, iż gdy zboża raz się za-

sieją, od spadłego potém nasienia zasiew się odnawia i drugie żniwa bez siewu wydaje.

Byli u nich trzej mężowie, z tego samego ojca i łona zrodzeni: Kig, Szczyg, Korew, a czwarta siostra; dzieci równie zdolnościami jak cnotami celujące; tak dalece, iż dostąpiwszy z łatwością naczelnictwa w narodzie, innych pod swoję zagarnęli władzę, i od nich wyszły pozostałe szczepy, według pokoleń i rodzin swoich.

Kig, Szczyk i Korew stawiają grody.

Ci wystawiwszy trzy grody na Rusi, swoje im nadali nazwiska. Kig bowiem gród swój, nad rzeką Dnieprem wystawiony, nazwał Kijowem; Szczyk Szczykawicą, a Korew Korewicą. A że i oni uwodzili się błędami pogańskiemi, przeto bagna, jeziora, źródła i wody, jako Bóstwa czcili.

Byli też inni Rusinów Xiążęta, jeden n. p. Radzyn, nad rzeką Sanem, a drugi Wiatko, nad rzeką Olką osiadły, ponieważ od swoich imion i narodom przezwiska nadali; od Radzyna bowiem nazwani zostali Radzymierzanie, a od Wiatka Wiatyczanie, co nad rzeką Bugiem osiedli. Dulebianie od Xięcia swego Duleba przezwani, teraz Łuczanami się zowią.

Miały zaś szczepy Ruskie, pochodząc z Polaków, co do żenienia się i zawierania małżeństw z siostrami rodzonemi i krewnemi rozsądek, wstrzymując się od związków takowych, dla któréj uczciwości brali w podziale życie długie. Dulebianie zaś i ci, co pochodzili od Radzyna i Wiatka, obyczajem zwierząt dzikich mieszkali po lasach, dopuszczając się wszelkiéj nieczystości; a wyzuwszy się całkiem ze wstydu, gwałcąc cudze i pokrewnione kobiety, z niemi współkowali.

Po zgonie Kiga, Szczyka i Korewa, synowie ich i wnukowie następując w linii prostéj, panowali u Rusinów długie lata. Aż dziedzictwo to dostało się dwom braciom rodzonym, Oskaldowi i Dyrowi, a gdy ci przy Kijowie zostawali, niektóre Rusinów szczepy, co w skutek niesłychanego rozmnożenia nowych siedlisk szukali, zmierziwszy sobie ich rządy, od Warahów trzech Xiążąt przyjęli; ponieważ ze swoich nikogo, dla równości, obierać nie chcieli.

Rurek, Scyniew, Trubor.

Pierwszy zaś, zwany Rurek, w Nowogrodzie; drugi, Scyniew, w Białém jeziorze; trzeci, Trubor, w Zborsku, stolice swoje założyli. Tym i każdemu z nich, Rusini i narody im podległe, od każdéj głowy ludzkiéj, po jednéj bieliczce (popieliczce, aspergellus albus) zamiast podatku płacili. Gdy zaś dwaj Xiążęta, to jest Scyniew i Trubor, późniéj umarli, nie zostawiwszy potomstwa; Rurek odziedziczywszy ich Xięstwa i umarłszy, zostawił syna imieniem Ihora, który doszedłszy do lat młodzieńczych, Oskalda, i Dyra, Xiążąt Kijowskich, nie spodziewających się po nim żadnéj nieprzyjaźni, zdradziecko zabił i Xięstwa i kraje ich opanował.

Odwet.

Lecz nie długo Xięciu Ihorowi zabójstwo Xiążąt Kijowskich Oskalda i Dyra uchodziło bezkarnie. Gdy bowiem ludy, zwane Drzewlańskiemi, rodu Ruskiego, mające własnego Xięcia Miskinę, przymuszał do podatku, ufny w potęgę i nie przestając na pierwszéj opłacie, na którą się zgodzili, drugą tego samego roku wymagał; od Drzewlan, krzywdzić się niedających, niecnym sposobem zabity zginął. Ci wyprawiwszy posłów do pozostałéj po nim Olhy, bar-

dzo ją namawiali, ażeby Xięcia ich Miskinę poślubiła i Xięstwa złączyła; ona podstępu niewieściego używszy, pierwszych i drugich posłów łaskawie przyjąwszy i przytrzymawszy; kazała Drzewlanom z Xięciem ich Miskiną przyjść do siebie, jakoby chciała wchodzić w związek małżeński; a gdy ci pełnili rozkaz posłów, ona tych, co w domu swoim przytrzymała, zamęczywszy potajemnie rozmaitemi mękami, wychodzi naprzeciw Drzewlan i znosi na zasadzkach i niekorzystnych miejscach, gdzie dzielne umieściła wojsko, całą prawie ich potęgę, wynoszącą do pięciu tysięcy mężów, sprawiając zabitemu mężowi swojemu Ihorowi cześć grobową.

Swantosław.

Miał zaś Xiąże Ihor z Olhy, małżonki swojéj, syna jedynaka, imieniem Swantosława, który doszedłszy do lat dojrzałych, zaczął być mężem walecznym i bitnym. A mszcząc się za Ojca swojego Ihora zabójstwo, pierwszą uczynił wyprawę przeciw Drzewlanom, i zadawszy im klęskę okropną, podbija ich i do haraczu zmusza.

Olha przyimuje chrzest.

Matka zaś jego Olha, przeprawiwszy się przez morze do Konstantynopola, poznawszy u Greków przez Patryarchę Konstantynopolitańskiego wiarę chrześciańską i opuściwszy zabobony pogańskie, ochrzconą została, i zmieniwszy imie barbarzyńskie, z Olhy przezwała się Heleną. Błogosławił jéj zaś Patryarcha Konstantynopolitański, mówiąc: Błogosławionaś między niewiastami Ruskiemi, a imię twoje niechaj będzie pochwalone i błogosławione we wszystkie pokolenia! Ta z Konstantynopola do Rusi powróciwszy, namawiała syna swego Swantosława, żeby wiarę chrze-

ściańską przyjął, a porzucił błędy pogańskie; lecz on nie przestał wzgardzać napomnieniami macierzyńskiemi i szydzić z nich, ani też nie porzucił guseł obmierzłych pogańskich.

Polacy widzą, iż przez swawolę Rzeczpospolita upada.

Gdy takim trybem szły sprawy Polskie i dłuższy czas domowemi niezgodami, rozterkami i zewnętrzną nieprzyjaźnią nadwątlone i przygnębione zostały; wszystka szlachta i pospólstwo zaczęli znów pragnąć rządów jednego Xiążęcia i Monarchy. Bo chociaż zasmakowali w wolności tak pięknéj i miłéj i nad wszystko droższéj, dla ocalenia jednak bytu Rzeczypospolitéj, pod wielowładnym rządem rozprzężonéj, aby nie popaść w niewolę nieprzyjaciół, zrzekają się wolności i uznają za potrzebną ku rządzeniu licznemi narodami i obszernemi krajami, obrać jednego Xiążęcia i Rządzcę, i jego słuchać, aby zarówno możnych jak biednych miał na wodzy.

Krakus.

Ale pytanie ztąd wynikłe, ktoby podołał takiemu ciężarowi i był sposobniejszy do rządzenia narodem, co w skutek wolności, bardzo często był upornym i krnąbrnym, doprowadziło tę sprawę do wielkiego sporu; w skutek przecież pilnego roztrząsania rzeczy, wszyscy życzenia swoje w zgodnéj uchwale zwrócili ku mężowi pewnemu nad rzeką Wisłą, w ziemi nie daleko gór Pannońskich mieszkającemu, dziarskiemu, walecznemu, przemyślnemu i przebiegłemu, imieniem Grak, czyli Grach, ponieważ się dowiedzieli, iż dowodami zdatności nad innych celował i uczciwość jego, wielorako już doświadczona, zaczęła być głośną.

Jego tedy za wszystkich zgodą i postanowieniem Xiążęciem obierają i jemu całego Królestwa stér, i zwierzchnictwo powierzają. On długo się wzbraniając, opierał się rękom, narzucającym mu znamiona władzy i purpurę, a myślał sobie skrycie wśród największego pomieszania, czy nie poszalali, iż go jakby waryata oznakami majestatu nęcili; nakoniec kiedy naleganie proszących przemogło wątpliwości jego, nie zdoławszy się dłużéj oprzeć, przyjął Rządy Polskie. I od tego czasu sprawami publicznemi Polskiemi zaczął zawiadywać z taką skromnością i przezornością, iż go Polacy tak jak ojca czcili. Nie wywierał bowiem na Polaków, obyczajem dawnych Xiążąt Polskich, ani tyranii, ani wzgardy; lecz rozrządzając wszystkiem ku pożytkowi i spokojności poddanych, szlachcie, równie jak ludowi miły, owładnął lud surowy i dziki bardziéj łaskawością, niż potęgą.

Niektórzy mniemają, iż ten Grachus był Rzymianinem, pochodzącym z rodu i potomstwa Grachów, który za wybuchem roztérek wewnętrznych, kiedy dwaj Grachowie, a mianowicie Tyberyusz i Kajusz, nadużywszy władzy trybuńskiéj, obstając za prawem o podziele gruntów, roku sześćsetnego drugiego po założeniu Rzymu, od stronnictwa możnych zabici zostali; Rzym opuściwszy, miał się udać do Polski, szukając swobody i schronienia, i odziedziczyć u Polaków władzę najwyższą.

Zważywszy zaś Grachus na wielką liczbę wojen ówczesnych, jakby ze zmowy jakiéj przeciw Polsce kipiących, i że nie stało sił na oparcie się wszystkim; uniknął jednych ugodą, uśpił inne układami, na resztę zwróciwszy się, działał tak szczęśliwie i przezornie, iż z każdéj walki wracał zwycięzko ze sławą. Przez co oddał wojsku odwagę po dawniejszych walkach nieszczęśliwych podupadłą, i u nieprzyjaciół sława

jego, co dzień wzrastająca, usuwała wzgardę, a przerażała trwogą.

Gdy tedy Gallowie przeszedłszy inne kraje, doszli też do Węgier i niszczyli je rozmaitemi zaburzeniami wojennemi; mającym wkroczyć do Polski zaszedł drogę, i stoczywszy bitwę, odniósł pamiętne zwycięztwo nad Gallami, częścią przez dzielność weteranów swoich i wprawność wojska, częścią przez fortel i sztukę wojskową. A chociaż u swoich był kochany, przecięż odniósłszy to zwycięztwo nad Gallami, droższym i bardziéj poważanym być zaczął i z większém odtąd uszanowaniem i większym pośpiechem Polacy go słuchali.

Czechy mu się poddają.

Jego sława i ślachetność tak była głośna, iż całe Czechy jemu się poddały i przez całe jego życie zostały pod jego rządami i panowaniem.

Niektórzy jednak sądzą i twierdzą, że Xiąże Grachus zaczął rządzić u Polaków około czterysta lat przed wcieleniem Chrystusa i jednać sobie sławę równie przezornością, jak potęgą.

Grachus zakłada zamek i miasto Kraków.

Grachus, Xiąże Polski, uprzątnąwszy do koła nieprzyjaźni, jużto wojną, jużtéż układami, dosyć pomyślnego używszy szczęścia i zapewniwszy pokój zewnętrzny, zwrócił usilne staranie swoje do urządzenia spraw wewnętrznych. Najpierw tedy na wysokiém wzgórzu, co krajowcy Wawelem zwali, zroszoném wodami Wisły, i na wierzchołku swoim mającem płaszczyznę szeroką i rozległą, stawia zamek. Potém zakłada miasta dla większéj jego trwałości, znakomitości i ozdoby nie daleko zamku, po nad tąże rzeką; a nadając mu swoje imię, Grachowem zowie. W ta-

kowym też zamku i mieście sadowi stolicę Królestwa swego i tam sprawiedliwość Polakom i Czechom wymierza, mianując i robiąc je miastem stołecznem i pierwszém Państwa swego, roszcząc sobie, dla rzadkiego a dogodnego położenia, niewątpliwą nadzieję o przyszłéj wielkości miasta; jakoż nadzieja go nie omyliła. Szybkim bowiem wzrostem i pomyślném powodzeniem, miasto Kraków w wielorakim względzie wzmagać się i wznosić zaczęło do takiego stanu i takiéj zamożności, iż sąsiednie ziemie i miasta jemu szczęścia i dostatków zazdrościły. Największą zaś zawiścią i zazdrością miasto Gniezno srożyć się przeciw niemu zaczęło, ponieważ oznaki pierwszeństwa, a mianowicie zaszczyt dostojności jemu wydarło i starodawny blask jego zaćmiło.

Smok.

Wśród przecież tylu w początkach jego przepowiedni pomyślnych i licznych, trapiła je klęska okropna. Potwór bowiem niesłychanéj wielkości, węża czyli smoka (Olophagi, całożercy) postać mający, w pieczarze góry Wawelu, na któréj Grachus zamek wystawił, obrał łożysko; a dla nasycenia głodu swego, porywał i pożerał konie i woły, które się nadarzały, a nawet ludzkim ciałom nie przepuszczał, ale ilekroć dręczył go wściekły głód, nie znalazłszy, albo niedostawszy przez dłuższy czas bydlęcia, tylekroć w jasny dzień, dla zaspokojenia żarłoczności brzucha swego, wydając z paszczy okropne ryki i wysuwając się silnie z łożyska swego, rzucał się na ogromne końskie i bydlęce ciała, czy zaprzężone do woza, czy założone do pługa, dusił je i pożerał, srożąc się równie na wszystkich ludzi, którymi, jeśli całkiem go nie unikali, zadławionymi okropnie brzuch swój napełniał. Szkaradna ta żarłoczność i wściekłość, tak da-

lece zastraszyła i utrapiła obywateli Krakowskich, iż z powodu tak zawziętego niszczyciela, bardziéj już o opuszczeniu, niż zamieszkaniu miasta rozmyślali.

Z rozkazu zaś i postanowienia Xiążęcia Gracha, markotnego na dolegliwość obywateli miasta, przez niego założonego, co dzień rzucano trzy ciała bydląt, czém nasyciwszy go, nabywano bezpieczeństwa nie tylko dla ludzi, ale i dla innych żyjących stworzeń. A gdy i taki stan rzeczy zdawał się ciemiężliwym bardziéj Xiążęciu, niż obywatelom, gdyż ten się obawiał, żeby po jego śmierci miasto nie zostało opuszczone; ciała bydląt, danych poczwarze na pożarcie, kazał napełnić siarką i żagwią (cauma), pokrywszy nieco ognia woskiem i smołą, i dać dziwotworowi. Co gdy z przyrodzoną i zwykłą pochłonął chciwością, od ognia piekącego i płomienia mocniéj zajmującego się dręczony, nareszcie poległ i skończył.

Gdy ten potwór, a nieugłaskany dziwotwór, co niektórzy pisarze zowią Smokiem (Olophagus), zginął; miasto Kraków niespodzianie wybawione z wielkiego niebezpieczeństwa, tabor swój szerzéj rozkładać i pomiędzy miastami Polskiemi niewątpliwsze mieć pierwszeństwo zaczęło.

Lecz i sam Xiążę Grachus, za zgładzenie przezorne i dowcipne potworu, przezwany Ojcem i Zbawicielem ojczyzny, nabył znaczenia i sławy u narodów nawet obcych.

Grachus Polakom prawa nadaje.

Wtedy dopiero prawa ogłasza, sędziów stanowi, wyroki wydaje, postanowienia nakazuje, jakiemi sądził, iż wiek ów prosty można było uporządkować. Tych Polacy późniéj używali, kraj zaś pokojem i swobodą, obywatele dostatkami się wzmogli.

Cokolwiek tedy postanowił, albo uchwalił, wszy-

stko przez długie następstwa i wieki Polacy zachowywali jakby prawo najsprawiedliwsze, i równie jakoby było nakazane wyrokiem jakim boskim. Gdyż prócz sprawiedliwości istotnéj, jaką prawa przez niego ogłoszone napiętnowane były, miłość téż i cześć prawodawcy niepospolitego dodawały im uszanowania i wziętości, równie jak powagi. Był więc swobodny za dni jego kraj Polski przez długie lata, gdy sąsiadów wszystkich, po części ugłaskał mądrością i grzecznością, po części wojną przytarł; a przeto pod jego panowaniem i w starych miasteczkach i osadach nowe powstawały domy, i w rozległych puszczach nowe wznosiły się osady.

Grachus umiera.

Liczne tedy lata Grachus, Xiążę Polski, zawiadując szczęśliwie i przezornie Rzecząpospolitą, zaskoczony śmiercią, w późnéj starości, syt dni, zszedł z świata. Na uczczenie pogrzebu jego, najpierw panowie Polscy, a potém lud cały pospieszył, i według zwyczaju czasu owego, ciało jego na górze Lassocinskiéj, na przeciw miasta Krakowa, pochował z czcią i żałobą słuszną.

Mogiła.

Zgliszcze zaś jego, żeby było trwalsze, wieczyste i czas wszystko trawiący nic z niego nie mógł zagubić i zagładzić, w potomności, na górze, na któréj założone było, dwaj synowie jego od ojca, gdy jeszcze żył, osobném rozrządzeniem nauczeni, sypiąc piasek, do takiéj wznieśli go wysokości, iż ten pagórek nad wszystkie pobliskie wznosi się i stérczy wyżéj od ludzkiéj mogiły. A wskazuje dotychczas jeszcze tak wielkiego męża grobowiec pilnie wyrabiany i Polską sztuką rzezany, ku zachowaniu w poto-

mności imienia jego pamięci i przyczynienia mu nieśmiertelności. To usypanie mogiły wyniosłéj, dowodzi téż, iż był Rzymianinem, kiedy naśladował wedle możności owém dziełem założyciela Rzymu, Romulusa, mającego grób na kształt mogiły ze skał ułożony.

Lubussa, zaślubiwszy Przemysława, rządzi w Czechach.

Naród Czeski, gdzie podobno Grachus w skutek swojéj przezorności i dzielności także panował, Lubussę, jednę z trzech córek, które Czechom zostawił, przybiera za Panią i Xiężnę; ta chcąc ułagodzić niechęć ludu oburzonego przeciw rządom niewieścim, rólnika jakiegoś, człowieka wiejskiego i zajętego uprawą roli, imieniem Przemyśl, przymusiwszy do opuszczenia wołów i pługa, do związku małżeńskiego i panowania wezwała. Jego dziedzice i następcy, rozrodzeni na wielu synów i wnuków, panowali Czechom aż do czasów Jana Ślepego Luxemburskiego, zgasłszy na Królu Wisławie, który zginął pod Ołomuńcem: chociaż po siedmiu latach panowania Przemysława, gdy Lubussa zmarła, kobiety pod przewodnictwem Wlasty dziewicy, obyczaju i usposobienia Amazońskiego, zamieszanie sprawiły, pokilkakroć poraziwszy męże i rozproszywszy ich wojska, zdradą jednak bardziéj i podstępem Przemysława, niż siłą pobite i upokorzone zostały.

Gdy minęły dni żałobne, gdzie wszyscy znakomici Polacy, z powodu śmierci Gracha, byli zajęci obchodem obrządków pogrzebowych; zwrócili staranie swoje na to, żeby innego Xiążęcia wynieść na stolicę Gracha. Zostawił zaś Grachus dwóch synów, Gracha i Lecha, i trzecią córkę Wandę, spłodzonych w nadziei następstwa; tych, umierając, Panom Polskim polecił, usilnie prosząc, żeby dobrodziejstw jego pa-

miętni, potomstwo jego osądzili za godne panowania, i jednego z synów na stolicy jego osadzili.

Lech, Gracha syn, zabija brata.

Młodszy tedy Lech, obawiając się, żeby starszego brata Gracha nie przeniesiono nad niego w następstwie na panowanie, jużto dla pierworodzeństwa i wieku dojrzalszego, jużtéż dla łaskawości i słynniejszych cnót i przymiotów, w czém nad bratem celował, i żeby czekając dalszego wypadku nie zostać wzgardzonym, ściął potajemnie starszego brata Gracha, zagrzebał ciało obcięte i przysypał piaskiem. A żeby dla zbrodni bratobójstwa nie zostać wykluczonym od panowania, zmyśla, iż brat polując, zbyt odważnie natarłszy na zwierza, zginął. Żeby zaś powieści téj łatwiéj dawano wiarę, zmyślone łzy roni; a podszedłszy i oszukawszy tak Panów Polskich, Rządzcą (Rex) od nich postanowion, a co większa, Panem uznany został.

Lech panuje.

Przy którém panowaniu chociaż utrzymał się przez wiele lat, wszyscy Polacy nie mniéj go jak ojca jego czcili z wiernością, posłuszeństwem i uszanowaniem. Lecz gdy zaczęły się najpierw głuche przebijać wieści o zbrodni bratobójstwa popełnionéj, a późniéj wyjaśniły się niemylnemi dowodami, i wszyscy go nienawidzić zaczęli; i Panowie Polscy, dla bezbożnéj zbrodni i niewinnéj śmierci brata, taką nienawiść ku niemu powzięli, iż go ze stolicy Państwa zepchnęli i ukarali wskazaniem na wieczne wygnanie, dla postrachu i odstręczenia od zbrodni takiéj, jaką popełnił.

Za co niemałéj godni pochwały, kiedy winę bratobójczéj chciwości panowania ukarali pomysłem

i środkiem najwyborniejszym, i nie dali dłużéj rządzić nad sobą sprawcy tak dzikiéj zbrodni.

Inni sądzą, że Lech wzmiankowany, ani wygnaniem, ani inną karą za popełnione bratobójstwo nie był ukarany, ale że bóstwo, mszczące wszelkie krzywdy, pozbawiło go potomstwa i miłości i życzliwości poddanych.

Dla czego poczuwając się do zabójstwa brata, i trapiony słuszną Polaków nienawiścią, ze zgryzoty i frasunku usychał, i nie zdziaławszy czynu żadnego pamiętnego, wzgardzony zmarł bez chwały. Jakkolwiek przecięż bądź, to pewna jest, iż nie zostawiwszy po sobie potomstwa żadnego, dni skończył.

Po Lechu następuje siostra Wanda.

Kiedy obadwaj synowie Gracha bezdzietnie zeszli ze świata, jedynaczce, córce Gracha, zwanéj Wanda, co znaczy po łacinie (hamus, wędka), zarządy Państwa Polskiego, powszechną Polaków zgodą, ofiarowane zostały. Tak wielkie bowiem przywiązanie do Gracha utkwiło w duszach wszystkich Polaków, tak silna i świeża była pamięć cnoty i waleczności jego, okazanéj w rozszerzeniu i obronie ojczyzny. Równie przyczyniła się do tego taka jéj uroda i wszystkich rysów tak powabna piękność, iż samym widokiem jednała sobie umysły i chęci patrzących na nię, obsypaną i uposażoną hojnie darami przyrodzenia. Przeto téż dla saméj kształtu piękności nabyła swego imienia, kiedy blaskiem postaci swojéj wszystkich, jakby wędą, pociągała do miłości i podziwiania siebie; miłém spojrzeniem, postacią gładką, wymową ust i zbiorem wszelkich piękności mile przemawiała do słuchających. Wszyscy zaś Panowie Polscy niewątpliwą mieli nadzieję, iż Xiążęcia jakiego, słynącego rozsądkiem i bogactwy, przez któregoby wzrostu przybyło

Polsce w kraje przyjazne i sąsiednie, zaślubią Wandzie dziewicy, która do owéj chwili wszystkimi zalotnikami pogardziła. Kiedy było podobnem do prawdy, iż większa liczba będzie ubiegających się o nią dla saméj wielkości państwa, niż pierwéj dla niepospolitéj urody.

Lecz ona dostąpiwszy stolicy Królestwa ojcowskiego, będąc wyniosłych i wielkich przymiotów i zdolności, odmawiała małżeństwa wszystkim zgłaszającym się o nię, szczególniéj poznawszy się na swojéj wolności, i tak zbawiennie, przezornie i sprawiedliwie wszystkiemi Rzeczypospolitéj a Państwa swojego rządziła i kierowała częściami, iż wszystkich jéj czynność i przebiegłość zadumiewała i wszyscy się dziwując, z pewném przekonaniem mawiali o tém, iż tak męzka i tak wielka dusza w płci białogłowiéj się zjawiła, kiedy i mędrcy i dojrzalszego wieku mężowie, wyroki jéj wielkiemi wynosili pochwałami, i niechętne umysły w jéj obliczu i przytomności ulegały.

Wanda wzgardziła Niemcem Rytogarem.

Gdy tedy pod rządem i dozorem Wandy kraj Polski i jego potęga kwitnęły, a Rytogar, Xiążę ówczesny Niemiecki, rodem i dostatkami znamienity, i z królestwem Polskiém graniczący, usłyszał o Wandy dziewicy głośnéj sławie, rozlegającéj się po ziemiach wielu krajów, i spodziewał się, iż pozyska razem jéj urody i królestwa Polskiego; posłał swatów, mających się dopraszać uroczyście Wandy w małżeństwo, pod zagrożeniem wojny. A że od Wandy, która w panieństwie pozostać ślubowała, powtórzywszy pokilkakroć obietnice i prośby, powrócili bez niczego; Rytogar, Xiążę Niemiecki, poznawszy, iż Wanda dziewica nie da się skłonić i namówić do godów małżeńskich ani prośbami, ani podarkami; i ubolewając, że nim wzgardzono,

i że odmownéj dostał odpowiedzi; zebrawszy ogromne wojsko, wkracza do Polski, chcąc dokazać bronią, czego nie zdołał prośbami.

Wanda zaś, Królowa Polska, nic nie ustraszywszy się wrzawy wojennéj, lecz zebrawszy wojska Polskie jak najspieszniejszym rozkazem, zastępuje drogę wojsku Niemieckiemu i daje pole do walki. Zapalczywość Rytogara zaczyna nieco stygnąć, a udawszy się powtórnie do próśb, wolał wprzódy użyć namowy, aniżeli broni.

Posławszy kilku ze swoich senatorów do Wandy dziewicy, gotowéj walczyć orężem, doprasza się jéj ręki, bogactwa swoje wylicza, ukazuje potęgę, dodaje groźby, mniemając, iż umysł kobiecy jakimkolwiek sposobem, albo prośbami, albo groźbami, potrafi przestraszyć, lub przebłagać. „Przyszliśmy,“ rzekną, „do „ciebie Królowo Wando, prosząc cię imieniem Xiążęcia „naszego, Rytogara, żebyś zezwoliła na związek z nim „małżeński; będziesz miała z niego małżonka dzielne„go, w skarby i potęgę zamożnego, ofiarującego ci „najznakomitsze podarki w posagu, jeżeli mu nie od„mówisz twego przyzwolenia do związku z nim mał„żeńskiego; a jeżeli nie, grozi, iż cię orężem do te„go nakłoni.“

Ona, zaiste, niewiasta umysłu stałego i mężnego, odpowiedziała posłom: „Tak daleceż ja waszemu Xię„ciu zdaję się nikczemną niewiastą i niegodną mał„żeństwa, iż pominąwszy Królestwa mego sławę i po„tęgę, niepomna nawet na wielkie krzywdy, które Kró„lestwu memu nieprawnie wyrządził i wyrządza, mia„łabym zezwolić na poddanie się jemu z Królestwem „i ubliżać godności Królestwa. Przeto odpowiedzcie „Xiążęciu waszemu, że brzydzę się jego i każdego „innego małżeństwem, i bardziéj przystoi na mnie zwać „się Panią, niżeli panującego małżonką. Wojnę mi za-

„powiedział, niechże się gotuje do wojny, niech zwa„ża, iż to haniebna, ażeby przy uszykowanych do bo„ju szykach, męszczyzna i Xiążę, zaniechawszy walki, „o miłości rozprawiał, i zaniedbawszy oręża, myślał „o swatach.“

Taką dawszy odpowiedź, kazała zatrąbić, swoim biedz do broni i na nieprzyjacielskie szyki uderzyć; aby dumne poselstwo, przez posłów jéj przełożone, zwycięzkim upokorzyć orężem. Ale że Niemieccy rycerze najznakomitsi zbyt ciekawie przypatrzyli się urodzie Wandy, Królowéj Polskiéj, chcąc się przekonać o prawdzie tego, co u nich rozgłosiła wieść o niepospolitéj jéj piękności, nagle wszystkich dusze, tak tych, co ją widzieli, jak innych, co od opisujących słyszeli, zmiękczały, i jakąś zarazą dotknięte zostały, iż wszyscy zgodnie, jawnie i za publiczném oświadczeniem, wzbraniali się walki nastającéj, którą mieli toczyć, i za sprawą niesprawiedliwą i z wojskiem liczniejszém, zapewniając, że mają wstręt od świętokradztwa, a nie od bitwy, i że nie chcą za sprawą złą i bezbożną narażać się na oczywiste niebezpieczeństwo. Przeto ustępują z miejsca potyczki, a powróciwszy do obozu, nie dali się nakłonić ani żadną karą, ani namową, ażeby wziąwszy się do broni walczyli.

Rytogar śmierć sobie zadaje.

Rytogar tedy, Xiążę Niemiecki, dotknięty gwałtownie smutkiem i omyloną nadzieją, wszystko bowiem niespodzianie nader źle się powiodło, aby nie był zmuszony wrócić do Bogów domowych bez chwały, i nie chcąc narażać się jeszcze na szyderstwa sąsiadów, którzy mówiliby, iż za samém wejrzeniem na niewiastę, zmieniony i zwyciężony został; śmierć sobie przyspieszyć postanowił. A zwoławszy wojsko, tak przemawia: „Ponieważ,“ rzekł, „mnie opuściliście; krzywdę

„tę poczytuję za gorszą nad wszelką śmierć; i ja, któ„ry sam wojnę rozpocząłem, bez wojny ulegam. Wan„da bowiem morzu, Wanda powietrzu, Wanda ziemi „rozkazująca, z woli Bogów nieśmiertelnych zrobiła „was trwożliwymi i zniewieściałymi, a dusze wasze „sam jéj widok uroczył i ku wiecznéj dla was i dla „mnie hańbie przemienił. Ja przecież, o Panowie i „współtowarzysze moi, poświęcam siebie samego za „was na uroczystą Bóstwom podziemnym ofiarę, ale te„go dopraszam się od Bogów, których wzywam i do „których tęsknię, dla waszego losu, ażeby wasze i synów „i córek waszych potomstwo, na karę za zbrodnię „przeciw mnie popełnioną, pod rządami niewieściemi „siwiało.“ Tak rzekłszy i rzuciwszy się bez zbroi na miecz, który trzymał ostrzem ku sobie obróconém, życie sobie odebrał.

Wanda poświęca się Bogom.

Wanda zaś zawarłszy przymierze z panami Niemieckimi, po ukończeniu wojny niesłychanéj i tak wielkiéj dobrowolną śmiercią jednego, prowadząc wojsko swoje nietknięte w uroczystym pochodzie napowrót do Krakowa, przyjmowana z wielkiém uszanowaniem i radością, za tak świetne i znakomite zwycięztwo, za tak szczęśliwe powodzenie, jakiem przez całe życie nad innych śmiertelnych celowała, najprzód Bogom swoim przy wszystkich ółtarzach przez trzydzieści dni czynić dzięki za szczęśliwe wypadki nakazała; co święcie wykonawszy, postanowiła siebie samą dać dobrowolnie Bogom na ofiarę, uwiedziona obłąkaniem owemu wiekowi właściwém, gdzie to za rzecz miłą Bogom i czyn wyniosły i bohatyrski uważano; a oraz podobno, żeby świetność i pomyślność nieprzerwana jéj dziejów, wypadkiem jakim nieszczęśliwym nie zostały zasępione. Zwoławszy tedy panów Pol-

skich, zabiwszy wprzód zwierzęta ofierne i ukończywszy zwyczajem ojczystym uroczystą ofiarę, przy któréj czyniono dzięki za wyświadczone łaski i dodano modlitwę o użyczenie jéj lepszego losu w państwie podziemném; z mostu zeskoczywszy, do rzeki Wisły, wodom się jéj oddała. W nich utonąwszy, śmierć znalazła, i nad Dłubnią rzeką, milę od Krakowa, na polu, pochowana była; czyn zdolniejszy zjednać podziwienie, niżeli wiarę, a mogile jéj zachowano cześć tę samą, co ojcowskiéj.

Mogiła Wandy.

Z massy bowiem ziemi wzniesiony pagórek wyniosły, poświadcza do dziś dnia, że tam jest grób Wandy, i od niego też miejscu nadano nazwisko Mogiły.

Która cześć ostateczna, żaden Polak nie wątpi, żeby słusznie Grachusowi i Wandzie nie była wyświadczona. Taką bowiem postanowili obudwóch uczcić na wieki; nadto Wisła od Wandy Królowéj przybrała nazwisko Wandala, a szczepy Polskie od niéj większa część dziejopisów i narodów zowie Wandalami, chociaż stare rzeki nazwisko nie poszło w niepamięć, jak czytamy, że się to stało z Albulą, płynącą mimo Rzymu, która z powodu utonienia w niéj Tyberyusza, teraz Tybrem się zowie.

Przemysław, Minisław, Mnata, Unisław, Wratysław i Grzymisław.

Gdy panowanie Przemysława u Czechów ze śmiercią jego się skończyło, a dwaj synowie jego przedwczesnym zmarli zgonem, trzeci nastąpił po starym Przemysławie, imieniem Minisław, gnuśny i do wszystkiego ociężały i leniwy, a po Minisławie nastąpił Mnata, również zniewieściały i goniący za roskoszami. Po zejściu jego ze świata, dwaj synowie, Unisław i Wratysław, nastąpili; z których jeden, a mianowicie

Unisław, według rozrządzenia ojcowskiego, dostał władzę nad Prażanami, drugi Wratysław nad Zatoczanami. Z Wisława rodził się Grzymisław, co też Niekłam zwany, mąż bojaźliwy i gnuśny. Tę jego niedołężność stryj jego Wratysław rozważywszy w duszy i postanowiwszy całe sobie podbić Czechy, przeciw bratunkowi (ojciec jego bowiem już był umarł), bierze się do oręża. Po kilkakrotnych przeciw niemu wyprawach szczęśliwych, nakoniec zaczął nastawać na zgubę ostateczną bratunka i narodu jemu poddanego, nie oszczędzając nawet karmiących, a stoczywszy bitwę najzaciętszą na polu zwaném Tuskiem, Niekłam zwycięża stryja swego Wratysława, na miejscu swojém postawiwszy Sderyka, postaci do niego bardzo podobnéj, lecz odwagi i waleczności nieporównanéj, i całą potęgę do bitwy wyprowadziwszy. Gdy zaś obydwaj Wodzowie, to jest Wratysław i Sderyk w téj bitwie zginęli. Niekłam władzę ogarnął. A syn Wratysława młodziuchny znaleziony, wydany został Niekłamowi, który zlitowawszy się nad krwią i wiekiem brata stryjecznego, oddał go na wychowanie Duryngowi, wielkiemu przyjacielowi ojca dziecięcia; a ten zaślepiony chciwością zyskania łaski Grzyimsława, głowę chłopcu, zatrudnionemu łowieniem ryb, zdejmuje, i przynosi Niekłamowi, twierdząc, iż przez zabójstwo chłopca, stolicę jemu zapewnił: ale Niekłam nienawidząc występek bezbożny, strofując tego kata, iż go ani pamięć na przyjaciela, ani litość nad niewinną sierotą od zbrodni nie wstrzymała, Duryngę obwiesić kazał.

Po śmierci Wandy, Polacy wracają do wolności.

Polacy po śmierci Wandy uwolnieni od jarzma Xiążęcego, wszyscy tchnęli żądzą zapewnienia stanu wolnego. Wszyscy bowiem ludzie mają takie przy-

rodzenie i pragnienie, iż to czego nie mają, albo co porzucili, mają za coś lepszego od tego, co ich otacza.

Dwónastu Wojewodów.

Zniósłszy tedy rząd monarchiczny i godność Xiążęcą, mianują dwónastu Wojewodów, według liczby województw, które wtedy Królestwu Polskiemu były poddane, i zowią ich Wojewodami, to jest, wojsk wodzami; im zarząd województw i sprawy wojenne powierzają, by ku obronie ojczyzny i zabezpieczeniu od napaści nieprzyjacielskiéj, pilnie stróżowali, i ilekroć tego wymagałaby potrzeba, popisy odprawiali, wszystkich do broni wzywali, wojskom przeciw nieprzyjaciołom przewodniczyli, karnością wszystkich krnąbrnych i upornych powściągali: podczas pokoju zaś, ludom poddanym sprawiedliwość wymierzali. Obyczaj ten, w owym czasie powzięty, i przez długie następstwa przeprowadzony, do dziś dnia trwa u Polaków i wyobraża starego i dawnego czasu stan rzeczy.

Każde bowiem Xięstwo i Województwo ma Wojewodę czyli Palatyna, płatnego z dochodu publicznego, który też rozstrzyga większe sprawy województwa swego łącznie z niektórymi innymi urzędnikami, którzy mu są przydani do porady, według praw miejskich Polskich, w czasie roków walnych.

Wojsko województwa swego z niektórymi innymi urzędnikami przed wyprawą przegląda, nim rozrządza i jemu przewodniczy. Wyklętym i wywołanym, byleby się zobowiązali poddać prawu, dają gleit bezpieczny. Tudzież jemu, nie komu innemu, jest dana władza mianowania urzędników publicznych i odbywanie zgromadzeń i zjazdów oddzielnych województwa swego, stanowienie wag i miar, i inne rzeczy ku porządkowi i zarządowi województwa.

Przeto też starszych i zdatniejszych wynajdują do

zawiadywania tą dostojnością, gdyż od nich zawisł dobry byt i zguba Rzeczypospolitéj. Używają téj saméj prawie powagi pod Królami i Xiążęty, jakiéj za kwitnącéj wolności i po zniesieniu władzy Królewskiéj i Xiążęcéj używali. Rządzone zaś były kraje Polskie przez takich dwónastu Wojewodów i Przełożonych długie lata, każdy bowiem z wymienionych Wojewodów przykładając się jak najusilniéj do wymierzania sprawiedliwości, do obrony ojczyzny i wolności, ażeby większe albo mocniejsze Polaków oburzenie, nie skłoniło umysły ku obraniu Xięcia, i nie zagubiły stanu wolności, przy którym sprawy ich osobiste i publiczne silnie zakwitły.

Węgrowie i Morawcy napadają Polskę.

Gdy Rzeczpospolita Polska długie lata zostawała i kwitnęła pod zarządem dwónastu Wojewodów, czyli Naczelników, a Polacy zwyczajem plemienia ludzkiego, zbrzydziwszy sobie rządy Wojewodów, na nowo zapragnęli Xiążęcia, mniemając, iż pod jego rządami szczęśliwiéj żyć będą; okoliczności czasowe przywiodły ich do zaspokojenia pragnienia swego ciężkiego i dojrzałego. Podwójny bowiem nieprzyjaciel, a każdy w wielkiéj i mnogiéj liczbie, pierwszy z Węgier, drugi z Morawii, posiłkowany przez inne narody, na Polskie ziemie spiknięty, prowadził wojska, chcąc podbić Polaków, wyzuwszy ich z wolności.

Na tych spotkanie chociaż Polskie chorągwie pod przewodnictwem i dowództwem swych Wojewodów wyszły, a stoczywszy bitwę, według możności walczyły, doznawszy przecież niepomyślności i przeciwnego szczęścia, i poniósłszy kilkakrotne klęski od nieprzyjaciół, zaczęli się lękać z obawy i trwogi, żeby wszystkiego nie utracili, ponieważ nieprzyjaciele co-

dzień rozbiegując się po wsiach, łupili i z nieokróconą swawolą bujali.

Gdy tedy wszystkie Rzeczypospolitéj Polskiéj wojska zniesione były, nieprzyjaciel co dzień bardziéj się srożył, i już mniemano, iż Rzeczpospolita zginęła; jeden mąż ją przywrócił i zachował.

Przemysław.

Był na ów czas pomiędzy Polakami mąż pewien dzielny imieniem Przemyśl, świadomszy bez porównania fortelu i sztuki wojennéj, nad stan, do którego należał, a większy gieniuszem i przemysłem, niźli znamienitością rodu, słynący sprawiedliwością, wzięty u pospólstwa dla tego, mąż jaśniejący wielorakiemi zaletami, a co Polaków większą natchnęło otuchą, niżli wyrazić można, do wrodzonéj zdatności nabył wielkiéj wprawy w licznych bitwach, w których walczył.

Ten gdy spostrzegł, iż nieprzyjaciel we wszystkiém zbytecznie się zaniedbywał, wziął się do wybiegu bardziéj dowcipnego, niżli śmiałego; a sam po cichu rozpatrzywszy się i długo rozważywszy, jakim fortelem nieprzyjacielską zwyciężyć potęgę, którą wiedział, iż siłami swemi nadwątlonemi pokonać nie zdoła, przebiegłym umysłem swoim coś niepospolitego wynajduje, układając udany postrach i udaną gotowość do boju. Kazał bowiem pozawieszać z pierwszym słońca wschodzącego brzaskiem naśladowane szyszaki w wielkiéj ilości, na pagórkach leżących na przeciw obozu nieprzyjacielskiego. A gdy promienie słoneczne odbiły się o nie, tak się wojsko nieprzyjacielskie przestraszyło, iż wszyscy wziąwszy się czém prędzéj jako tako do oręża, nie zważywszy na żadne przepisy i nie zachowawszy żadnego porządku, nieostrożnym zapałem pędzili w tę stronę, gdzie błyszczące widzieli szyszaki, chcąc no-

we nad Polakami odnieść zwycięztwo. Ale gdy przyszli do miejsc, gdzie naśladowane szyszaki widzieli i żadnych tam wojsk Polskich, ani też wprzód widzianych szyszaków nie zastali (widząc bowiem Przemyśl, iż wojsko nieprzyjacielskie Węgierskie i Morawskie się uzbraja, chcąc je odwieść od mniemania, jakie powzięli, spiesznie kazał je pozabierać), mniemając, iż Polacy, którzy się pokazali, pouciekali, wracają do obozu swego w nader wielkim nieładzie.

Przemyśl zaś widząc, iż porę do pomyślnéj walki, jakiéj szukał, bardziéj udaniem i fortelem, niż istotną potęgą dostąpił, zagrzewa i zachęca do potyczki wojsko Polskie, które się do niego przyłączyło, obiecując mu pewne zwycięztwo, jeżeli i ono za zwycięstwo poświęci swe dusze. I tak natchnąwszy ich najdzielniejszą zwycięztwa podnietą, żeby się o to pokusić odważyli, co żeby śmieć mieli zdawało się nieprzyjaciołom niepodobieństwem; napadłszy około pierwszéj straży, z tyłu i z boków jak najdzielniéj i odważniéj na nieprzyjaciół leżących, rozespanych i dogadzających sobie, odwiódłszy myśli Polaków od zważania na niebezpieczeństwa, iż nieustraszeni szli na pociski nieprzyjacielskie, wycina ich, i gdy bardzo wielu ubił, wszyscy zaś pozostali, w zbytecznéj trwodze uciekali, potęgę nieprzyjaciół małą liczbą swoich gromi, zwycięża, obóz nieprzyjaciół pierzchających, napełniony wielu rzeczami i łupami, zdobywa, i plon tam znaleziony wojsku oddaje. Łatwo zaś można było mnóstwo nieprzyjaciół uciekających znieść, albo pojmać; ale Przemyśl kontent, iż ojczyznę oswobodził i nieprzyjaciela zwyciężył, nie pozwolił ścigać uciekających.

Przemysław uznany godnym panowania.

Za obronienie zaś i oswobodzenie ojczyzny, tak wszyscy polubili Przemysława, iż go tak wojska, jak

ludu przychylność uznawała godnym panowania i niebawnie jednozgodnemi wszystkich głosami Monarchą i Xiążęciem został obrany.

Od tego zaś czasu zaniechano dawnego imienia i nazwano go Leszkiem, co znaczy chytry i podstępny: dla tego, że przez podstęp i chytrość wojsko nieprzyjacielskie, tylekroć zwycięzkie, bardziéj fortelem, niżli orężem i mocą zwyciężył, albo też (co mi się zdaje podobniejszém do prawdy), żeby mu nie brakło niczego do godności i dostojności Xiążęcéj, nadano mu imię dawne i wspólne Xiążętom Polskim, gdyż od Lecha pierwszego, inni Xiążęta od niego pochodzący, zwyczajem u wszystkich prawie narodów, zwali się imieniem zdrobniałém Leszkami nie Lechami.

Które imię w rodzinach Xiążąt Polskich doszedłszy do naszych czasów, trwa jeszcze.

Wiek dziewiąty po narodzeniu Chrystusa.

Wiek dziewiąty po Chr.

Leszek, czyli Przemysław, umiera.

Gdy Leszka, czyli Przemysława, panowanie kilka lat trwało i skończyło się wśród chwil pomyślnych; (nikt bowiem za jego dni nie odważył się wtargnąć do ziem Polskich napaścią jawną, dopóki panował, ponieważ Węgrom i Morawcom zadał tak wielką klęskę) nowa pomiędzy Polakami przy wyborze Xiążęcia powstała niezgoda, nowe i rozmaite po śmierci jego zjawiły się zabiegi o godność Xiążęcą. Wzmiankowany bowiem Przemysław, czyli Leszek, żadnego ani męskiéj, ani żeńskiéj płci nie pozostawił potomstwa, dla czego po jego śmierci bardzo wielu powodowanych różnemi widokami zapragnęło rządów. Jednemu ród dodawał otuchy, innemu zamożność, innemu

obrotność, innemu pomoc licznego pokrewieństwa, innemu szereg przodków sławnych.

Ztąd też przyszło, iż gdy dzień sejmu ku wyborowi nowego Xiążęcia nadszedł, wyjawiały się rozmaite zabiegi i usposobienia starających się o panowanie, które każdy według możności chciał garnąć do siebie. A tak, gdy kilka dni marnie zeszło na wybieraniu Xiążęcia, chciwość panowania bardziéj wzrastała, niżli się zmniejszała, i ani spodziewać się nie było można końca głosowania tak dziwacznego, gdy z wyborców, kilkakrotnie rozszczepionych, każdy pragnął wynieść innego, i bezwzględne brzydkie obierających niezgody, co pociągały za sobą, z powodu zazdrości wyborców, jawne i publiczne nieprzyjaźni i odszczepieństwa, często nawet rzeź i śmierć wielu.

Gonitwy mają rozstrzygnąć wybór.

Ażeby niebezpieczeństwo i zagłada nie ogarnęły i zajęły całéj Rzeczypospolitéj, po długich niezgodach umyślono i jednozgodnie uchwalono uśpić tym sposobem rozruchy powstałe, żeby w pewnym czasie wyznaczonym do tego upatrzono kolumnę, do któréjby wszyscy ubiegający się za panowaniem nad Polakami, na koniach różnéj maści, i różne plamy albo kolory na ciele mających, jak najspieszniejszym biegiem z miejsca wyznaczonego ścigali się, a ktoby z biegnących pierwszy kolumny się dotknął, osiągnął Rządów i Państwa Polskiego, bez względu na stan, w skutek żartszego biegu.

Dla nabycia tedy Rządzcy sposobem takim, przy którym sądzili, iż żadną miarą podstęp, albo fortel nie mógł być użyty, Rządzcy dziarskiego, zdatnego i godnego, obierają płaszczyznę blisko miasta Krakowa, nad rzeką Prądkiem położoną, widok jednostajny ma-

jącą, spokojną i zieloną; stawiają kolumnę, oznaczają przestrzeń gonitw pewnemi metami i szrankami, uprzątają wszelkie przeszkody i zawady, obierają starców i sędziwych Panów, nieskażonych i rzetelnych na dozorców i sędziów zasług ubiegających się, i ci mieli szlachetny dank, to jest rządy Królestwa Polskiego, ofiarować zwycięzcy i zapaśnikowi.

Ale jakto przezorność ludzka żadnemi zastrzeżeniami opisać się nie da, łatwy znalazł się sposób, za pomocą którego podstęp wkradłszy się, przemógł wyrok obmyślony ludzkiemi zabiegami. Mąż bowiem pewien, imieniem Leszek, pełen dowcipu i przezorności, co pomiędzy ubiegającymi się o panowanie Polskie podobno był najznamiętniejszy i najchciwszy pierwszeństwa, zdradliwie całą płaszczyznę, gdzie do mety biedz mieli, w poźnéj nocy, bez świadka, żeby go nikt wydać, albo uczynku rozgłosić nie mógł, napełnia i zaściela żelaznemi sześciogranami, które, posypawszy świeżym piaskiem, pokrywa, ażeby ich dostrzedz nie można, zostawiając na boku jednę tylko ścieszkę bez skazy, nie zasłaną sześciogranami, którą sam chciał biedz, oznaczoną pewnemi jemu tylko znanemi wskazówkami. To zrobiwszy, oczekiwał dnia zjazdu z największą radością, nie wątpiąc bynajmniéj, żeby Xiążęcéj nie miał dostąpić godności.

Zdrada odkryta.

Ale tymczasem wymysł jego podstępny wydał się przypadkiem; dwaj bowiem młodzieńcy, ni majętnéj, ni znakomitéj kondycyi, wyszedłszy dla rozrywki na miejsce gonitw, ułożyli żartem ścigać się na piechotę do mety wystawionéj, wyznaczając za dank, żeby zwyciężony zwycięzcę zawsze zwał i witał Królem. Lecz postanowionego układu wykonać nie mogli, bo tuż na początku biegu żelazne sześciograny kaleczyły

im nogi; stawają tedy i znajdują, iż cała owa płaszczyzna podobnemi żelazami była zasłana; sądząc jednak, iż nie należało rozpowiadać tego, o czém się przypadkiem dowiedzieli, całą rzecz zamilczają.

Gdy nadszedł dzień sejmu, a wielu mężów i młodzieńców na srokatych koniach przybyło; ci, którym staranie koło tego powierzono, zaprowadzili chcących szczęścia próbować na miejsce gonitw; a że cała szlachta i lud Polski, zszedłszy się licznie na tak wielkie i rzadkie zjawisko, chcieli widzieć koniec zdarzenia niesłychanego, dzień wyścigów, wyznaczony na 15go Października, ukazywał ze wszą d ciekawe widowisko. Pole piaskiem posypane, tron Królewski wystawiony przez pierwszych Panów, lud zewsząd na widowisko zgromadzony, twarze, uwaga i oczy na ubiegających się zwrócone, a w nich, jak to bywa, wieloraka obawa, życzliwość, litość i przychylność, według rozmaitego ułożenia duszy.

A gdy wszystkich ubiegających się o Królestwo bieg równie był przyspieszony, konie wszystkich pokaleczywszy się sześciobokami, których żaden uniknąć nie mógł, najprzód potykają się i stawają, a nareszcie padają i jeźdźców swoich gwałtowniéj naglących zrzucają, opóźniają, albo na ziemię powalają. Sam Leszko, podstępny rozsiewacz sześciogranów, który jeszcze kopyta konia swojego podkowami żelaznemi zewsząd jak najpilniéj opatrzył, aby uniknął niebezpieczeństwa, gdyby przypadkiem na jaki sześciogran natrafił, postępując ścieszką niezasłaną, pierwszy i sam, nie bez zadumienia i dziwu towarzyszów i widzów, do mety nieco pierwéj konno przybył i kolumny jako zwycięzca i zapaśnik się pochwycił; lecz i jeden z dwóch młodzieńców, o których wyżéj opowiadaliśmy, co dla zabawy biegli na wyścigi, który się mniéj zranił sześciogranami i już

wyleczył, nie chciał zaniechać owéj gonitwy i owszem drogą wyznaczoną wyścigom konnym i w wyrażonym czasie, tuż i on ścieszką piaskiem wysypaną i szybkim biegiem jako drugi do mety przybywa.

Chociaż zaś Leszek na srokatym koniu według warunku pierwszy przybył do kolumny i od wszystkich Królem i Xiążęciem powitany został; zaraz przecię od współzawodników swoich o jawną został oskarzony zdradę i musiał się bronić przed sędziami ustanowionymi ku rozsądzeniu zasług ścigających się.

Dla okazania jawnie użytego podstępu, wskazują na wszystkie cztery kopyta konia jego, zewsząd żelazem okute. Na tak jawny dowód przekonano się, że był rozsiewaczem i miotaczem sześciogranów, i chytrym gwałcicielem publicznego rozporządzenia; a według wszystkich zdania, jako winnego podstępu i knowacza fortelu, zgodnym go wyrokiem potępiono. Gdy zaś wyrok potępienia na niego wydany był, od współzawodników swoich, których oszukał i innych oburzonych zbrodnią jego rozmyślną, na sztuki rozszarpany i rozerwany, zdrady swojéj karę zasłużoną odbierając, poniósł śmierć srogą.

Ów zaś młodzieniec, który przez żart pieszym biegiem doszedł do mety, za zgodną wszystkich wolą i okrzykiem, osądzony godnym Xiążęcéj dostojności, na stolicę Królewską wyniesiony i wywyższony został, i jemu chociaż rodu, jak wspomnieliśmy, mniéj świetnego, za wszystkich uchwałą oddano dostojność Xiążęcą, wszyscy bowiem szczerze na to się zgodzili, iż według prawa ogłoszonego na panowanie zasłużył.

Król **Leszkiem** *przezwany.*

Ażeby mu niczego do uświetnienia osoby jego nieznanéj nie brakło, zmieniono dawne jego nazwisko

i Leszkiem go nazwano, często bowiem w owym czasie u Polaków to imię się zdarzało, jakoż nawet wyniesionych na godność Xiążęcą, jakby dostojeństwem, niém oznaczano. Tak tedy równocześnie godność nietykalną majestatu Królewskiego podstępnemu i zbyt chciwemu człowiekowi z jego zgubą odmówiono, a skromnemu i prostemu mężowi z największą dla niego chwałą powierzono, i sprawdził się tedy wyrok pisma (Eccles. 11., 5.) głoszącego prawdę: „*Wielu „usiadło na stolicy, a ten, o którym nie myślano, „odniósł Koronę.*“

Nizki zaś stan swój i kondycyą, Leszek wyniesiony cudowną Opatrznością Boską uświetnił tak wielkiemi dziełami, i wsławił tylu cnotliwemi czynami, iż nie zdawał się zrodzony pod strzechą wiejską, ale w pałacach Królewskich i z rodziców dostojnych. Był umysłu wspaniałego, wielkiego, dzielnego, odważnego i śmiałego, tak, iż nietylko poskromił zapędy sąsiadów nieprzyjaznych, nachodzących dzierzawy jego; ale nawet Węgrów, Morawców, Czechów, Niemców i inne sąsiedzkie narody sam zaczepił, a kierując temi wyprawami przebiegle i szczęśliwie, jednych nieprzyjaciół w walnych bitwach zwyciężył, innych na ziemiach i włościach ukarał. Aby zaś wojsko w długim spoczynku, jeżeli kiedy zabrakło nieprzyjaciela zewnętrznego, na ciele nie gnuśniało, nakazywał oddziałom ćwiczenia z kopiami, naśladowane boje i inne rycerskie urządzał zatrudnienia, zwycięzcom i zapaśnikom wyznaczał nagrody, i te z wielką uprzejmością pomiędzy zwyciężających rozdawał.

Takie ustawicznie odnawiane ćwiczenia i walki rycerskie, jednały mu wielką miłość pomiędzy bohatyrami zwyciężającymi, a przez ciągłe ćwiczenie w broni i wprawę, robi rycerstwo wytrwałem i skłonnem

do toczenia wojen. Nadto jaśniał tak wielką hojnością, iż częstokroć wolał cierpieć brak z powodu darowizn, niż przy skępstwie obfitując zbogacać się. Żadnéj zasługi nie zaniedbując wynagradzać, ani proszącemu, ani biednemu opieki, lub zapomóżki nie odmawiając; zdawał się być nie Królem, ale wszystkich nędznych najlepszym opiekunem. Przestając zaś na szczupłym i skromnym pokarmie, uchodził za największego nieprzyjaciela pijaństwa i hulanki. Stół nakoniec swój uprzyjemniał bacznością podziwienia godną i rzędnością, tak, iż potrawy wystarczały wprawdzie na wszystkich jedzących, ale nie podawały bynajmniéj sposobności do obżarstwa.

Drobiazgowem to wprawdzie i mniéj godnem podziwienia zdawałoby się w osobie Xiążęcéj, gdyby nie dał nawet i w tem wszystkiem przykładu cnoty nad inne wyższego; owę bowiem wstrzemięźliwość i skromność duszy, którą nie wiadomo, czy nabył przez cnotę w stanie prywatnym, czy wziął w podarku od przyrodzenia, zachował przy dostojności Królewskiéj i nią się rządził przez wszystek czas życia.

Często tedy w czynnościach publicznych, ilekroć potrzeba jaka zmuszała go do ubrania się w opończą Królewską, tylekroć suknie szorstkie i przyodziewek nikczemny, w którym objął Królestwo, nad głową swoją, na miejscu wynioślejszém rozpościerać kazał, chcąc żeby mu ten przyodziewek pierwotnego stanu pamiątkę odświeżał i stawiał przed oczami, a nie dozwalał, żeby będąc panem życia i śmierci, wynosił się zbytecznie. Nie dopuściwszy się żadnego zbytku, ani wystawności, ani dumy, ani bezprawia, był aż do końca życia ludzkim i uprzejmym. Nizkiego rodu pierwotnego nigdy się nie zapierał, owszem poczytywał sobie za chlubę i czyn najpiękniejszy, iż z niskiego stanu udało mu się dojść i dopiąć godności Xiążęcéj.

Gdy Leszek drugi rządząc sprawiedliwie i skromnie, Polakom wiele lat zwycięzko i szczęśliwie panował; zakończył życie, strawiony późną starością, doszedłszy do zgrzybiałego wieku.

Niektórzy twierdzą, iż ten Leszek w walce z Cesarzem Karólem Wielkim toczonéj, był zwyciężony i zabity. Tak bowiem znalazłem, iż Marcin Gallicki o nim pisał: „W roku 805. Cesarz Karól, „posłał Karóla, syna swego, do Polski, który spusto„szywszy wszystko, zabił Leszka, Xięcia kraju owe„go; a powróciwszy ztąd do ojca, zastał go w lesie „Woszego, zajętego polowaniem.“ Ztąd wprawdzie okazuje się, że Polacy wtedy i wprzódy wojowali z Cesarzami i Królami pogranicznymi; lecz nie wiadomo, w którym czasie, albo jakim porządkiem, lub szczęściem, albo pod jakimi Xiążętami, dla braku pisem i pisarzy, których wtedy Polacy za czasów pogańskich nie mieli.

Leszek trzeci.

Czy tedy Leszek zszedł śmiercią naturalną, czy gwałtowną; zostawił Polakom dziedzica, syna jedynaka, tegoż imienia, Leszka trzeciego. Którego dla znakomitych czynów i zasług ojca, osądzono godnym następstwa na stolicę ojcowską. A że w niczém nie ustępował ojcowskiéj dzielności, która dla niego najlepszą była nauką; był tak głośny chwałą i sławą u swoich i cudzoziemców, iż zdawał się bardziéj przechodzić, niżli dochodzić Ojca cnotami i zasługami. Tocząc bardzo wiele wojen z sąsiadami, uświetnił imię i sławę narodu swego i swoją nader licznemi czynami bohatyrskiemi; a niektóre Królestwa Polskiego ziemie, chwiejące się i chciwe zmiany, przezornością swoją i walecznością w posłuszeństwie utrzymał i rozruchy uśmierzył. Niektóre nawet na nowo zdobyte, do

państwa swego przyłączył. Często zaś od Węgrów, których wtedy Grecy i Włosi zaczepiali, wielkiemi prośbami i podarunkami do objęcia dowództwa zapraszany, raził legie Włoskie i Greckie w licznych zwycięztwach, i obronił naród Węgierski, który też jest Sławiański, od płacenia Grekom lub Włochom haraczu, tak swoją, jak wojska swego dzielnością i sztuką wojenną, którą słynął.

Z prawnéj zaś żony jednego tylko spłodziwszy syna, nadał mu imię Pompiliusz, którego w nadziei przyszłego następstwa, zażywszy nauczycieli i dozórców, starannie w uczciwych obyczajach i naukach pożytecznych wychował. Z kilku zaś nałożnic dwudziestu dochował się dzieci, samych synów, jakoto: Kazimierza, Bolesława, Władysława, Wratysława, Ottona, Barwina, Przybysława, Przemysława, Jaxę, Semiama, Semowita, Semisława, Bogdala, Spicygniewa, Spicymira, Sbigniewa, Sobiesława, Wisimirza, Krespimirza i Wisława.

Pompiliusz.

Obawiając się zaś Leszek, aby, gdy żyć przestanie, o państwa i xięstwa jego sprzeczki, wojny i krwi rozlewy nie wszczęły się pomiędzy synami, Pompiliusza, syna prawnego, postanowił Monarchą i Panem Królestwa Polskiego; innych zaś braci jego, z nieprawego łoża, poddał władzy i panowaniu jego, i zobowiązał i zniewolił przysięgą, zalecając, żeby mu we wszystkiem byli posłusznymi, i jego władzę i zwierzchnictwo uznawali.

Podzielił zaś pomiędzy dwudziestu synów wzmiankowanych wszystkie pobrzeża i ziemie: Sklawów i Rugian, Pallatów, Obotrytów, Waryensów, Kaszubitów, ku Miśnii, Westfalii i morskiemu Oce-

anowi sięgające, i wszystkie kraje Polskie pomiędzy rzekami Albią i Halebą położone, i każdemu wyznaczył dział stósowny. A ci w nich długi czas Xiążęcą piastując godność, liczne miasta, grody, miasteczka i zamki, nazwiska nadawszy, pozakładali, i chociaż je w następnych czasach naród Niemiecki opanował i dzierży do dziś dnia, przecież dotąd trwa dawne nazwisko miast, grodów i miejsc, chociaż na niemieckie przerobione, jako to: Bukow, Dobyn, Brema, Mykielburg, Lüneburg, Aldemburg, Raczesburg, Sigerburg, Plunen, Slesnik, Ilow, Zwerin, Malechów, Rostog, Kuczyn, Werle, i t. d. Zajęte zaś zostały ziemie i powiaty Sławiańskie, wymienione wraz z grodami i miastami, przez Sasów, Westfalczyków, Olandrów, Fryzów i inne niemieckiego narzecza narody, a Xiążęta, Wielkorządzcy, Panowie i Szlachta owych krajów, po trosze od Niemców zostali wytępieni i wyrugowani. Na ostatku Mikołaj, Xiążę Sławiański, z dwoma synami, Przybysławem i Warczysławem, zostali zniesieni od Henryka Lwa, Xiążęcia Saskiego; po wsiach jednak i włościach do dziś dnia mieszkają Sławianie rodu wiejskiego, i nie innym, tylko Polskim czyli Sławiańskim mówią językiem, chociaż zepsutym i bardzo zmienoinym przez mieszaninę i styczność z innemi językami i zmienność narzeczy.

Dzielnice synów Leszka.

Wzmianka o synach Leszka z nieprawego łoża, nie dozwala mi zamilczeć o ich xięstwach, dzierżawach i miastach przez nich założonych i zaludnionych, żeby Polaków plemię poznało, ile naród Niemiecki umniejszył kraju Polskiego, gdy wszystkie owe ziemie i powiaty Niemcy posiadają. A tak były wyznaczone Bolesławowi, najstarszemu Leszka z nie-

prawego łoża synowi, Barwinowi i Bogdalowi Pomerania niższa; Kazimierzowi i Władysławowi Kaszubia; Jaxie i Semianowi Serbia; Wratysławowi Rama; Przybysławowi, Czeszemirowi i Ottonowi Dytwonia, co teraz Olzacyą się nazywa; Przemysławowi, Semowitowi i Semomysłowi Zgorzelica, co teraz niemieckiém przezwiskiem Brandeburgiem się zowie; innym zaś pozostałym braciom, niektóre posiadłości w tych krajach będące, z dołączeniem niektórych puszczy leśnych i gaistych.

Założył zaś Wisław gród Miedzyborze, co teraz Meidburgiem się zowie; Sobesław gród Dalen, co Dalembergiem zowią; Wisimir zamek i miasto na brzegu morza Północnego Wiszymir, od imienia swego, co i do dziś dnia Wiszymiryą się nazywa. Przez innych wiadomo, iż następujące grody wystawione były: Bremen, gród na pograniczu Westfalczyków i Fryzów położony, Brzemie, bowiem nieprzyjaciół wstrzymywał. A Brzemie znaczy w sławiańskim języku ciężar. Tudzież Lunę gród, co teraz Lüneburgiem się zowie, bo leży na skale bardzo wysokiéj, którą zewsząd obszary i płaszczyzny otaczają, co grodowi imię dało. Sławianie bowiem zowią luną blask xiężyca, przyświecający w nocnym czasie. Tudzież zamek i miasto Bukowiec, co Niemcy Lübek zowią, chociaż Sławianie, w pobliżu mieszkający, dawném je zowią nazwiskiem. Tudzież Ratybor, tudzież gród Sweryn, tudzież Lubów gród, który że założony od jakiegoś Miklona, Niemcy zowią Mikielburgiem i Xiążąt w nim panujących nazywają Mikielburskimi, a od pól bardzo obszernych, przyległych, Magnopolem zowią, imieniem złożonem z dwóch różnych języków, t. j. łacińskiego i sła-

wiańskiego. Tudzież gród Gilów, od tłustości ziemi. Tudzież gród Rostoki, od wylewu i roztoku wód. Tudzież gród Werlę, od okrucieństwa. Tudzież Zwanowo od zwania. Tudzież gród Ostrow od miejsca, wyspy, na któréj wystawiony. Tudzież Teszyn, Marlewo, Bobel, Trzebieszewo i t. d. i wiele innych zamków, miasteczek, miast i grodów, co od dwudziestu synów Leszka, synów ich i wnuków, po nad morzem Sarmackiém, Północném i jeziorami, wyspami i puszczami, owe pobrzeże otaczającemi, są założone i wystawione, zamieszkuje i zaludnia bardzo wielka liczba mieszkańców, dla dostatków i zysków nadmorskich; dla czego też wielorakie nowych miast w owych stronach wzmogły się budowle i mnoga ludność. Im mniéj bowiem owa strona północna gorzeje skwarem słonecznym, a bardziéj ziębnie zimą śnieżną i mroźną; tém jest zdrowsza dla ciała ludzkiego, i dogodniejsza do rozpładzania ludności i roślinności.

Pompiliusz, syn Leszka, po śmierci ojca Królem koronowany.

Usłuchano rozrządzeń Leszka trzeciego we wszystkiém, co za życia względem synów ułożył. Prawy bowiem syn jego Pompiliusz, tak za braci, jak wszystkich Panów Polskich potwierdzeniem i zdaniem jednozgodném, po śmierci Ojca, Królem i Monarchą Polskim mianowany i uznany został. A wszyscy dwudziestu braci, z nałożnic spłodzeni, według przysięgi i ojcowskiego wyroku, należycie uległość i hołd oświadczyli. Tak zapewniwszy sobie Pompiliusz władzę, pozwolił dwudziestu braciom udać się na zarząd ziem, co im Ojciec Leszek wyznaczył, któremi odtąd każdy według właściwéj sobie staranności zarządzać zaczęli.

Popiel w Gnieźnie.

Pompiliusz tedy, czyli Popiel, objąwszy Królestwo Polskie, i zbrzydziwszy sobie góry, wśród których miasto Kraków leży, polubił pola i płaszczyzny. Dla czego też Królestwa swojego stolicę z zamku i miasta Krakowskiego przeniósł tam, gdzie wiedział, iż poprzednicy jego mieszkali, i powrócił do Gniezna, kolebki dawnych Xiążąt Polskich.

Kruświca.

Lecz gdy pobyt tamtejszy także mu się sprzykrzył, chcąc potomności zostawić pamiątkę panowania swojego, na równinach, daleki widok mających, nad jeziorami i bagnami, nowy zamek z nowém miastem założył i nazwał Kruświcą, do niéj stałe swoje siedlisko przeniósł, robiąc z niéj główną stolicę Państwa swego. Z tego powodu miasto nowe, napełniwszy się bez trudności mnóstwem kupców i obywateli, stało się sławnem i znakomitem pomiędzy miastami ówczesnemi Polskiemi.

Ilekroć zaś odpierał zaczepki nieprzyjacielskie, lub wojny sąsiednie, albo ilekroć nieprzyjaciele napadali na Xięstwo Polskie, zawsze bracia jego osobiście i z całą potęgą pomagali mu przeciw wszelkim nieprzyjaciołom, nie wracając prędzéj do swojéj własności, dopóki albo nieprzyjaciele nie zostali pobici, albo powstałe wojny nie były uśpione pod uczciwemi warunkami.

Żadnego zaś znakomitego dzieła, ani czynu bohatyrskiego wzmiankowany Popiel nie spełniwszy, nie okazawszy też wcale przymiotów ojcowskich ani w zarządzie Królestwa, ani w rozpostrzenieniu granic i czynach walecznych; lecz przestając jedynie na

zarządzie tego, co miał, i spłodziwszy z prawéj małżonki syna jedynaka, którego nazwał swojém imieniem, Pompiliuszem, nie doszedłszy jeszcze do starości, w wieku mdlejszym i słabnącym, pochwycony chorobą, umarł.

W innych rzeczach okazywał się dosyć czci godnym, ale w tém występniejszym i dziwacznym, iż czyto z wrodzonéj przywary, czy ku wróżbie przyszłego nieszczęścia, w każdém uniesieniu, klnąc, pożarcia od myszy wywoływał, co się ziściło w późniejszym czasie, za Boskich sądów dopuszczeniem.

W łacińskim języku zwany był Cinereus (Popielaty), po niemiecku Osserich, miał panować i rządzić Królestwem Polskiém wiele lat, sam jeden w Polsce będąc Królem, około roku wcielenia Pańskiego ośmsetnego.

Popiel umiera.

Usłyszawszy o słabości Xiążęcia Pompiliusza dwudziestu braci, co na pobrzeżu morza Północnego, w Pomeranii niższéj i Kaszubii panowali, opuściwszy stolice posiadłości swoich, zjeżdżają się spiesznie do Kruświcy, dla odwiedzenia brata Popiela chorego, i już nazajutrz zmarłego zastają.

Jego śmiercią niezmiernie zasmuceni, płaczą go rzewnie, ciało jego, według zwyczaju owego czasu, grzebią na miejscu przyzwoitem, i oddają winną cześć zwłokom jego.

Taką zaś wszyscy okazali miłość, takie przywiązanie i taką wierność ku bratunkowi jedynakowi, którego Pompiliusz po sobie zostawił, iż chociaż mogliby byli, za uchwałą dostojnych i pierwszych Panów Polskich, pod pozorem opieki, objąć rządy Polski, dla niedołężnego wieku bratunka; przecięż zrzekłszy się chęci panowania, woleli zostawić władzę bratun-

kowi Pompiliuszowi, chociaż niedoletniemu i małemu dziecku, niżli część jéj jaką sobie przywłaszczyć. Ztąd też nie czekając bynajmniéj dalszych dni wieku młodzieńczego bratunka, zaraz go na Królestwo i stolicę Polską wynieśli, i złożyli mu, jak Ojcu poprzysięgli byli, hołd wierności i posłuszeństwa. Nadto kilku z nich, na których inni ten obowiązek włożyli, słuchali z łaskawą powolnością w pewnych czasach ważniejszych zagadnień prawnych i spraw, które do Pompiliusza odnoszono; wydawali wyroki i postanowienia, bawiąc w stolicy bratunka, pókiby nie doszedł do lat; mniemali bowiem, iż dla tak uprzejméj i pilnéj pracy, czyli przysługi, łożonéj w czasie wieku jego dziecinnego, staną się milszymi Pompiliuszowi, gdy dojdzie do lat męzkich.

Popiel usamowolniony.

Gdy młody Pompiliusz pod pilnym i bacznym Stryjów dozorem, wyszedł z lat młodzieńczych, a Stryjowie go usamowolnili i władzę mu oddali, zaraz zaczął zbaczać od obyczajów przodków swoich, i takiemi tylko zajmować się sprawami, co żadnéj styczności nie zdawały się mieć z cnotą; a oddawszy się wszelkim przewrotnościom i niegodziwościom, stał się sprosnym i jak najwystępniejszym. W oddanym tylko spaniu, lub żarłoctwu, albo pijaństwu, żaden przymiot szlachetny, żaden uczynek godny męża walecznego i Xiążęcia, żaden dowód cnoty, żadne zamiłowanie uczciwości. Nie zasięgał rady osób dostojnych, lecz uganiając się za rozpustą i zabawą, zajmował się urządzaniem biesiad, przewlekłych pijatyk, hulanek i tańców. Niedbając nic o cnotę, bawił się wianeczkami nie bronią, wśród towarzystwa kobiecego zajęty był ich rozmową, a od towarzystw męskich, szczególniéj ludzi wytrawionych i rozsądnych, tak

stronił, jak od powietrza i zatracenia. Ztąd zawziętość nieprzyjacielskich sąsiadów, tłumiona dzielnością i przemysłem dawniejszych Xiążąt, odżyła wkrótce, obudzona zbrodnią i gnusnością Xiążęcia Pompiliusza. A przeto zaczepiany z dopuszczenia boskiego częstemi wojnami, sprawował je umysłem zniewieściałym i trwożliwym, zawsze zajęty zwykłą i wkorzenioną rozpustą; zkąd też zdarzało się często, że nieprzyjaciele, ufni w siły swoje, chociaż mniéj potężne, stoczywszy walkę, zwyciężali. Sam bowiem Pompiliusz, nieskory tam, gdzie żelazem trzeba było rozprawiać, najpierw tył podawszy, pociągał innych za sobą w największe niebezpieczeństwo śmierci i niewoli, albo haniebnéj ucieczki. Jeżeli zaś podczas jego panowania toczono jakie wojny szczęśliwsze, nie było to jego, lecz starszyzny jego zasługą; bo kiedy chodziło o odpieranie wojen i staczanie bitew, nigdy nie wzywano go do rady Starszyzny, miano go bowiem za stek jakiś klęsk. Nie tylko tedy był wzgardzony, ale pośmiewiskiem u swoich i cudzoziemców.

Chwostkiem przezwany.

A że szpetne i te jeszcze przytarte i rzadkie miał na głowie włosy, przeto ochydny, ale ochydniejszy, iż obyczaje miał rozpuszczone na wszelki występek, pogardliwie od swoich *Chwostkiem* (t. j. nikczemną, wytartą i brzydką miotłą) został przezwany. W wojnie gnuśny i trwożliwy, a w każdéj sprawie ociężały, i co się tyczy przekupności, nie bardzo czysty.

Zaślubiony z Xiężniczką Niemiecką.

Wyswatano go tedy i zaślubiono z małżonką z Xiążąt Niemieckich, sąsiednich Królestwu Polskiemu, znakomitą świetnym rodem, i celującą rzadką pięknością nad większą część niewiast owego wieku, ale skłonną

zwyczajem kobiet do każdego występku, a mianowicie do pychy i chciwości. Stryjowie i dostojni Panowie Polscy złączyli ją z nim w nadziei i zamiarze, żeby obrzydłe obyczaje męża zmieniła i lepiéj wykierowała. Lecz ona pieszczotami swojemi niewieściemi przezornie ujętego, tak sobie zobowiązała i usidliła, iż władzę zarządu całego Królestwa bardziéj ona dzierzyła, niżli Król. Wszystko, co się miało rozstrzygać prawem, nie prędzéj zawyrokowano, dopóki zdaniem i powagą Królowéj potwierdzonem nie zostało. Dwoje nakoniec porodziła zadatków miłości, oboje płci męzkiéj. Odtąd Królowa coraz więcéj nabierając zuchwałości, nie pomna płci swojéj, z uszczerbkiem i zniewagą prawa, przywłaszczyła sobie jednéj zarząd i stér całego Państwa. Umysł tedy Królewski, z przyrodzenia sprosny i gnuśny, pchnęła tém silniéj do wszystkiego, co było najgorszego. Dostojne bowiem Osoby na próżno lepiéj radziły. Królewiczom zaś nadano imiona przodków: jednemu Lech, drugiemu imię rodzica Pompiliusz.

Stryjowie napominają Popiela.

Stryjowie tedy Pompiliusza drugiego, postrzegłszy i przekonawszy się naocznie, że ich bratunek puścił się na wszelką niegodziwość, i tak u swoich, jak u zagranicznych jest wzgardzony i obrócony w pośmiewisko, często go prywatnie i publicznie odwiedzają, często na dziadowskie i ojcowskie popioły zaklinają: żeby swego i ich rodu nie kalał i nie plamił niegodziwemi obyczajami i śmiesznemi nadużyciami, dowodząc oczywiście i wykładając licznemi dowodami i przykładami, że nietylko Bóstwo, lecz nawet poddani, jakim takim sposobem położą tamę sprosnym sądom i postępkom rozpustnym, grożąc mu nawet

często utratą Królestwa, przytaczają skutki pomysłów i rad jego, a swoich, jakich mu dotąd udzielali.

Małżonka zachęca go do zabicia Stryjów.

Ale Pompiliusz drugi do przewrotności wrodzonéj nabył innéj jeszcze zmazy, t. j. bezbożności towarzyszki, którą z Xiążąt Niemieckich pojął, co umysł Pompiliusza drugiego, i tak słaby, i do wszelkiéj niegodziwości skłonny, do wszystkiego najgorszego podniecała. Ta dawszy pochop, iż małżonek zbrzydł i sprzykrzył się równie dostojnym, jak nizkim; równie bogatym, jak ubogim; a obawiając się, żeby osoby dostojne Królestwa zmierziwszy sobie jego złe obyczaje i rządy niewieście, nie przystąpiły do wywołania, wygnania albo stracenia jego, i nie przybrały na jego miejsce którego ze Stryjów, t. j. Xiążąt na pobrzeżu północném mieszkających, i żeby nie przyszło jéj potomstwu, dwom synom, co Popielowi zrodziła, iść na wygnanie; noc i dzień umysł męża kobiecemi pieszczotami sobie ujmowała, wabiła i zniewalała, a ujmowała, wabiła i zniewalała do zabicia Stryjów.

„Ani ty,“ rzecze, „ani też potomstwo twoje, mają„ce po tobie nastąpić, nie jest bezpieczne; dopóki stry„jowie żyją; nie królujesz spokojnie, a panowanie „twoje chwilowe tylko i zagrożone jest. Ilu bowiem „masz stryjów, tylu masz zdradliwych nieprzyjaciół „dziatek swoich. Przemawiają do ciebie wymownie „i po przyjacielsku, częstemi winują cię naganami, sy„pią szumnie mnóstwem przestróg, obiecują pomocy „jak najsilniejszéj. Wszystko to czynią chytrze i zdra„dliwie, stawiając ci sidła, żeby cię podać u poddа„nych twoich na większą pogardę i nienawiść. Chwa„lą się, iż nie tylko po stryjowsku, ale po ojcowsku „z tobą postępowali; wielkiéj wzajemności często zbyt „śmiałą mową wymagają; często cię nie Królem, nie

„panującym Xiążęciem, ale niewolnikiem swego wi-
„dzimisię zowią; usiłują kierować tobą według rady
„swojéj, nie żebyś się stał lepszym i doświadczeń-
„szym, lecz ochydniejszym; dla tego wytykają ci nie-
„ustannemi wymówkami cnoty, postępki i czyny
„przodków. Do wojen, jużto odpornych, jużto zacze-
„pnych, przymuszają cię, żeby cię prędzéj zgubić:
„wszystek téż ich fortel i dowcip do tego dąży, o to
„się ubiega, nad tém pracuje, żeby ciebie i potomstwo
„twoje zgładzić i po tobie rządy objąć. Od ciebie
„tedy zawisło, czy wolisz być Xiążęciem, czy cu-
„dzym niewolnikiem? czy sławnym, czy zhańbio-
„nym? czy uchodzić za szczęśliwego, czy za nędzni-
„ka? Jeżeli zatem masz rozum, jeżeli śmiesz okazać
„aby trochę przezorności, jeżeli twój i twoich dzia-
„tek byt zabezpieczyć pragniesz; to się ocknij prze-
„cię i otrząśnij z tego odrętwienia, w którém dotąd
„zostawałeś, i nim praktyki Stryjów twoich przeciw
„tobie się wzmogą, nim cię zdradzieckiemi obieżami
„swemi zupełnie usidlą, pozbaw ich życia. Jeżeli miecz
„nie zdaje ci się dosyć bezpiecznym lub stósownym,
„otruj ich przynajmniéj napojem zaprawionym, w czém
„ze mnie będziesz miał wierną pomoc i usługę. Do-
„mowe cię i Ojczyste Bogi, nie mniéj Ojcowskie i
„Dziadowskie cienie powołują na tron Królewski, a ca-
„ły nawet lud i cała szlachta, wszystkie cię Stany
„mianują i zowią Królem; Stryjowie tylko na prze-
„szkodzie i nie dozwalają Królowi być swobodnym
„i sławnym: nie wątpij, iż gdy tych sprzątniesz,
„wszystko pójdzie ci po myśli.“

Tym sposobem małżonka zachęcając i nagląc, po-
duszcza go do zbrodni, uwiodłszy go podstępnemi na-
mowy i ująwszy niewieściemi słowy.

Takiemi wyrazami i podobnemi mowami białogło-
wa opanowawszy duszę małżonka swego, nagli go

do zabójstwa niewinnych Stryjów jego, i upatruje z niesłychaną skwapliwością czasu dogodnego i sposobnego, do prędkiego wykonania zamiaru powziętego.

Popiel udaje chorego.

Pompiliusz tedy drugi powodowany taką chytrością niewiasty, udając, że w ciężką zapadł niemoc, kładzie się na łoże, jakby słaby i umierający, zaklinając Stryjów przez częstych posłów i listy, żeby spieszyli do niego jak najprędzéj, żeby mógł im wyjawić jakby wolę ostatnią swoję, nim skończy w chorobie. Ci gdy przychylni i posłuszni przybyli, Popiel do nich tak w przytomności Królowéj i Dostojnych Osób przemówił: „Dowiedziawszy się,“ rzecze, „przez łaskę „Bogów, że śmierć wisi nademną, i że nie dozwolono „mi po téj słabości, która, jak widzicie, mnie ogarnęła, „czerpać dłużéj powietrza żywotnego, sądziłem, iż wy„pada was najdroższych Stryjów moich zwołać, aby „nim z życia wyzuty zostanę, postanowić coś za wa„szą światłą, któréj słuchać przywykłem, radą, względem następstwa w panowaniu; abym tak, jakem ja „panował, z waszéj łaski, żył też w sukcessyi sy„nów moich z waszéj niewzruszonéj i niezmiennéj „życzliwości. Będę tedy mógł uważać się bardziéj „za bytującego jeszcze, niżli za zgasłego; bardziéj za „żyjącego, niż za zmarłego, jeżeli z wami rozporzą„dzę zgon swój, i wprzód, przy bijącem jeszcze ser„cu, żyw zobaczę wasze ku mnie chęci, i jakie, po„wodowani ludzkością i pokrewieństwem, okażecie „przywiązanie po mojéj śmierci; gdyż za losów zrzą„dzeniem umieram, i nie wolno mi dłużéj z wami zo„stawać. Wyświadczcież mi więc za życia, co my„ślicie czynić przy mojéj śmierci, bo poczytanoby za „zbrodnię, odmówić to żyjącemu jeszcze przyjacielo-

„wi, czego nawet nieprzyjaciel nie zwykł odmawiać „zmarłemu.“

Udaje tudzież płacze, jęki i wzdychania chytrze zmyślone, pochodzące raczéj z niegodziwego podstępu, aniżeli z prawdziwéj boleści, i jakby zdjęty żalem i zalany łzami, przerywany łkaniem, dla ciężkiéj niemocy, porządku w mówieniu nie zachowuje.

Na tak uprzejme i miodową słodyczą zaprawione słowa, dusze wszystkich przeniknął żal wielki, i po całém mieszkaniu Królewskiem zaczęły się rozlegać łkania; słysząc z jednéj strony narzekanie prawdziwe, z drugiéj zmyślone; tu westchnienia albo okropne jęczenie, tam uderzanie w piersi albo zbijanie rąk; dziewice rwą włosy, panie poważne kaleczą twarze i rozdzierają szaty. Powiększał zaś żale powszechne krzyk obłudny Królowéj, od zdrad punickich gorzéj zmyślony; ona raz męża, raz Stryjów małżonka swego, potém znów każdego z Panów ściska wzdychając, do nich się tuli płacząc i błagając, i żalem swoim udanym wyciska Stryjom i Panom łzy szczere nad mężem. Tak wielki wszystkich dusze żal ogarnia, iż jak wieść niesie i wszyscy poświadczają, chociaż to może fałszywie rozgłoszono, iż nawet jakieś posągi spiżowe i statuy, w zamku Królewskim znajdujące się, na tak wielkie jęki i narzekania miały wydać pot, na kształt łez, w większéj obfitości niż po martwych można się było spodziewać.

Obchód żałobny.

Na skinienie Króla Pompiliusza wszczynają się wielkie, hojne i wspaniałe przygotowania pogrzebowe, i co można uważać za cudowny znak, odbywa się obchód żałobny człowieka żyjącego. Przy nim każdy ze Stryjów Króla Pompiliusza i Panów Polskich o tyle wynurzał swoje chęci i swoję życzliwość, o ile

się pragnął przypodobać Królowi przypatrującemu, i w większych być łaskach u zważającego pilnie na każdego z osobna przychylność.

Po ukończeniu uroczystem żałobnych obrządków zabobonnych, według obyczaju pogaństwa ówczesnego, uczęstowano wszystkich przytomnych ucztą wytworną i podejmowano każdego hojnie według podanego urządzenia uroczystości. A gdy mieli wstawać od stołu i nawet żalu ulżyli, Król Pompiliusz każe ich prowadzić do siebie, udając, iż w miłem ich towarzystwie i tylu słodkich rozmowach, groźną śmierci chwilę łatwiéj zniesie. Zobaczywszy zaś Królowę, zdradliwie łzy roniącą, temi ją pociesza słowy: „Cóż,“ rzecze, „najdroższa małżonko, smętna we łzach „się rozpływasz? cóż narzekasz, iż cię żałobne ogar„nęły gorycze? Czy się lękasz zniewagi stanu wdo„wiego? Lecz zaiste, dopóki żyją ci, których zosta„wiam opiekunami twojego sieroctwa, nie obawiaj się, „żebyś miała ponosić dolegliwości owdowienia, ale „dopóki ich stanie, myśl, iż ja żyję, uważaj w ka„ždym ojca swego! Każdego bowiem, tak ze Stryjów „moich, bliskiem pokrewieństwem połączonych, jak „z Panów moich najznakomitszych, z którymi umiera„jąc rozstawam się, zaklinam i błagam, żeby, co się „tyczy ciebie i wspólnych naszych dziatek, nie zapo„minali i raczyli pamiętać moich chęci, kiedy im cie„bie i dzieci moje, cząstkę ciała mego i połowicę du„szy mojéj, w spadku zostawiam.“ Powstają Stryjowie, powstaje téż Panów czci godne grono, i każdy z osobna pomoc swoję, w miarę możności, małżonce i synom Pompiliusza jak najskwapliwiéj przyobiecuje, zaklinając się i przysięgając, iż śmiercią zginąć wolą, niżli zaniedbać w czémkolwiek dobra Królowéj, lub synów jéj. Każdy bowiem w prostocie i szczerości kwapił się z wynurzeniem tego, co myślał, chcąc

okazać poświęcenie i przywiązanie swoje ku Królowi i Królowéj.

I nie mogli wierzyć, ani domyślać się, żeby tak Króla jak Królowéj płacze były udane, a jęki zdradliwie układane, i niewyciskane żadną boleścią. Stryjowie, Wojewodowie i Panowie Polscy, chcąc tém bardziéj uśmierzyć płacz rzewny i zatamować Króla i Królowéj łzy, co zdawali się ronić szczerze i niezmyślenie, dodają: „że o Królewiczach, którzy jeszcze „nie wyszli z lat dziecinnych, t. j. o Leszku i Pom„piliuszu, tak pilne i baczne, jakby o swoich, będą „mieć staranie po śmierci Króla Pompiliusza, ażeby „Królewiczowie nie pragnęli innych rodziców, i że „tę cześć i uległość, tę wierność i to poświęcenie, „co zwykli Ojcu okazywać, przeniosą na synów po„zostałych.“ W skutek tego, Pompiliusz udaje, jak gdyby się uradował niesłychanie, i roniąc łzy zmyślone, które mu wielkość podstępu i zdrady wyciskała, czyni dzięki wszystkim ogółem, wzywa potém każdego z osobna po imieniu, i wśród uścisków i zdradliwych całunków, wszystkich zaklina, żeby danego słowa swego dotrzymując, wytrwali w wierze przyobiecanéj. W chwili zaś, kiedy już niby miał umierać, zalany łzami poleca im Królewską swą małżonkę i synów dwóch, spłodzonych ku odziedziczeniu Polski.

Popiel truje swych Stryjów.

Podczas tych rozmów, blask słoneczny zbliżył się do brzegu Nieba, a Pompiliusz ukończył już wszystkie swoje mamidła, które przebiegła małżonka jego wymyśliła, dla podejścia Stryjów i Panów.

Stryjowie téż i wszyscy Panowie zrobiwszy, co przy umierającym, albo umarłym Xiążęciu zwykło się czynić, mniemali, iż chwila śmierci, według objawionego wyroczni zapewnienia, już nastaje.

Wtedy Pompiliusz, nibyto żegnając się ze Stryjami i Panami swoimi, każe sobie podać miodu przez sługi, chcąc zatwierdzić ostatnią ugodę spełnieniem go i ucałowaniem Stryjów i Panów. Miał zaś puhar złoty, misternie ryty, przemyślnéj i sztucznéj roboty, gdzie trunek wlany, choć szczupły i w niewielkiéj ilości, pienił się na wierzchu, tak, że chociaż czara ledwie wpół nalana była, szumiąc, do góry się wznosił, a po rozdmuchnieniu burzyn, wracał po trosze do prawdziwéj ilości, jak to widzimy na warze, gdy się ogień usunie. Napój śmiertelny, wlany do tego naczynia, podano najprzód Królowi Pompiliuszowi, aby go skosztował i drudzy mieli go za czysty i zdrowy. A Król udaje zdradliwie, jakoby pił do wszystkich Panów, i za pomocą dmuchnięcia na gęste burzyny, zajmujące środek czary, wypróżnia je, ani nie dotknąwszy się, a tym mniéj nie skosztowawszy treści; pozostałą zaś połowę napoju, która zaprawiona była mocną trucizną, każdy ze Stryjów, ucałowawszy wprzódy Króla, musiał wypić. Gdy się napili tego zatrutego napoju, udając, iż w skutek rozmowy ich miłéj i nieprzerwanéj, zasypia; rzeczywiście zaś, żeby który nie umarł w przytomności jego, z komnaty im wyjść każe. A gdy trucizna zaczęła działać na wnętrzności i członki mężów niewinnie na śmierć danych, którzy nagle wpadli w jakąś gorączkę i obłąkanie, wielu miało ich za pijanych, inni za szalonych i zapamiętałych. Trucizna doszedłszy nakoniec do siedliska duszy, pozabijała wśród wielkich męczarni wszystkich upojonych zgubnym miodem, nim jeszcze pierwospy nocne nastąpiły; a przepukliny, ukazujące się na ciałach, chociaż już martwych, dowodziły jawnie, iż zginęli z zatrucia. Wtedy téż dopiero domyślono i dowiedziano się, iż Król Pompiliusz zdradliwym i zatrutym miodem Stryjów upoił, i wśród wcale nie zasłużonego żalu, z po-

wodu śmierci swojéj, przyspieszył ich śmierć, zgubną dla niego, zgubną dla ojczyzny, zgubną dla całéj rodziny, i wolał słuchać namowy małżonki swojéj, i pochlebstw raczéj swéj dumy, niżli praw przyrodzonych boskich i ludzkich. Bo powodowany chciwością krajów, które Stryjowie posiadali, znęcony i nakłoniony skwapliwemi podszepty małżonki swojéj, drugiéj poniekąd Jezabeli, sam wdawszy się w Achaba, chciał rugować swych Stryjów rodzonych z dzierzaw prawnych i siedzib ojczystych, bez najmniejszego względu na wspólność krwie, wyzuwając się z wszelkiego wstydu, lekce sobie ważąc Boga, krzywd mściciela, i nie wierząc, że jest sprawiedliwy, albo żeby karał przelanie krwie niewinnéj, albo żeby miał kiedy mścić się karą rychłą i zasłużoną za krew Stryjów rodzonych; i nie prędzéj zaniechał postanowienia najszkaradniejszego, dopóki wszystkiego według poduszczenia ducha złego nie wykonał.

Gdy te światła ojczyzny zaszły śmiercią niegodną i wzbudzającą litość, wszystkich dusze smutek i żal cichy i częste westchnienia napełniały; głośno bowiem nie odważali się narzekać przejęci trwogą tyrana, i obawiając się, żeby jakiego okrucieństwa na nich nie spełnił, gdyby śmierci zabitych jawnie żałowali.

Popiel sroży się jeszcze nad zmarłymi.

Tyran z towarzyszką swoją cieszył się i pląsał niesłychanie z radości, spiknąwszy się przeciw mężom niewinnym, których sprzątnął trucizną, łżył ich i obgadywał, potwarczo twierdząc: „że zginęli do„tknięci cudowną niebios karą za zbrodnię, którą „przeciw Królowi, bratunkowi swemu i przyja„cielowi, przedsięwzięli. Gdy wszyscy ponieśli „tę śmierć bratunka i Króla, z powodu któréj, przy

„obchodzie żałobnym wczorajszym, sobie winszo„wali, i że śmiercią swoją nagłą wydali bezbożność, „z jaką udając życzliwych i przywiązanych, opłakiwa„li śmierć Króla łzami zmyślonémi i udanémi.“ A nie przestając na podwójnéj zbrodni zabójstwa i spotwarzenia Stryjów i Panów, kupiąc występki na występki, dodaje nowe szkaradzeństwo: Zakazuje jak najsurowiéj, żeby nikt ciała zabitych ani nie chował, ani nie grzebł, wzbraniając pogrzebu przyjaciołom i Stryjom, których życia pozbawił; ktoby zaś temu się sprzeciwił, na życiu miał być karany.

Dawszy pierwszy przykład tak okrutny, nabył sławy niesłychanéj dzikości i stérczy ochydzony wśród owego wieku.

Leżały tedy ciała zmarłych, a psując i rozciekając się, wzbudzały we wszystkich litość i zgrozę. Pompiliusz tymczasem, okrutnik dzikszy od jędzy, dopuszczał się wszelkich występków i oddał cały na łono bezwstydnych wszetecznic, nie inaczéj rozpasany na wszelkie hucie, jak gdyby to były rzeczy uczciwe, mniemając, iż po śmierci Stryjów i Panów, bez wszelkiéj nagany, darzyć mu się będzie życie błogie i swobodne, wśród wieńców, tańców, łazien, olejków, woni, snu, hulanki, pijaństwa i zbytków.

Lecz ani ludzka przezorność, ani potęga, nie zdoła wstrzymać prawicy Boskiéj, żeby nie karała zbrodniarza według swego upodobania. Bóg tedy, gromiący i karzący za wszelką niesprawiedliwość, ukarał srogą śmiercią owę zbrodnię, któréj chciał się zaprzeć koniecznie podstępami swemi. Gdy bowiem ów Popiel obmierzły mnoży zbrodnie, wyprawia biesiady, zlewa się winem i olejkami, rozpływa się w hulance i zbytkach, i tak, jak drugi Sardanapal, cały nurza się w rozpustach i szaleństwach; zaskoczyła go nagle i zgnietła kara boska.

Myszy.

Myszy bowiem mnóstwo niesłychane, sypiące się z trupów Stryjów i Panów, których tyran niepochowanych wyrzucić kazał, zaczęło siedzącego przy biesiadzie Pompiliusza i oddanego roskoszy, z wielkiém wszystkich zadumieniem, samego tylko tyrana Pompiliusza, jego towarzyszkę i dwóch synów, Pompiliusza i Leszka, nieustanném i wściekłém kąsaniem zaczepiać i prześladować. A chociaż je żołnierze i służba skwapliwie odpędzali, za utrudzeniem jednych, drugie świeże następowały. Zwyciężyło nareszcie wytrwałe mnóstwo myszy, ani w nocy, ani we dnie nie dając żadnéj chwili odpoczynku. Gdy wszelka pomoc mdleje, albo się od obrony Popiela usuwa; bo i na obrońców często się wściekłość myszy zwracała; nowe gotowano środki. Zakładają liczne i wielkie ognie, a wśród nich Pompiliusz stawa z małżonką i synami, chcąc myszy ogniem odstraszyć; lecz jakkolwiek ognie mocno się paliły i myszom przeszkadzały, Pompiliuszowi jednak nic nie pomogły. Obrawszy tedy inny żywioł, każe się wieźć z towarzyszką i dziećmi na statkach po jeziorach szeroko rozlanych, i obiera mieszkanie w wieży drewnianéj, oblanéj zewsząd wodą; ale wody nie były skuteczniejsze od ogniów. Przez wszystkie bowiem głębiny, przez które Popiel jechał, myszy wpław rozmaitemi snuły się za nim drogami, a dosiągłszy statku, zaczepiały go ciągłém kąsaniem. Żołnierze zaś i majtkowie, aby nie utonąć razem z łodzią przedziurawioną przez myszy, wracają na brzeg ze statkiem, za rozkazem samego Pompiliusza. Ten gdy ze statku wychodzi, spotyka nowy oddział myszy, które złączywszy się z témi, co go ścigały po bagnach, bardziéj jeszcze na tyrana nacierają. Gdy tedy ani te, ani inne liczne środki nic nie pomogły,

Wszyscy uznając wszechmocność boską, odbiegli Popiela; a on widząc się opuszczonym od wszystkich, wchodzi z małżonką i dziećmi na wysoką wieżę zamku Kruświckiego, gdzie niezmierne mnóstwo myszy, które go bez przestanku oblegały, najprzód dwóch jego synów, w oczach jego i nieszczęsnéj matki, którzy żadnéj im pomocy dać nie mogli, potém okrutnicę, małżonkę jego, a naostatku samego tyrana Popiela, tak poszarpały, pogryzły i pożarły ze wszystkiemi cząstkami i członkami, iż żadnego nawet śladu ani kości, ani żyłki nie zostawiły. Takto zbrodzień bezbożny Popiel, z niegodziwą poradnicą, drugą Jezabelą, i z synami, zginął przez karę boską niesłychanym i nowym rodzajem śmierci, i zjedzony poniósł karę sprawiedliwą za cienie zabitych Stryjów i Panów.

Szczątki Stryjów i Panów pochowane.

Gdy się dowiedziano o jego śmierci, ludność Kruświcka zebrała kości i szczątki zabitych przez niego Panów i Osób Dostojnych, i złożyła i pochowała w jednéj trumnie i mogile.

Uwagi. Rzadki zaś takowy i niezwyczajny przykład zemsty boskiéj, co się spełnił na tyranie i Xiążęciu Polskim Popielu, znajduje się umieszczony w xięgach licznych pisarzy i dziejopisów, jako szczególniejsze zjawisko i cud. Na podobną chorobę i prawie od takiéj saméj klęski piszą, że miał zginąć Arnolf, Król Franków, i Cesarz Świetny (Augustus) Rzymski, syn Karóla Wielkiego, z nieprawego łoża, nie zjedzony wprawdzie od myszy, jak ten nasz Popiel, lecz od wszów wysypujących się nań zewsząd rojami, które nie ustając ani w nocy, ani w dzień, pożerając wszystko, zostawiwszy

tylko kości i żyły, aż do wnętrzności się dostały. Tym sposobem Pompiliusz, Król Polski, z Królową towarzyszką swoją i dziećmi zginąwszy przez zemstę boską, zleciał poniekąd gorszym upadkiem, niżli Faeton, z woza słonecznego, ztąd, gdzie ze zgubą i straceniem niewinnych Panów i Stryjów chciał piąć się, i mniemał, iż synów wyniesie. Patrzcie, proszę, wszyscy śmiertelni; rozważcie z pilną uwagą i zwróćcie światła dusz waszych na Cesarza Arnolfa i Króla Pompiliusza; z których jednego żadna pomoc lekarska od wszów uwolnić, drugiego żadna straż żołnierska od ukąszeń myszych obronić nie zdołała; tak, iż zginęli śmiercią okropną i litość wzbudzającą, udręczeni bólem i pogardą. Wszy tak maleńkie i myszy bezbronne, nie dały się odczepić od ich ciała, i ani niezmierne zasoby, ani skarby, ani korony, ani szkarłaty, nie mogły ich zabezpieczyć od wszów i myszy.

Gdyby nie było żadnych innych dowodów niedoli ludzkiéj, mierz twoje uczynki i twój koniec według tych dwóch, tak pewnych, a lękaj się wszów Arnolfa, i myszy Pompiliusza.

Porzuciwszy zbytek, czcij Boga wszechmocnego ze wszystkich sił duszy i ciała twojego, znoś wyższych umysłem spokojnym, szanuj równych zasłużonych zamiłowaniem jarzma, a rozmyślaj dzień i noc nad prawem Najwyższego!

Zjazd końcem obrania nowego Xiążęcia.

Gdy tyran Popiel zginął zjedzony od myszy i razem synowie jego zostali zgładzeni, zatraceni słuszną karą Boską; Panowie i Szlachta Polska wszystka,

dla obrania nowego Króla i Xiążęcia, zwołują zjazd powszechny pod Kruświcę, jako miastem, które było na ów czas pierwsze i najznakomitsze, a któremu teraz sama tylko sława się została, gdy ledwie zachowało miasteczka nazwisko, i liche wielkiéj niegdyś zamożności ślady. Żaden człowiek teraźniejszy nie tylko nieuwierzyłby, iż tam była stolica, ale nawet nie myślałby, że tam zgliszcze Królewskie. Tak wszystko jużto gnuśną runęło starością, jużtéż ogniem zgorzało, z woli przenajmędrszéj bóstwa najwyższego, i dla wstrętu od zbrodni przez Pompiliusza popełnionéj. Samo bowiem miejsce, chociaż ma grunt urodzajny, podobniejsze do pustyni, jak do ziemi zamieszkałéj.

Przy zagajeniu i przewleczeniu rozpraw o wyborze nowego Króla i Xiążęcia Polskiego, powstały rozmaite niezgody, sprzeczki i stronnictwa pomiędzy wybierającymi. Niektórzy bowiem chcieli sobie przywłaszczyć panowanie dla widoków osobistych i głosów krewnych swoich, inni zaś opierali się z powodu przeciwnéj dążności, mając za rzecz nieprzyzwoitą, żeby rodak miał zostać obrany Xiążęciem. Synów zaś zabitych przez Popiela Stryjów i Xiążąt Polskich, wszystkim Panom i Szlachcie z wielorakich względów nie spodobało się obierać, jużto że od nałożnic ród swój wywodzili, jużtéż, że pokolenie i pokrewieństwo Pompiliusza zdawało się wszystkim obrzydłe i nienawiści godne, albo téż, że niektórzy powodowali się bojaźnią i obawą tą, żeby który z synów, przez Popiela zabitych, wyniesiony na Xięstwo, zwaliwszy winę na Panów i Dostojne Osoby Polskie, na nich się nie mścił za śmierć Ojca swego i Stryjów.

Gdy tedy głosy wybierających podzieliły się na różne stronnictwa, rozeszli się z Kruświcy w gniewie,

nie obmyśliwszy żadnego rządu ku zawiadywaniu Rzecząpospolitą.

Tymczasem do koła narody sąsiedzkie napadały na Polskę z wojskiem nieprzyjacielskiém, dręczyli ją rabunkiem i łupieżą według upodobania i bez żadnego oporu, i zagarniali niektóre jéj ziemie pod swoje panowanie i władze. Gorsze nadto było położenie Polskich Panów i Szlachty, co srożąc się wzajemną przeciwko sobie nienawiścią, nieustannémi niszczyli się klęskami i rabunkami. Ztąd Polska, przez czas niejaki domowémi i zewnętrznémi zaburzona wojnami, stała otworem wielkiéj nawale i klęsce, a narody mieszkające do koła, cieszyły się i pląsały w niesłychanéj radości, myśląc, że Królestwo Polskie, niszczące się samo licznemi wojnami domowemi, zupełnie upadnie.

Zjazd drugi.

Gdy pierwsi Panowie widzieli, że ziemia Polska z powodu rozterek domowych srożéj cierpi i niszczeje, niżli od wojen nieprzyjacielskich, zwołują pod Kruświcę drugi zjazd, dla obrania Xięcia. Na tym gdy wszyscy Panowie i lud się zgromadził, chcąc obrać Xiążęcia, zaniechawszy zastarzałych nienawiści i niesnasek; (bo do zaniechania i ukończenia zmuszała ostateczna zguba, zagrażająca Królestwu), zaczęli umiarkowanie i zgodnie rozprawiać o wyborze Xiążęcia.

Piast.

Był zaś w mieście Kruświcy mąż pewien, imieniem Piast, przezwany od tego, iż był postaci nizkiéj wprawdzie, ale kardaszowatéj i otyłéj; Polacy bowiem w języku swoim nazywają Piastą tę część koła kusą a grubą, co się na osi obraca. Mąż prosty i uczciwy z wrodzonéj sprawiedliwości, odznaczający

się wszelakiemi przymiotami zaszczytnemi, lecz dla ubóstwa uprawiający lichym pługiem kawałek roli, któremu, jak pospolicie, ubóstwo było bodźcem do cnoty; miał równie cnotliwą i uczciwą małżonkę, co się nazywała Rzepicą, i syna jedynaka, z niéj spłodzonego, żadném jeszcze imieniem nie nazwanego, obadwaj zajęci uprawą roli, żywili się całkiem z urodzajów ziemi. Z podziwienia godną i od wszystkich ust wysławianą uprzejmością, dawali biednym przychodniom, podróżnym, nędznym i wszystkim innym, skoro tylko pomocy ich wzywali, chociaż sami byli poganami i bałwochwalcami, tak że do ich strzechy większa ilość żebrzących przychodziła, niż na gody Królewskie. Zdarzyło się zaś, za życia bezbożnego Króla Pompiliusza, od myszy zjedzonego, iż dwóch cudzoziemców podróżnych, nigdy przedtém nie znanych, ani widzianych, postaci poważnéj i uprzejméj, przyszło do Kruświcy i najprzód w zamku Królewskim prosiło o gospodę, oraz i posiłek. Ci, gdy im przystępu do progów Królewskich zabroniono i drzwi przed nimi zamknięto, udają się do Piasta domu pospolitego, ale gościnnego, i tak od Piasta, jak od towarzyszki jego Rzepicy, zostali mile przyjęci, i jaknajczuléj przywitani. Przygotował bowiem Piast garnek miodu i utuczył wieprza karmnego, a to przysposobił na ucztę i dla uczęstowania gości sąsiadów, gdy przyszedł dzień strzyżenia zwyczajem pogańskim włosów syna jedynaka, gdzie też chłopcom imię dawano. Lecz nader ucieszony przybyciem dwóch owych gości podróżnych, postanowił uczęstować ich tém, co na ucztę przeznaczył, i zabiwszy wieprza, bankiet wyprawia stósowny do zamożności swojéj, szykuje stół i prosi gości, żeby zajęli miejsca; wszystkie potrawy zastawia i napój miodowy skwapliwie, wraz z małżonką swoją Rzepicą, przynosi, zapraszając i przynaglając

obudwóch Gości prośbami wielokrotnie powtarzanémi: „żeby nie pogardzali ubogim jego i lichym bankie„tem, żeby nie raczyli przekwintywać z chęci ich „wylanych ku dogodzeniu wszelkim ich żądaniom, „ale żeby mieli wzgląd na życzliwość, chociaż jadło „i napój jest lichy.“ Gdy zaś Goście chwalili z grzeczną wzajemnością posiłek sobie ofiarowany i zapewniali, iż bóstwo wynagradzające odpłaci im za wszystko, co im dobrego uczynili; dowiedzieli się, iż napoju miodowego przybywa, i że wzbiera sam z siebie, aż się rozlewa. Za radą tedy i rozkazem Gości pożyczają od sąsiadów próżne naczynia w wielkiéj ilości i objętości, i nalewają napojem miodowym wzbierającym, dopókąd wszystkie naczynia nie były napełnione; a nadto mięso z wieprza zabitego tak się rozmnożyło, że się ledwie w dziesięciu nieckach zmieściło. Zdawało się tedy, iż się powtórzył i odnowił cud uczyniony najpierw przez Heliasza, pod Sareptą, miastem sydońskiém, potém przez Elizeusza, pod Samaryą; tylko, że miejsce Proroków zajęli ci dwaj, czy Aniołowie, czy Męczennicy.

Piast zaprasza Xiążęcia.

Piast zbogacony łaską i szczodrobliwością swych Gości, za to czyni wszystko według ich rozporządzenia. A tak na nastającą uroczystość, którą miał wyprawić dla postrzyżyn syna swojego, zaprasza, z rozkazu Gości, nietylko współobywateli i sąsiadów, lecz nawet samego Xiążęcia Pompiliusza, którego z wszystkimi współobywatelami przyjmuje ucztą okazałą, gdyż Bóg wszystkiego przyczyniał. Wtedy dwaj Goście Piasta, postrzygli syna jego i nadali mu imię Semowita; a wykonawszy ten obrządek, od tegoż dnia znikli.

Niektórzy poczytywali ich za Aniołów, inni za

Męczenników, Jana i Pawła, których święto obchodzi się 26go Czerwca, gdy bowiem Piast ich się przypadkiem zapytał, jak się zowią, i kimiby byli, témi się nazwali imionami. Przeto każdy i z tego pozna, że Bogu Najwyższemu nader miła jest gościnność, i że tę przysługę sowicie wynagradza, gdyż nawet poganom takowy uczynek sam Bóg nie omieszkał hojną wynagrodzić łaską, kiedy ich Aniołowie odwiedzali, i nabyli potomstwa tak płodnego i rodu sławnego i wyniosłego, iż z ich bioder wyszli Królowie i Xiążęta Polscy, czczący jedynego Boga prawdziwego, i ciągle następujący po sobie przez więcéj jak siedemset lat, od początku swego, aż do tego czasu liczni, kwitnący, biorąc wzrost coraz silniejszy.

Samego Piasta policzyć wypada pomiędzy najszczęśliwszych, bo chociaż poganin, będąc gościnnym z przyrodzenia i obowiązku, za tę cnotę i zasługę ujrzał napój miodowy rozmnożony przez Aniołów, pókąd starczyło naczyń przypożyczanych, równie jak owa kobieta wdowa pomnożenia oleju z rozkazu Helizeusza Proroka, i był odwiedzany przez Aniołów na wzór Patryarchy Abrahama. Jego potomstwo z łaski Bożéj trwa od owego czasu, do dnia dzisiajszego w Xiążętach Polskich, dzierzących Śląsk, Mazowsze i Hassyą, chociaż dostojność i blask godności Królewskiéj, którą ich nadto jeszcze był obdarzył Najwyższy, utracili z powodu, iż i oni i poddani obrazili go bezbożnością i niesprawiedliwością.

Dziejopisowie zaś Polscy piszą, iż się to stało roku zbawienia dziewięćsetnego czwartego, kiedy przewodniczył Kościołowi Katolickiemu, Papież Agapit drugi,
904 r. który panował lat ośm i dni sześć. *)

*) (*Uwaga tłómacza.* Długosz umarł 1480 r., a jeżeli Piast, jak Długosz pisze, został wyniesiony w dzie-

Dwaj podróżni Piasta Królem witają.

Gdy tedy Polscy Panowie i cała Szlachta na wyborze Xiążęcia marnie wiele dni w Kruświcy strawiła, i znakomici nie bardzo się zgadzali (ubiegający się bowiem o wybór na Xiążęcia utrudzali niemiłe sobie głosowanie), zdarzyło się, iż temu mnóstwu, co się zebrało na elekcyą, zabrakło na żywności potrzebnéj. Gdy brak takowy wszystkim dokuczał i zanosiło się na rozejście przed dokończeniem wyboru, dwaj owi Goście, co przedtém postrzygli syna Piastowego, i miód i mięsiwo rozmnożyli, wchodzą do domu Piasta, nie bez wielkiéj jego i małżonki jego radości, i oświadczają mu, iż musi być Królem Polskim, i że w Polsce mnogie lata panować będzie, w następstwie synów i wnuków. Przerażonego tém objawieniem Goście pocieszają, uwiadomiając go, iż otrzyma panowanie z woli Boskiéj, któréj się oprzeć nie można, i że je powiększy w skutek pomyślnego powodzenia.

Gdy zaś Panowie i Szlachta Polska cierpieli nie tak od głodu i łaknienia, jak od pragnienia, Piast nauczony od swoich Gości, i z ich rozkazu, wystawia naczynie z miodem, którem się tylko on krzepił z domownikami swymi i utrudzonych zasilał podróżnych. A kiedy cały ten orszak i tłum, jako nader potrzebny zasilenia, zbieżał do jego domu, jednak miód cudownym garnca przymiotem i wpływem Gości przybyłych pomnożony, zaczął wystarczać nietylko potrzebie, ale i

---

wiątym wieku, natenczas aż do Długosza mogło tylko upłynąć 600 lat; a ztąd zdaje się, że późniejsza ręka pisząc 700., chciała go poprawić. To samo rozumie się o wiadomości chronologicznéj 904 roku mylnego, Agapit bowiem drugi umarł roku 956. Według Długosza zaś, działo się to nie w wieku dziesiątym, ale jeszcze w dziewiątym.)

ochocie, tak, iż wszyscy się popili. Gdy więc cud ten najpierw się rozgłosił, a późniéj o jego rzeczywistości przekonano się, w skutek jakiegoś uczucia pobożnego, wszystkich serca i chęci natchnione zostały, żeby męża tak świętobliwego obrać Królem.

Piast Królem obrany.

A że sam jeden Piast ze wszystkich znakiem cudownym był zaszczycony, uznano go za godnego panowania, i trudno pojąć, jaki zapał ogarnął serca wszystkich Panów i Szlachty, żeby tak wielką Dostojność Piastowi ofiarować. Nazajutrz tedy zbierają się oni licznie na placu (atrium) zwyczajnym, i wszyscy jednozgodnie Piasta Królem ogłaszają i obierają, i według przepowiedni objawionéj mu dniem przódy przez Aniołów, przybywszy w wielkiém mnóstwie do chaty jego, człowieka średniego już wieku i męzkiego, prawym obyczajem wzywają na tron i robią Królem. Ale jak oni kwapili się z wyborem, tak sam obrany uporczywiéj się wzbraniał. Nakoniec wszyscy, otoczywszy opierającego się, prośbami przemogli, tak, iż bardziéj przymuszany, jak ochotny, panowanie przyjął. Z tém większą dla siebie i wszystkiego potomstwa swego sławą, iż wiedziano, że tego zaszczytnego dostojeństwa nabył nie ubieganiem się u ziomków o wyniesienie, ale wzorową skromnością obyczajów i z natchnienia Boskiego. Witają go tedy Królem, i uchwalają i robią go Królem swoim, całego narodu i ziemi Polskiéj. Nie zważając na to, iż mąż ten był zrodzony pod strzechą wiejską, nie zaszczycony bynajmniéj szlachetnym rodem, a nawet bardzo ubogi, jakoż trudnił się rólnictwem i bartnictwem. Gdy zaś z lichéj strzechy, w któréj mieszkał, miał być przeprowadzany do pałacu Xiążęcego, zabrał ze sobą trepki, z korkowego dębu robione, kazał je złożyć

w pałacu Królewskim, i wszystkim potomkom swoim pokazywać i stawiać przed oczyma, ażeby wstępując na tron Polski, przestali pysznić się i panoszyć, poznawszy, iż pierwotny ich Rodzic z nizkiego stanu dostąpił godności Królewskiéj, który powinien być poczytany za nader szczęśliwego, iż z niego porosło tyle świetnych latorośli, tyle poszło jaśniejących Xiążąt, tyle dusz pochodziło dostojeństwa porządnie zabiegających, tak liczny ród Królów, mianowicie i Xiążąt Polskich, kwitnących nawet aż do naszych czasów.

Byłby zaś Piast oparł się wszelakim sposobem swemu wyborowi, i mniemałby, że przez szaleństwo jakieś jemu rządy ofiarowano, gdyby nie był ostrzeżony cudownym sposobem przez Gości swoich o tym wypadku. Przeto chociaż zadumiony i pełen wątpliwości, przyzwolił na wybór, dziwiąc się niesłychanie, iż go takie szczęście spotkało, którego się nie spodziewał i którego nawet nie śmiał sobie wystawić. Ztąd rodu jego potomstwo stało się tyle świetniejsze, o ile wiedziano, iż przodek był w poniżeniu. W zarządzie zaś i sprawowaniu Królestwa Polskiego, pobożność jego nadzwyczajna, z którą odtąd, pomimo obrządku swego pogańskiego, z starannością równie gorliwą i usilną, jak wtedy, kiedy żył bez dostojeństwa, pełnił uczynki miłosierne; taż pobożność darzyła go takiemi pomyślnościami, iż wszyscy podziwiali i sławili jego rozsądek. Jemu wszyscy Panowie i wszystka Szlachta Polska, widząc wzorową, nadzwyczajną mądrość, którą słynął i która bardziéj zdawała się darem z nieba płynącym, niżli udziałem przyrodzenia, byli mu powolnymi, okazując skwapliwe posłuszeństwo i uległość we wszystkiem, co tylko postanowił, albo nakazał.

Pod jego też zarządem spoczęła wszystkich nieprzyjaciół, Polskę najeżdżających, zawziętość; znikła

łotrów i złodziei wściekłość, kiedy z podziwienia godną sprawiedliwością i skromnością nieprzyjaciół uśmierzał, a łotrów słuszną karą powściągał.

Tak się stało, iż Rzeczpospolita, pod niegodziwym i obłudnym Królem Pompiliuszem, a późniéj po zjedzeniu jego z potomstwem, w skutek zamieszek i wojen domowych Panów i Szlachty, bardzo osłabiona i przygnębiona, przyszła znów do największéj potęgi.

Stolicę z Kruświcy do Gniezna przenosi.

Mając największy wstręt od zbrodni, którą Pompiliusz na Stryjach i Panach swoich popełnił, przeniósł Stolicę z Kruświcy do Gniezna, na pierwotne jéj i dawne miejsce. Uważał bowiem za rzecz nieprzyzwoitą, żeby tam było miasto stołeczne, i tam wymierzano narodom sprawiedliwość, gdzie popełniona była tak dzika zbrodnia, któréj się pamięć oglądaniem miejsca odświeżała.

Potomkowie Xiążąt otrutych nie chcą płacić daniny.

Ale chociaż pod rządami i panowaniem wzmiankowanego Piasta wszystko zakwitało pomyślnością, to tylko przez długi czas nabawiło Polskę kłopotu wielkiego, iż synowie i potomkowie Xiążąt nadbrzeżnych Pomorskich, Kaszubskich i innych krain, o których wyżéj wspominaliśmy, których rodziców Pompiliusz otruł, w skutek śmierci rodziców, i pogardy doznanéj, a wyniesienia na tron innego, ze stanu nizkiego, oburzeni i wielce zawzięci, wyłamali się z poddaństwa i obowiązku lenności, którym dotąd podlegali, powodowani goryczą przysięgi, albo raczéj niestósownym wyborem, a podobniejsi do zawziętych nieprzyjaciół, jak do lennych Xiążąt, na naród i kraj

Polski srożyli się częstemi najazdami. Ubolewali bowiem, iż ich rodzice zdradliwie trucizną sprzątnieni zostali, ale kara cudowna zmniejszała boleść. Lecz bardziéj ich dobodło to, że człowieka stanu wiejskiego, ich wszystkich pominąwszy, nad nich przeniesiono i z zniewagą wszystkich Xiążęciem obrano. Panowie zaś i wszyscy dostojni i Wojewodowie Polscy bynajmniéj nie uważali za rzecz nieprzyzwoitą podlegać berłu Piasta, i korzyć się przed jego wyrokami, ponieważ poznali, iż mąż ten nieświetnéj fortuny był ku temu powołany, nie mniéj religią jak cnotą. I wszystkich umysły zajęło podziwienie niezmierne, iż ten, którego widywali z pługiem w ręku, zaprzągającego woły, na szczupłéj płusie orzącego i z ulów pszczelnych szukającego zarobku, żyjącego w lichéj chacie, tegoż widzieli w pałacu Królewskim wymierzającego prawa, dzierzącego władzę nad życiem i śmiercią, rozrządzającego wojskiem, odnoszącego z nieprzyjaciół zwycięztwa i łupy.

Cudowne przemiany.

Żeby to nie wznieciło niczyjéj wątpliwości i niedowiarstwa, a nie dało powodu do ujmy pismu naszemu niniejszemu, przyłączę dwa przykłady; jeden z nich znajduje się w życiu Śgo Remigiusza. Gdy ten był Arcybiskupem Remeńskim i bardzo się troszczył, żeby sławny naród, jemu powierzony, doprowadzić do przysionków niebieskich, dyecezyą swoję corocznie odwiedzał, naprawiając sam zdrożności i występki, i wyrywając kąkól, gościł w domu krewnéj swojéj; a widząc, iż się wstydziła, z powodu, że szklanki nie miała, zaniechawszy wszystkiego, zmówiwszy pacierz przed beczką próżną, zrobił znak krzyża, a wino z niéj wytryskało. Nadto drugi przykład, znajdujący się w życiu Śgo Germana. Ten gdy kazał w Bryta-

nii z towarzyszami i uczniami swoimi, mężami pobożnymi, z powodu ostrości zimy wchodzi do pałacu Królewskiego, prosząc Króla o przytułek; ten mu go odmówił. Gdy zaś świniarek Królewski wychodził z domu Królewskiego, niosący do siebie część swoją pokarmu, wzruszony litością, widząc Germana i Mnichów jego na śniegu ziębnących, zaprosiwszy ich, zaprowadził do strzechy, bijąc i przyprawiając dla nich cielę, to Śty German zebrawszy kości jego na skórze, wskrzesił modlitwami swojemi, a nazajutrz wchodzi do Pałacu, i zwoławszy lud, obwiniwszy Króla o zbrodnię, i dowiódłszy, że jest Rządcą niegodnym Królestwa, złożył go z tronu; a ten nie mogąc się oprzeć władzy Bożéj, za pomocą któréj ów Święty działał, chociaż niechętny, z małżonką i dziećmi ustąpił z Pałacu. Święty zaś German, wspomnionego świniarka, za gościnność i miłosierdzie jego, zrobił Królem Brytanii, i od owego czasu Królowie tameczni świniarkowi zawdzięczali swoje wyniesienie.

Wiek dziesiąty po narodzeniu Chrystusa.

Wiek dziesiąty po Chr. *Piast umiera. Semowit.*

Gdy Piast długie lata mądrze i szczęśliwie zarządzał Królestwem Polskiém, kiedy wiele sprosności Pompiliusza widocznie ku lepszemu naprawił, sam, strawiony późną starością, w roku życia swojego setnym dwudziestym wyzuty został z ciała, nie bez wielkiego smutku i żalu całéj szlachty i ludu, wszystkich bowiem wedle każdego zdolności i zasługi wynosił i wynagradzał, i bardziéj za ojca, niż za Króla był poczytany. Po jego śmierci życzliwością i wolą

zgodną całéj Szlachty, syn jego, Semowit, Xięciem obrany i jego zarządom stolica ojcowska powierzona, albowiem za życia ojca mianowany Hetmanem w prowadzeniu wojen, wykonaniu i załatwieniu innych spraw Królestwa, wsławił się bardzo licznemi dowodami cnoty. Wytrwały bowiem na zimno, głód i gorąco, brał pokarm i napój stósownie do potrzeby, nie do ochoty; nie robiąc różnicy między czasem czuwania a spania, częstokroć pomiędzy strażami i posterunkami czuwał, i sam przeglądał wszystko, gdzie się ukrywać mogły zasadzki nieprzyjacielskie; szczodrobliwy dla wszystkich i hojny, w ganieniu i karaniu był umiarkowany; ubiór jego nie okazując żadnéj wykwintności, zaledwie wyrównywał Panów i Szlachty ubiorowi; temi cnotami tak sobie ujął rycerstwo i Panów i wszystkie stany Polskie, iż go wszyscy jak najczuléj szanowali, a gdy śmierć Ojca nastąpiła, wszyscy go okrzyknęli godnym dostojności Xiążęcéj. Dostąpił Panowania w roku Zbawiciela dziewięćsetnym pierwszym. 901 r.

Panowanie Semowita.

Semowit wstąpiwszy na tron ojcowski, starał się przyczynić coś do dawniejszych zalet. Całe tedy staranie za swego Panowania obrócił ku dobremu zarządowi Rzeczypospolitéj, ku odzyskaniu granic Królestwa i posunięciu ich daléj; mianowawszy najpierw Hetmana, rozporządził też setników, pięćdziesiątników, dziesiętników, podpułkowników, pułkowników, przewodników szeregów tak jazdy, jak piechoty, i przełożonych, i tych, nim wychodzili na wojnę, kazał ćwiczyć w udanych walkach z kopiami i w igrzyskach rycerskich, ażeby tém śmielszymi i doświadczeńszymi byli przeciw nieprzyjaciołom.

Potém wydał wojnę Węgrom, Niemcom i Prusakom o zajęcie granic Królestwa swego, w czasie niedołężnego Panowania Popiela, a stoczywszy kilka bitew, sprawiwszy rzeź wielką na nieprzyjaciołach i odniósłszy sławę wielkiego męstwa, nabył wzięto-ści i powagi u wszystkich do koła narodów. Odzyskawszy, skwapliwie wojując, dawne granice Polski, zaraz przedsięwziął inną wyprawę przeciw Xiążętom Pomorskim, Kaszubskim i nadbrzeżnym, których Ojców srogi Pompiliusz zatruł. Rozpoczął zaś wojnę z nimi za to, iż jemu i Ojcu jego wypowiedzieli podległość, i toczył ją przez kilka lat, bo chociaż ani Xiążęta nie byli waleczni, ani ich wojsko nie okazywało wprawy, położenie jednak i przeszkody miejscowe stawały w ich obronie. Nim tedy twarde i krnąbrne ich karki ujarzmił, umarł śmiercią przed-
933 r. wczesną, strawiwszy na panowaniu lat 32.

Rotysław, Swentopełk i Kocziel.

Za panowania Cesarza Arnolfa, który zaczął panować Rzymianom roku Narodzenia Pańskiego ośmsetnego, trzej Xiążęta Sławiańscy, t. j. Rotysław, Swentopełk i Kocziel, posławszy posłów do Cesarza Grzegorza Michała, prosili, żeby przysłał mężów uczonych, dla oświecenia ich i narodów ich w wierze chrześciańskiéj. On przysyła Metodyusza i Cyryła, którzy tedy najpierw Xiążąt i naród Sławiański do wiary nawracają, pismo z Greckiego na język Sławiański przekładają, nabożeństwo w języku Sławiańskim odprawiać każą i Biskupstwo w Wielogrodzie zakładają. Wezwani potém do Rzymu, i strofowani od najwyższego Biskupa, że nabożeństwo w języku Sławiańskim odprawiali, odpowiadają z Pisma Śgo, iż każdy duch powinien Pana chwalić. Gdy nakoniec sprawa wytoczyła się do Śgo Senatu, chociaż wielu

zjawiło się przeciwnych, uzyskali przecież pozwolenie odprawiania nabożeństwa równie w języku Sławiańskim, jak w Łacińskim, Greckim i Hebrajskim.

Żal po Semowicie.

Przy zejściu Semowita, śmierć jego napełniła Polaków wielkim żalem. Gdy bowiem widzieli, iż stracili Xiążęcia, pod którego dzielném naczelnictwem już zdziałali wielkie rzeczy, a spodziewali się większych jeszcze dokonać, przez którego hojność szczodrobliwą i zwycięztwa odniesione, każdy z osobna i ogół zbogacił się w dostatki, oręż i konie; nie wątpili bynajmniéj, iż pod jego przewodnictwem i przy jego obrotności, dostąpią jeszcze obfitszych plonów zwycięzkich, większych nagród i przywrócenia do całości ojczyzny poszarpanéj.

Leszko, syn Semowita.

Zwracają tedy przywiązanie okazane Semowitowi na Leszka, syna jego jedynaka, którego zostawił. Jemu, chociaż jeszcze nie doszedł do słusznéj wieku pory, jednak za wspólną Panów i Szlachty zgodą, Polacy, po żałobnym obchodzie Ojca, najwyższy hołd, według pogańskiego i ówczesnego zwyczaju, oddają. Samego Leszka uznano Xiążęciem, a niektórych Panów mianowano Opiekunami, pókiby nie doszedł do lat. Dalszy ciąg wojen przeciw Xiążętom Pomorskim, Kaszubów i Sławian nadbrzeżnych, pod ich zarządami przerwany, poszedł w odwłokę.

Gdy Leszko doszedł do lat męskich, zaczął naśladować cnoty ojcowskie, rządząc Rzecząpospolitą nader przezornie i obrotnie, i słynąc sprawiedliwością, uprzejmością i nieskazitelnością względem wszystkich swych poddanych. Spraw zaś rycerskich nie takim, jak Ojciec, był zwolennikiem, i do tego, co Ojciec

zdobył, lub odzyskał, nic nie przyczynił, a wojen przeciw Xiążętom Sławiańskim, Kaszubów i Pomorzanów, objąwszy rządy Monarchii Polskiéj, zupełnie zaniechał, roku Wcielenia Chrystusowego dziewięćsetnego pięćdziesiątego wtórego.

952 r.

Zemomyśl.

Gdy Leszka Panowanie bardziéj przez miłość Panów i Znakomitych, niżli dla zasług jego, trwało długie lata, rodzi mu się syn, którego uzyskaniem nader ucieszony, nadaje mu przy postrzyżynach imie Zemomyśl, co znaczy myśl o ziemi, chcąc wskazać znaczeniem imienia, żeby miał pilne staranie o ziemiach Polskich, ku których przyszłemu zarządowi się rodził.

Po śmierci Leszka, nastąpił wzmiankowany syn jego Zemomyśl, doszedłszy za życia Ojca do lat. Nader silny, z powodu czerstwości przyrodzonéj, nie mniéj jednak słynący zdobiącemi go cnotami, starał się, ile mógł, i za tém gonił jak najusilniéj, żeby we wszelakich sprawach dziadowskie i ojcowskie przyswoić sobie przymioty, i żeby równie jak tamten jaśnieć blaskiem cnót swoich i pomiędzy obywatelami i pomiędzy zagranicznymi. A chociaż w wojnach toczonych nie doszedł pomyślności i śmiałości dziadowskiéj, w innych jednak cnotach nie ustępował mu pierwszeństwa, i uważano, iż co tamten zdziałał dla ojczyzny sławą wojenną i orężem, tego on dokazał przez zarząd wewnętrzny i wstrzemięźliwość, rozważającą wszystkie rzeczy jak najprzezorniéj.

Po śmierci bezbożnéj Jana dziesiątego Papieża, Rzymianie obierają przeciw Leonowi Benedykta piątego, ale Cesarz Otton złożył go i wysłał na wygnanie do Saxonii, gdzie w podeszłym wieku umarł.

Mieszko.

Troszczył się zaś Xiąże Zemomyśl i ubolewał niezmiernie, z powodu, iż małżonka jego przez długie lata zostawała niepłodną, mniemając, iż ród jego zaginie. Ale Bóg wglądający we wszystko i błogosławiący wszelkie cnoty, u którego żaden uczynek nie zostaje bez nagrody, uwolnił ją od zarzutu niepłodności, i poczęła. Ale gdy nadszedł dzień rozwiązania, radość największa, któréj się Zemomyśl spodziewał z pierwszego dziecka, zamieniła się w żal. Małżonka bowiem porodziła Syna, ale ślepego, co obudwom rodzicom było powodem do nadzwyczajnego ubolewania i zmartwienia, kiedy ochydność niepłodności ta zmaza bardziéj zdawała się powiększać, aniżeli kończyć. Mocniéj zaś jeszcze trapili się, że Królowa powiwszy syna jedynaka, ślepego, przestała rodzić, zostając w niepłodności jak dawniéj. Dziecię téż urodzone i wzrastające, przez kilka lat nie dawszy żadnego znaku nadziei widzenia, zdawało się mieć wzrok zaciemniony na zawsze. Ojciec przecież chłopca, nie opuszczając się bynajmniéj w cnotliwych postępkach, owszem jaśniejąc tém więcéj uczynkami Bogu upodobanemi, czcił z największą usilnością gościnność, którą jakby dziedzictwo jakie po Pradziadach wziął w podziale.

Wszyscy zaś, jakich tylko czytałem Polskich historyków dzieje i pisma, zgadzają się co do ślepoty Mieszka, pisząc, iż ogarniony został ciemnością ślepoty jeszcze w łonie żywota macierzyńskiego, i z urodzenia ślepy, przez całe siedem lat od przyjścia na świat, cierpiał tęsknotę niewidomości. Aliżci Bóg najmiłościwszy po tylu wiekach, które minęły, chcąc dać narodowi Polskiemu dowód łaski swojéj, i oświecić Polaków światłem wiary, podobnie jak inne narody, dopuścił, iż Xiążę urodził się ślepy i kalectwo ciemnoty przez siedem lat cierpiał, według skrytych są-

dów jego. Ażeby sam Xiąże, rażony ślepotą oczu, więcéj widział światłem umysłu, niż oczami, i żeby przez łaskę Zbawiciela uwolniony od ślepoty cielesnéj, tém chętniéj sam otrząsnął siebie i cały naród swój Polski, z ciemnoty i brudów pogaństwa i bałwochwalstwa, wzrosłych przez czas tak długi.

Postrzyżyny Mieczysława.

Gdy nadchodził rok siódmy, w którym, według zwyczaju Polaków dawnych pogańskich, Królewicz miał być postrzygany, a imie miało mu być obmyślone i nadane, Xiąże Zemomyśl zwołał Panów i Szlachtę Polską do Gniezna, na uroczyste postrzyżyny syna swego, chociaż ślepego, i gdy nadszedł dzień naznaczony, kiedy się radził, jakie imie najstósowniéj nadać dziecku, a zdaniem Ojca i Panów uchwalono nazwać go Mieszkiem, co w języku Polskim znaczy zamieszanie, albo zatrwożenie, dla tego, iż z powodu swojéj, ślepoty i rodziców i naród Polski przy swojém urodzeniu nabawił zamieszania, a na przypadek śmierci Zemomyśla, większego jeszcze zamieszania podobnoby nabawił. Panowie bowiem i Szlachta Polska często mawiali i wielokroć rozprawiali, iż po śmierci Ojca jego, Zemomyśla, ogarnie Polskę, albo większe, albo przynajmniéj podobne zamieszanie, jakie nastało po śmierci Pompiliusza.

Postrzygłszy syna, Xiąże Zemomyśl, i on sam i Panowie zaczęli biesiadować. Ale chociaż wszyscy się weselili, sam Xiąże Zemomyśl rozważając w myśli i duszy ślepotę syna postrzyżonego, głęboko sobie wzdychał, trapiąc się skrytym żalem na taką potomka niedolę.

Mieczysław uwolniony od ślepoty.

Kiedy tak wielkim żalem się trapił, jakby cudem jakim, nagle przychodzi wiadomość donosząca, iż syn

Mieszko w téj saméj chwili nabył zupełnéj jasności wzroku i oczu. A gdy Xiąże Ojciec i wszyscy biesiadujący bardziéj wątpili niż wierzyli, matka chłopca, Xiężna, zerwała się z kanapy od stołu, chcąc się doświadczeniem przekonać o nowinie doniesionéj. Wszedłszy do komnaty, gdzie chłopca chowano, widząc, iż łuszczka na źrenicy oczu się rozeszła, i że doprawdy jasno widział, przerażona radością, padła na ziemię; a gdy ją słudzy podnieśli i przyszła znowu do życia, porwawszy chłopca na ręce, wynosi go, żeby go pokazać małżonkowi i biesiadującym, wiedząc, iż żadnąby miarą nie uwierzyli wydarzonego cudu, gdyby chłopca nie widzieli na własne oczy.

Ojciec pełen radości, pełni radości biesiadujący, ale Ojciec nad miarę ucieszony zdjęciem skazy, jagody zrasza łzami, które mu wyciskało świadczące o czułości jego niewypowiedziane ukontentowanie. Dziecię także Mieczysław zadziwione, pląsające, patrząc raz na twarze rodziców, raz na gości, których nigdy wprzódy nie widziało, kiedy je wszyscy na wyścigi całują, klaszcze w rączki.

Przedłużają się dnie uroczystości, a nadto sutsze jeszcze robią nakłady na bankiety, i cała Stolica brzmi wrzawą wielką, rykiem i okrzykami radośnemi. I to jeszcze zdawało się Zemomyślowi niedostatecznem, wszystkim tedy Panom i Szlachcie zaproszonym daje podarki, okazując się wszystkim w on dzień i czas hojniejszym jak zazwyczaj, ponieważ z łaski Bożéj przestał być nieszczęśliwym i bezdzietnym.

Niektórzy są tego zdania, iż Królewicz był nazwany Mieczysławem, t. j. iż będzie miał sławę, a że nawet imie Mieszko wyrażeniem zdrobniałem, nadane mu podczas lat jego dziecinnych, ztąd powstało. Zdanie to i my z wielorakiego względu podzielamy, zważywszy, iż się Polskie imiona Królów i Xiążąt nie

zwykły kończyć na ko, lecz na sław, i tak w języku ich nazywali się Xiążęta i Królowie imionami: Władysław, Bolesław, Przemysław, Stanisław i Świętosław.

Chłopczyk Mieczysław, z woli rodziców, odtąd staranniéj był chowany, i ilość i dobór równie nauczycieli jak nakładu, ku przyzwoitemu jego wychowaniu zostały podwojone. Gdyż urodzenie się jego w ślepocie, trwającéj do roku siódmego, i cud boski przejrzenia, przypisany niebu, tak w mniemaniu Ojca, Panów i Szlachty Polskiéj, jak sąsiednich narodów, przepowiadały, iż będzie wielkim. Xiąże Zemomyśl pałając miłością ojcowską, mocniéj tém zajęty, radził się wróżków, wieszczów, opętanych i węży, badając ich ściśle i często, coby znaczyła ślepota syna jego ślepo zrodzonego, a po upłynioném siedmioleciu cudowne jego przejrzenie. I wszyscy jednakową dali mu odpowiedź, iż Kraj Polski, dotknięty ślepotą i ciemnotą, w skutek złych obyczajów i gnuśności dawniejszych Xiążąt, przez cnoty i niepospolity rozsądek syna jego, zostanie oświecony i wywyższony. A chociaż i Ojciec i przepowiednicy mniemali, iż się to spełni sposobem cielesnym, wiadomo przecię, iż się spełniło w znaczeniu prawdziwszém duchownem. Mieczysław bowiem sam porzuciwszy zabobony bałwochwalcze, w które wierzył spadkiem dziedzicznym, i których cześć trwała przez liczne następstwa, co było wyobrażone przez siedmioletniego, który odstąpiwszy wszystkich, imał się jasności prawdziwego światła i wiary, jak następnie opowiemy.

Zemomyśl tedy, Monarcha Polski, strawiwszy długie lata na Panowaniu, miły obywatelom, miły Szlachcie, miły cudzoziemcom, zarządzając Rzecząpospolitą dzielnie i mądrze, zostawiwszy syna Mieczysława, doszłego już do wieku dojrzałego, tego samego prawie, co Piast, jego Pradziad; chociaż w bezbożném umarł

JANA DŁUGOSZA

KANONIKA KRAKOWSKIEGO

Dziejów Polskich

Xięga Wtóra.

JANA DŁUGOSZA

KANONIKA KRAKOWSKIEGO

Żywot Św. Stanisława

BISKUPA I MĘCZENNIKA.

Jana Longina, czyli **Długosza,**

Kanonika Krakowskiego,

Xięga Wtóra

Dziejów Polskich.

Rok 965 po Chrystusie.

Mieczysław. *Rok 965 po Chrystusie.*

Za radą tedy i rozkazem mężów chrześciańskich i zakonników, porzucił siedem nałożnic, które kochał miłością cielesną, ażeby powab niewieści nie przytrzymywał go w bałwochwalstwie, do którego przywykł. A gdy się z niemi rozłączył, posyła swatów do Xiążęcia Czeskiego, Bolesława, zabójcy i rodzonego brata Świętego Wacława, prosząc o córkę jego, Dąbrówkę, za jedyną i prawną małżonkę. Xiążę tedy Czeski odpowiedział, iż nie pogardzi tak świetnym i znakomitym zięciem, jeżeli porzuci gusła pogańskie, i zechce przyjąć ustawę świętéj wiary powszechnéj. Inaczéj bowiem córkę swoję żadną miarą nie zaślubi pogańskiemu Xiążęciu i bałwochwalcy. Dąbrówka téż, Xiężniczka, swatom i posłom Mieczysława, Xiążęcia Polskiego, do niéj o związku małżeńskim przemawiającym, dając podobną odpowiedź, rzekła, iż nie przystoi na wyznającą wiarę chrześciańską, pójść za poganina; skoro jednak Mieczysław, Xiążę Polski, porzuci nieczystości bałwochwalcze i odrodzi się przez chrzest, wtedy nie odmówi pójść w jego objęcia.

Gdy powrócili do Polski z taką odpowiedzią, a Mieczysław, Xiążę Polski, w Senacie licznie zebranym radził, coby czynić wypadało, kiedy wielkorządzcy jego, różnego byli zdania, uchwalono odłożyć rzecz nazajutrz. W nocy zaś następnéj łaska boża zlitowawszy się nad utrapieniem długiego błędu Polaków, natchnęła we śnie Mieczysława, Xiążęcia Polskiego, i większą część jego radzców, zalecając im nakazem surowym, żeby podanéj sposobności nie zaniedbywali, gdyż w skutek przyjęcia wiary, od téj chwili po wszystkie wieki Królestwo ich będzie doznawać pomyślności. Takowém objawieniem Xiąże Polski i Panowie skłonieni, uchwalili jednomyślnie przyjąć czystą wiarę chrześciańską. A gdy liczne poselstwa, słane do Czech, obiecywały, i jawne przytaczały dowody, iż dla zawarcia związku małżeńskiego nietylko ich Xiąże, ale i cały naród Polski, poznawszy dokładnie ustawy wiary chrześciańskiéj, chrzest przyimie; Xiąże Czeski zezwala na spowinowacenie i oddaje w małżeństwo wzmiankowanemu Xiążęciu Polskiemu córkę swoję, Dąbrówkę, dziewicę szlachetną i uczciwą, z posagiem i wyprawą, godnemi i wydającego i pojmującego. Była zaś wielka liczba Panów i Wielkorządców Królestwa Polskiego, którzy nie zgodziwszy się na przyjęcie wiary chrześciańskiéj, mocno się sprzeciwiali, jedni twierdząc, iż ta sekta chrześciańska jest zabobonna; inni, iż trudno będzie zachować jéj przepisy; inni, iż nie dobrze, lekce ważąc zalety podań ojczystych, poddawać wolne teraz karki pod nowe i dotąd nieznane gusła. Te jednak i wiele innych przeciwności, miłosierdzie Boskie, darzące Królów zdrową radą, zlitowawszy się nad utrapieniem długiego Polaków obłędu, z łatwością uchyliło, zachęciwszy Polaków do zgody i świętéj wiary chrześciańskiéj, ażeby wzgardziwszy nią, sami od Czechów i innych narodów nie

pogaństwie, żałowany po całéj Polsce, został pochowany w zamku Gnieźnieńskim przy swych Ojcach, według obyczaju pogańskiego, roku po urodzeniu Chrystusa dziewięćsetnego sześćdziesiątego czwartego, bywszy Królem lat osiem.

Mieczysław następuje po Ojcu.

Gdy pochowano Xiążęcia Zemomyśla z czcią należytą, Panowie i cała Szlachta Polska potwierdzają Mieczysławowi, jedynakowi, synowi jego, ostatniemu Xiążęciu pogańskiemu, Panowanie dawno już od Ojca przeznaczone, i w Gnieźnie go Panem i Monarchą Polskim ogłaszają, a to sądząc, iż, jak wieszczkowie przepowiadali, nie za długo Rzeczpospolitą swoją wsławi. A chociaż panował sprawiedliwie i z sąsiadami kilka wojen toczył szczęśliwych, jednakże przez długie lata nie spełniały się mylne wieszczków przepowiednie, tak, iż już niektórzy sądzili, że ich nadzieja omyliła. Bo według obyczaju barbarzyńskiego, był skorym do lubieżności. A chociaż w wieku młodzieńczym nader był skromnym, przecież w późniejszym wieku stał się rozwiozłym i wszetecznym. Miał bowiem siedem nałożnic, które mianował małżonkami swemi. Z żadnéj jednak z nich nie doczekał się potomstwa, ani pociechy dziedzica po sobie.

Xięża chrześciańscy skłaniają go do przyjęcia wiary.

Gdy zaś często w rozmowach narzekał na swoję bezdzietność, niektórzy mężowie chrześciańscy, duchowni i świeccy, którzy gościli na jego dworze, przybywszy z sąsiednich krajów do jego stolicy, i którzy światło wiary i zstąpienie Chrystusa Zbawiciela już w Polsce rozsławiać zaczynali, nastręczyli mu, żeby wraz z narodem swoim, gusła czczącym, porzuciwszy

bezbożne obrządki pogańskie, poznał prawdziwego Boga i przyjął wiarę chrześciańską, wtedy bowiem dostąpi potomstwa i wszelakiego błogosławieństwa, i pozyska sobie i synom swoim pomiędzy Xiążętami Sławiańskiego rodu i języka świetniejszego tronu i stanie się wielkim i sławnym. Gdy tych podszeptów łaskawie słuchał, Xięża i Pustelnicy rozwodzili się co raz bardziéj, wytykając obrzydliwość bałwanów, które czcił dotąd, i wszelakie wieczne męki przygotowane ich chwalcom. Oraz wykładali mu łaskę nieograniczoną w postanowioném odkupieniu rodu naszego. Natchniony tedy łaską Baranka Bożego, który raczył strofować naród Polski, bezbożnemi obrządkami skalany i ochydzony, a innym Sławiańskim narodom znienawidzony i obmierzły, i nakłonić go do poznania imienia i czci jego; przekonany zbawiennemi rady i uwagami Zakonników i Pustelników, skłonił się do przyjęcia nauki chrześciańskiéj, i przyobiecał we wszystkiem trzymać się ich nauk, i zaręczył, iż wszystkie Polskie ziemie nawróci od bóstw pogańskich do prawdziwéj prawowiernéj religii i jéj obrządków.

Zabójstwo popełnione na Wacławie i Ludomilli.

Przemysław, czyli Nieklam, Xiążę Czeski, zrobiwszy umierając Hestenika, starszego syna, Xiążęciem, dał Dypoldowi, drugiemu synowi, w podziele Ziemię Gurmeńską. Po Hesteniku nastąpił Borzywój, który téż sam z Ludomillą, małżonką swoją, córką Hrabiego Samborskiego, od Śgo Metodyusza, Biskupa Morawskiego, pozyskał łaskę chrztu, zostawił dwóch synów, Spitygniewa i Wratysława. Pierwszy nastąpił po Ojcu, ale zszedłszy bezdzietnie, bratu Xięstwo zostawił. Małżonka Wratysława, kobieta zuchwała i do zbrodni skora, porodziła razem dwoje bliźniąt, Wacława i Bolesława. Pierwszego wykarmiła Ludomilla, dru-

giego matka. Oba wzięli w podziele przymioty swoich opiekunek; Wacław był pobożny, ludzki, religijny i dla ubogich szczodry; Bolesław przeciwnie dumny, znarowiony do grabieży, zabójstwa, cudzołóztwa i ucisków. Ludomilla objąwszy Królestwo po śmierci Ojca, za rozkazem Drohomicii została uduszoną i pomiędzy Święte policzoną. Wacław słynął i był podziwiany, z powodu miłości ludu i świętych obyczajów, aliżci brat jego Bolesław, od matki poduszczany do nienawiści, wyprawia ucztę i zaprasza brata, a potém śpieszącego po uczcie do kościoła na modlitwę, obcina na progu roku Chrystusowego dziewięćsetnego trzydziestego ósmego, Ottona roku pierwszego. I on, wsławiony największemi cudami, został uznany Świętym. Matkę jego, Drohomicią, za zbrodnię popełnioną, przepaść ziemska pochłonęła niedaleko zamku Prazkiego. Bolesław dostąpił Panowania nad całemi Czechami, zabiwszy brata rodzonego, którego śmierci czekać mu się dłużyło. Otto pierwszy, mszcząc się śmierci niewinnéj Śgo Wacława, wypowiedział wojnę Xiążęciu Bolesławowi, i długa nieprzyjaźń trwała pomiędzy nimi przez lat czternaście.

Koniec Xięgi Pierwszéj.

byli miani za nikczemnych. Swatowie Xiążęcia Polskiego, Mieczysława, w towarzystwie wielu Panów i Szlachty Czeskiéj, przywiedli do stolicy Gnieźnieńskiéj dziewicę Dąbrówkę, a z nią, z wielkim przepychem, posag i wyprawę drogą i niepospolitą, stósowną i godną teścia i zięcia. Tam Xiąże Mieczysław i Panowie jego Polscy i wszystkie stany wyszły naprzeciw niéj, i witali ją na wjezdzie z wielkim przepychem i wystawnością, jakoż dla jéj uczczenia znakomitsze Panie i Panny Polskie, obarczone rozmaitemi klejnotami, złotem i innemi ozdobami, za rozkazem Xiążęcia, w Gnieźnie się zgromadziły. Po upłynieniu tedy kilku dni, Xiąże Mieczysław nauczywszy się dostatecznie zasad i obrządków prawéj wiary od mężów bogobojnych i wiodących życie pustelnicze, według zakonu swojego, których w tym zamiarze umyślnie sprowadził, wraz z Panami, Szlachtą i najznakomitszymi obywatelami miast Polskich, zrzeka się ciemnoty, dawnego błędu, chwytając się ustaw arcyzbawiennych prawéj religii chrześciańskiéj; poświęca wodą świętą pierwiastki swego nawrócenia, od ciemnic bałwochwalstwa do światła wiary, święty chrzest w Gnieźnie przyjmuje, i pozbywszy się przez wodę odrodzenia dawnych grzechów, odrodził się ku nowéj dusze niewinności i życiu młodzieńczemu, wodą chrztu zmywszy nieczystości występków i pogaństwa, powołany od ślepoty i dawnéj ciemnoty bałwochwalczéj do poznania czystości i pobożności wiary prawéj, a oświecony światłem téjże wiary, większém nad światło rozsądku przyrodzonego, którego mu także Najwyższy hojnie użyczył, z łaski Ducha Świętego, odrodził się z wody i Ducha, a zaniechawszy dawne imię Mieszko, jako barbarzyńskie, Mieczysławem się nazwał.

Siostra Mieczysława.

Ale i siostra jego rodzona, dziewica naznaczona świętém wiary godłem, zostaje Chrześcianką i przybiera imie Adelaida. Nadto tegoż dnia, po przyjęciu sakramentu chrztu, Xiąże Mieczysław przyjmuje inny sakrament i zaślubia sobie dziewicę Dąbrówkę obrządkiem chrześciańskim, i zaprosiwszy Xiążąt sąsiednich, obchodzi gody najweselsze w Gnieźnie przez kilka dni z wystawnością świetną; a każdego z gości zaproszonych podejmowano wykwintnemi wygodami, z wielką uroczystością odprawiano rozmaite igrzyska i widowiska na cześć i sławę Xiążęcia. Te gdy się ukończyły, Xiążęta sąsiedni, Panowie i Szlachta Czescy, uczczeni drogiemi upominkami od Xiążęcia Mieczysława, powróciwszy do swoich krajów, rozgłaszają wymownie hojność i bogactwa Mieczysława, Xiążęcia Polskiego. Od tego potém czasu cała Polska ziemia poddała się jarzmu wiary powszechnéj, a za staraniem Xiążęcia Mieczysława i towarzyszki jego Dąbrówki, najgorliwszém, Polacy z miłosierdzia Bożego światłem wiary oświeceni zostali, gdy zasiadał na stolicy Piotra Leon ósmy, rodem Rzymianin, który tegoż roku pożegnał się ze światem, i po którym nastąpił Szczepan siódmy, jako Namiestnik Chrystusów, przez wybor stósowny do jego pobożności, rodem Niemiec, według innych, Jan czternasty, rodem z Narny; niektórzy piszą dwunasty *).

Potém w skutek najsurowszego rozkazu i zgody jednomyślnéj wszystkich Panów i Szlachty Polskiéj,

*) (*Uwaga tłómacza.* Leon ósmy umarł r. 965., po nim nastąpił Benedykt piąty, który umarł t. r.; po nim Jan trzynasty, który umarł 972 r. — Po Leonie siódmym, który umarł r. 939., nastąpił Szczepan i żył do r. 942. — Jan zaś czternasty od r. 983. — 984., a Jan dwunasty od r. 956. — 965.)

kruszono bałwany i posągi bożków fałszywych, i palono świątynie ich; zaś czcicielów karano utratą dóbr i ścięciem głowy. Mieczysław, Xiąże Polski, zniósł nietylko wszystkie uroczystości i obrządki, które odprawiano na cześć i chwałę bożyszczów, lecz i wszystkich guslarzy, wróżków, wieszczków i węże z ziemi uprzątnął, i zabronił wszelkie igrzyska publiczne i prywatne, na cześć bogów odbywane. Bóg nasz bowiem nie jest podobny do bożków pogańskich, których lud Polski mniemał, iż sobie ujmie częstemi igrzyskami, okrzykami radosnemi i uczynkami nieprzystojnemi i wielorakiemi bezeceństwami innego rodzaju. Najszczęśliwszy zaiste i Bogu upodobany Xiąże, co pierwszy przywiódł kraje Polskie do wiary prawéj i spoił z kościołem świętym przez poznanie prawdy i porzucenie bałwanów!

W Niedzielę środopostną kruszą bałwany.

A że prawie po wszystkich miastach, miasteczkach i wsiach znaczniejszych Polskich, znajdowały się obrazy bożków, bogiń, bałwany i gaje, które nie tak prędko i skwapliwie wycinano i kruszono, jak nakazał był Xiąże Mieczysław; przeto siódmy dzień Marca został wyznaczony przez Mieczysława do skruszenia i zniweczenia ich po wszystkich ziemiach Polskich. Ten gdy nadszedł, wszystkie miasta, wszystkie wsie, musiały tłuc posągi bogów swoich, a potłukłszy, topić w bagnach, jeziorach i stawach, w przytomności obojéj płci ludu, i przyrzucać kamieniami wśród rzewnego żalu i płaczu czcicieli bożków i bogiń, szczególniéj tych, którzy mieli dochód z ich czci, nie śmiejących jednak nic zmienić z bojaźni urzędników Xiążęcych. To bożków, bogiń i bałwanów kruszenie i topienie, wtenczas wykonane w niektórych Polskich wsiach, wyobrażają do dziś dnia, wznosząc na dłu-

gich drzewcach obrazy Dziewanny i Marzanny, i rzucając i topiąc je w bagnach w Niedzielę środopostną, i dotąd u Polaków nie ustało wykonanie obrządku tego według starodawnego zwyczaju.

Rok Pański 966.

Rok Pański 966.

Mieczysław zakłada Metropolie Gnieźnieńską i Krakowską.

Mieczysław, czyli Mieszko, Xiąże Polski, chcąc potém początki wiary niedawno przyjętéj i zaprowadzonéj, te święte chrztu przyjętego latorośle, rozkrzewić; aby przyczynić u Króla niebios nadmiaru zasług swoich; i chcąc roztoczyć blask Panowania swego i doprowadzić do spójności i zupełnéj trwałości, i nie ustępować innym Xiążętom w niczem, coby służyło ku czci i chwale wiary chrześciańskiéj, gdy wierna i pobożna małżonka, Xiężna Dąbrówka, zachęcała jeszcze umysł męża i Xiążęcia swego, co i tak już był nabożny i pełen gorliwości pobożnéj; zwrócił całe staranie i wszystką myśl swoję ku uposażeniu miejsc świętych i umieszczeniu sług Bożych. I najprzód tedy po miejscach sławniejszych, w Gnieźnie i Krakowie, dwie zakłada Metropolie: Gnieźnieńską, imieniem i ku czci Najwyższego Boga i jego Rodzicy Panny Maryi, od któréj wyszedł nadmiar powszechnego zbawienia i łaski; Krakowską zaś, na prośby najusilniejsze małżonki swojéj Dąbrówki, imieniem Śgo Wacława, nowego w owym czasie Męczennika, którego taż Xiężna Dąbrówka stryjeczną była siostrzenicą. Ale chociaż w narodzie sławiańskim pierwszy zajaśniał męczennictwem i świętością znakomitą, chciał jednak, żeby

Gnieźnieńska miała pierwszeństwo, i u niéj był zaszczyt Xiążęcy, a Krakowska, żeby była drugą. Tak więc Kościół Krakowski ubiegł Gnieźnieński, iż nie był jedyny; Gnieźnieński zaś ubiegł Krakowski, iż nie miał pierwszeństwa.

Mieczysław zakłada siedem Biskupstw.

Dla powagi tych Metropolii założył jeszcze siedem innych Kościołów, jakoto: Poznański, Smogorzowski, który teraz zowie się Wrocławskim; Kruświcki, który teraz Władysławski; Płocki, Chełmiński, Lubucki i Kamieniecki. Te siedem Kościołów poddał pod Metropolie Gnieźnieńską i Krakowską. Dwa zaś Sufragańskie, cośmy wymienili, Smogorzowski i Kruświcki, dla zmiany miejsca, musiały téż zmienić nazwiska. Smogorzowski bowiem najpierw do Byczyny, miasteczka ziemi Brzegskiéj, a dla lepszego położenia, nakoniec do Wrocławia został przeniesiony i przybrał nazwisko od miejsca na ostatku wymienionego; Kruświcki zaś, dla braku ludności miejsca, gdzie najpierw był założon, słusznie do Władysławia został przeniesiony. Inne Kościoły Katedralne, miejsca i nazwiska swoje pierwotne do dziś dnia zachowują.

Oprócz tych, założył i inne Kollegiaty, liczne Kościoły parafialne, Klasztory i miejsca święte, stósownie do ludów nawróconych jużto potrzeby, jużtéż pobożności.

Smogorzowski, czyli Wrocławski, wystawił Świętemu Janowi Chrzcicielowi, który pomiędzy wszystkimi świętymi ma pierwszeństwo po Niepokalanéj Dziewicy; Poznański, Świętym dwom najcelniejszym Apostołom, Piotrowi i Pawłowi; Kruświcki, czyli Władysławski, Świętéj Maryi Pannie; Płocki, Świętemu Zygmuntowi, Królowi i Męczennikowi;

Chełmiński, Świętemu Krzyżowi; Kamieniecki, Świętemu Janowi Chrzcicielowi; Lubucki, Świętemu Janowi Ewangeliście, i na ich cześć wzmiankowane Kościoły Katedralne poświęcić kazał. Ta jego zasługa pobożna i chwalebna w zakładaniu i uposażaniu tylu Kościołów Katedralnych, szczęśliwie mu dopomogła do pozyskania wiecznych nagród. I zalecił tak swoim, jak wszystkich następców swoich Xiążąt i Królów Polskich przykładem, żeby stawiano świątynie wszystkim Świętym, najwyższéj czci godnym, i okazał marność rzeczy przemijających, zbierając sobie u potomności zasługę i skarb nieskazitelny, i nie sadząc się ku temu na żadne dowodzenia, gdy wpływ dzieła, pod ludzkiém okiem ciągle jaśniejącego i mającego więcéj wagi od słowa, uroczyściéj, niż każdekolwiek postanowienie, dzieło jego w obliczu Boga i ludzi rozsławia. Dla tego wynagradzający wszystkie dobrodziejstwa, rozmnożył szczęśliwe wypadki Królestwa Polskiego, przyczynił urodzajów i sprawiedliwości, obdarzył prawami, oddał chwałę cnocie, a późniéj użyczy wiecznych nagród.

W Gnieźnieńskim tedy Kościele został wyświęcony pierwszym Arcybiskupem Wilibaldinus; a w Krakowskim pierwszym Arcybiskupem Prochoryusz; w Poznańskim pierwszy Jordan; w Wrocławskim pierwszy Gotfryd; w Władysławskim pierwszy Lucydus; w Płockim pierwszy Angelotus; w Chełmińskim pierwszy Oktawian; w Kamienieckim pierwszy Julian; w Lubuckim pierwszy Jacynt.

Zrobił tego roku Xiąże Ruski Swatysław wyprawę przeciw Kozarom, co też są ludami ruskiemi, zwyciężył ich i zdobył gród ich Białowicę, i stali się jego dannikami.

Idzi, Biskup Tuskulański, Kardynał, posłany do Polski przez Papieża Jana trzeciego, potwierdził

wszystkie Biskupstwa Polskie, jakoto: obie Arcykatedry, Gnieźnieńską i Krakowską, tudzież Kościoły Katedralne, Poznański, Wrocławski, Władysławski, Płocki, Chełmiński, Lubucki i Kamieniecki, i każdéj dyecezyi granice nadał i oznaczył. A chociaż wszystkie Kościoły miały przywileje i pisma, jednakowoż wszystkich tych Kościołów pisma wszystkie albo zaginęły w skutek nie dość pilnego starania koło ich zachowania, albo też spłonęły w częstych pożarach, bo wtenczas w Polsce nie wiele było murów.

Rok 967.

Mieczysław założone Kościoły uposaża. Rok 967.

Mieczysław, Xiąże Polski, wyznacza dziewięciu Kościołom Katedralnym, przez niego założonym, dostateczne uposażenia, i tak Biskupów ich, jak prałatów, z osobna jużto Kanonicznych, już Katedralnych, jużtéż po innych zakładach, Klasztorach i Kościołach Parafialnych, obdarzył dziesięcinami z wszystkich całéj Polskiéj ziemi urodzajów; owszem zobowiązał im jeszcze wszystkich Panów, Dostojnych, Obywateli i Wieśniaków, wkładając na nich nietylko podatek, ale i zwózkę dziesięciny rólniczéj.

Nadto nadał Kościołom Katedralnym, Kollegiatskim, Zakonnym i Parafialnym, hojne posiadłości, grunta, dochody i dobra, i obdarzył drogiemi klejnoty, naczyniami rozmaitéj roboty, ze złota i srebra robionemi, ubiorami także świetnemi i innemi ozdobami. Lecz i na tém nie przestając, wszystkie Kościoły Katedralne, które założył, wystawił z murów bardzo mocnych, chociaż niskich i ciasnych, według ówczesnego spo-

sobu i zwyczaju, z ciosanego kamienia i z wieżycami, i przyozdobiwszy je licznemi ozdobami, zaopatrzył je sklepieniami i żelazem na ołów puszczanem.

Z wszystkich przecież ośmiu Kościołów wzmiankowanych, które z pobożności swoim kosztem postawił, jeden tylko Kruświcki pozostały oglądamy, który poświadcza starożytność roboty kamieniem, sztuką i murem. Siedem bowiem innych, w przeciągu czasu, gdy pobożność i hojność Królów, Xiążąt i Biskupów Polskich wzrastała, zostały zniesione i zamiast nich wystawiono na większém miejscu okazałe i przepyszne Kościoły wspaniałéj i kosztownéj roboty. Opatrywała też Najjaśniejsza i pobożna Pani, Xiężna Dąbrówka, ze swojéj strony wszystkie Kościoły, od jéj męża założone, w naczynia i sprzęty, do ozdoby Kościołów potrzebne, i wynajdywała wszystko, co się zdało na użytek i ozdobę miejsc świętych, tak dalece, iż z pobożną gorliwością jawnie z małżonkiem swoim, Xiążęciem, ubiegała się o pierwszeństwo w szczodrobliwości i hojności względem Kościołów i sług Bożych. A wszyscy Panowie Polscy i Szlachta, naśladując ich obyczaje i postępki, kwapili się do stawiania i zakładania Kościołów po włościach i wsiach swoich i uposażenia ich gorliwszego.

Dąbrówka rodzi Bolesława.

Łaska zaś Boska spoglądając z wysokości na dzieła, które Xiążę Mieczysław i małżonka jego Dąbrówka, już wykonali, albo jeszcze mieli wykonać, użyczyła im potomstwa. Xiężna bowiem Dąbrówka począwszy, porodziła syna bardzo urodziwego, któremu, za zezwoleniem ojca, a naleganiem i licznemi prośby matki, dziadusia i wuja, nadano przy chrzcie świętym imie Bolesław, co znaczy, bardzo sławny, wróżąc z imienia, iż będzie wielkim i sławnym.

Tegoż roku Bolesław, Xiąże Czeski, Śgo Wacława zabójca, a teść Mieczysława, Xiążęcia Polskiego, umiera. Po nim nastąpił syn jego Bolesław, mąż bardzo skromny i pobożny, rodzony brat Xiężnéj Dąbrowki, okazując się bardziej naśladowcą stryja, umysł zwrócił ku powiększeniu czci Bożéj i zakładaniu bardzo wielu kościołów. Brat jego drugi, Stracisław, porzuciwszy światowość, przywdział w mieście Ratyzbonie, w klasztorze Śgo Emerana, suknię zakonną. A siostra druga, Młada, uczona w piśmie świętém i słynąca wielką nauką, wybudowawszy na zamku Praskim klasztór Śgo Jerzego, i zostawszy tam zakonnicą, nakłoniła przykładem swoim inne dziewice do ślubów panieństwa i pobożności.

Rok 968.

Gejsa, Xiążę Panończyków i Hunów, gdy go doszła sława najślachetniejszéj dziewicy Adlejdy, Xiężniczki Polskiéj i siostry rodzonéj Mieczysława, z powieści wielu rozwodzących się nad wielorakiemi jéj zaletami pięknością i cnotą, poséła do Polski do Xiążęcia Mieczysława uroczyste poselstwo, prosząc o wzmiankowaną dziewicę Adlejdę w małżeństwo, pierwsza bowiem jego żona umarła. Posłuchawszy ich prośby i odniósłszy ją do zgromadzenia Prałatów i Panów, radzi z nimi przez czas niejaki, coby czynić wypadało; ale chociaż sama dziewica Adlejda bardzo wzbraniała się łoża Xięcia pogańskiego, i niektórzy z radnych, dla różności wiary, ganili takie spowinowacenie, przecież za zrządzeniem niebios opatrzności, umiejącéj ze złego obierać co najlepszego, Xiążę Mieczysław skłania umysł swój i siostrę swoję Adlejdę, na-

pomykając jéj nadzieję, iż przez nię Xiążęcia Geisę i naród Hunnów do wiary powszechnéj pociągnie i przy niéj utrzyma.

W skutek tego, za zgodą Mieczysława, Xiążęcia Polskiego, a zdaniem radzców, został zawarty związek pomiędzy Państwami i Xiążętami Polskimi i Węgierskimi, i dziewicę Adlejdę, do Węgier zaprowadzoną, zaślubiono Xiążęciu Gejsie.

Ta, jako niewiasta bardzo pobożna, zaczęła, dając dowód wielkiéj pobożności i świętości, (chociaż zostawała pomiędzy bezbożnikami i ludźmi niewiernymi) skłaniać uśilną namową i uczynkami nader świętobliwemi, męża swego, Xiążęcia Gejsę, i Panów i Szlachtę jego, do poznawania i przyjęcia światła wiary świętéj powszechnéj. Sprzyjała téż sama Adlejda, Xiężna, niewiasta błogosławiona, mężom pobożnym i zacnym, których nie chcąc kaźić wiary raz przyjętéj żadną zmazą, z sobą z Polski sprowadziła. Tak tedy Xiężna Adlejda, obznajmiała często z przykazaniami prawa Boskiego i najzbawienniejszemi przestrogami Ewangelii Xiążęcia Geisę, i Radzców jego. Aż przekonany pilnym wykładem nauki i towarzyszki swojéj codziennémi modłami i łzami, porzucił obmierzłe bałwany, które czcił do téj chwili, i z pierwszymi Panami i Baronami swoimi przyjąwszy wiarę świętą, za rozrządzeniem Adlejdy, najroztropniejszéj małżonki, został ochrzcony, i kazał większą część Królestwa swego oczyścić świętą chrztu wodą.

Podziwienia tedy godném miłosierdziem Najwyższego zajaśniała prawda powszechna Polakom, przez Czeszkę Dąbrówkę, Hunnom przez Polkę Adlejdę w tymże wieku, z małą tylko czasu różnicą; i niewiasty uświęciły nie tylko swych małżonków, ale sławne dwa narody. Takto cudowna a nieoceniona Boskiego miłosierdzia łaska, iż nawiedziła dwa kraje,

t. j. Polskę i Węgry, udzielając zbawienia wiecznego za pośrednictwem miłości dwóch niewiast. Jedna bowiem z nich stała się powodem, owszem przyczyną, iż obrządki wiary powszechnéj w Polsce się rozpostarły i zasiew słowa Bożego zbawiennie wykonany został; a druga w Węgrzech dała pohop do wykorzenienia zupełnego zabobonów bałwochwalstwa, poznania zasad wiary chrześciańskiéj i przyjęcia z pokorą życia świętobliwego. Pierwsza z nich wydała na świat Xięcia Polskiego Bolesława, dzielnego obrońcę; druga porodziła Stefana, Króla Węgierskiego, w zasługę życia nieustannego całych Węgier Patrona.

Niechaj tedy obudwóch Królestw mieszkańcy dzięki czynią nieograniczonéj łasce Boskiéj, i niechaj pląsając z radości i wychwalając w uniesieniu duszy i ciała, pohutniwają bez końca, mówiąc: „*Błogosławio-*
„*ny jesteś Panie Boże nasz, co zlitowawszy się nad*
„*długą nędzą naszą i obłędem, idąc z wysokości, ra-*
„*czyłeś nawiedzić i rozjaśnić ciemnotę naszę, by nam*
„*otworzyć drogę prawdy, i nieocenionym okupem*
„*oswobodzić nas z niewoli!*“

Rok 969.

Rok 969. *Gejsie, Xiążęciu Węgierskiemu, i Adlejdzie, we śnie przyobiecany syn.*

Podczas, że Xiążę Gejsa wraz z małżonką swoją, błogosławioną Adlejdą, z gorliwą troskliwością byli zajęci około wykorzeniania i uprzątania guseł bezbożnych, a zaszczepiania po wszystkich miejscach i zakątkach Królestwa Węgierskiego wiary i obowiązków chrześciańskich, łaska niesłychana i niepojęta

Boskiéj dobroci pociesza Xiążęcia Gejsę widzeniem. Stanął bowiem przy nim jeszcze śpiącym młodzieniec postaci pięknéj i miłéj i przeraźił wskróś chrapiącego jeszcze przy świtaniu zorzy, mówiąc do niego: „*Pokój z tobą Gejso, Chrześcianinie Bogu upodo-*„*bany! Obwieszczam ci, że prośby twoje doszły* „*oblicza Najwyższego i przyjęte zostały łaskawie do* „*uszu jego. A nie troszcz się o to, co przedsię-*„*wziąłeś dla wiary chrześciańskiéj, bo z lędźwi two-*„*ich zrodzi się syn, który skwapliwemi zabiegi ob-*„*myśli wszystko, co jest potrzebném ku czci wiary.* „*I nie wątpij, iż z rozrządzenia Boskiego, za speł-*„*nieniem czasu przeznaczonego, przyjdzie pełen* „*wiary żarliwéj, pełen bogobojności i świętobliwości,* „*ku udzieleniu wszystkim nauki swojéj. Owszem, ten* „*sam syn twój, pierwszy pomiędzy Xiążęty Węgier-*„*skimi, przyozdobi skronie koroną, a skończywszy* „*ziemskie panowanie, wątłą i skazitelną koronę na* „*wieczną zamieni.*“

Xiąże Gejsa pocieszony niezmiernie takiém objawieniem, dowiedział się nazajutrz, iż małżonka jego, Xiężna Adlejda, była brzemienną; poczém poznał, iż wszystko, co mu obwieszczono, następnie spełni się niezawodnie. Podobne też, lecz świetniejsze widzenie, miała szanowna Pani, Xiężna Adlejda. Gdy bowiem bliższą była rozwiązania, ukazał jéj się mąż poważny, przybrany w ubiór Sługi bożego i rzekł do drżącéj i przerażonéj widzeniem: „*Ufaj córko, złóż bo-*„*jaźń i bądź dobréj otuchy, bo wkrótce porodzisz* „*syna, który osiągnie najpierw koronę ziemską, a* „*potém wieczną, w skutek zasług; jemu po narodze-*„*niu nadasz imię moję.*“ A gdy go Xiężna zatrwożona bojaźnią zapytała: „*Któż jesteś Panie, albo* „*jak się zowiesz?*“ rzekł: „*Jestem Szczepan, pier-*„*wszy męczennik, co pierwszy męczeństwem sto-*

„lę swoją uzacniłem, i nakazuję nadać imię moję „mającemu się rodzić z żywota twojego.“ To rzekłszy, zniknął.

Xiężna Adlejda, także uszczęśliwiona wspomnioném widzeniem, opowiada je, nie bez rozlania łez, najpierw małżonkowi swemu, Xiążęciu Gejsie, potém mężom bogobojnym i nabożnym, a syna zrodzonego po dziewięciu miesięcach brzemienności, zowie Stefanem. Jednakże kroniki niektóre Węgierskie zmyślają, jakoby Gejsie, Xiążęciu Węgierskiemu, małżonka Jarolta, córka Kuty, Xiążęcia Siedmiogrodzkiego, powiła syna Stefana, o którym mówimy, już wtedy płodnéj, kiedy Szczepan ósmy, rodem Niemiec, nastąpiwszy bezpośrednio po Leonie, zarządzał już stolicą Piotra od lat trzech, a umarłszy tegoż roku, miał następcą Marcina IIIgo, Rzymianina. (942.)

Mieczysław rozkrzewia w Polsce wiarę chrześciańską.

Mieczysław, Xiąże Polski, rozważywszy, iż Pan cnót wszechmocną łaską swoją, ku wywyższeniu imienia swego, dał mu zamiłowanie i pojęcie wiary swojéj, łożył téż wszelaką pracę i staranie na rozkrzewienie i rozpostrzenienie wiary chrześciańskiéj, jak mógł najskuteczniéj, w młodych Polskich latoroślach, chodując przy pomocy łaski Najwyższéj, owoc najwdzięczniejszy wiary chrześciańskiéj, aby cała Polska ziemia słynęła wzrostem i pomnożoną liczbą tych, co uwierzyli.

Jan, Biskup Rzymski.

Jan, Biskup Rzymski, od Rządzcy miasta pojmany i dni kilka więziony, nakoniec został wysłany na wygnanie. Ale Otto, Cesarz, zabiwszy winowajców Rzymskich, pomścił się krzywdy i gwałtu

Najwyższego Biskupa. Zasiadał na stolicy lat siedm, dni dziesięć.

Rok 970.

Rok 970.

Swiatosław, Xiąże Ruski, zaczepia Bulgarów.

Xiąże Ruski, Swiatosław, nie przestając na ojczystém Xięstwie, rozpoczyna wojnę z Bulgarami, sąsiadami swymi, i zdobywszy ośmdziesiąt ich zamków, co nad rzeką Dunajem leżą, przymusza do haraczu.

Pieczeniegi oblegają Kijów.

Lecz gdy Swiatosław, Xiąże Ruski, powtórzył wyprawę do Bulgaryi, naród Pieczeniegów przybywszy, oblega i szturmuje zamek Kijowski, gdzie matka Swiatosława, Olcha, czyli Helena, z trzema synami Swiatosława, wnukami swoimi, t. j. Jaropełkiem, Olchą i Władzimirem, przebywała. Byłoby tedy nastąpiło poddanie zamku Kijowskiego, bo głód Olsze i mężom z nią oblężonym dokuczał, gdyby kilku Rusinów, zdradzając Pieczyniegów nieprzyjaciół, nie nastraszyli ich, udając, jakoby Swiatosław Xiąże z wojskiem zwycięzkiém z Bulgaryi nadchodził. Tém bowiem doniesieniem przerażeni Pieczyniegi, zaniechawszy oblężenia, w wielkiéj trwodze odchodzą, i w ów czas umarła Olcha, matka Swiatosława.

Jan powraca z wygnania.

Jan, najwyższy Biskup, ufny w pomoc Cesarza Ottona, uszedłszy z niewoli, zwycięzko wchodzi do Rzymu i karze surowo Naczelników przeciwnego stronnictwa. A wywdzięczając się za dobrodziejstwo wy-

świadczone Ottona, syna Cesarza Ottona, Augustem mianuje.

Zjawisko ogniste na niebie.

Znak ognistego koloru, ukazujący się na niebie, zadziwił i zatrwożył wiele umysłów, i rzecz ta jako nowa i niesłychana u Polaków, była poczytana za złą wróżbę.

Rok 971.

Rok 971.

Swiatosław podzielił kraj między synów.

Swiatosław, Xiąże Ruski, obawiając się, żeby po śmierci jego nie powstał między synami jego spór o Xięstwo Ruskie, podzielił Xięstwo Ruskie między synów, i to tak, iż Jaropełka przełożył nad Xięstwem Kijowskiem, Olchę zaś i drugiego syna nad Drzewlanami, trzeciego Władzimira Nowogrodzkim zrobił Xiążęciem; obowiązując każdego i wielce zaklinając, żeby przestawał na swoim dziale i wstrzymywał się od zajęcia cudzego.

Rok 972.

Po śmierci Papieża Marcina IIIgo, który zasiadał na stolicy lat trzy, miesięcy sześć, nastąpił Agapit drugi, rodem Rzymianin. Za jego czasów Otton pierwszy, Xiąże Saski, który w Niemczech tylko królował, Berengaryusz bowiem panował we Włoszech, uporczywego buntu swoich Xiążąt Niemieckich, a mia-

nowicie Falc-Grafa, Xięcia Lotaryngii, i rodzonego brata swego Tagmara, który się z nimi połączył i wojny nieprzyjacielskiéj doznawszy, a zwyciężywszy nakoniec wszystkich, srogo się na nich zemścił. Brat bowiem jego Tagmar, po zdobyciu zamku Heresburg, gdzie się był zamknął w Kościele, do którego się schronił, przebity zginął.

Pieczyniegowie Swiatosława zwyciężają, a pojmawszy go, z jego czaszki robią puhar.

Swiatosławowi, Xiążęciu Ruskiemu, powracającemu z Greckiéj ziemi, do któréj wtargnął po nieprzyjacielsku, obarczonemu zdobyczą Grecką, Pieczyniegi, nieprzyjaciele jego, ostrzeżeni przez niektórych Rusinów w Kijowie, zachodzą drogę ze wszystkiemi siłami Swiatosława, i wojsko jego, jużto że było obarczone zdobyczą, jużtéż, że w miejscu niedogodnem walczyli, z łatwością zwyciężają. Sam Swiatosław, usiłujący odnowić walkę i wstrzymać haniebną swoich ucieczkę, żywcem dostał się w ręce nieprzyjaciół. Bura, Xiąże Pieczyngów, uciąwszy mu głowę, z czaszki, złotem przyozdobionéj, zrobił puhar, i pijąc z niego na znak zwycięztwa nad nieprzyjacielem, codziennie tryumf swój odnawiał.

Rok 973.

Rok 973. *Otton I., nawróciwszy Sasów i założywszy Arcybiskupstwo Magdeburskie, umiera.*

Otton I., Król Rzymski i Xiąże Saski, bardzo wielu Sasów, oddanych obrządkom bałwochwalczym, po części skuteczną namową, po części potęgi swojéj

postrachem, po części przez kazania Biskupów skłonił do wiary chrześciańskiéj, i żeby wiara i religia chrześciańska trwalszą miała podstawę, w Partenopolu, co mieszkańcy Majdeburgiem zowią, założył kościół Katedralny Metropolitański, poddając mu pewne Biskupstwa. Umarłszy tegoż roku, miał za następcę Ottona, wtórego syna swego. Ten także naśladując pobożność ojcowską, był uległym i wiernym Kościołowi Rzymskiemu. Został zaś pochowany w tymże Śgo Maurycego Kościele Majdeburskim, przez niego założonym, który jest Prowincyonalny Niemiecki.

Rok 974.

Dąbrówka, Xiężna, małżonka Xiążęcia Polskiego Mieczysława, szlachetna i błogosławiona niewiasta, nie przestając na licznych i rozmaitych dziełach pobożnych, jakie wykonała z gorliwością jak najpobożniejszą ku czci Bożéj, przy nowém zaszczepieniu wiary, i do których wykonania się gotowała; zwróciła oczy swoje na Czechy, ojczyznę swoję. Wiedziała bowiem, iż one, chociaż jaśniejące od wielu lat wiarą chrześciańską, nie miały zaszczytu godności Biskupiéj. A trapiła się w duszy, rozważając, że Polska, chociaż późniéj przywiedziona do światła wiary, od samego początku słynąć miała dziewięcią Katedrami; kiedy Czechy, pomimo pierwszeństwa w przyjęciu wiary, nie były ozdobione żadną Katedrą, lecz dotąd zostawały pod zarządem obcych Biskupów, t. j. Mogunckiego i Ratyzbońskiego, jego bowiem Dyecezyi były poddane. Posyłając tedy częstych posłów i listy do brata, Bolesława, Xięcia Czeskiego, który po ojcu, Bolesławie,

Śgo Wacława zabójcy, zeszłym roku Pańskiego 967., Xięstwo Czeskie wziął w zarząd, jako pierworodny, i mąż wielkiéj pobożności i bogobojności, prosi go i siostrę rodzoną Mładę, służącą Panu w wstrzemięźliwości i ślubach panieństwa, żeby nie znosił tak długiéj w obliczu swoim i narodu Czeskiego wiary zniewagi, lecz żeby ją jak najrychléj uprzątnął i zatarł jak najlepszém uposażeniem. Skłoniony tedy częstemi prośbami i namowami siostry swojéj Dąbrówki, zakłada na zamku Praskim Katedrę Biskupią w Kościele Śgo Wita, wymurowanym przez stryja swego, Śgo Wacława, i opatruje pewnemi dobrami doczesnémi. Na nią wyniesiony został, za staraniem téjże Xiężny Polskiéj, pierwszy Biskup Dytmar, mąż pobożny i zakonne życie wiodący, rodem Sas, znający nieco język Sławiański, za naczelnictwa w Stolicy Piotra Agapita drugiego, Papieża. Użyczyło zaś miłosierdzie Boskie, za wstawieniem się Wacława Świętego, synom i córkom zabójcy, a rodzonego brata łaską: bo i syn jego Bolesław, dla cnót został nazwany Pobożnym; i drugi Stracikwas, na którego urodziny zaproszony Wacław Śty, od brata Bolesława był zabity, wstąpiwszy do Klasztoru Śgo Emerana, w mieście Ratyzbonie, prowadził życie zakonne. Córka też jego starsza, Xiężna Dąbrówka, małżonka Mieczysława, przyczyniła wierze wielkiego wzrostu i świetnemi jaśniała cnotami, spełniając wiele uczynków pobożnych. A druga siostra Młada, przyjąwszy regułę Śgo Benedykta, w Klasztorze Śgo Jerzego, na zamku Praskim, i stawszy się późniéj Xienią tego miejsca, strawiła życie w dobrych uczynkach.

Porównawszy zaś należycie założenie Kościołów, znajdziesz, że Gnieźnieński, Krakowski, Władysławski i inne Polskie, wyprzedziły Praski o lat ośm, i nigdy nie były zachwiane, ani skażone, żadnym przy-

padkiem i żadnym obłędem, lecz kwitły z łaski Boskiéj od początku aż do teraźniejszego wieku, trwając silnie w wierności i wzroście religii chrześciańskiéj.

Wielka zima.

Zima roku tego wielka i przykra, nader wielkim śniegiem brzemienna, zamroziwszy wszystkie morza, stawy, jeziora i błota, trwała od pierwszego Listopada aż do porównania dnia z nocą, stając się wielkiém dziwowiskiem u wszystkich, ponieważ w owym wieku była bezprzykładną.

Rok 975.

Rok 975. *Po śmierci Agapita IIgo, nastąpił Jan XIIty.*

Papież Agapit drugi umarł, panowawszy lat trzy, miesięcy sześć, dni dziewięć, i pochowan w Kościele Śgo Piotra, a Biskupstwo wakowało dni dwanaście. Nastąpił po nim Oktawian, przezwany Janem XIItym, rodem Rzymianin, z ojca Alberyka, który to Alberyk, albo Albert, syn Berengaryusza, Cesarza Włoskiego, będąc przemożnym w mieście, zwoławszy znakomitszych Rzymian, nakłonił ich i zniewolił przysięgą, żeby po śmierci Agapita wynieśli syna jego Oktawiana. Co się też stało, i z Oktawiana, przezwany Janem XIItym, wstąpił na Stolicę Rybaka. Otton wkracza do Włoch z wielkiém wojskiem, karci szkaradne szaleństwo Jana XIIgo, oddanego nieczystościom cielesnym, Berengaryusza, pojmanego i w kajdany okutego, prowadzi do Niemiec, i przymusza Alberta, syna jego, do spiesznéj na Korsykę ucieczki.

Rok 976.

Rok 976.

Synowie Swiatosława walczą o pierwszeństwo.

Zgoda i podział krajów, zalecone przez ojca, nie mogły trwać pomiędzy synami Swiatosława, Xiążęcia Ruskiego, a po zabiciu Swiatosława, zaczął się między nimi spór o zwierzchnictwo i pierwszeństwo Xiążęce, jakoby im dzielnice i kraje obszerne Ruskie, po ojcu odziedziczone, były za ciasne. Chciał je sobie przywłaszczyć Jaropełk najstarszy, udawszy się do zamku Warąsz, gdzie rodzony brat jego Olcha mieszkał; Olchę zabija i obejmuje Xięstwo Drzewlanów, okupiwszy je krwią braterską. Włodzimirz zaś, brat młodszy, obawiając się, żeby go okrucieństwo Jaropełka także kiedyś nie dosięgło, oblega, nibyto mszcząc się śmierci brata, zamek Kijowski, i w nim brata Jaropełka; a przybyłego doń po przyjacielsku brata Jaropełka zabija, za radą zbrodniczego doradzcy swego Wojewody, imieniem Blut, i zaczął dzierzyć wszystkie trzy Xięstwa. Ale nie przestając na Xięstwach nabytych krwią braci rodzonych, bierze jeszcze w małżeństwo małżonkę Jaropełka, rodem Greczynkę, po Jaropełku brzemienną, która mu powiła syna imieniem Swatopełka, mającego dwóch ojców, Władzimira i Jaropełka.

Zjawisko na niebie.

Dnia 28go Października widziano w Polskich ziemiach ogniste zastępy na niebie przez całą noc, i żeby rzecz tak cudowna i niesłychana nie stała się gońcem klęski jakiéj grożącéj narodowi i ziemiom Polskim, postanowiono wielkiemi ofiarami błagać Bóstwo.

Rok 977.

Rok 977. *Dąbrówka umiera.*

Dąbrówka, Xiężna Polska, i małżonka Mieczysława, Xiążęcia Polskiego, niewiasta bogobojna i pobożna, z tym rozstaje się światem. Ona w późniejszym wieku nie kwefiła głowy, lecz zwyczajem dziewic chodziła przystrojona w czółko i wieniec. Jéj ciało, przeniesione do Kościoła Gnieźnieńskiego, pochowane zostało, a Xiąże Mieczysław, Panowie i znakomici Polacy, oddali jéj zwłokom cześć należną wspaniałym i hojnym nakładem. Płakali jéj zaś w wielkim żalu małżonek Mieczysław, Xiąże Polski, i Bolesław syn, tudzież i wszyscy Xięża, nie inaczéj, jakby postradali matki miłościwéj.

Rok 978.

Rok 978. *Władzimir, Xiąże Ruski, poganin, Piorunowi cześć oddaje.*

Władzimir, Xiąże Ruski, ustaliwszy się na stolicy Xięstwa swego, zaczął być nabożnym, stawiać po górach najbliższych zamku Kijowskiego świątynie, posągi i bożyszcza, i budować bóżnice i bałwochwalnie. Pomiędzy zaś wszystkiemi swojemi obmierzłego zabobonu bożyszczami, szczególniéj czcił i poważał bóstwo Pioruna i jemu téż poświęcił więcéj i celniejsze świątynie. A nie tylko sam Xiąże, lecz i cały Rusinów naród, obchodząc obmierzłe swe gusła, czcili bóstwo Piorunowe znakomitszemi ofiarami i całopaleniami. Zrobił zaś Xiąże Władzimir bożkowi swoje-

mu najcelniejszemu, tułów i ciało z drzewa, głowę ze srebra, a nozdrza ze złota; innym bożyszczom poświęcił gaje i bałwany; a przyprowadziwszy synów swoich i córki, czynił bożkom ofiary i kalał nie tylko siebie, ale i ziemię Ruską bałwochwalstwem. Pojął zaś Władzimir kilka żon, z których jedna porodziła czterech synów: Izasława, Mścisława, Jarosława, Wszewłoda i dwie córki. Tudzież z Greczynki Swatopełka. Tudzież z Czeszki Wissesława. Tudzież z czwartéj Swatosława i Mścisława. Tudzież z Bulgarki, Borysia i Chleba. Utrzymywał kilka nałożnic i wyzuwał z panieństwa inne dziewice i cudze małżonki, nie bardzo wstydliwe i skromne.

Otton dostaje w Rzymie świetną Koronę Cesarską od Benedykta VIIgo.

Rok 979.

Mieczysław ciągle rozkrzewia wiarę chrześciańską.

Rok 979.

Mieczysław, Xiąże Polski, rozpocząwszy ściślejsze śledztwo przeciw tym Polakom, którzy jeszcze nie byli poświęceni świętą chrztu krynicą, udaje się osobiście do wielu wsi, miast i włości, i odmładza tak dorosłych jak niemowlęta, męszczyzny równie jak niewiasty, wodą odrodzenia, ustala w wierze odrodzonych, i ochrzconych pociesza podarkiem jużto pieniędzy, jużtéż przyodziewku, i pociąga ich do wiary i przywiązania ku sobie. Ta pracy jego pobożnéj zasługa w rozkrzewianiu wiary prawéj i wtedy i wielokrotnie indziéj umysłem wiernym i świętobliwém nabyta, nie tylko nieśmiertelne mu przyniosła nagrody, jak z pobożną wiarą wnosić można, lecz dokazała téż,

że panowania i rządów jego pamięć stała się sławną u współczesnych i godną pochwały u potomnych. Nadto bez przerwy cnotliwe swoje działanie kierował ku wykonaniu i spełnianiu innych religii powszechnéj spraw, starając się, by we wszystkiem wstępować w ślady Królów i Xiążąt Katolickich, i ich wyrównać cnotom, nie chcąc tym w pobożności ustępować pierwszeństwa, którym wyrównywał wziętością i Xięstw i Państw rozległością. Za jego tedy staraniem i żądaniem, w tym roku został zaprowadzony pomiędzy Panami, Rycerstwem i wszystkiéj Szlachcie, zwyczaj do naszych prawie czasów zachowany, iż wzmiankowani Panowie i Rycerstwo, w dni Niedzielne chcąc słuchać nabożeństwa, wszedłszy do Kościołów świętych szablą wojskowo przepasani, kiedy Kapłan śpiewał Słowa Boże przypadającéj Ewangelii Śgo Mateusza, albo innych Ewangelistów, natychmiast wszyscy, jakby do boju, dobywali do połowy szabel z pochwy, aż gdy żakowie odpowiedzieli: *Chwała tobie Panie!* znów je chowali do pochwy. Tym obrządkiem tak często, bo co Niedziela powtarzanym, okazywali, iż w obronie prawdy Ewangelii, którą poznali i wyznali, śmiało i ochoczo chcą walczyć, i gdyby potrzeba było, nawet śmierć ponosić. Bardzo żałuję, iż ten zwyczaj zbawienny, niewiem z jakiego nieszczęsnego powodu, w Królestwie Polskiém poszedł w niepamięć, ponieważ gorliwości wielkiéj i wiary prawéj był oznaką.

Rok 980.

Bolesław każe chrzcić Polaków, jeszcze trwających w pogaństwie.

Rok 980.

Mieczysław, Xiąże Polski, widząc, że wielu z poddanych narodu jego, tak z Szlachty, jak z wieśniaków,

trwa w zwyczajach i obrządkach bezbożnych, błędnych, swoich dawnych bożków, i ofiarują im i ronią kadzidła i libacye po domach swoich; a zajęci i opętani wielorakim zabobonem, zaniedbali tegoż dnia łaskę chrztu; posławszy Starostów i woźnych do wszystkich ziem i okolic, przynależnych do ziem, zaleca wszystkim surowym rozkazem, ażeby wszyscy zgromadzili się bez wymówki do najbliższego i przyleglejszego Kościoła Katedralnego, przez niego założonego, i przyjęli chrześciańskie imie i namaszczenie, pod wielkiemi i ostatecznemi karami, konfiskatą nawet dóbr, jeżeli zaniedbają wypełnić jego rozkaz i do wyznaczonego czasu i dnia, tam, gdzie są Kościoły Katedralne, nie odrodzą się przez wodę chrztu świętego.

Polacy zaś, chcąc uniknąć nałożonéj, czyli zagrożonéj kary, wszyscy cisną się na wyścigi do przyjęcia źródła łaski, i zgromadzając się do miejsc, gdzie były Kościoły Katedralne, przyjmują godło chrześciańskie.

Biskupi zaś i Kapłani nauczywszy ich zasad, obrządków i obowiązków wiary, kazali im obchodzić i święcić dni Niedzielne, święta Chrystusa, jego rodzicy Maryi i Apostołów, a w Środy, Piątki i Soboty, wstrzymywać się od mięsa.

Takim tedy sposobem, za staraniem i pracą Xiążęcia Mieczysława, zostały do reszty wyniszczone wszystkie Polaków posągi i ku wiecznéj niepamięci wrzucone w ogień lub błota; a za najczujniejszém usiłowaniem Mieczysława, zgładzono wszystkie, co tylko były w całéj Polsce, bałwany albo raczéj dziwolągi, i uprzątniono obrządki świętokradzkie i wszystkie przepowiednie, wróżby i wieszczby, węże i wszelkie gusła pogańskie dawnych zabobonów.

Rok 981.

Po śmierci Dytmara, następuje Wojciech.

Rok 981.

Po śmierci Dytmara, pierwszego Biskupa Praskiego, obrany został za jednomyślném żądaniem duchowieństwa i ludu, Biskupem Praskim, Wojciech, rodem i językiem Czech, pochodzący z rodziców szlachetnych, (ojciec jego Sławnik, matka jego Strzeżysława). Jego wybór nawet djabli w ciałach opętańców uznali za godny i święty.

On przy chrzcie dostał imie Czeskie Wojciech, co znaczy wojska pociechę; ale Biskup Majdeburski, u którego przepędził lata młodzieńcze, dla trudności wymowy pierwotnego imienia, Adalbertem go przezwał.

Dytmar wyznaje przed śmiercią potępienie swoje.

Dytmar zaś, Biskup Praski, wzmiankowany, mając wyzionąć ducha, wyjawił wszystkim obecnym, pomiędzy którymi był też Biskup Adalbert, obszernémi słowy przyczynę i powód potępienia swego wiecznego. „*Biada mi*, rzecze, *iż nie korzystając z czasu,* „*żyłem opieszaléj, niżli pragnąłbym teraz, kiedy* „*umieram. Zdradziłaś mnie zwodnicza doczesności,* „*obiecując mi wiek długi, a oto niespodzianie ginę* „*skaleczały na duszy i na ciele. A chociaż wystę-* „*pek potępienia mego, przez wzgląd na zasługę Mę-* „*ki Chrystusowéj, byłby godzien przebaczenia; prze-* „*cież idę na potępienie, prostą drogą do piekła, i* „*będę się palił ogniem nieugaszonym, za zbrodnie* „*Czeskiego ludu, samochcący nurzającego się w po-* „*żądliwościach i roskoszach swoich, i nie umiejące-*

„go dotąd czynić nic więcéj, tylko co palec Szatań-„ski zapisał na sercu jego czernią obrzydliwą, a to „sprawiedliwym bardzo wyrokiem Boskim, ponieważ „wachałem się jak pies nadszczekiwać.“

Tak mówiąc i przeczuwając już wtedy męki piekielne za opieszałość, nędzną duszę wyzionął. Adalbert przerażony jego trwogą, porzuciwszy wszelkie wykwintne pokarmy i stroje, na noc przywdziewając włosiennicę, a głowę posypując popiołem, przemieniwszy się z pieścioszka w innego człowieka, rozdał wszystko co miał pomiędzy biednych, sieroty i wdowy.

Rok 982.

Rok 982. *Cesarz Otton składa Jana Papieża.*

Po śmierci Agapita drugiego, Papieża, który zasiadał na stolicy lat trzy, miesięcy sześć, dni dziesięć, Jan, rodem Rzymianin, z ojca Alberyka, męża znakomitego, i na ów czas w Rzymie przemożnego, przez narzucenie i z rozkazu ojca jego, jak wyżéj wspomnieliśmy, został obrany Papieżem. Powiadają, iż był chytrym rozpustnikiem, tak wielkiego przeciw Bogu zatwardzenia, iż nawet nie wstydził się chować w domu swoim nałożnice. Dwóch zaś Kardynałów, którzy występki jego donieśli listownie Ottonowi, Królowi Rzymskiemu, i prośili go, żeby dał pomoc Kościołowi, ukarał ciężko i okropnie, obciąwszy Kardynałowi Janowi nos, a drugiemu rękę. Otton, Król Rzymski, powodowany tém wszystkiem, przybył do Włoch z silném wojskiem Niemieckiém, i przymusił Jana do ustąpienia z Papieztwa, kiedy był Papieżem lat ośm, miesięcy dziesięć, dni dziesięć; a na jego

miejsce obrano Leona ósmego, świeckiego stanu, za powszechném ludu życzeniem, dla cnót niepospolitych; on też Ottona ukoronował.

Nadto Otton Cesarz, zwyciężywszy tegoż roku Berengaryusza, który z synem Adalbertem samowładnie Włochy ciemiężył, uwalnia Adalmundę, pozostałą po Cesarzu Lotaryuszu, którą Berengaryusz trzymał w niewoli; bierze ją za małżonkę, i obchodzi gody weselne w dzień Narodzenia Pańskiego w Pawii. Potém ułaskawiwszy Berengaryusza, oddaje zarządom jego całe Włochy, oprócz Marchii Tarwiskiéj, Werony i Akwilegii.

Angelot, Biskup Płocki, rodem Rzymianin, po zarządzie piętnastoletnim Biskupstwa Płockiego, według ludzkiéj doli umiera, pogrzebion w Kościele Płockim; w rok po nim następuje Marcyalis, wyświęcony przez Jana XII^go^; także Rzymianin.

Rok 983.

Rzymianie za życia Leona wynoszą Benedykta V^go^.

Rok 983.

Rzymianie, a w szczególności ci, którzy z Janem XII^tym^ byli spowinowaceni, obrażeni złożeniem z najwyższego Kapłaństwa powinowatego swego, a wyniesieniem na jego miejsce Leona ósmego, nie śmiejąc przywrócić Jana dla jawnych jego zbrodni i sprosnego życia, obierają Papieżem za życia Leona, Benedykta piątego. Ten gdy zasiadał na stolicy dwa miesiące i dni pięć, przybył Cesarz Otton z Niemiec, obległ Rzym, i nie prędzéj oblegać go przestał, póki mu Benedykt nie został wydany: jego Otton posłał do

Saxonii na wygnanie. Otton zaś, Cesarz, wszedłszy do Rzymu, znów Leona na stolicy swojéj osadza, co było popsowanego naprawia, niektórych Rzymian buntownych wypędza, i syna swego, także Ottona drugiego, wtedy z nim w Rzymie będącego, przez Papieża Leona każe namaszczać Królem Rzymskim.

Zaspokoiwszy Kościół, i powróciwszy do Saxonii, w mieście Majdeburgu umiera dnia 23go Kwietnia, roku panowania swego 37go, piastowania godności Cesarskiéj 10go, dokonawszy wiele dzieł godnych Cesarstwa Rzymskiego. Jego ciało, w Kościele Katedralnym ogromnéj wielkości, w Majdeburgu, za życia na cześć Śgo Maurycego z wielką wspaniałością wystawionym, zostało pochowane uroczyście z przepychem Cesarskim. Umarł zaś w wielkiéj starości, zostawiwszy syna jedynaka tegoż imienia.

Gotfryd pierwszy, Biskup Wrocławski, co się wtedy Smogorzewskim nazywał, rodem Rzymianin, przepędziwszy w Królestwie Polskiém lat 36., bywszy Biskupem lat 17., umarł i tamże był pochowany. Na jego miejsce został wyznaczony przez Jana XIIgo, Papieża, za prośbą Bolesława Chrobrego, Xiążęcia i Monarchy Polskiego, Urban pierwszy, stanu szlachetnego, rodem Rzymianin.

Rok 984.

Bolesław zaślubia Judytę, córkę Gejsy.

Rok 984.

Xiąże Bolesław, syn Mieczysława, Xiążęcia Polskiego, gdy minęły dni żałoby z powodu śmierci matki, którą zachowywał aż do roku szóstego, za rozkazem

ojca Mieczysława, by wstąpić w śluby małżeńskie, i odnowić z Węgrami dawną przyjaźń, pojmuje Judytę, dziewicę pięknością i urodą słynącą, niosącą nadto z sobą posag bardzo znaczny w złocie i srebrze, córkę Gejsy, Xiążęcia Węgierskiego, z pierwszego małżeństwa. A gody weselne odprawił w Gnieźnie mieście, w obecności Prałatów i Panów, co licznie przybyli z Polski i Węgier, wśród świetnych uroczystości i igrzysk przygotowanych.

Otton IIgi.

Otton drugi, ośmdziesiąty drugi po Auguście, nastąpił w Królestwie po zejściu ojca; a chociaż przód w przytomności ojca został mianowany i koronowany Królem Rzymskim przez Leona VIIIgo, Papieża; jednakże gdy nastąpiła śmierć ojca, od wszystkich obecnych na nowo koronowany, i na stolicy Królestwa osadzony został. Jemu ojciec za życia swego zaślubił córkę Cesarza Greckiego Jana, imieniem Teofanią, i gody weselne w Pawii wyprawił. Z niéj tenże Otton IIgi miał syna sławnego tegoż imienia, wyrażającego poniekąd godło najjaśniejszéj krwie swojéj, i córkę Naktydę. A władając dzielnie berłem Rzymskiego Cesarstwa, wyzuł z posiadłości Lotaryusza, Króla Gallii. Zrobiwszy kilka wypraw przeciw niewiernym, straciwszy nakoniec całe prawie wojsko w Kalabryi, a sam ocalony za pomocą Śgo Piotra Apostoła, do którego się modlił, powróciwszy do Rzymu, bywszy Cesarzem lat dziewięć, umarł, i pochowan w Kościele Śgo Piotra. Po nim nastąpił syn jego Otton trzeci, i został ukoronowany przez Grzegorza Vgo, którego był krewnym.

Rok 985.

Rok 985. *Władymir rozpoczyna wojnę.*

Władymir, Xiąże Ruski, przestawszy trudnić się gusłami nikczemnémi, zajął się wojną, i najpierw z Xiążęciem Polskim, Mieczysławem, wojnę rozpoczyna. Ta toczyła się szczęściem odmiennem: raz Polak, raz znowu Rusin zwyciężał. Zdobył zaś Xiąże Władymir zamki Polskie, a mianowicie Przemyśl, Czerwień i inne; zdobyte sobie przywłaszczył, i włożywszy mocną załogę wojskową, oddał pod władzę Rusinów. Udaje się potém przeciw Radymnicom, co także Polskiego są szczepu, zwycięża ich i haracz na nich kładzie.

Leon VIII. Jan XIII.

Leon VIII., objąwszy na nowo najwyższe Kapłaństwo za pomocą Cesarza Ottona, postanowił, żeby nigdy bez pozwolenia Cesarza nikogo nie obierano Papieżem. A gdy po wyniesieniu na godność Papiezką zasiadał na stolicy rok jeden i miesięcy cztery, umiera. Po nim nastąpił Jan XIII^{ty}, rodem z Narny.

Rok 986.

Rok 986. *Prohoryn umiera Prokulsus.*

Prohoryn, czyli jak inni twierdzą Prohoryusz, pierwszy Arcybiskup Krakowskiego Kościoła, i rozkrzewiciel wiary i religii chrześciańskiéj w nowéj winnice, umarł strawiony wiekiem i starością, został pochowany tamże w Kościele Krakowskim, gdzie prze-

wodniczył lat trzydzieści jeden, a po nim nastąpił Prokulsus.

Rok 987.

Rok 987. *Głód w Polsce.*

Zjawił się głód wielki i powszechny, gdy zboża chybiły na całym prawie świecie, wywołany zbrodniami ludzkiemi, we wszystkich krajach sprzątający wiele ludzi, w Polsce nawet się srożący, wymorzył wiele miast, miasteczek i wsi.

Władymir rozpoznaje różne religie.

Onego czasu Władymir, Xiąże Ruski, wezwany najpierw od Machometańców, ażeby przyjął religię kłamliwego Machometa, potém od Łacinników, potém od Żydów, żeby prawo Hebrajskie przyjął, a na ostatku od Greków, żeby przyjął wiarę chrześciańską; przyjąwszy łaskawie posłów, namawiających go do wzmiankowanych obrządków, i udarowawszy nawet, odprawił ich wprawdzie, ale ze swoimi Rusinami radził, jakąby przyjąć wiarę; uchwalono nareszcie, żeby do wszystkich narodów, wymienionych obrządków, wysłać posłów na zwiady i doświadczać obrządku każdego. Posłowie tedy wysłani do Bulgarów, Łacinników i Greków, śpiegują i rozważają, jak im kazano, każdy z osobna obrządek; a że religia Machometa zawiera w sobie wiele plugawego i ochydnego, natychmiast ją osądzili za nikczemną i niegodziwą. Obrządki zaś Łacinników zdawały im się nie dosyć religijne i świątynie nie dosyć strojne. Ale gdy do Konstantynopola przybyli, Bazyliusz i Konstantyn, Greccy wtedy Cesarze, pomiarkowawszy, iż przybyli dla po-

znania religii, zwoławszy zgromadzenie zakonników, wyprawili wielką uroczystość i kazali Patryarsze odprawić mszę w najświetniejszych strojach. Ruskich posłów zaprowadziwszy do Kościoła, umieścili na miejscu wyniosłém, zkąd wszystkie obrządki widzieć mogli; a zaprosiwszy ich zaszczytnie do stołu, uczęstowali ich świetnie, i udarowawszy odprawili.

Ci powróciwszy do Xiążęcia swego Władymira, opisują mu wszystkie obrządki, co widzieli, i dowodzą mu, że Machometa sekta najobrzydliwsza, zupełnéj warta wzgardy i zaniechania, a zapewniają, iż obrządek Grecki, ze wszystkich najwyborniejszy: „ponieważ w Kościołach Greckich znajduje się więcéj i piękniejszych ozdób, jak w Łacińskich. Nadto „zeznali, iż we mszy Greckiéj, któréj słuchali, taką „znajdowali słodycz, iż odchodzącym prawie od zmysłów zdawało się, iż byli przytomni uroczystości niebieskiéj raczéj, aniżeli ziemskiéj.

Rusini przyjmują obrządek Grecki.

Wszystkich tedy Panów zdania skłoniły się do przyjęcia obrządku Greckiego, a namawiając Władymira, mówili: „*gdyby wiara Grecka nie była dobra, „nie byłaby jéj przyjęła Olcha, babka twoja, najmędrsza z niewiast.*“ Przystał więc Władymir na zdanie Panów, i przyjął chrzest według obrządku Greckiego.

Rok 988.

Rok 988. *Po wielkiéj powodzi susza.*

Zjawiły się liczne i długie wód wylewy, a po nich nastąpiło lato skwarliwe i zgubne dla wielu,

w skutek czego urodzaje po części uszczuplone zostały. Nadto susza zbyt wielka wiosenna przeszkodziła siewom jarzyn, a na domiar spadł śnieg nader wielki, po którym nastąpiły ulewne bez przerwy deszcze, tak, iż nie dozwoliły siać ozimin i głód sprawiły.

Rok 989.

Wojciech, Biskup Praski, dla występności
Rok 989. *Czechów składa Biskupstwo.*

Wojciech, Biskup Praski, widząc, iż lud Czeski, którego był jedynym Biskupem, oddawał się szkaradnym zbrodniom, z których te były najznakomitsze, iż przeciw prawu katolickiemu wykraczali wielożeństwem, że odprawiali obrządki pogańskie i bezbożne, że własnych poddanych syny i córki, zaszczycone znamieniem Chrystusowém, sprzedawali Żydom w niewolę, że uczęszczali w dni Niedzielne na targi, że cmentarze obierali na miejscach nieczystych i wzgardzali wszelakiém napomnieniem, dotąd przez niego daném; używszy rady mężów bogobojnych, postanowił opuścić stolicę Biskupią, i przywdziać suknię zakonną. A żeby to łatwiéj mógł uskutecznić, namawia i błaga skwapliwie Benedyktyna Stracikwasa, rodzonego brata Xiążęcia Bolesława, żeby przyjął Biskupstwo Praskie, ponieważ za pomocą brata Xiążęcia Czeskiego, łatwiéj zapobieży występkom i zbrodniom ludu Czeskiego.

Jemu Stracikwas odpowiadając: „*nie przystoi*, „*rzecze, żebym wzgardziwszy światowością, na no-*„*wo jéj miał szukać, i obumarłszy sprawom ziem-*„*skim, sięgać godności i zaszczytu dostojności Bi-*„*skupiéj*, przydając, *że też nie godzien dostojności* „*Biskupiéj, i nie zdolny do trudów pasterza.*“

Na to jemu podobno mąż Boży miał powiedzieć duchem prorockim: „*Wiem*, pry, *bracie*, *iż téj stoli-*„*cy Biskupiéj Praskiéj*, *którą teraz mógłbyś objąć* „*z powodu słusznego i drogą godziwą*, *a którą po-*„*gardzasz*, *zapragniesz późniéj drogą niegodziwą*, „*z powodu nieprzyzwoitego*, *i nieosięgniesz*, *a cze-*„*go się teraz wzbraniasz*, *na zgubę swoję*, *późniéj* „*chciwie pragnąć będziesz.*“

To rzekłszy i opuściwszy Czechy i katedrę swoję, z obrzydzenia nad ludem niepoprawnym, udał się do Rzymu, chcąc, zwiedziwszy Rzym, udać się do Jerozolimy. Ale przybywszy do Rzymu i wszedłszy do zakonu Klasztoru Śgo Bonifacego, zaczął prowadzić życie zakonne w ścisłém zachowaniu; tam brat jego Wit Gaudenty, z nim razem ukrywał się w tymże Klasztorze; dla bogobojnéj mowy i bacznego życia, od wszystkich miany za anioła Pańskiego, ponieważ w postaci ciała śmiertelnego wiódł życie najświętobliwsze, i z podziwieniem nie tylko współzakonników, ale i obcych, żyjąc jaknajpobożniéj, słynął równie mową jak przykładem.

Rok 990.

Rok 990. *Bolesławowi rodzi się syn Miecsław.*

Xiężna Judyta, małżonka Bolesława, Króla Polskiego, bywszy przez lat pięć niepłodną, począwszy nakoniec roku szóstego, powiła syna. A że z jego urodzenia i dziad Miecsław, i rodzic Bolesław, Xiążęta Polscy, ucieszyli się niezmiernie, naznaczają uroczyste posłuchanie na dzień chrztu, oczyszczają dzie-

cię w Gnieźnie wodą świętą, i nadają mu imie dziadowskie Miecsław, oznaczające mającego mieć sławę.

Władymir nachodzi kraj Grecki.

Władymir, Xiąże Ruski, zebrawszy z narodów swoich wielkie mnóstwo ludu, rozpoczyna wojnę z Grekami, i zdobywszy gród znakomity Korszyn, z niego podbija sobie ziemię przyległą, i przymusza ten kraj do daniny. Potém posyła posłów do Bazylego i Konstantego, Cesarzów Greckich, żądając Anny, siostry ich, w małżeństwo, ofiarując, iż po zawarciu ślubów małżeńskich natychmiast wyidzie z zamku Korszyna zdobytego, i okolicy, którą zhołdował. Ale Bazyli i Konstanty, Greccy Cesarze, odpowiadają, *„iż nie „przystoi im i ich sławie, powinowacać się z Xią„żęciem pogańskim, bałwochwalstwem skalanym, i „łączyć z nim w małżeństwie rodzoną siostrę. Je„żeli zaś opuściwszy błędy pogańskie, zechce przy„jąć wiarę chrześciańską, natenczas nie odmówią „jego żądaniu.“* Władymir tedy, Xiąże Ruski, wysławszy powtórnie posłów swoich, ofiaruje, że jaknajchętniéj przyjmie wiarę chrześciańską, byle zechcieli przybyć osobiście, siostrę mu swoję oddali i jego ochrzcili. Anna zaś, siostra Cesarzów, sprzeciwiała się temu związkowi i wzbraniała się z wielorakiego wstrętu zezwolić, lecz Bazyli i Konstanty, bracia jéj, nakłaniając i przekonywając ją, iż wielkie korzyści z takiego spowinowacenia wynikną, i jako cała Ruś w skutek jéj małżeństwa przyjmie wiarę Chrześciańską, przekonali siostrę i skłonili do zezwolenia. Przybyli tedy Bazyli i Konstanty z siostrą swoją Anną do Korszyna, a Władymira, Xięcia Ruskiego, nagle nagabała oczu ślepota, i zaczął się wachać miotany niepewnością, czy ma opuścić religię swoją pogańską i przyjąć chrzest Chrystusów. Ale Anna, siostra

Cesarzów i przyszła jego małżonka, naucza go, iż ślepota, co go opanowała, zniknie po przyjęciu chrztu. Ochrzcony tedy od Biskupa Korszyńskiego, natychmiast uwolniony od ślepoty, przejrzawszy, obchodzi gody weselne z Anną, i stawia Kościół na znak i pamiątkę jużto nawrócenia swego, jużtéż chrztu i przejrzenia, a opuściwszy gród Cesarski Korszyn, i oddawszy go, powraca do Rusi, pełen radości, z nową małżonką.

Rok 991.

Jan XIIIty, rodem z Norwegii, nastąpiwszy po Leonie, pojmany od Piotra, Starosty Rzymskiego, wtrącon najpierw do zamku Anioła, a potém wysłany na wygnanie do Kampanii. O którém nieszczęściu posłyszawszy Otton drugi, co panowanie po ojcu objął, z wielkiém wojskiem przybył do Rzymu i przywrócił Jana Papieża, który przez dwa lata ponosił dolegliwości wygnania. Rzymian zaś niektórych, winnych jego pojmania, jednych traci, drugich wiesza, niektórych na wygnanie wysyła do Saxonii; wtedy téż od Jana Papieża wzmiankowanego odebrał namaszczenie i błogosławieństwo Cesarskie.

Ale gdy zaspokoiwszy Rzym i Włochy, miał wracać do Niemiec, i dowiedział się, iż Grecki Cesarz Jan, rodzic małżonki jego, Teofanii, umarł, i inny wyniesiony na jego miejsce, odmawia mu daninę należną z Kalabryi, dziedzictwa małżonki jego; wysyła poselstwo. Odpowiedziano mu: *„Iż nie Kala„brya jest posagiem i dziedzictwem Cesarzowéj Teo„fanii, lecz znak Śgo Krzyża, dotąd zostający „w Cesarstwie, w mieście Konstantynopolu, zwykle „dawany w posagu córkom Cesarskim.“*

Cesarz tedy Otton, powodowany gniewem, a nie dojrzałą rozwagą, udawszy się z wojskiem niedostatecznem do Kalabryi, żelazem ją i ogniem pustoszy, i zdobywszy Benewentu, zabiera kości Śgo Bartłomieja, lekce ważąc bogactwa Greckie, łupi skarb z zasobów. Grecy przeciwnie za życie i za ojczyznę złotem i srebrem jednają sobie pomoc Saracenów, większy oddział zostawiwszy na zasadzkach, w mniejszéj liczbie Ottona zaczepiają, a gdy ich zwyciężył, napadają go ci, co się ukryli w zasadzkach, a gdy Rzymianie i Benewentczycy tył podali, porazili i zwyciężyli go z całém jego wojskiem. Ażeby uniknąć rąk nieprzyjacielskich, porzuciwszy nietylko wszystkie oznaki godności swojéj, ale i przyodziewek, bez zbroi, skoczył w wodę, i płynąc przez całą noc, był miotany bałwanami morskiemi; rano pojmany przez rybaków, udał się za giermka Cesarza zabitego. Ale rybacy domyśliwszy się z urody i układu ciała, jak było istotnie, że był Cesarzem, po grecku o nim rozmawiali. Mniemając tedy, iż nie rozumie języka, a wnosząc, że on pewno nie giermek, ale raczéj Cesarz, zamierzali wieść go morzem do Grecyi i odstawić Cesarzowi w nadziei wielkich nagród. On zaś chcąc uniknąć niebezpieczeństwa, taką sztuką podszedł majtków: udaje, że w Sycylii wielkie ukrył pieniądze; prosi, żeby przybili do lądu, a zabrawszy pieniądze, płynęli swobodniéj. Ci znęceni chciwością, dopełniając prośby jego, przybili do brzegu, a natrafiwszy na uczciwego Biskupa, imieniem Ceza, uzbrojonego, z kilku rycerzami swymi, wezwawszy ich pomocy, rzuca się na majtków, których było 40stu, i żadnego nie oszczędziwszy, wszystkich zabija, i tak wzywając ciągle z nieba pomocy Śgo Piotra, podwójnego uszedł niebezpieczeństwa. Najpierw tedy przybył do Cesarzowéj Teofanii, od któréj mile przyjęty i do Rzymu zapro-

wadzony został, ale zacząwszy schnąć w skutek trudów i żalu, 28go Grudnia umarł w Rzymie, panowawszy lat ośm, i został pochowany w przysionku Śgo Piotra.

Po jego śmierci, syn jego Otton trzeci, na Cesarstwo Rzymskie był wyniesiony; chociaż z nienawiści ku Cesarzowéj Teofanii, która z niewieścią i Grecką płochością osobom Dostojnym Cesarstwa, z powodu przegranéj w Kalabryi bitwy, wymawiając ucieczkę i trwożliwość, wielu sobie narobiła nieprzyjaciół; niektórzy Xięcia Henryka, syna brata rodzonego Ottona pierwszego, chcieli wynieść na Cesarstwo. Jednakowoż rozważywszy dobrodziejstwa dziada i ojca, i zapomniawszy wszelkich krzywd, wykupiwszy Ottona trzeciego, wielkiemi pieniędzmi od wzmiankowanego Henryka, pod którego zostawał strażą i opieką; robią Cesarzem. Ten natychmiast zaczął zawiadywać Cesarstwem, za pomocą niepospolitéj mądrości i zdatności Hrabiego Ezona, Wojewody Reńskiego.

Rok 992.

Władymir wykorzenia pogaństwo i roz-
Rok 992. *krzewia wiarę Chrześciańską.*

Władymir, Xiąże Ruski, chcąc wykorzenić bezbożne gusła, którym w dawnych czasach lud Ruski był oddany, trzeciego roku po przyjęciu wiary chrześciańskiéj kruszy, pali i niszczy ich bożyszcza, gaje, ołtarze i świątynie. Posąg zaś Pioruna, który Rusini czcili z szczególném uszanowaniem, w przytomności mnóstwa Rusinów, przywiązawszy go do ogona końskiego, kazał wlec po ziemi i utopić w rzece Dnie-

prze, wśród płaczu ludu Ruskiego obojéj płci nad bogami i ich posągami, i łkania niezmiernego, towarzyszącego ich kruszeniu. Nadto Władymir, Xiąże Ruski, ogłosił ukaz, ażeby wszystkie narody i ludy jemu poddane, porzuciwszy bałwany, przyjęły wiarę chrześciańską i chrzest, gdyż tych, co nie pospieszą się słuchać świętych jego rozkazów, będzie uważał za nieprzyjaciół i dobra im zabierze. Przymuszony tą koniecznością lud Ruski, zebrał się churmem do Kijowa, i wyznawszy wiarę Chrystusa, w rzece Dnieprze od Biskupa Korszyńskiego i Xięży z Grecyi sprowadzonych ochrzcony i w wierze i obrządkach jéj wyuczony został.

A dał się słyszeć głos i jęk smoka na powietrzu, narzekającego, iż z dzierzaw Ruskich wieczystych został wyrzucony, nie przez Apostołów, albo Męczenników, ale przez jednę niewiastę.

Wybudował tedy Władymir pierwszy Kościół na miejscu, gdzie dawniéj bałwanom kadził, i kazał go poświęcić Śmu Bazylemu; lecz i w innych częściach Rusi namnożył świątyń i Kapłanów. Wystawił drugi Kościół Ś. Maryi Pannie w Kijowie, i przyozdobił go naczyniami złotemi i sprzętem drogim; i tak w nim, jak w innych Kościołach Ruskich, stawianych przez Xięcia Władymira i Panów Ruskich, Biskup Korszyński stanowił sługi i Kapłanów, na których utrzymanie Xiąże Władymir dawał włości i podatki, a tak Bojarom jak włościanom kazał płacić i ofiarować pierwiastki i dziesięciny.

Onego czasu ochrzcił téż Xiąże Władymir dziesięć synów swoich, jakoto: Wiszesława, Izasława, Swatopełka, Jarosława, Wszewłoda, Swatosława, Mścisława, Borysia, Chleba, Stanisława i t. d. Chłopców ruskich zachęcał do nauk, nadto płacił artystów

sprowadzonych z Grecyi i wystawił wiele Kościołów z kamienia i cegły murowanych.

Rok 993.

Czesi rozgniewani odejściem Wojciecha,
Rok 993. *rodzinę jego zabijają.*

Najznakomitsi Panowie i Szlachta Czeska najbardziéj dotknięci i trapieni żalem i goryczą z powodu oddalenia Wojciecha, Biskupa swego Praskiego, i niebytnością jego trwającą przez całe siedm lat, po odjęciu im Dostojności Biskupiéj, co dzień głębiéj tonęli w przepaści wielorakiéj złości. Winę wszelką zwalając na Wojciecha, męża Bożego, jakoby on sam odejściem swojém dał powód i był sprawcą i wykonawcą wszystkiego złego, co im się wydarzyło; a ztąd rozjątrzeni wpadłszy w zapamiętałość, nie mogąc ukarać nieprzytomnego, zwrócili się przeciw braciom, rodzinie i ojczyznie jego, i wszedłszy w dzień pewien świąteczny w wielkiéj liczbie i zbrojno do miasta Lubik, najprzód różnemi mękami zabijają pięciu braci rodzonych Śgo Wojciecha: Sabora, Spicimira, Dobrosława, Zawiszę i Krzesława, a nie przestawszy na straceniu samych braci męża świętego, zabijają męzką i żeńską płeć niewinną. Przypadkiem naówczas nie był w Czechach i domu rodzinnym szósty brat rodzony Śgo Wojciecha, imieniem Poraj. Znajdując się bowiem wtedy od niejakiego czasu na dworze i w łaskach u Bolesława, Xiążęcia Polskiego, syna Miecsława, oddalony od domu, nie wiedział o zabójstwie okrutném, spełnioném na braciach i całéj rodzinie. Ten też jeden z całego pokolenia i rodziny męża Bożego, został przy życiu z opa-

trzności najłaskawszéj Boskiéj, ażeby ród tak szlachetny z ziemi nie był wytracony. Tego gdy Bolesław, Xiąże Polski, widział opłakującego ciągle żałosnemi łzami zabójstwo braci swoich i dolę swoję, obawiał się bowiem, żeby Czechów przeciw niemu okrucieństwo nie było sroższe, niżli przeciw braciom jego okazali, gdyby powrócił do ziemi ojczystéj; łaskawie pocieszając młodzieńca, kazał mu być dobréj myśli, obiecując, iż mu dobra doczesne dziedziczne, które w Czechach miał, hojnie wynagrodzi. Wykonał późniéj obietnicę i darował Porajowi, rodzonemu bratu Śgo Wojciecha, wiele posiadłości, dostatków i dziedzictw w Królestwie Polskiém, i przyjął, przyłączył i umieścił go w liczbie poddanych swoich i szlachetnego rycerstwa Polskiego. A z téj jednéj latorośli powstało liczne w Królestwie Polskiém plemię, i w płodném następstwie doszedłszy do naszych czasów, rozrodziło się potomstwo męża Bożego w wielką i liczną familią, co się z Róży zowie; ma białą różę w czerwoném polu, a Poraj za hasło.

Czesi wygubiwszy braci i krewnych Śgo Wojciecha, Biskupa, rozmaitym śmierci rodzajem, następnie oddają okrutnym sposobem na miecz cały lud obojéj płci miasta wyżéj wspomnionego Lubik, to jest siedm tysięcy dusz, nie wybaczając żadnéj płci, ani wiekowi, ani stanowi. I na tém jeszcze nie przestawszy, przeciw domom nawet niewinnym się srożą i miasto wymienione ogniem burzą.

Czynu tego tak okropnego Xiąże Czeski ani nie zabraniał, ani żadną nie mścił karą; jeżeli przeto ciąg rzezi wzmiankowanéj, który znalazłem zapisany w Kronikach Czeskich, jest prawdziwy, (bardziéj bowiem obecnie to wypisuję, aniżeli wierzę) dzikość ówczesna narodu Czeskiego dosyć jest dziwaczna, co ani przyrodzoną litością, nawet zwierzętom wrodzoną, nie

dała się odwieść od zabójstwa tak srogiego, spełnionego na wieku słabym i współziomkach.

Moguncki zaś Arcybiskup, Metropolita Czeski, dowiedziawszy się o rzezi tak nieludzkiéj, wysłał posłów do Papieża, donosząc, w jakiém niebezpieczeństwie dla wiary katolickiéj zostaje stan rzeczy Czeskich, błagając i nalegając, żeby dla okrócenia i uprzątnienia złego popełnionego i popełnić się mogącego, Suffragan jego, Biskup Praski, ludowi Czeskiemu został przywrócony. Najwyższy tedy Biskup, Grzegorz, czyli Jan, przez wzgląd na wiarę i religią chrześciańską, zalecił Śmu Wojciechowi, wezwawszy go do siebie, żeby do owieczek swoich powrócił. Ale mąż Boży wykłada i objawia Namiestnikowi Apostolskiemu obyczaje i usposobienie Narodu Czeskiego, zapewniając: *„iż wziął w podziele karki nader twarde i umysł „nieprzebłagany, i że na próżnoby tam się wrócił; „prosił zatem, żeby mu dał pozwolenie opowiadania „wiary Chrześciańskiéj i słowa Bożego narodom „Pruskim, na pobrzeżu północném mieszkającym.“* Na to Namiestnik Boży rzecze: *„jeżeli wzgardzi- „wszy tobą, nie usłuchają przestróg i nauk twoich, „natenczas strząsnąwszy proch z nóg swoich, po- „rzuć ich i pozbaw obecności swojéj naród odpadły „i niewierny, my cię bowiem od téj chwili uwalnia- „my nietylko od obowiązku, jaki dotąd miałeś wzglę- „dem Kościoła Praskiego; ale ci też nadajemy po- „zwolenie opowiadania wiary Chrześciańskiéj Pru- „sakom i innym narodom.“* Takowe pozyskawszy pozwolenie Święty mąż Boży, nader uradowany, opuściwszy Rzym i Klasztór Śgo Alexego, gdzie przebywał, nie wzdrygając się nawet śmierci braci swych rodzonych, byleby sam dójść mógł, do Pragi powraca, spodziewając się, iż Czesi porzucą dawne swe gusła i zbrodnie. Wielorakiemi tedy środkami lud swój

lecząc, jednych zaklina i łagodzi uprzejmą i umiejętną przemową, innych gani, gromi, zaklina; lecz widząc, iż wszystkie jego usiłowania i starania są marne, z niesłychaną boleścią wzdychając, rozważa, czy powinien zostać, czy ustąpić. Aż tu zdjęty snem w skutek czuwania i zmartwienia, słyszy głos Boży, przemawiający do niego: „*Ty*, rzecze, *chrapisz*, *a mnie* „*powtórnie przedają Żydom.*“ Tym głosem przerażony, zrywa się, a wyszedłszy na rynek i widząc, iż przedają Chrześcian Żydom, jak głos z niebios mu doniósł, dawszy przedającym pieniądze, zniewagę wiary usunął, i tym, co byli przedani, dał wolność.

Po Janie XIII^tym^ nastąpił Benedykt VI.

Jan XIII., przepędziwszy lat siedm, miesięcy jedenaście, dni piętnaście, na Biskupstwie Rzymskiém, umiera, pochowany w Kościele Śgo Piotra, i wakowało Biskupstwo dni trzynaście; następcą miał Benedykta VIgo, Rzymianina.

Pierwszy Biskup Władysławski, co też dawniéj zwał się Kruświckim, strawiwszy lat 33 na Katedrze Kruświckiéj, umarł, i został pochowany w Kościele parafialnym Dźwirczno, który sam fundował, wystawił i uposażył. Na jego miejsce był obrany tegoż roku Maurycy pierwszy.

Rok 994.

Wojciech, czcigodny Biskup Praski, przewidziawszy, iż lud Czeski, dla którego pieczy i opieki, za zleceniem Apostolskim powrócił, lekce sobie ważyć będzie jego rozkazy i obrzydłym występkom przeciw Bogu się odda, nie spodziewając się już nic dokazać

u ludu nieugłaskanego i chardego czoła, porzuciwszy powtórnie Pragę i powróciwszy do Rzymu, pozyskał od Benedykta VIgo, Papieża, uwolnienie od obowiązku względem Praskiego Kościoła, i pozwolenie kazania narodom barbarzyńskim, za Polską leżącym. Czego dostąpiwszy, i udawszy się z Gaudentym i innymi bogobojnymi mężami do Węgier, przybył do Xiążęcia Gejsy, chcąc go naukami i kazaniami utwierdzić w wierze powszechnéj i jéj obrządkach, którą słyszał, iż przed kilką laty przyjął.

Gdy zaś doniesiono Xiążęciu Gejsie i małżonce jego Adlejdzie, o przybyciu jego, przejęci zaraz największą radością, rozpuścili organy ku chwale Boskiéj. Poznali bowiem, że przybył do nich ten mąż, który im w widzeniu już dawno był przepowiedziany. Przyjęty zatem z wielkiém uszanowaniem i czcią, bierzmował syna Xiążęcia Gejsy, i opowiadał słowo Boże Sławianom i Hunnom, po części osobiście, po części przez braci swoich, dłużéj jak rok, mową miodopłynną, i wielu bardzo Sławian i Hunnów jeszcze bałwochwalstwu oddanych nawracając, przeszedł całą Węgierską krainę, oświecając i w ojcowskiéj utwierdzając wierze tych, co uwierzyli, a odwodząc pogan od błędów i umacniając w wierze. Za jego też zachętą Xiąże Gejsa, z synem swoim Stefanem, i małżonką Adlejdą, liczne Kościoły zakładają, stawiają, urządzają i na Biskupstwa uposażają. Lecz gdy i tam rozpoczęto śledztwo z powodu porwania ręki na osobę jego, opuścił Węgry, nie złorzecząc, nie z niechęci, ale błogosławiąc.

Gejsa, Xiążę Węgierski, w kilka dni potém umiera, zostawiając następcą Stefana, syna swego.

Rok 995.

Wojciech z Węgier udaje się do Polski.

Rok 995.

Wojciech, mąż Boży, Biskup Praski, opuściwszy Węgry, przybył do Polski, a przyjęty od Mieczysława, Xiążęcia Polskiego, i syna jego Xięcia Bolesława, i całego ludu i duchowieństwa, z wielką radością i czcią, zabawił najprzód czas niejaki w mieście Krakowie, bo to idącemu z Węgier najpierw się nadarzyło, i wywięzywał się pilnie w obwodzie miasta wzmiankowanego z przyjętego obowiązku, świętobliwie każąc mową swoją Czeską, którą Polacy dobrze rozumieli, i zbierało się do niego wielkie mnóstwo ludu z ziem i powiatów sąsiedzkich. Wielu bowiem w słabościach, chorobach i potrzebach swoich od niego zyskali pożądanéj ulgi, a miotani od djabłów uwolnienia. Unosił się zaś mąż Boży radością niesłychaną, widząc, że cała Polska żarzy się wiarą świętą czystą i zapałem cudownéj pobożności, że jest przyozdobiona dziewięcią Kościołami Katedralnymi i innemi miejscami świętemi, i Biskupi i słudzy Boży w wielkiém poszanowaniu; a roniąc łzy rzewne i wzdychając, rzekł: „*Polacy, późniejsi Chrześcianie jak* „*Czesi, dziewięcią katedrami Biskupiemi, jakby pra-* „*wdziwemi ośmiu błogosławieństwy, na gruncie nowéj* „*wiary powszechnéj zaszczepionemi, swoje uświetnili* „*ziemie; dziewięciu czczą Biskupów i w wielkiém po-* „*dobno mają ich uszanowaniu, a to samych obcych* „*i cudzoziemców, i okazują im wszelką bogobojną* „*i szczerą uległość; a Czechy, jednę tylko mające ka-* „*tedrę, mnie jednego Biskupa, rodaka, znieść nie mo-* „*gły, lecz zmierziwszy sobie obyczaj katolicki, nie*

„bez zniewagi wiary świętéj i hańby swojéj, odepchnę-„ły, wygnały i rugowały mnie z wzgardą i wstydem.“ Wojciech, mąż Boży, w mieście Krakowie zrobił tak głębokie wrażenie, przez swoje kazania i rozmowy z powodu wzorowego życia swojego, iż po spełnieniu jego zaszczytnego męczeństwa, wystawiony na tém miejscu, gdzie zwykł kazać, na jego cześć Kościół, który do dnia dzisiejszego istniejąc, dowodzi i staranności męża Bożego w rozkrzewianiu słowa żywota i jest rękojmią uwielbienia Polaków dla niego.

Opuściwszy zaś jednę Metropolią Krakowską wśród żalu Duchowieństwa i ludu mnogiego z powodu jego oddalenia, i bardzo daleko od niego odprowadzany, przybył do drugiéj Polskiéj Metropolii Gnieźnieńskiéj, przyjmowany od Rycerstwa Mieczysława, Xiążęcia Polskiego, i Starostów jego, opatrujących go w zasoby wszelakie potrzebne i wskazujących mu drogę.

Stawając zaś w drodze, prawie w każdéj wsi i włości, na którą trafił, nauczał Polaków tak pilnie, iż go nawet często przewodnicy jego, niecierpliwi zwłoki, opuszczali. Gdy zaś pewnego dnia zbłądziwszy z drogi przybył do pewnéj wsi Wielkopolskiéj, a wieśniacy szydzili z jego i towarzyszów odzieży zakonnéj, czyli kaptura, którego jeszcze nigdy nie widzieli, i mieli ich za szaleńców, nagle na szyderców spadła kara Boska i odebrała im słuch i mowę. Ci potém przybywszy do niego do Gniezna i wyznawszy publicznie zbrodnię swoją, odzyskali przez jego zasługę i modlitwę obie władze.

Zdarzyło się zaś onego czasu, iż gdy Robert, Arcybiskup Gnieźnieński, umarł, Śty Wojciech przyjął jego miejsce, zniewolony prośbami najusilniejszemi Xięcia Mieczysława, syna jego Bolesława i całego Duchowieństwa i ludu. Tam zaczął gnuśne ludu dusze

i mało troszczące się o nadzieje przyszłości, pobudzać i rozniecać słowami i kazaniami, chcąc ich otrząsnąć i wyswobodzić z ociężałości.

Rok 996.

Rok 996. *Po uduszeniu Benedykta VI^go^ nastąpił Donus II^gi^.*

Benedykt VI., Papież, Rzymianin, gdy zasiadał na stolicy rok jeden i miesięcy sześć, od Kurcyusza, znakomitego Rzymianina uwięziony i w twierdzy Anioła uduszony został, po nim nastąpił Donus II^gi^, rodem Rzymianin.

Za tego Biskupa dwaj Bulgarscy Xiążęta, Piotr i Bajan, rozpocząwszy wojnę z Grekami i odniósłszy kilka zwycięztw, miastu Konstantynopolowi tak dokuczyli, iż potęga jego bardzo się zmniejszyła i zachwiała.

Niektórzy zaś piszą, że wzmiankowany Benedykt, od Tytusa, syna Teodora, Rzymianina, głodem był umorzony, a nie wiadomo, czy jego samowładny postępek był ukarany, gdy Donus wkrótce umarł, bywszy na stolicy rok jeden, miesięcy sześć.

Drugi Arcybiskup, Krakowskiego Kościoła Prokulsus, umarł, bywszy na téj godności lat dziesięć, i został pochowany w Kościele Krakowskim; po nim został obrany Arcybiskupem Lampert przez Duchowieństwo i Proboszczów parafialnych Kościołów pobliższych, za zezwoleniem Mieczysława, Xiążęcia Polskiego.

Robert, Arcybiskup Gnieźnieński, bywszy przy téj godności lat dwadzieścia i pięć, umarł i w Gnieźnień-

skim Kościele pochowany został; po nim nastąpił Wojciech, Biskup Praski, rodu szlachetnego, z domu Róży.

Donus, Papież, spędziwszy na Biskupstwie rok jeden, miesięcy sześć, umarł w Rzymie i pochowan w Kościele Śgo Piotra, a Biskupstwo wakowało przez dni kilka. Po nim nastąpił Bonifacy, narzucony przez potęgę Rzymian; imię jego i ojczyzna nie wiadome; on sam zaś nie był godnym stolicy Piotra. Doznawszy bowiem w mieście Rzymie rozmaitych nieprzyjemności i przerażony niepomyślnościami, zrabował Kościół Śgo Piotra, i uciekł ze znakomitszemi klejnotami i drogiemi kamieniami do Konstantynopola; powróciwszy potém z ogromnemi pieniędzmi, nie mając nadziei utrzymania się na Biskupstwie, jąwszy się srogości, Janowi, Dyakonowi Kardynalnemu, oczy wyłupuje, i sam nakoniec strawiony gniewem i melancholią, umiera, bywszy na stolicy jeden tylko miesiąc i dni dwanaście. Po jego śmierci, przyjął Biskupstwo Rzymskie Benedykt VII., Biskup Suteryeński, znakomity świętobliwością i zacnością, i pojmał wszystkich prawie Rzymian sprzysięgłych i o samowładztwie zamyślających, za wsparciem i pomocą Ottona trzeciego, i słuszną ich poskromił karą.

Rok 997.

Wojciech zrzeka się Arcybiskupstwa Gnieźnieńskiego.

Rok 997.

Śty Wojciech, Arcybiskup Gnieźnieński, mąż Boży, pałający ognistém i żarliwém pragnieniem zyskania wawrzynu męczeńskiego, o którego dostąpieniu widzeniem, co mu się ukazało, był zapewniony: widział

bowiem podwójny chór dusz zbawionych, jaśniejących blaskiem niebieskim, i to jeden w purpurze, drugi w bieli. A gdy zadziwiony po cichu rozmyślał, coby takowe widzenie obwieszczało, głos z nieba objawił mu: *„że to, co widział, dwa najświętsze chóry męczeństwa i dziewiczości, już przyodziane w błogosławioną nieśmiertelność, i że w nagrodę będzie przyjęty do grona obudwóch.“*

To przeto objawienie mocnego dodało mu bodźca, iż nie bez przykrości i żalu Xięcia Polskiego Miecsława i syna jego Xięcia Bolesława, opuszcza stolicę Gnieźnieńską, i zrobiwszy Gaudentego, brata swego, na swojém miejscu Arcybiskupem Gnieźnieńskim, udaje się w towarzystwie trzydziestu rycerzy i przyjaciół Xięcia Polskiego Miecsława ku ziemi Pruskiéj, graniczącéj z ziemią Polską przez rzekę Ossę, która wpada do Wisły, i ziemie Polskie od Pruskich przedziela, i bieży daléj do morza północnego (Baltyckiego).

Był zaś na ów czas naród Pruski dziki i okrutny, oddany bałwochwalstwu, czci duchów nieczystych, i tak ślepemu i ciemnemu obłędowi, iż słońce, xiężyc, gwiazdy, zwierzęta, ptaki, ogień i inne rzeczy stworzone czcili za bogi, i gaje niektóre, jeziora i wody mieli za święte. Tych nie było wolno dotknąć się ani połowem ryb, ani łowami myśliwskiemi, ani cięciem. Mieli osobne narzecze, po części z Łacinskiego pochodzące, a mające niejakie podobieństwo do Litewskiego; obchodzili prawie te same obrządki, i czcili te same bogi i świętości. Mieli też w uszanowaniu tegoż samego Kapłana, przełożonego nad obrządkami świętemi w mieście ich, co uchodziło za stołeczne i zwało się od Rzymu Romowe. Wszystkich, coby nie wykonali posłusznie rozkazów jego, śmiercią karano, a ten kapłan zwał się w ich języku Krywe. Prusacy, Litwini i Żmudzini widocznie byli jednego oby-

czaju, języka i rodu, a podczas wojen domowych, wzniecanych przez Cezara i Pompejusza, wśród żaru niezgód wewnętrznych we Włoszech, opuściwszy dawne siedliska, przyśli do ziem, które zamieszkują, i obrali sobie siedlisko pomiędzy gajami, puszczami, rzekami, bagnami i jeziorami zarosłemi; a na wzór Rzymu miasto też stołeczne Romowe założyli, i najwyższego Kapłana, przełożonego nad obrządkami, tam podobno umieścili; a chociaż te narody różnią się w narzeczu podobnie jak Polacy, Czesi i Rusini, przecież w wielorakim względzie są podobni do siebie. Nie są podobno jednak tego samego rodu i języka; lecz Prusacy mają być różnego od Litwinów i Żmudzinów początku. Gdy bowiem Pruzyasz, Król Bitynii, u którego Hannibal, Wódz Punicki, zwyciężony od ludu Rzymskiego i wypędzony, był na wygnaniu, z namowy Hannibala rozpoczął płocho wojnę przeciw ludowi Rzymskiemu i odważył się stoczyć walną bitwę, gdzie trzewa nie sprawdziły, przy czém go też Hannibal w ten sposób zganił: „*Czy ty*, rzecze, *Pruzyaszu*, „*wolisz wierzyć kawałkowi cielęciny, niżli doświad-*„*czonemu wodzowi?*“ Pobity więc i zwyciężony Pruzyasz uciekając z Bityńczykami, narodem swoim, przed Rzymianami, przybył do stron północnych i z swego nazwiska Prusom imie nadał. Bityńskiego zaś ludu nawet do dziś dnia zostają ślady, ponieważ Prusacy niektórzy zachowują wyrazy dawnego języka swego i ludy Eolski, Doryiski, Attycki i Joński doskonale ich rozumieją. Żony mieli kupne i przymuszone robić prace niewolnicze; ciała zmarłych palono z bronią, końmi, szatami i innemi rzeczami, co były miłe żyjącym.

Do Pruskiego tedy kraju przyszedłszy Wojciech, mąż Boży, zaczął ludowi Pruskiemu wysławiać Chrystusa, przez tłómacza, danego mu na to umyślnie od

Miecsława, Xięcia Polskiego, i odwodzić ich od czci złych duchów, nauczając ich: „*że słońce, xiężyc, „gwiazdy, zwierzęta, ogień, co wiecznym zwali, i ga„je, są tworami Boga prawdziwego; a że w nich z do„puszczenia Bożego złe duchy przemieszkują, uwo„dząc swoich czcicieli.*“ Takie i inne mowy rozmaite miewał mąż Boży po miejscach ludniejszych, nieprzerwanie zajęty zaszczepianiem wiary i kazaniem świętém. Gdy zaś przeprawiał się przez rzekę Ossę i prosił, żeby jemu i towarzyszom jego dla ubóstwa darowano przewoźne, od przewoźnika ciężki raz w głowę dostał i chwalił Boga, co mu dał cierpieć nieco za imie swoje. A tak okazał, dając z siebie przykład, że nic nie jest straszliwem, skoro kto kocha Boga; nic nie jest trudnem i przykrem, przez co się odwiedzie bliźni od błędu. I chociaż widział, że lud Pruski upierał się przeciw temu, co mu obwieszczał, i trudny był do ugłaskania; przecież z bojaźni Boga, który go powołał do głoszenia poganom imienia swego, nie rozpaczał i znosił liczne krzywdy i zniewagi, tak dalece, iż często nie przyjęty do domów i chat, musiał gościć pod gołém niebem, wystawiony na zimno i deszcz; a pomimo tego z niepojętą wytrwałością i cierpliwością jak najskwapliwiéj pracował w podjętém powołaniu kazania.

Prusacy zaś oburzyli się lżeniem i zniewagą bogów swoich, których zbijanie i okracanie czci i obrządków, po przodkach wziętych w puściźnie, gniewało ich i markotno im było. Przeto z poduszczenia Krywe, wzmiankowanego Kapłana najwyższego, i innych Kapłanów pogańskich, Panowie Pruscy sprzysięgają się na śmierć jego. Gdy tedy mąż Boży całe prawie przebył Prusy, rozsiewając słowa żywota, przyszedł do wsi na pobrzeżu morza, co się dotąd zowie Felszhaus, i na pagórku skalistym, nad wio-

ską sterczącym, w Piątek dnia 23go Kwietnia, mszą uroczyście odprawiał, i gorliwie modląc się nabożeństwem i ofiarą, wzywał łaski Boskiéj ku nawróceniu Prusaków; Prusacy się zgromadzają, a mniemając, iż używa czarów na zgubę ich bogów, rzucają się na niego i ciało jego stłuczone i porąbane, licznemi razami cięte i skłute, uciąwszy mu głowę, wieszają na pobliskiém drzewie ku większéj obeldze; a orzeł przez trzy dni, pókąd było wystawione na widowisko, pilnował je i strzegł skwapliwie. Tak dusza owa święta, umęczona razami katowskiemi, wzniosła się do stolicy najwyższego Majestatu po wieniec podwójny i uczestnictwo żywota wiecznego w towarzystwie aniołów usłużnych; a sam święty, uwolniony od więzów ciała, przeniósł się, by używać plonu roskoszy najwyższéj i niezwiędłéj. Ciało świętego, które, na kilka części porąbane, gospodarz męża błogosławionego zebrawszy, w koszu przechował, Prusacy, ażeby po śmierci z jego powodu nie doznali nieszczęścia, pilnie i tajnie strzegli, i przechowywali je u tegoż samego męża, co go zabił. Towarzyszów zaś Śgo Wojciecha, a mianowicie: Benedykta, Mateusza, Jana, Izaaka, Chrystyna i Barnabasza, skrzywdziwszy rozlicznemi obelgami i plagami, wypędzili i wyprowadzili z ziemi swojéj, grożąc im śmiercią, gdyby się wrócić ośmielili.

Obyczaje Prusaków.

Mieli zaś Prusacy barbarzyńscy pomiędzy swojemi obrządkami i zwyczajami takie prawo, iż zmarłych swoich ogniem palili, dołączając przy spaleniu zwłoków świetniejszy przyodziewek, konie, broń i cokolwiek miał lepszego, mniemając, iż zmarły tych wszystkich rzeczy, z któremi go palono, w drugiém życiu używać będzie.

Zabójstwo wskazując na okrutną zemstę, karali śmiercią i obwinionego i uczestnika winy. Przeciw gościom hojni i ludzcy, skłonni do pijaństwa i Bachusa, pili końskie mleko, co częstokroć zwykło opajać. Napój winny na ów czas u nich był nieznany; tacy pijanicy, iż rozumieli, że przyjaciela albo gościa nie uczcili, jeśli go pijanym nie widzieli. Kobiety, równie jak mężczyzni, skłonne do pijaństwa. Liczba żon u nich bynajmniéj nie jest ograniczona, lecz ile kto mógł kupić, tyle miał; dla czego też nie były poważane, ale przymuszane czynić pracę służebnic i niewolnic. Codziennie używali łaźni, równie mężczyzni jak kobiety, o czém twierdzili, iż wypędza z ciała wczorajsze pijaństwo i przedłuża życie.

Nikomu nie było wolno żebrać; każdemu głodnemu, do któregokolwiek udał się domu, hojnie dawali pokarm.

Miecsław żąda, żeby go Papież uznał Królem.

Tymczasem Miecsław, Xiąże Polski, skłoniony usilną namową i radą Prałatów i Panów, żeby do najwyższego Biskupa, Benedykta VII^go^, słał posłów, żądając dla siebie i ziem Polskich koronę. Taka bowiem na ów czas obfitość i mnogość ludności i bogactw była w krajach Polskich i taka sprawiedliwość Xięcia Miecsława, iż Polska zdawała się godną, żeby ją policzono do Królestw katolickich. Do sprawienia i załatwienia rzeczy tak trudnéj obrano Lamperta, Biskupa Krakowskiego, męża znakomitego nauką i wymową. Ten przybywszy do najwyższego Kapłana, Benedykta Papieża, i wyłożywszy wymownie a poważnie polecenia Xięcia Miecsława i Polaków, prosił, „*żeby Xięciu Miecsławowi i krajom Polskim, „dla zatwierdzenia większego w wierze Śtéj katolic-„kiéj, od nich przyjętéj, o któréj opowiedział, jak*

„cudownie wzrosła, przez założenie dziewięciu Ko-„ściołów Katedralnych i innych świątyń, a dla po-„wściągnienia i wytępienia narodów niewiernych i „schyzmatyckich, Polsce sąsiednich, użyczył korony. „Rozwodził się też nad tém, że Miecsław, Xiąże Pol-„ski, prawdziwy Katolik, i wiary chrześciańskiéj „jak najgorliwszy miłośnik, czego dzieła jego dowo-„dzą, iż co do oręża i spraw rycerskich dzielny i za-„cny, a z przyczyny wielkiéj ilości narodów zna-„komity.“

Ale gdy najwyższy Kapłan, Benedykt VII., zasięgnąwszy rady Kardynałów, odpowiedział Lampertowi, Biskupowi Krakowskiemu, *„iż Miecsławowi, „Xiążęciu Polskiemu, z łaski swéj ojcowskiéj da ko-„ronę ku wzrostowi i rozkrzewieniu wiary katolickiéj „i sławie narodu Polskiego;“* przybył do Rzymu, Xięcia Węgierskiego, Stefana, zrodzonego z siostry Adlejdy, Xiążęcia Polskiego, Miecsława siostrzeńca, co tegoż roku po zmarłym ojcu Gejsie, objął rządy Xięstwa Węgierskiego, poseł Austeryk, Opat Klasztoru, u stopy góry żelaznéj, zakonu Śgo Benedykta, a późniéj wyniesiony na Arcybiskupstwo Strygońskie, lubo przez antycypacyą w dziejach zowią go Arcybiskupem Strygońskim, i zaczął prosić najwyższego Kapłana o koronę dla swego Xięcia Węgierskiego, Stefana. A chociaż Papież Benedykt zamyślał obudwom Xiążętom, to jest: Węgierskiemu i Polskiemu, dać koronę, sądząc, iż użyczenie korony obudwom, żadnego nie skrzywdzi, a sprawie wiary chrześciańskiéj wielkiego przyczyni postępu; przecież Papież Benedykt podobno przestrzeżony widzeniem Anielskiém, żeby nie dotrzymywał obietnicy uczynionéj Lampertowi, Biskupowi Krakowskiemu, dla Xiążęcia Polskiego, Miecsława, i dał ją tylko Stefanowi, Xiążęciu Węgierskiemu, i posłowi jego Austryakowi, da-

jąc za powód: „*iż Polacy oddają się bardziéj krwi-*
„*stości, zabójstwu i łowom, jak nabożeństwu i miło-*
„*siernym uczynkom: bardziéj myślą o uciemiężeniu*
„*poddanych i zdzierstwach, bardziéj o kłamstwie i*
„*podstępie, jak o prawdzie; iż więcéj mają starania*
„*o bydlętach i psach, jak o ludziach; iż skorzy do*
„*rozlania krwi człowieczéj, jeszcze dotąd nie są go-*
„*dni, żeby im korona miała być dana. W krótce zaś,*
„*jeżeli naród Boga przebłaga, zlituję się, koronę tę,*
„*którą teraz jemu odmawiam, rozsławię i wywyższę;*
„*albowiem znajduje się w tym narodzie kilka tysięcy*
„*ludzi, postępujących bez skazy według mego zakonu,*
„*dla których zasługi i modlitwy zlituję się nad resztą,*
„*jakoż nie zdołam przepomnieć o licznych dobrych*
„*uczynkach z wystawienia i uposażenia tak wielu*
„*Kościołów i innéj czci, jaką mi oddawali.*“

Obawiając się zaś Benedykt Apostolski, ażeby z powodu dania korony Stefanowi, Xiążęciu Węgierskiemu, i odmówienia jéj Miecsławowi, Xięciu Polskiemu, nie powstały pomiędzy wujem a siostrzeńcem, wzmiankowanymi Xiążęty Węgierskim i Polskim nieszczęsne wojny i rozruchy wojenne, zawoławszy obudwóch posłów, napomina ich, przestrzega i nakazuje im: „*żeby pokój i przyjaźń, zawarte w skutek po-*
„*winowactwa i sąsiedztwa, niezłomnie zachowywa-*
„*li, strzegli, i żadną miarą i z żadnego powodu nie*
„*dali im się zachwiać; a na tego, o którym się do-*
„*wie, iż z jego przyczyny pokój został przerwany,*
„*rzuci klątwę.*“

Niektórzy zaś twierdzą, iż najwyższy Kapłan nie z powodu objawienia anielskiego odmówił mu korony, lecz z pewnego zawiadomienia odebranego, iż Miecsław, Xiąże Polski, umarł, co i ja pamiętam, iż czytałem w dziejach Polskich; a że Węgrzy zmyślili i uroili sobie objawienie anielskie, ażeby uświetnić

koronę, posłaną im przez Benedykta Papieża, którą do dziś dnia nie bardzo stósownie nazywają świętą, kiedy żaden kruszec nie może zawierać świętości, chyba udaną i zmyśloną.

Gdy Xiąże Ruski tego roku spustoszył Karwaty, Polacy mu wojnę wydali, przeciw którym wyszedłszy, zastał ich nad rzeką Rubieszą; a gdy dla rzeki, będącéj na przeszkodzie, oba wojska uważały stoczenie bitwy za rzecz niebezpieczną, mąż wysoki i rzadkiéj waleczności wyszedłszy z obozu Pieczyngów, wyzywał Rusinów, żeby stawili drugiego do pojedynku; a ten, co zostanie zwyciężony, poda kraj swój na łup przez trzy lata. Jeden tedy z Rusinów, co w domu pozostał, sprowadzony, podjął się téj sprawy, którego Pieczynga, ponieważ miernego był wzrostu, znieważył w obec obudwu wojsk, jakby już zwyciężonego. Ale gdy nakoniec przyszło do walki, Rusin zwycięża Pieczyngę, a wojsko Pieczyngów natychmiast pierzchło. Rusin goniąc za niém, wielu zabił, lub pojmał.

Władymir wystawił tam zamek Beresław dla tego, iż mąż, co zwyciężył, był rodem z Beresławia.

Rok 998.

Po Bolesławie, Xiążęciu Czeskim, następuje
Rok 998. *syn jego Bolesław.*

Roku Pańskiego 998. siódmego Lutego Xiąże Bolesław, przezwany Pobożnym, brat rodzony Xiężny Polskiéj Dąbrówki, umiera, zostawiwszy Bolesława, syna jedynaka, gdyż drugi, Wacław, umarł śmiercią przedwczesną; ten po Ojcu objął Xięstwo Czeskie.

Xiąże Polski, Miecsław, markotny i ubolewający w duszy, iż łakomi Panowie chcieli po śmierci Xiążęcia Bolesława Pobożnego Xięstwo Czeskie rozszarpać i przywłaszczać sobie nieprawnie, a litujący się nad powinowatym swoim, z imienia tylko Panującym, zebrawszy potężne wojsko, mając w swojém towarzystwie Bolesława, syna swego, Xiążęcia Polskiego, wkracza do Czech, a podczas, że inne miasta przyjmowały go ze czcią, słuchając jego rozporządzeń i rozkazów, sama Praga bramy zamknęła, nie chcąc się poddać jego władzy. Miecsław tedy zaczepiwszy, zdobył ją, i opanował, a obsadziwszy nie tylko zamek, ale i miasto, załogą, i rozporządziwszy sprawy czeskie, czerstwy i zwycięzki do Polski powraca.

Władymir od Pieczyngów zwyciężony.

Gdy tego roku Pieczyngowie wtargnęli do ziemi Ruskiéj, i pustoszyli ją srodze mieczem i ogniem, Władymir, Xiąże Ruski, z wojskami ludów swoich zaszedł im drogę; a po okropnéj z obudwu stron rzezi, Pieczyngowie pobili Władymira i wojsko jego. I gdy bardzo wielu legło, Władymir uciekł; a gdy go Pieczyngowie gonili, nie chcąc wpaść żywcem w ręce ich, ukrył się pod mostem, który się uciekającemu nadarzył. Tym sposobem oszukał nieprzyjaciół ścigających go, Pieczyngowie zaś zdobywszy łupów i obozu Ruskiego, i zrabowawszy ziemię Ruską, uprowadzili niewolników, bydło i resztę zdobyczy, do ziem swoich.

Po ich ustąpieniu, Władymir, Xiąże Ruski, na pamiątkę ucieczki swojéj, wystawił i uposażył w Kijowie Kościół Przemienienia. W to bowiem święto, według obrządku Greckiego, wydarzyła się owa klęska i jego ucieczka.

Onego czasu słynęli dwaj mężowie, znakomici ży-

ciem, przykładem i rozmową: Swyrard, mieszkający nad rzeką Dunajcem, blisko miasta Czechów, w dyecezyi Krakowskiéj, jako pustelnik, pod skałą, którą do dziś dnia widzimy, i gdzie przez wiele lat służył pod godłem Chrystusowém, i Benedykt, obaj prowadzący życie pustelnicze. Opuściwszy Polskę, udawszy się do Węgier, i zaciągnąwszy się do klasztoru Śgo Benedykta, u stopy góry żelaznéj, pod Opatem Austerykiem, Swyrard, albo też Zorard, surowém życiem zasłużył sobie na sławę wyznawcy, a Benedykt wylaniem krwi swojéj ukoronował się wawrzynem męczeńskim.

Rok 999.

Rok 999. *Miecsław, Xiąże Polski, umiera.*

Miecsław, Xiąże Polski, przepędziwszy wiele lat na panowaniu i zaszczepiwszy najpierw z Dąbrówką, małżonką swoją, córką Xiążęcia Czeskiego, wiarę Chrześciańską w Polsce, założywszy wiele Kościołów Katedralnych i parafialnych, i wykonawszy świętobliwie wiele innych uczynków pobożnych, przyjąwszy Sakramenta pobożnie i po katolicku, według obrządku chrześciańskiego, umarł i pogrzebion w Kościele Poznańskim. Jego pogrzeb nietylko syn jego, sławny Bolesław, ale też Prałatowie i Panowie, bardzo opłakujący zgon jego, wszystek ze słuszną i przyzwoitą czcią odbyli. Po ukończeniu zaś obchodu żałobnego, Bolesław, syn jedynak, mający trzydzieści i dwa lat, którego niepospolite przymioty w sprawach rycerskich słynęły już od dawna wielu czynami bohatyrskiemi, i który podobno w owym wieku tak nie-

pospolitą zalecał się skromnością, iż jawną było, że więcéj jeszcze w przyszłości zdziała, niżli w czasie upłynionym wykonał; w skutek przychylności Prałatów i Panów Polskich, a niesłychanych powszechnych okrzyków, zgodnemi głosy i uchwały wyniesion został na dostojeństwo ojcowskie, i jemu powierzono panowanie Królestwa Polskiego.

Zalety Bolesława.

Był bowiem co do urody ciała bardzo przystojny, co do usposobienia duszy bardzo roztropny, co do wielkości umysłu bardzo dzielny, w rozrządzaniu sprawami, tak prywatnych, jak publicznych, bardzo wyrozumiały, a tak słynnéj sprawności, iż ciągle rozpościerał i przyczyniał sławy i chluby sobie i narodowi swemu, dla Kościołów i sług Bożych hojny, dla rycerstwa dobroczynny i dla innych stanów uprzejmy. Ztąd takiém wszystkich ujął sobie przywiązaniem, iż o życie jego równie się obawiali, jak o swoje. Dwór nakoniec swój pomnożył i przyozdobił nietylko rycerstwem i Panami znakomitszymi, ale i licznymi wyzwoleńcami, z poddaństwa oswobodzonymi, napełniwszy go takiém mnóstwem, iż stawał się podobny poniekąd do pomiernego wojska. A polegając na swojéj dzielności, z łatwością powściągał zaczepki nieprzyjacielskie, mąż bystrego umysłu, słynący przezornością i walecznością. Surowość rozkazów swoich barwił hojnością i pochwałami, jakby najsilniejszym jakimś urokiem. Wszystko w Rzeczypospolitéj rozrządzał nie według trybu okoliczności, lecz według zasad cnoty, a przyrodzenie obdarzyło go przymiotami świetnemi i postacią okazałą, celującą nad innych ludzi. Cnotom sprzyjał jak najłaskawiéj, a występki karał jak najsurowiéj. Umysł tedy Bolesława, Xiążęcia Polskiego, wzmiankowanego, swobodny był, zdatny i obrotny,

we wszystkiem, co przedsiębrał; umiejący się zastósować do miejsca, osoby i czasu; umiał się wziąść z układnością nadzwyczajną, iż we wszystkich czynnościach, co się przytrafiały czy to podczas pokoju, czy w wojnie, okazywał się nader wprawnym i umiejętnym. Silny mocą, zdrowiem, bystrością zmysłów, wymową, dostatkami, hojnością, świetną sławą i innemi podobnemi zaletami; bo chciwy sławy, lękał się skazy hańbiącéj.

Kościoły Katedralne odprawiają Mieczysławowi obchód żałobny.

Skoro zaś rozgłosiła się śmierć Miecsława, Xiążęcia Polskiego, w krajach jemu poddanych, wszystkie dziewięć Kościołów Katedralnych, przez niego założone, na wyścigi odprawiały mu nabożeństwa żałobne i postanowiły, żeby je Biskupi ich następni corocznie odprawiali; bardzo słusznie i przyzwoicie, jak mi się zdaje, jako Xiążęciu i pierwszemu swemu założycielowi, co im i każdemu zborowi przez hojne uposażenie polecił duszę nieprzerwanie dotąd słynącą.

Po Świętym Wojciechu, Święty Gaudenty, czyli Radzyn, zostaje Arcybiskupem Gnieźnieńskim.

Gdy Śty mąż, Wojciech, Arcybiskup Gnieźnieński, udał się do Prus, dla głoszenia wiary Chrześciańskiéj, Śty Gaudenty, który też zwał się Radzynem, co do ciała brat rodzony Śgo Wojciecha, przybrany za życia, objął Katedrę po Śtym Wojciechu, rodem Czech, znakomity szlachectwem, z tychże, co Śty Wojciech, rodziców, z Sławnika i Strzelisławy, z domu Róży, pochodzący, a z rodziny nazwiska Poraj, mającéj Różę czerwoną za herb.

Rok 1000.

Rok 1000. *Prusacy oddają ciało Śgo Wojciecha.*

Prusacy dowiedziawszy się, że Wojciech, jaśniejący Męczennik Chrystusów, Bolesławowi, Najjaśniejszemu Xiążęciu Polskiemu, i za życia i po śmierci nader był drogi, i że ten krzątał się koło przeniesienia ciała jego do Polski, (tenże bowiem Xiąże Bolesław, takiém pałał przywiązaniem ku Śmu Bożemu, iż postanowił, gdyby Prusacy nie oddali ciała jego za okupem, albo w zgodny jaki sposób, wydawszy wojnę, dokuczać im jak najdotkliwiéj, dopókiby nie wydali ciała jego świętego), posyłają do Xiążęcia Bolesława posłów, którzy je dumnie sprawując, tak rzekli: „*Słyszymy, iż Bóg twój, Wojciech, któ-*
„*rego zabiliśmy, bardzo cię obchodzi. Że troskliwy*
„*jesteś o odzyskanie jego ciała, tak dalece, iż na-*
„*wet kwapisz się orężem nas nachodzić i wojnę nam*
„*wydać. Orężem przecież nie potrafisz odzyskać*
„*ciała Boga twego, pochowanego na miejscu niedo-*
„*stępném i niewiadomém ani tobie, ani wielu innym.*
„*Ale jeżeli odzyskać je pragniesz, srebra potrzeba,*
„*nie żelaza; ofiarujemy ci je wydać, jeżeli zechcesz*
„*zapłacić tyle srebra, ile waży.*“

Bolesław zaś, Xiąże Polski, chociaż mu przykro i markotno było słuchać zuchwałego oświadczenia posłów; pohamowawszy jednak popęd niesłychanego oburzenia swego i odłożywszy na inny czas chłostę zarozumiałości Pruskiéj, ażeby tém łatwiéj pozyskać ciała świętego; nad przyrodzenie swoje skromnie odpowiedział tymczasowo Posłom Pruskim, ofiarując, iż przyjmuje ugodę, którą przedłożyli.

Bolesław poséła srebro.

Według tedy umowy pomiędzy Bolesławem, Xiążęciem Polskim, a Posłami Pruskimi zawartéj, Bolesław posyła Xięży i wojskowych do Prus, wiozących z sobą dostateczną ilość srebra ze skarbu Xiążęcego, z wielką hojnością danego.

Ciało okazuje się nader lekkiém.

Gdy tam przybyli i Panowie Pruscy, zgromadzeni dla załatwienia téj sprawy według ugody, przywieźli ciało święte z miejsca tajnego, wydające wonią jakąś cudowną; najpierw Polacy oglądają, czy to samo, potém poznawszy je po ranach, świadczących o świeżém zabójstwie, i po innych oznakach oczywistych, kładą je na wagę, i pod miastem Romowe, Stolicą Pruską, odważają srebro, które posłał Xiąże Bolesław. Aż tu za zrządzeniem bóstwa, ciało to święte, za życia będące narzędziem Ducha Świętego i jego przybytkiem, przyszło do tak leciuchnéj wagi, iż nie mając żadnego prawie ciężaru, równało się wadze srebra najmniéjszéj cząstki funta. A kiedy wszystkich Polaków i Prusaków wielkie ogarnęło zadziwienie, Polacy rozpuszczają swe usta na chwałę Majestatu boskiego za cud uczyniony i dobrodziejstwo wyświadczone, a Xięża zdejmują ciało Świętego Wojciecha ze szali z wszelką czcią i pobożnością i składają je w skrzyni przywiezionéj, arcypięknéj roboty, prawie całéj srebrnéj, do użytku i potrzeby ludzkiéj przeznaczonéj, którą przywieźli na okup ciała świętego. W skrzyni je wiozą napowrót z wielkiém Prusaków zmartwieniem, którzy zobaczywszy już przywieziony skarb, markotni, musieli go zaniechać, przymuszeni powtórzeniem słów (ugody). Nie odważyli się bowiem Prusacy zerwać ugodę zawartą, chociaż niektórzy im tak niegodziwie

radzili; ażeby nie popaść karze niebieskiego Majestatu Bożego, którego potęgi cudownéj doznali przy ważeniu ciała świętego, lub narażać się na klęski wojny słusznéj z Xiążęciem Bolesławem, za zgwałcenie umowy dobrowolnie ofiarowanéj.

Zwłoki Śgo Wojciecha przybywają do Polski.

Polscy tedy Posłowie odebrawszy w Prusiech ciało Śgo Wojciecha, z należytą uroczystością, czcią i chwałą przywożą je do Polski, wśród radości i pochutniwania ludów Polskich, churmem z jarzęcemi świecami zapalonemi wychodzących na przywitanie jego, wszędzie, przez które tylko włości, wsie i okolice wiezionem było.

Gdy zaś Bolesław, Xiąże Polski, posławszy Posłów do Prus, dowiedział się o osnowie i okolicznościach, jak zażądano ciała Świętego Wojciecha, Męczennika, z natchnienia bożego, i jako iście ciało święte mało, albo raczéj nic nie ciężyło na szali, i że Posłowie jego już przywieźli je do obrębu Królestwa jego z wszelkiém bezpieczeństwem, mocno się uniósł radością ku chwale Zbawiciela, który i jemu i Polakom tak cudowne wyświadczał dobrodziejstwa. Potém zwoławszy wszystkich Biskupów, Xięży, a nawet świeckie osoby, w wielkim i licznym orszaku ludzi wszelakiego stanu i powołania wyszedł na spotkanie ciała świętego; a gdy doszedł do niego, pada na oblicze wraz z duchowieństwem, ludem i całym orszakiem. Potém zaczął wyśpiewywać i usty i sercem na chwałę jego i umieścił je w Trzemesznie, w Klasztorze Kanoników Regularnych Śgo Augustyna, który ojciec jego Miecsław, Xiążę Polski, w początkach przyjęcia wiary założył, i niesłychaną hojnością uposażył.

Późniéj, gdy nie wiele upłynęło czasu, chcąc bar-

dziéj uczcić ciało Śgo Wojciecha, zgromadziwszy wielką liczbę Biskupów, Xięży i osób świeckich, przeprowadził z wielką uroczystością i wystawą ciało święte z Trzemeszna do Gniezna, miasta na ów czas kwitnącego i ludnego, dnia 20go Października, i złożył je z największą czcią w Kościele Metropolii Gnieźnieńskiéj, któréj tenże Śty przez czas niejaki był Arcybiskupem. Potém przez wiele dni następnych w Gnieźnie, na pamiątkę tak wielkiego nabytku, odprawiał uroczystości, rozdając ubogim bardzo hojne jałmużne i okazując się szczodrobliwym i łaskawym dla wszystkich, co się w potrzebach swoich do niego udawali.

Po przeniesieniu zaś do Gniezna, Śty Wojciech, mąż Boży, zaczął słynąć częstemi i nieustannemi cudami zdziałanemi, i być opiekunem świetnym dla wzywających go w rozmaitych słabościach. Ztąd nie tylko z Polski, lecz i z najodleglejszych kończyn Niemiec i Węgier, zaczęły ludy tłumnie uczęszczać i zgromadzać się do grobu ciała jego, odbierając pociechę od świętego. Cudów, które uczynił, nie umieściliśmy w tém dziele, ponieważ znajdują się opisane w rozmaitych xięgach.

Ten rok miał wiele zjawisk cudownych, a mianowicie trzęsienie ziemi w Polsce, tudzież dnia 14go Grudnia ukazał się kometa nad Polską; ten, przy pogodném niebie, podobny do palącéj się pochodni wysoko wzniesionéj, tak światłem swojém wszystkich przestraszył, iż nie tylko tych, co byli na polu, ale nawet tych, co byli w domach, jakby gromem przeraził.

Po Benedykcie, następuje Jan XV.

Po śmierci Benedykta, który zasiadał na stolicy lat ośm, miesięcy sześć, a według innych lat dziesięć, wakowało Biskupstwo dni pięć, został pochowany przy Kościele Śgo Piotra. Jan XVty, co

był pierwszym Pawijczykiem, wyniesionym na to Biskupstwo, dzierzył Katedrę miesięcy ośm, i umarł, morzony głodem w twierdzy Aniola przez cztery miesiące, pochowany na Watykanie. Miał następcą Jana, rodem Rzymianina, męża bardzo uczonego, który też kilka dzieł napisał; ten krótki tylko żył po nim czas, t. j. cztery miesiące, i miał za następcę innego Jana, rodem Rzymianina. Tego Krescencyusz Fabrycyusz, ojciec Bonifacego siódmego, tak trapił, iż opuściwszy Rzym, słał posłów do Cesarza, Ottona drugiego, żeby do miasta przybywał. Co usłyszawszy Rzymianie, sami napowrót go przywołali, i ścieląc mu się do nóg, prosili o przebaczenie, co też otrzymali. Rządził lat dziesięć, miesięcy dziesięć, dni sześć i umarł w Rzymie.

Grzegorz V^ty.

Po śmierci Papieża, Jana XV^go, obrano Papieżem Grzegorza V^go, rodem Sasa, za wstawieniem się Ottona III^go, Cesarza, którego był krewnym. Ten zwał się dawniéj Bruno, mąż zacny i cnotliwy. Ale gdy Cesarz Otton oddalił się z miasta, Krescencyusz dla pieniędzy narzucił Placentczyka, nazwanego Janem XVI^tym. Cesarz, powróciwszy dla téj schismy do Rzymu, kazał ściąć Krescencyusza, wyłupić oczy Janowi Antypapieżowi, i poobcinać mu wiele członków, przy czém nic mu dukaty jego nie pomogły, a Kościołowi był oddany pokój.

Pamiętną jest rzeczą, że tenże Grzegorz z Ottonem III^cim wyznaczył i ustanowił Elektorów Cesarstwa Niemieckiego, co się późniéj utrzymali, i trwają do tych czas. I ani Francuzi, ani Włosi, nie mogli zmienić tego rozporządzenia, zrobionego nie przez jaką winę Sasów, lecz dla zapobieżenia na przyszłość niebezpieczeństwom. Ztąd wiersze:

Moguntiensis, Treverensis, Coloniensis,
Quilibet Imperii sit Cancellarius horum.
Et Palatinus Dapifer, Dux portitor ensis,
Marchio Praepositus Camerae, Pincerna Bohemus.
Hi statuunt Dominum cunctis per saecula summum.

Moguncki, Trewirski, Koloński,
Każdy niechaj będzie Kanclerzem Państwa.
A Wojewoda Stolnikiem, Xiąże Miecznikiem,
Margrabia Podskarbim, Czech Cześnikiem.
Ci stanowią wszystkim na wieki Pana najwyższego.

Ale, jak niektórzy mówią, Orzeł przy téj okazyi natracił wiele piérza, a nakoniec całkiem obnażony zostanie.

Rok 1001.

Rok 1001. *Otton III^ci, Cesarz, odzyskuje zdrowie.*

Otton III^ci, Cesarz Rzymski, powodowany cudami nadzwyczajnemi i niepojętemi, które łaska Zbawiciela zdziałała, przez wzgląd na zasługi Śgo Wojciecha, Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, i rozgłosiła szeroko, daleko po wielu krajach, zasłabłszy, z natchnienia swego i za radą innych poufałych sobie osób, zaczął gorliwie wzywać Wojciecha Śgo Bożego, ażeby go wybawił, i ślubując Panu, obiecał odwiedzić osobiście grób jego, jeżeli odzyska dawne zdrowie. Uczyniwszy ślub i wezwawszy Śgo Wojciecha, uczuł się zupełnie uwolnionym od choroby téj, na którą cierpiał. Chcąc tedy wykonać ślub swój i ofiarować przy ciele świętém podarki godne Świętego, szedł do Polski, w gronie wielu Xiążąt i rycerzy, aby zarazem i ślub swój spełnić, i zobaczyć osobiście Xięcia Bolesława, którego powieści wszystkich wielkiemi wyno-

siły pochwałami. Jakoż wiadomo było, iż udał się do Polski, nie tylko dla odwiedzenia ciała Śgo Wojciecha, lecz mianowicie powodowany sławą Bolesława, Xiążęcia Polskiego.

Bolesław wita go i przyjmuje okazale.

Bolesław, Xiąże Polski, dowiedziawszy się z licznych doniesień o jego przybyciu, przysposobił wszystko, czém można było przyjąć i w co zaopatrzyć tak znakomitego gościa i jego rycerstwo; i powitał Cesarza, przybywającego do granic Polskich, z wszelką przyzwoitością i czcią. A przywitawszy go na granicy, zaopatrzył hojnie i obficie nie tylko jego samego, ale i całe jego rycerstwo, we wszelkie potrzeby, i poprowadził go prostszą drogą do Poznania. A że Otton Cesarz zobowiązał się ślubem, iść pieszo siedm mil do ciała Śgo Wojciecha, przeto postanowił pójść piechotą z Poznania, (gdyż tak wielka rachuje się odległość drogi do Gniezna). O czém dowiedziawszy się Bolesław, chcąc wyświadczyć Cesarzowi, jaką tylko mógł cześć, kazał usłać suknem różnych kolorów całą drogę z Poznania aż do Gniezna, którędy Cesarz Otton miał iść, ażeby Cesarz z rycerstwem swojem idący, nigdzie ziemi się nie dotknął. Ale chociaż Cesarz dał poznać, iż takowéj grzeczności bynajmniéj nie wymaga, która bardziéj mu była ciężarem, niż zaszczytem; przecież zobowiązany prośbami Bolesława, i żeby ten nie mógł narzekać, iż wzgardził jego uprzejmością i przychylnością, przystawszy na jego życzenie, w towarzystwie Bolesława, pieszo z nim idącego, i ze swojém rycerstwem, udał się do Gniezna. Tam od Arcybiskupa Gaudentego, i innych Biskupów, Prałatów, Panów, Pań znakomitych i dziewic, a córek jeich, które Xiąże Polski, spiesznie na przyjęcie Cesarza posprowadzał, był przyjęty z wiel-

kiém uszanowaniem, uprzejmością i czcią. Cesarz też sam, według swojéj przystępności, witał ich mile, i już wtedy zaczął w duszy i myśli rozważać nie bez jakiegoś podziwienia stroje i ubiory rozmaitych stanów, i wielorakie klejnoty przepyszne pań i kobiet szlachetnych, któremi postrojone i obciążone wyszły na przywitanie jego; i zastanawiać się nad wszystkiemi a prawdziwie królewskiemi cnotami Xięcia Bolesława, dawno wieścią u niego rozgłoszonemi. Z jaką mianowicie prędkością wykonał to wszystko, jak wielce był bacznym, ile pracy łożył na sprawy, jakie u niego męztwo w niebezpieczeństwach i jaki rozsądek w zarządzie wszystkiego; rzadka prócz tego sprawność i grzeczność, którą w ten czas objawiał, więcéj niżli kiedykolwiek ujęły mu bardziéj jeszcze i Cesarza i wszystkich. Zobaczywszy nad to tak wielki przepych, takie zbiory złota, drogich kamieni, purpury i pereł, tylorakie wojsko i tyle zastępów, jakich ani co do liczby, ani co do przymiotów bynajmniéj się nie spodziewał, widząc prócz tego znakomite i wspaniałe dzieła Bolesława, a przekonawszy się o nich już nie z powieści, ale naocznie wręcz i własnemi oczyma; bardziéj go podziwiał po zobaczeniu i obecności, nieprzyjaźnéj wielkim imionom, aniżeli w skutek sławy. Bo Xiąże ten najobrotniejszy i baczny we wszystkiem, co przedsiębrał, okazywał dłoń silną i usta wymowne.

Cesarz tedy Rzymski, Otton III^ci, przybywszy do miasta Gniezna, wszedłszy do Kościoła wielkiego i padłszy na oblicze przed ciałem Śgo Wojciecha, dziękował Bogu i Śmu Wojciechowi bardzo nabożnie za przywrócone sobie zdrowie. Ofiarował też do grobu jego podarki w złocie i srebrze, godne Cesarza, i przez kilka dni zostawszy w Gnieźnie, zadosyć czynił czci, jaką miał dla Świętego Bożego.

A Xiąże Bolesław, łożył i wytężał całe swoje staranie na to mianowicie, ażeby tak Ottona Cesarza, jak wszystkich, co z nim przybyli Panów, Baronów i Rycerzy, nie tylko zaopatrywać jak najobficiéj w żywność wszelaką, lecz nadto uczcić znakomitemi podarkami i innemi uprzejmości dowodami; przynoszono tedy Cesarzowi i Panom jego co dzień nowe upominki, urozmaicone według różnych stopni i stanu podwładnych, dając jednym naczynia złote, drugim srebrne, innym drogie kamienie, innym łańcuchy, innym albo konie przepyszne, albo futra zagraniczne i szlachetne, albo szaty ozdobne srebrem i złotem lub szkarłatem i purpurą.

Cesarz zaś Otton, który znał już dawno sławę rozlegającą się Xiążęcia Bolesława, i zapragnął dawniéj udać się do Polski, dla przekonania się, ubolewał sam na sam i przed powiernikami swoimi, iż Bolesław, tylu dowodami szacunku, tylu darami i grzecznościami bardziéj go upokarzał, aniżeli zaszczycał, i że Bolesława, co rzadziuchno się zdarza, w obecności większym mieni, niż jego sławę, dla któréj Cesarz i Panowie jego, iż słynął z czynów wielkich i roztropności, baczności, dzielności, hojności i innych przymiotów Pańskich, oczy na niego zwrócili. Widząc nad to wylew cnót Bolesława, większych nad pogłoskę, i zdrowy rozsądek, połączony z baczności; widząc nadzwyczajną roztropność i obrotność w rozporządzaniu i nakazywaniu rzeczy najrozmaitszych, pełnego dziarskości i przebiegłości, również wojsk i ludów jego wielkie mnóstwo, które go słuchało z posłuszeństwem i przywiązaniem nieocenionem; rozważywszy do tego, iż umiał wszystkich rycerzy i sług poczet utrzymywać jednostajnie w wykonywaniu tego, co nakazywał; i że nie tylko zdolności jego umysłu i duszy daleko większe, niżli wieść głosiła, lecz zna-

lazł wystawiającego rzadki nawet między panującymi wzór cnoty: przyszło mu tedy na myśl ku przyczynieniu sławy, przydać mu zaszczyt korony królewskiéj.

Zwoławszy więc Panów i Radców swoich, miał wyjawić podziwienie swoje, powzięte z dzieł Bolesława, tak znakomitych, które długo ukrywał w duszy swojéj. „*Nic*, rzecze, *sława, która o Bolesławie, „Xiążęciu Polskim, aż do nas doszła, nie zmyśliła, owszem, rozgłaszając skąpo, zazdrośnie i „chrapliwie, większe rzeczy zataiła, daleko więcéj „pokryła, aniżeli wyjawiła, ani też nie wyświeciła „bynajmniéj wszystkich dzieł jego i cnót zalety, któ„rych doświadczamy i w obecności rozważamy i wi„dzimy. Mniejsza bowiem daleko była, niżli obe„cnie widzę. Przekonywamy się, iż ciągle tak da„lece jaśnieje rozsądkiem, walecznością, ślachetno„ścią, sprawiedliwością, łaskawością, hojnością, rze„telnością, nieskazitelnością i innemi umysłu króle„wskiego cnotami, iż słusznie dostojnym potomkom „może być podany za wzór najświetniejszy. Poczy„tuję tedy za rzecz haniebną, owszem za zbrodnię, „żeby mąż tak wielki i równie naszéj osobie, jak „Państwu naszemu najprzychylniejszy, miał kryć „się pod Xięcia tylko skromną nazwą, a nie być „raczéj wyniesionym na dostojność królewską, kiedy „wiemy, iż nad Xiążęta jest możniejszy, a rozsąd„kiem równy Królom. Jego więc my, jeżeli wam się „to zda dobrem i pożytecznem dla Bożéj chwały, i „wyniesienia i wzrostu wiary świętéj, a zgubie na„rodów barbarzyńskich, sąsiednich krajowi Polskie„mu, zaszczycilibyśmy dostojnością Królewską, je„go przybierzemy do uczestnictwa zupełnéj władzy „naszéj i jemu umyśliliśmy ofiarować berło dostoj„ności Królewskiéj, żeby się tém przynajmniéj wy-

„wzajemnić za tyle niesłychanych zaszczytów i po-„darków, któremi i nas i was co dzień obdarza, „kiedy obecnie nie możemy się inaczéj wywdzięczyć.“ A gdy wszyscy Xiążęta, Panowie i Baronowie cesarscy na wyścigi potakiwali, pochwalali i uwielbiali myśl i przedsięwzięcie Cesarza, i usta swoje rozpuszczali na niesłychane pochwały i rozprawy o zaletach Xiążęcia Bolesława, i jednostajnie twierdzili: *„że Bo-„lesław doszedł szczytu wszelkich umiejętności i „wszelkich cnót najsłynniejszych,“* Cesarz Otton wyszedłszy z sypialni, udaje się z Xiążęciem Bolesławem do Kościoła Gnieźnieńskiego, w śród licznego pocztu obojga rycerstwa i mnóstwa niezmiernego płci obojéj.

Tam przybywszy Cesarz Otton, każe Bolesława Gaudentemu, Arcybiskupowi Gnieźnieńskiemu, i innym Biskupom Polskim, namaszczyć olejem świętym na Króla Polskiego, i wykonać uroczyście wszystko, co się zwykło robić przy koronacyach i namaszczeniach królewskich, z mowami i błogosławieństwy stósownemi. Po czém Cesarz Otton prowadzi Bolesława do stolca wyniosłego, zkąd mógł być widziany od wszystkiego ludu, co ich otaczał; a zdiąwszy ze skroni sławną koronę, którą na ów czas miał na głowie, koronuje i zdobi nią głowę jego, mianując i ogłaszając jego i wszystkich potomków dziedzicznymi Królami Polskimi, i sprzymierzeńcami i przyjaciółmi Cesarstwa Rzymskiego, poddając jego zwierzchnictwu i Królestwu, wszystkie kraje i szczepy Polskie; a czyniąc mu darowiznę z wszystkich xięstw, ziem i powiatów, których nabył, albo które w potomności z łaski i wyroku boskiego następni po nim Królowie Polscy zdobyć mieli na niewiernych barbarzyńcach i narodach schizmatycznych; Orła zaś białego jemu, i całemu Królestwu

Polskiemu, wiecznemi czasy nadał za herb, ażeby tak jak państwo Rzymskie, podobny mające herb, różniący się kolorem czarnym, ma zwierzchnictwo nad wszystkiemi krajami Niemieckiemi; tak też on używając podobnego z resztą herbu na polu czerwoném, nie przestawał podbijać sobie wszystkie narody Sławiańskie i barbarzyńskie, napominając i zachęcając go, ażeby dla wzrostu i rozpostarcia wiary Śtéj powszechnéj, dokładał jak największego starania, na wytępienie barbarzyńców; żeby poddanymi rządził według słuszności i sprawiedliwości, Kościołowi Bożemu, i sługom jego oddawał należytość i cześć, i trwał w przymierzu i przyjaźni jego Cesarskiéj, i że w czasie późniejszym dali Bóg, większych od Boga i Cesarstwa dla siebie albo synów i wnuków i następców dostąpi łask za dzieła i cnoty swoje.

A żeby ten podarek był trwalszy, zatwierdza i opatruje go przywilejem Cesarskim, mającym złotą bullę, wyosobniającym, uwalniającym i wynoszącym Królów i Królestwo Polskie nadzwyczajnemi przywilejami, swobodami i prerogatywami, robiąc go udzielnym i usamowolniając wiecznemi czasy od posłuszeństwa i podległości jego i następnych Cesarzy Rzymskich.

Bolesław zaś, nowy Król Polski, odpowiadając skromną mową na to, co mu zalecił, i dziękując za to, co mu udzielił, obiecał: „*że wedle mo-*„*żności, za pomocą Bożą, spełni wszystko.*“

Tak tedy Rzeczpospolita Polska stała się Królestwem, a Bolesław, Xiąże Polski, został wyniesiony nad wszystkich Xiążąt rodu Sławiańskiego, i kiedy do nadmiaru wszelakiéj pomyślności nie brakło mu niczego, prócz korony królewskiéj, opatrzność boska i tą go obdarzyła, za co i za liczne bardzo inne zasługi około rodu i języka swojego, na

wieki został uczczony posągiem złotym i srebrnym i bramą tryumfalną, ponieważ pierwszy u Polaków przyozdobiony został oznakami godności królewskiéj. Dzień też ów u Polaków uważany był za nader świetny i pamiętny rozmaitemi przygotowaniami ku chwale i czci obecnych dwóch Królów, dającego i przyjmującego koronę. Słynął też wspaniałością igrzysk i widowisk, w nim bowiem Bóg najwyższy postawił Bolesława Króla wspomnionego na czele Królestwa Polskiego, i w nim zapowiedział wszystkim Polakom przez tyle świetny początek zbawienne i upragnione Panowanie.

Bolesław widząc, iż jemu, krajom jego i ludom Polskim, z łaski Boskiéj i przychylności Cesarskiéj, przybyło sławy tytułu królewskiego i korony, poznał, iż we wszystkiém spełniło się, co Papież Benedykt siódmy powiedział posłowi ojca swego, Lampertowi, Biskupowi Krakowskiemu, i ucieszony wielką radością, przez trzy dni następne przyrządzał jak najwytworniejszą ucztę dla Cesarza Ottona i wszystkich Xiążąt, Prałatów i Baronów, z niesłychaną okazałością; przy czem wyjawił świetność umysłu swego najślachetniejszego i najwspanialszego i wielkość bogactw swoich. Przez one bowiem trzy dni przeszedł hojnością wszystkich przed nim Xiążąt do tego stopnia, iż pomiędzy wszystkich trwoniąc bardziéj niźli szafując podarki, Cesarza i Panów jego zupełnie upokorzył, tak, iż wiek ówczesny, a mianowicie samego Cesarza ze swoimi, wprawił w zadumienie, a potomności zostawił niedowiarstwo. Gdyż każdego z tych trzech dni zastawiano stoły gościnne nowemi naczyniami złotemi i srebrnemi, połyskującemi od klejnotów i drogich kamieni, które zaraz po uczcie przy końcu dnia pierwszego złożone na kupę,

ofiarowano Cesarzowi w podarku; powtarzało się to i drugiego dnia, a na koniec i trzeciego, a z coraz nowemi większéj wagi i wartości naczyniami. Uczciwszy zaś Cesarza tak hojnemi darami, obracał się do Xiążąt, Prałatów, Baronów i domowników Cesarskich, i stósownie do każdego stanu, powołania, stopnia, wszystkim rozdawał upominki, wynagradzając tak wszelaką hojnością niesłychaną uprzejmość Cesarza, okazaną przez koronacyą, z własnego natchnienia przedsięwziętą.

Co dzień zaś odbywały się igrzyska na uczczenie Cesarza: gonitwy na kopiją, tańce, śpiewy i inne rozmaitego rodzaju zabawy, i cała stolica brzmiała noc i dzień od muzyki i zabaw. Taką uprzejmością wszystkich Cesarskich tyle sobie ujął, iż zdawało im się, że mniéj zyskał, niżeli zasłużył, i że ofiarowaną dostojność Królewską mniéj cenili, niźli wylaną dla wszystkich uprzejmość i hojność.

Otton III. daje Miecsławowi Ryxę wnuczkę.

Otton trzeci, Cesarz, mąż szlachetnego i wspaniałego umysłu, mając sobie i swoim za hańbę, żeby się znowu nie wywzajemnić ze swoimi za tyle powtarzanych upominków, któremi Bolesław, Król Polski, obsypywał i jego i swoich; po niejakim namyśle, zawiera z Królem Bolesławem powinowactwo i zaślubia uroczyście synowi Króla Polskiego, mającemu imię dziadowskie Miecsław, i będącemu jedynakiem, siostrzenicę swoję Ryxę, córkę pierworodną Esona, czyli Hrabiego Gotfryda, Wojewody Reńskiego, z siostry swojéj rodzonéj Mechtyldy spłodzoną, Xiążęcia w owym czasie słynącego ślachetnością krwie i sławą rozsądku; a jużto dla uświetnienia większego sławy narodu i chwały Królestwa Polskiego, łączy ją z wzmiankowanym Xięciem Miec-

sławem, drogim i jedynym zadatkiem Króla Bolesława. Ażeby dostąpiwszy już ozdoby Królewskiéj bardziéj i daléj jeszcze jaśniał świetnością krwie Cesarskiéj, ugody i obietnice uroczyste pomiędzy Cesarzem a Królem, w zastępstwie dzieci, zostały zawarte i na piśmie wygotowane. Uważał to bowiem za rzecz bardzo ważną, jaką istotnie była, żeby powinowactwem takowém skleić kraje Niemieckie z Polskiemi.

Otton daje Bolesławowi gwóźdź z krzyża Chrystusowego.

I na tém jeszcze nie przestawszy, daje Bolesławowi gwóźdź jeden z krzyża, uświęcony przeszyciem ciała Pańskiego, i włócznię Śgo Maurycego, dodawszy te słowa: „*ten*, rzecze, *gwóźdź, nad który „sądziłem, iż nic ani nie mam, ani mieć nie będę „kosztowniejszego, nic droższego, nic milszego, nic „wdzięczniejszego pomiędzy wszelkiemi mojemi do„statkami, tobie memu najmilszemu powinowatemu „daję za godło zwycięzkie, pasując ciebie tak zasz„czytnym podarkiem na świetnego wszystkich do „koła nieprzyjaciół, a mianowicie barbarzyńskich „narodów zwycięzcę. Nie wywzajemniam się bo„wiem złotem i srebrem za arcybogate dary twoje, „dane mnie i moim towarzyszom, bo widzę, iż za„dosyć w nie opływasz, ale rzeczą przechodzącą „wszelkie bogactwa ziemskie, gwoździem Pańskim. „Nadto dodaję włócznię Śgo Maurycego, Naczelnika „legii Tebańskiéj, któréj chce, żebyś tylko używał „w wojnie przeciw barbarzyńskim narodom, grani„czącym z Królestwem twojém, których potęgę bar„barzyńską, za pomocą Bożą i opieką Śgo Mau„rycego, zetrzesz.*“

Bolesław zaś, Król Polski, wynurzając słuszne

dziękczynienia za związek tak świetny i zaszczytny i podarki wyborne i rzadkie, darował Cesarzowi ramię Świętego Wojciecha, przyjęte od Cesarza z wielką wdzięcznością i pobożnością; a przytem tak odpowiedział Cesarzowi: „*Kiedy*, rzecze, „*przekonywam się codzień bardziéj, iż osoba i lud* „*mój, a nawet potomstwo moje, ciebie obchodzi; nie* „*przestajesz na wyniesieniu mojém i ludu mojego,* „*przybierając jeszcze syna mojego za zięcia. Nadto* „*ustaliłeś, gwoździem Pańskim i włócznią Śgo Mau-* „*rycego, zadatkami zwycięstw, jakby największą po-* „*tęgą królewski tron mój, na któryś mnie wyniósł.* „*Będę się więc starał usilnie, żeby obdarzony tak* „*wielkim zaszczytem, wywzajemnić się raczéj uczyn-* „*kami, aniżeli słowami, i będę toczył chętnie i wier-* „*nie wojny za ciebie i Państwo twoje, do jakich tylko* „*zechcesz mię wezwać, kwapiąc się z dowodami* „*wdzięczności, żeby nikt mnie w tém uprzedzić nie* „*zdołał.*“ Ta zaś koronacya pierwszego Króla Polskiego, Bolesława, i to namaszczenie Królów w Polskich krajach, odbyło się za naczelnictwa na stolicy Piotra Jana siedemnastego, Papieża.

Otton powraca do Niemiec.

Otton Cesarz ukoronowawszy Bolesława pierwszego, Króla Polskiego, i spowinowaciwszy się z nim przez siostrzenicę swoję Ryxę, obarczony złotem, srebrem i darami wielorakiemi, opuszcza Gniezno, uniesiony radością wielką i uradowany w duszy swojéj, że ukoronował i spowinowacił sobie Xiążęcia tak hojnego i szczodrego, i że zjednał sobie i Cesarstwu swemu takiego przyjaciela. Odprowadzał zaś Cesarza, wracającego do krajów swoich, Bolesław, Król Polski, aż do granic królestwa, zaopatrując i częstując świetnie Cesarza i ry-

cerstwo jego po wszystkich miejscach poddanych jego władzy. A na granicy Królestwa swego, podziękowawszy Cesarzowi, zawarłszy przymierze wiecznéj przyjaźni, zatwierdziwszy ją rozmaitemi obietnicami i pożegnawszy się z nim, powraca do Polski. Otton też Cesarz udawszy się do Niemiec swoich, zdrów i bez szwanku przybył do Majdeburga (tam bowiem zwykł przebywać najczęściéj) i oddał Ryxę dziewicę, jaśnie oświeconą siostrzenicę swoję, z posagiem Posłom Bolesława, Króla Polskiego, którzy w towarzystwie jego z Polski przybyli, żeby ją do Polski zabrać, niosąc podarunki wielkiéj wartości, które Bolesław posyłał ojcu dziewicy, Esonowi Hrabiemu, Wojewodzie. Ci z liczném rycerstwem Niemieckiém, dodaném przez Cesarza i Ojca dziewicy, Hrabiego Wojewodę Esona, prowadzą do Gniezna stolicy dziewicę, posiadającą nauki, słynącą nie mniéj z obyczajów, piękności i rodu, jak jaśniała powagą swoją niewieścią; ofiarują podarki posagu i ozdoby pomieszkania dworskiego, i proszą imieniem wuja, ojca i krewnych: *„żeby ją „Xiąże Miecsław, syn Królewski, pojął, dla uprzy- „jemnienia wierności, przymierza i łoża swego; a „jeżeli się mile z nią obchodzić będzie, obiecując mu „z niéj małżonkę bardzo uprzejmą, skromną, po- „wolną i uległą.“*

Król zaś Bolesław uważając roztropnie, jak dostąpił godności Królewskiéj i majestatu korony z łaski boskiéj i przychylności powszechnéj ludzkiéj, i że wyniesion został nad wielu Xiążąt niemających tego zaszczytu przez dostojność Królewską i wielorakie inne względy; mądrze łącząc łaskawość ze surowością, zamiłował sprawiedliwość, zapewnił i ustalił swoje Panowanie, i cieszył się Państwa swojego pomyślnością okazałą.

Król Bolesław zawiera przymierze z Władymirem.

Władymir, Xiążę Ruski, zatrwożony potęgą Bolesława, Króla Polskiego, tak szeroko rozpostartą, i obawiając się, żeby kiedy nie zagroziła niebezpieczeństwem i jemu i krajom jego, posyła do Bolesława, Króla Polskiego, posłów znakomitych, prosząc, żeby z nim i krajami jego zawarł przymierze. A Bolesław pojmujący, iż przyjaźń z Rusinami bardzo korzystna Rzeczypospolitéj, przystał na przymierze z Władymirem, Xiążęciem Ruskim, i zatwierdził je z nim przysięgą pod słusznemi warunkami. W skutek tego téż oba kraje długie lata kwitły i odpoczywały w największym pokoju.

Rok 1002.

Czesi zazdroszczą Bolesławowi zaszczytów.

Rok 1002.

Sąsiednie kraje wkrótce zaczęły zazdrością oburzać się na zaszczyt, którym Cesarz obdarzył i uświetnił Bolesława, Króla Polskiego, i państwo jego, nadaniem korony królewskiéj, gwoździa Pańskiego i włóczni Śgo Maurycego. Czechów tedy dusze, bardziéj nad inne narody skłonne do téj wady, mocniejszą boleścią rażone były pomyślném powodzeniem Bolesława i Polaków, nader ubolewając, iż kraj Polski pierwéj jak ich Czechy dostąpił wyniesienia na dostojność Królestwa.

Panował zaś za owych czasów nad Xięstwem Czeskiém Bolesław trzeci. Bolesław bowiem okrutny, rodzony brat i zabójca Śgo Wacława, którego córka Dambrowka, białogłowa szlachetna i pobożna,

jak wyżéj opowiedzieliśmy, porodziła Bolesława pierwszego, Króla Polskiego, umierając, zostawił dwóch synów: jednego Bolesława, który długie lata panując umiarkowanie i łaskawie nad Xięstwem Czeskiém, przezwany został Bolesławem Pobożnym; drugiego Stracikwasa, na którego chrzcinach zdarzyło się zabójstwo Wacława Śgo, a który w skutek śmierci tak niegodziwéj, pozyskał imię Stracikwas, co znaczy, iż zagubi ferment. Ten w Ratysbonie, w klasztorze świętego Emerana, zakonu świętego Benedykta, wstąpiwszy do niego, w sukni zakonnéj pokutował za zbrodnię ojcowską. Chociaż jego prosił błogosławiony Wojciech, spotkawszy go niegdyś w Pradze, żeby po nim objął katedrę Praską, gdy za pomocą brata rodzonego, zdoła szczęśliwie okrócić bezbożne i niesłychane Czechów zbrodnie, a który wtedy się wzbraniał; późniéj jednak, jak téż mąż ów święty, gdy mu się wymawiał i drożył wnijść drzwiami do owczarni, przepowiedział; zapragnąwszy wyniesienia, którém zdawał się niegdyś gardzić, po wygnaniu Śgo Wojciecha, dostąpił, iż za pośrednictwem brata jego Bolesława, Cesarz Otton trzeci oddał mu Kościół Praski. A gdy w skutek polecenia Cesarskiego, Arcybiskup Moguncki poświęcał go na Biskupa Praskiego, i podczas obrzędu samego poświęcenia, według obyczaju, leżał korząc się na obliczu, kiedy według zwyczaju miał przywdziać świętości Biskupie, tajną łaską Boską, mszczącą się za zbrodnię w drugiém, trzeciém i czwartém pokoleniu, opętany od djabła, tak okropnie i gwałtownie był miotany, aż skończył życie swoje nędzne wśród osłupienia wszystkich obecnych i patrzących na to. Bolesław pobożny i drugi umierając, zostawił syna jedynaka Bolesława.

Jego Czesi wielorakiemi namowy poduszczają,

żeby zaczepił Polskę i podbił sobie całą, albo część jaką, obiecując mu świetniejszą sławę u Cesarza i innych Xiążąt, jeżeli sam będąc Xiążęciem, uszkodzi albo zdobędzie królestwo Polskie. Nie brakło też pomiędzy Panami Czeskimi na takich, co pomiędzy braćmi ciotecznymi po bracie i po siostrze rozsiewali niezgody i wojnę nieszczęsną, a to mianowicie Szlachetni Urszowicze i cała prawie rodzina Rawitów, mężowie przebiegli i podstępni, na ów czas w Czechach przemożni, w téj myśli, żeby w wojnie większéj zyskać powagi dla swojéj rodziny, i pomnożenia dostatków swoich, czego, dopóki istniał pokój, spodziewać się nie mogli.

Po Prohorze, Biskupie Poznańskim, następuje Tymoteusz.

Prohor, czyli Pohoryn, pierwszy Biskup Poznański, zasiadłszy na stolicy swojéj przez lat dwadzieścia i sześć, umarł i pochowan w Kościele Poznańskim. Na jego miejsce wyniesiony na Biskupa Poznańskiego Tymoteusz, rodem Rzymianin, z domu ślachetnego, nastręczony przez Papieża Benedykta VII^go^.

Otton III^ci^ karze Krescencyusza.

Otton zaś trzeci powróciwszy z Polski i usłyszawszy, że Krescencyusz Rzymianin udusiwszy Papieża Jana XVII^go^ i przywłaszczywszy sobie panowanie, Rzym ujarzmił, a zająwszy Włochy ułożył sobie zamiar opanowania z łatwością całkowitego Cesarstwa; oburzony słusznie jego bezczelnością, i wystawiwszy Klasztor Kanoników Regularnych na cześć Śgo Wojciecha, Biskupa i Męczennika, spieszył do Rzymu z wielką liczbą panów swoich; a dając pomoc Rzeczypospolitéj, chwiejącéj się i zaburzo-

nëj odnowił i naprawił pracą nieustanną i troskliwością niesłychaną Śty Kościół Boży i Panowanie Cesarskie, a mianowicie wyniósł na stolicę Apostolską Brunona, Arcykanclerza swego, co został nazwany Grzegorzem Vtym, męża znakomitego i sławnego życiem, obyczajami i nauką. Krescencyusza zaś, napastnika miasta i Cesarstwa Rzymskiego, co się zamknął w budowli bardzo warownéj Cesarza Adryana, którą też mają za dzieło Teodoryka samowładzcy, obwarowanéj na kształt twierdzy, obległszy wyborowém rycerstwem i wydobywszy ztamtąd, ściął na moście nad Tybrem, i tak miastu jak Włochom pokój przywrócił, i byłby sobie za tak prędką pomocą zasłużył na wiekopomną sławę, gdyby był potrafił równie zwyciężyć wady swoje, jak nieprzyjaciół. Zobaczywszy bowiem Krescencyusza, tyrana, którego zwyciężył i ukarał, cudownéj piękności małżonkę, zapalił się nieprzyzwoitą do niéj miłością; a zgwałciwszy ją nocy następnéj, struty przez nią, gdy coraz bardziéj szerzyła się po żyłach zaraza trucizny, nie długo potém wpada w bardzo ciężką niemoc i umiera dwudziestego ósmego Stycznia, panowawszy lat ośmnaście.

Umarł zaś tam szczególniéj pielęgnowany przez Hereberta, Biskupa Kolońskiego, którego słuchał cały dwór Cesarski. A natychmiast za tegoż Hereberta, Biskupa, rozrządzeniem, wsadzono go sztucznie na koń, jak gdyby żywego i przyodzianego w purpurę, jak gdyby przedsiębrał wyprawę; a tym sposobem ukrywszy jego śmierć Rzymianom, o których wiedział, że wielu jest bardzo oburzonych śmiercią Krescencyusza, przeprowadził go przez Alpy do Szwabii, pochował wnętrzności jego w mieście Auguście (Augsburgu) i zaprowadzono jego ciało do Akwisgranu, gdzie tenże Herebert, szanowny Biskup Ko-

loński, i inni Xiążęta Niemieccy, pochowali je ze czcią na środku Kościoła Śtéj Maryi.

Po Ottonie nastąpił Henryk Bawarski.

A że tenże Otton Cesarz żadnych nie zostawił dzieci, wstąpił na Cesarstwo Rzymskie Henryk drugi, Xiąże Bawarski, jako ośmdziesiąty piąty po Auguście, ukoronowany przez Wiligista, Arcybiskupa Mogunckiego, syn Henryka, brata Ottona pierwszego. Za życia zaś tegoż Cesarza Ottona trzeciego, Kościół Metropolny Majdeburski przez Ottona Igo, dziada jego, został założony i uposażony. Miał Arcybiskupa imieniem Udona, którego Najświętsza Panna cudownie wyniesła. Ale potém, z powodu życia bezecnego i plugawego, w skutek sądu samego Boga, odbytego publicznie i widocznie w Kościele Majdeburskim, wyrokiem wskazany i na gardle skarany został. Jemu, gdy jeszcze żył, Anioł, chcąc żeby się poprawił, powtarzał:

Udo cessa a ludo, jam satis lusisti Udo.

„Udonie poprzestaj igraszki; już dosyć igrałeś Udonie.“

Bolesław IIIci, Xiąże Czeski, najeżdża Polskę.

Bolesław trzeci, Xiąże Czeski, uwiedziony zdradliwą radą, rozpoczynając wojnę z Królem Polskim bez powodu i słuszności, udawszy się do ziem Polskich zbrojno i wtargnąwszy aż pod Klecko, zaczął je po nieprzyjacielsku pustoszyć ogniem, rabunkiem i mieczem, i przymuszać do poddaństwa i haraczu. Gdy o téj nowinie doniesiono Królowi Bolesławowi, osłupiał z wielkiego zadziwienia, iż ten, w którym spodziewał się znaleźć brata i przyjaciela w swoich przygodach, zaczepia go wojną niesprawiedliwą, nie ostrzegłszy go nawet wprzódy. Wyprawił tedy do niego posłów, którzy przez wzgląd i na krew i do-

tąd zachowany pokój, mieli się dopominać o przywrócenie zdobyczy, wynagrodzenie szkód i zachowanie pokoju. Bolesław, Xiąże Czeski, wysłuchawszy ich, odpowiedział: „*że rozpoczął wojnę, wy-*
„*zwany poprzedniemi krzywdami; że wziął się przy-*
„*muszany i niechętny do oręża, kiedy Polacy zacze-*
„*piali jego granice; że jednak nie odmawia wszela-*
„*kiego możnego zadosyć uczynienia.*“ Za zezwoleniem tedy posłów Bolesława, Króla Polskiego, rozejm zawarto i zatwierdzono. Bolesław, Król Polski, mniemając, iż w skutek tego wojna będzie zawieszona, albo i ukończona, zaniechał wyprawy: ale Bolesław, Xiąże Czeski, tąże co pierwéj radą poduszczony, zebrawszy większą potęgę i zgwałciwszy rozejm, wkracza do Polski i zaczepia ją z całych, jakich może, sił, wśród zapewnień Czechów, „*iż*
„*Bolesław, Król Polski, nie ośmieli się wcale oprzeć*
„*potędze i wojsku jego.*“ A Xiąże zbyt płochy wierząc tym słowom, tém żwawiéj popierał wojnę.

Bolesław, Król Polski, dowiedziawszy się o tém nieszczęściu, rozżarty lwim gniewem, zwołuje jak najspieszniéj z całego Królestwa swego wszystkich rycerzy i wojaków najdzielniejszych i wyprowadza szyki spiesznym pochodem przeciw Xiążęciu Czeskiemu, Bolesławowi: ale Xiąże Czeski, uwiadomiony przez doniesienia śpiegów swoich, że Bolesław, Król Polski, przybywa z wielkiém wojskiem i daleko potężniejszém od swego, zaniechawszy pustoszenia Polski, cofnął się do Czech. A Król Bolesław nie zastawszy go w okolicach spustoszonych, bardziéj się oburzył, nietylko, że ów nieprzyjaciel się schronił, ale szczególniéj wzruszony klęskami, i płaczem tych, których Czesi napaścią swoją skrzywdzili i zniszczyli. A uniesiony gniewem wielkim, zobaczywszy naocznie klęskę swoich, Król Bo-

lesław miał powiedzieć: „*Kiedy*, pry, *ani wspólność „krwie, ani powaga sojuszów, nie zdołały wstrzy- „mać Xięcia Czeskiego, Bolesława, od niszczenia „Królestwa mego, odtąd przymuszony jestem ści- „gać go aż do ostatka, nie jako zacnego nieprzyjaciela, „ale jako zdrajcę jadowitego.*“ (Kurcyusz IV. 11.)

Bolesław Chrobry, Król Polski, dowiedziawszy się, iż Najjaśniejszy Cesarz Otton nędzną i niegodziwą zginął śmiercią, z całém Królestwem swojém zakazawszy przez kilka dni wszelkie zabawy, chodził w żałobnéj po nim czarnéj sukni, i odbył dla niego żałobne nabożeństwo w Kościele Gnieźnieńskim, z wszelką okazałością, nakładem i czcią. I nawet rocznicę zgonu jego, aż do śmierci swojéj corok zwykł obchodzić, wywdzięczając się za łaskę wyświadczoną.

Rok 1003.

Rok 1003. *Bolesław, Król Polski, zdobywa całe Czechy.*

Nie zdoławszy znosić i cierpieć dłużéj żalu i utrapienia duszy, powziętego z powodu zniszczenia Królestwa swego, zrządzonego przez Bolesława, Xiążęcia Czeskiego, Bolesław, Król Polski, chociaż dotąd względnie, obawiając się ostrości powietrza i innych niedogodności, rycerstwo swoje rozpuścił do domu, gotuje wyprawę na Czechy, pragnąc zemsty za swoje krzywdy, i zaciąga wielkie zastępy tak konnicy, jak piechoty, ku szczęśliwszemu prowadzeniu téj wojny. A wszedłszy z ogromném wojskiem do Czech, zdobywa wszystkie opierające się miasta Czeskie, inne zaś nikczemne miasteczka i osady nisz-

czy i pali, spodziewając się, że Bolesław, Xiąże Czeski, powodowany rabunkiem, spustoszeniem i pożogami Xięstwa swego, da się skłonić do walnéj na równinie bitwy. Była w owym czasie w Czechach potężniejsza Ursowiczow rodzina, celująca nad inne rodem, związkami, posiadłościami, sławą i znaczeniem. Ursowiczami zaś rodzina ta nazywała się ztąd, że za herb miała niedźwiedzia niosącego dziewicę uwieńczoną. A najstarszy z téj rodziny i zwierzchnictwo mający Baron, imieniem Kochan, najznakomitszy dostatkami i powagą pomiędzy swoimi, był dworzaninem Bolesława, Króla Polskiego, a doświadczywszy dawniéj hojności królewskiéj, i ujęty jego wielorakiemi łaskami, skłania wszystkich swoich poufalszych przyjaciół i krewnych do sprzyjania wojsku i czynnościom Króla Bolesława. Jego, krewnych i braci jego, Król Bolesław hojnością swoją ujął sobie, i bardzo licznemi i częstemi darowiznami znęcił ich do wiernéj ku sobie powolności i wielkiéj czci, i za pomocą szczeréj ich pracy, używając ich przestróg i zwierzeń, pomyślnie służących wyprawie jego, miał z nich pomoc w działaniu swojém. Za ich przewodnictwem i współdziałaniem złupił szeroko i daleko Czeską ziemię, karząc kraj Czeski niesłychaną i nieustanną rzezią, stratą i spustoszeniem ostatecznem. Gdy tedy Bolesław, Król Polski, całe Czechy, oprócz Ursowiczów posiadłości, które kazał oszczędzać, zniszczył rzezią, ogniem i łupieżą, a Bolesław, Xiąże Czeski, nie zdołający oprzeć się jego potędze, zamknął się z synem swoim Jaromirem w zamku Wyszogradzie; Król Bolesław podsunął zastępy wojska swego pod samą Pragę, miasto stołeczne Czeskie, i zamek Wyszograd: a obległszy je, potłukłszy taranami i innemi narzędziami, wymorzywszy onę przez dwa lata głodem,

zdobył jéj świetnie, zburzył i dał wojsku swojemu na łup i rabunek. Po zdobyciu zaś Pragi, nie długo też Wyszograd bardzo zniszczył, gdzie zastawszy Xięcia Czeskiego, Bolesława, z synem Jaromirem, bierze ich w niewolę (drugi bowiem Udalryk, będąc w służbie Cesarskiéj, nie był obecny) i całe zajął i zdobył Czechy, a przełożywszy i ustanowiwszy imieniem swojém Starostów tak w Wyszogradzie i Pradze, jak w innych miastach, obiera sobie Pragę za stolicę Xięstwa, i łaskawie przyjmuje, częstuje i zaszczytami darzy wszystką szlachtę Czeską, która usłyszawszy o zwycięzkiém zdobyciu miasta Pragi i zamku Wyszogradu, przybyła do niego, i chociaż ich nikt nie przymuszał, składali mu przysięgę wierności i posłuszeństwa. A doznawszy jego najhojniejszéj szczodrobliwości w powtarzanych i nieustannych darach, pokornie i wiernie zostawali pod jego zwierzchnictwem.

Bolesław, Król Polski, zająwszy i zdobywszy Xięstwo Czeskie, po wszystkich miastach i zamkach jemu podległych i należnych, mianował i osadzał Starostów i Kasztelanów albo Polskich, albo Czeskich, takich, co znał jako przychylniejszych i wierniejszych jego stronie; a uporządkowawszy wszystko, gotował się do powrotu do królestwa swego Polskiego, i odwrotu wojska zwycięzkiego. Ale go wstrzymały prośby pokorne Czechów, żeby dłużéj u nich zabawił. I gdy Król Bolesław mówił, że tego żadną miarą nie zrobi, kiedy i królestwo jego Polskie bardzo pragnęło jego obecności; Czesi, a mianowicie wierniejsi jemu Ursowiczowie, radzili mu, żeby Bolesława, Xięcia Czeskiego, i syna jego Jaromira, których pojmał, zabić kazał: ponieważ, dopókiby ci żyli, zapowiadali mu, iż Czesi niekiedy buntować się będą; owszem, żeby też starał się

sprzątnąć albo dostać w moc swoję Udalryka drugiego, syna Bolesława, Xiążęcia Czeskiego, będącego na posługach Cesarza Ottona. Król zaś Polski, Bolesław, chociaż uznawał, że prawdę mówią, wzdrygał się jednak popełnić zbrodnię tak dziką na Xięciu i bracie. Powodowany przecież radą Czechów, kazał Xiążęcia Czeskiego oślepić i oczy mu wyłupać, ażeby przy żadnéj rzeczy zmianie nie mógł wrócić się do Panowania. Syna zaś jego, Jaromira, oddał Ursowiczom pod dozór i straż; a spełniwszy ten czyn, i zostawiwszy liczną osadę rycerstwa Polskiego w Pradze i Wyszogradzie, bez uszczerbku powrócił do Polski. Przecież chociaż Bolesław, Xiąże Czeski, był jego nieprzyjacielem i napadł pierwszy jego Królestwo po nieprzyjacielsku, postanowiwszy acz bratu swojemu ciotecznemu i bliskiém pokrewieństwem złączonemu oczy wyłupić i na zawsze pozbawić go wzroku, dopuścił się zbrodni, jeżeli nie zachodziły powody słuszniejsze, nam niewiadome, które nakłoniły arcysławnego tego Króla Bolesława, iż zezwolił na zbrodnię oślepienia, czego nie tylko on, ale i rodzic jego Miecsław, Xiąże Polski, miał się dopuścić (według świadectw roczników Czeskich), chociaż to się nie zdaje zgadzać z porządkiem czasów.

Mór i głód.

Dwojakie nieszczęście wielkie i zgubne dla ludzi zawzięło się, to jest mór i głód, a zaraza padła nie tylko na Polskie ziemie, lecz na cały prawie świat, szerząc się tak zajadle, iż kiedy sprzykrzyło się chowanie, umarłych i żywych, oddychających jeszcze, grzebano razem z umarłymi, których chować trzeba było.

Rok 1004.

Rok 1004. *Król Bolesław podbija sobie Morawią.*

Najjaśniejszy Xiąże Bolesław, Król Polski, nie przestawszy na shołdowaniu i ujarzmieniu Czech, zapragnął jeszcze i Morawii. Przeto zrobiwszy popis w ziemiach Królestwa swego, z mocném i wyborowém wojskiem wkracza do Morawii, i tak miasta jak zamki Morawskie, nie uznające jego zwierzchnictwa, silnie zaczepia, oblega i zdobywa. Król bowiem Polski, Bolesław, obdarzony był od przyrodzenia taką wytrwałością i wielkością umysłu, iż nic takiego nie przedsiębrał, od czegoby mu daremnie odstąpić przyszło. Przeto nie prędzéj poprzestawał oblężenia miasta, tak w Czechach, jak w Morawii, dopóki nie wpadło w jego moc, jużto poddając się dobrowolnie, już téż mocą zdobyte. W skutek więc téj stałości i mocy duszy, cała Morawia po części dobrowolnie, po części orężem czyli mocą potęgi jego zdobyta, poddała się jego panowaniu i zwierzchnictwu. Osadził tedy po jego zamkach i miastach znakomitszych Starostów swoich z Polaków i niektórych przychylniejszych Morawców, i miał przez długi czas zwierzchnictwo nad Morawią i Czechami. Wszystkie bowiem dochody, podatki i przychody należne, do szkatuły Xiążęcéj z obu Xięstw, Czeskiego i Morawskiego, wpływały rocznie do skarbu Królewskiego w Polsce.

Elektorowie.

Przy wyborze Henryka na Cesarstwo, najpierw ustanowiono, żeby na przyszłość Cesarstwo nie było dziedziczne w pokrewieństwie, lecz żeby Arcybiskupi

Moguncki, Koloński i Trewirski, tudzież Xiążę Czeski, Hrabia Wojewoda Reński, Xiążę Saski i Margrabia Brandeburski, mieli prawo obierania Cesarza.

Ten Henryk, mąż bardzo świętobliwy, wiele szczęśliwych toczył wojen. Bolesław zaś, Król Polski, żeby posiadanie Czech i Morawii sobie zapewnić i na dal zabezpieczyć, a utrzymać w wierności mieszkańców ziem owych niestałych, podejrzanych i przywykłych do buntu, posłał do Henryka pierwszego, Cesarza, powinowatego i przyjaciela swego, uroczyste poselstwo, przesyłając mu bardzo hojne i wspaniałe upominki w darze przez nich, którzy najpierw mu porządnie opowiedzieli i wyłożyli pomyślne Króla Bolesława w Czechach powodzenie, jakiego doświadczał przy zajęciu dwóch krajów sąsiednich, t. j. Czech i Morawii, które zhołdował Królestwu Polskiemu; jak warownych i jak wiele zdobył miast, i jak wielkie łupy zdobyte na podbitych zabrał do Królestwa swego Polskiego. Potém proszą i żądają, żeby Udalryka, syna Bolesława, Xiążęcia Czeskiego, na dworze jego Cesarskim bawiącego, wydał mu i odesłał, jako zakład bardzo ważny ku ustaleniu podbitych ziem, Czeskiéj i Morawskiéj. Cesarz zaś Henryk, który bardzo wielką i namiętną miłością kochał Bolesława, Króla Polskiego, dla jego czynów bohatyrskich i cnót szlachetnych, a na Czechów nader był zagniewany i zawzięty; wydał Udalryka posłom Bolesława, Króla Polskiego. Ci zaprowadzili go do Polski, do Króla Bolesława, który oddawszy go pod straż honorową, więził go długie lata. A Czesi i Morawcy dowiedziawszy się o jego uwięzieniu, wierniéj ulegali Bolesławowi, Królowi Polskiemu, i

nie odważyli się nigdy knować co przeciw niemu, albo sprzeciwiać się jego panowaniu.

Po Grzegorzu Vtym następuje Jan XVIIIty.

Po śmierci Grzegorza Vtego, który zasiadał na stolicy lat dwa, miesięcy sześć, Biskupstwo wakowało przez dni piętnaście. Po nim nastąpił na Biskupstwo Jan ośmnasty, rodem Grek, czyli raczéj był narzucony nieprawnie, według zdania niektórych kronik. I nie rachuje się pomiędzy Papieżami, jakoż zasiadał tylko dziesięć miesięcy.

Rok 1005.

Rok 1005. *Siedem mężów świętych i pustelników.*

Onego czasu słynęło w Królestwie Polskiém sześciu mężów, znakomitych bogobojnością i życiem, jakoto: Benedykt, Maciéj, Jan, Izaak, Chrystyan i Barnabasz. A Bolesław, Król Polski, słysząc o wielkiéj sławie Śgo Romualda, posłał do niego z usilną prośbą, błagając go, żeby mu kilku braci z klasztoru swego przysłał do Polski, którzyby zbudowali przykładném życiem swojém i nauką lud Polski, który z łaski boskiéj dostąpił pierwiastków wiary. Prośbę tę Króla Bolesława poparł téż Cesarz Henryk osobistą obecnością swoją u Romualda, męża Bożego, na ów czas przebywającego na Pireneu. Ale Romuald nie chcąc używać powagi przełożonego i nakazać tego nikomu ze swoich zakonników, zostawił woli każdego udać się do Polski, albo zostać w klasztorze. Nie wiedział bowiem, jaka w tém wola Boża, ztąd zostawił to woli

braci. Za naleganiem i prośbą tedy Cesarza Henryka, znalazło się dwóch tylko pomiędzy wszystkimi, co byli gotowi iść dobrowolnie do Polski. Z nich jeden zwał się Janem, drugi Benedyktem; tych Bolesław, Król Polski, sprowadziwszy do siebie przez posłów, przyjął z wielką uprzejmością, jakby Aniołów Bożych, i im i czterem innym: Izaakowi, Maciejowi, Chrystynowi i Barnabaszowi, z rodu Polakom, co się przyłączyli do nich, chcących się nauczyć od nich języka Polskiego, przeznaczył na mieszkanie miejsce w Wielkiéj Polsce, gdzie teraz miasteczko Kazimierz leży, wtedy zaś lasami i gajami całkiém zarosłe, i tam wystawiwszy sobie pomieszkania stósowne do liczby, w najściślejszéj wstrzemięźliwości prowadząc życie pustelnicze, zostawali, utrzymywani przez króla, i tak świętością życia, jak słowem nauki świętéj, wielki postęp uczynili w Królestwie Polskiém, i w mniemaniu i w istocie stali się sławnymi: nie mieli żadnéj posiadłości, żadnego zakątka, żyli z jałmużny wiernych, nie posiadając nic ani publicznie, ani prywatnie. Ubiór gruby i szorstki, pokarm lichy i gruby, któryby tylko głodu nie dopuszczał, co dzień odprawiali modlitwy pobożne i posty, wycieńczając ciało nietylko niedojadaniem, ale nadto chłostą wzajemną, karcąc je téż ćwiczeniami innemi i przymuszając do służenia duchowi.

Odwiedzali ich domki i pustelnie nie tylko mężowie duchowni i świeccy i lud pospolity, lecz sam najdostojniejszy ze wszystkich mężów Xiążę Bolesław, Król Polski, i z ich rozmów, życia, zasługi i nauki wypływało wielkie dla Polaków zbudowanie, a hojnie wynagradzający z wysokości Bóg chcąc nagrodzić ich prace, użyczył im palmy męczeńskiéj i wawrzynu, za którym się ubiegali. Bolesław bo-

wiem, Król Polski, idąc za popędem pobożności swojéj z dworem Królewskim, udał się do tych mężów. A zabawiwszy nieco w ich pustelniach i odbywszy swoje modlitwy i prośby, kiedy miał odejść, dał i ofiarował mężom Bożym, dla ulżenia ich niedostatku i nędzy, massę znaczną złota, w obecności patrzącego na to dworu swego. A chociaż mężowie Boży oświadczyli, iż bynajmniéj tego nie potrzebują i błagali Króla, żeby odebrał, i na inny obrócił użytek: „*Król Bolesław* przecięż odrzekłszy, *iż nie przystoi i nie godzi się, żeby złoto raz Bogu ofiarowane obracać na użytek świecki*,“ zostawiwszy je, i poleciwszy siebie i Rzeczpospolitą Królestwa swego Polskiego modlitwie mężów świętych, oddalił się. Mężowie święci mając wstręt od złota nigdy nie posiadanego, bardzo się zatrwożyli i zasmucili, mając sobie za hańbę i obrazę Boską, ażeby porzuciwszy w męzkim wieku świat i wszystkie jego przyjemności, którego pożądliwości do tego dnia zdeptawszy, zwyciężyli, mieli się kalać ilością złota na stare lata i w wieku zgrzybiałym. „*Jakżeż*, rzeką, *obciążeni, z tyle złota zdołamy naśladować Chrystusa ubogiego, a pod pozorem jałmużny zajmie nas piecza koło niego, nam na potępienie, innym na zgorszenie niebezpieczne i zgubne.*“ Naradziwszy się tedy nad tém, coby czynić wypadało, i Benedykt, co starszym ojcem był pomiędzy nimi i inni bracia, postanowili, żeby jak najprędzéj, i bez najmniejszéj zwłoki odnieść je do Bolesława, Króla Polskiego, i oddać mu je jaknajrychléj.

Za uchwałą tedy innych, Barnabaszowi, jako wiekiem i stopniem najmłodszemu, który zwykł był zajmować się sprawami zewnętrznemi, poruczają ten obowiązek. Ten słuchając rozkazu braci, wziąwszy

massę złota, zaczął spieszyć do Króla, by oddać złoto Królowi Polskiemu, Bolesławowi.

Ale kiedy ledwie połowę drogi odbył, w następnéj nocy po wyjściu jego z miejsca pustelni, niektórzy Polacy, synowie Bieliala, powodowani chciwością złota, które widzieli, jak Król dawał braciom owym, przybrawszy innych, przybywają do puszczy po kryjomu w późnéj nocy, chcąc odebrać złoto, które Król dał. Zapamiętałością tedy szaloną miotani, by złupić siedzibę sług Bożych, przed północą dnia 12go Listopada wpadają i każą niezwłocznie wydać sobie massę złota, którą Król Bolesław dniem wprzódy ofiarował mężom Bożym, zajętym śpiewem i chwałą Boską, grożąc srogą śmiercią wszystkim sługom Bożym, jeśli nie oddadzą: i nie przestawszy na słowach, szperają i przeszukują pilnie i ciekawie wszystkie kąty i miejsca w mieszkaniach sług Bożych. Gdy im słudzy Boży pokilkakroć wiernie i według prawdy odpowiedzieli, iż złota nie potrzebują, że złoto Królowi odesłali, zapaleni tém większą wściekłością i szaleństwem, mniemając, iż słudzy Boży nie mówią prawdy i zapierają się tylko, a że złoto owe w piasku ukryli, srożą się na mężów Bożych, już nie zarzutami i obelgami, ale nawet razami. A porwawszy każdego z osobna i skrępowawszy rozmaitemi więzami, oddzielają ich od siebie, sądząc, iż przez męki rozmaite każdemu na osobności, używszy rozmaitych katuszy, potrafią wydrzeć wyznanie, że złoto schowali. Pan zaś obdarzył sług swoich taką cierpliwością i cnotą w cierpieniach, iż wszyscy prawie co dosłownie i jednakowo wyznali, *„że złoto dane „Królowi nienaruszone odesłali, i że ani karami „nadanemi, ani zagrożonemi, nie dadzą się nakłonić, „żeby ze swoją wiedzą na obrazę Boską mieli się*

„kalać winą kłamstwa. Świadkiem, rzeką, jest nam „Bóg, iż nie dla tego się zapieramy, żeby złoto za„trzymać, którego nigdy nie pragnęliśmy, lecz dla „tego, ażeby wyznanie fałszywe i kłamliwe nie obar„czyło nas okropną winą kłamstwa.“

Łotry zaś niegodziwe rozumiejąc, że się na jedno zmówili, powtórnie zasrożyli się silniejszemi katuszami przeciw mężom Bożym, dopóki wśród samych męk, dręczeni rozmaicie, jużto biciem, już ogniem, dusze swe Chrystusowi nie oddali, godne żeby chóry aniołów poniosły je do przysionków niebieskich i tryumfów zwycięskich, męczennikom, za Chrystusa umęczonym, już od wieków przygotowanych. Potém pilnie szukają skarbu; wszystko, co komórki mężów Bożych zawierały, przewracają. Lecz gdy skutek nie odpowiedział wielkości pracy i niegodziwości, dla ukrycia winy tak wielkiéj zbrodni, i żeby ludzie mniemali, że się to nie stało ze złości, lecz przypadkowo przez pożar, chcieli spalić mieszkanie świętych Bożych, a nawet ciała ogniem zniweczyć. Lecz ognie podłożone straciwszy przyrodzoną swą siłę, ani cel, ani ciał nie chciały się imać. Tak bowiem odpychała ognie materya ścian, chociaż były drewniane, jak gdyby były z najtwardszego krzemienia. Którym cudem rażeni zbójcy, pouciekali.

Wołodymir Xiążę Ruski za życia kraj swój dzieli pomiędzy synów.

Wołodymir, Xiążę Ruski, zostawił dwunastu synów, a mianowicie z pierwszéj żony czterech: Wissesława, Izasława, Swatopełka i Jarosława, a ośmiu, których po części miał z Anny, siostry rodzonéj Bazyla i Konstantyna, Cesarzów Greckich, poczęści z Bulgarki, Czeszki i innych, mianowicie: Wszewłoda,

Swentosława, Mścisława, Borysza, Gleba, Stanisława, Poswisda i Sudysława.

Nader błogosławiony i szczęśliwy, kiedy przez kilka lat Ruskie ziemie i w grody, miasteczka i włości mocno pomnożył, obawiając się, żeby po jego śmierci nie powstały pomiędzy synami srogie walki o Xięstwa Ruskie, pomiędzy synów państwo podzielił, i Wissesławowi najstarszemu dał Nowogród, Izasławowi Połocko, Swatopełkowi Turow, Jarosławowi Rostow; lecz gdy Wissesław zmarł, Jarosławowi Nowogrod, Boryszowi Rostow, Glebowi Murom, Swentosławowi Drzewiany, Wszewłodowi Wołodymir, Mścisławowi Timutokany; innym zaś synom trzem młodszym, jakoto: Stanisławowi, Poswisdowi i Sudysławowi Xięstwa Kijowskie i Berestowskie zachowawszy, miał dopiero oddać przy śmierci swojéj. Ale jeden z synów, Jarosław, któremu się dostał Rostow, użalony, że został odsądzony od Xięstwa Kijowskiego, którego pragnął, przybył zdradliwie z ludem swoim i innym zaciężnym pod Kijów; a kiedy mniemano, iż przyszedł po przyjacielsku, zajmuje zamek Kijowski, i zabiera dla siebie skarby ojcowskie. Na co bardzo oburzony ojciec Wołodymir, zciąga wojska z wszystkich Xięstw, co między synów podzielił, chcąc się orężem rozprawić z synem. O czem dowiedziawszy się Jarosław, posyła i zaciąga Pieczyngów i Warahów ku odparciu ojca. Tymczasem Wołodomir Xiążę i ojciec, z powodu buntu i nieprzyjaźni syna Jarosława, wpadłszy w ciężką niemoc, pochodzącą ze zmartwienia, przełożywszy nad wojskiem Borysza, wysyła go na przeciw Jarosława. Sam, gdy choroba bardziéj się zawzięła, nie długo potém w zamku Berestowskim umiera, i zaprowadzony do Kijowa, w Kościele Najświętszéj Panny, który za życia wysta-

wił, pod kamieniem marmurowym pochowany został. Mnóstwo Rusinów zebrało się, dla uczczenia obchodu żałobnego, a opłakując go z wielkim jękiem przy pogrzebie, narzekali, iż przedwczesnie utracili ojca i wybawcę ojczyzny, który zaszczepił wiarę chrześciańską na Rusi.

Owi dwaj synowie, Borysz i Swatopełk, nie wiedząc, że ich ojciec, Xiążę Wołodymir, żyć przestał, rozpoczynają walkę z Jarosławem i ludem jego; a Jarosław z Pieczyngami i Warahami, sprzymierzeńcami swymi, zwyciężony, ucieka. Swatopełk zaś zajmuje Kijów i przywłaszcza sobie panowanie, podczas że brat jego Borysz oddawał się żałobie po ojcu. A chociaż Xiążęcia Borysza, wzmiankowanego naczelnika wojska, poduszczano, żeby wypłoszywszy brata, sam objął Xięstwo Kijowskie, on jednak odrzucając prośby rycerstwa, odpowiedział, iż Swatopełka brata, kiedy ojciec umarł, jak ojca poważać i nigdy nic przeciw niemu knować nie będzie. Ale Swatopełk źle się bratu wywdzięczając, nastroił Nowogrodzan, mężów Belialskich, którzy Xiążęcia Borysza, modlącego się w sypialni swojéj, włoczniami przeszyli, a nawet giermka jego Grzegorza, rodem Węgra, broniącego pana swego, razem z nim zabili.

Potém Swatopełk posyła do drugiego brata Gleba, zdradliwie go zapraszając do siebie; lecz ten przestrzeżony od brata Jarosława świeżo porażonego, iż jest wezwany na stracenie, zatrzymał się w drodze i z wielkim jękiem żali się na śmierć ojca i zabójstwo brata. Nakoniec przybywają inni mężowie, wysłani od Swatopełka i zabijają Xiążęcia Gleba ucięciem mu głowy. Ciało zaś tak Borysza, jak Gleba, sprowadzone do Kijowa, w Kościele Śgo Bazyla w jednym pochowano grobie. Tych dwóch

braci Kościół i lud Ruski czci za świętych i męczenników, twierdząc, iż jaśnieją jakiemiś cudami. Xiążę zaś Suatopełk, osławiony podwójném bratobójstwem, wielką nadął się pychą, rozumiejąc, że i resztę braci z łatwością sprzątnie i zajmie całe Państwo Ruskie. Najcelniejszych mężów, co Xiążęta Borysza i Gleba zabili, te są imiona: Puchsza, Halicz, Łowicz i Lasko.

Po Marcyalisie, Biskupie Płockim, następuje Marcin I.

Marcyalis, Biskup Kościoła Płockiego, zmarł, posiedziawszy na katedrze Kościoła Płockiego lat dwadzieścia i dwa, pochowany w Kościele Płockim; miał za następcę Marcina pierwszego, za prośbą Bolesława, Króla Polskiego, wyznaczonego przez Benedykta VIIgo, męża znakomitego, rodem Rzymianina.

Król Bolesław rozpoczyna śledztwo przeciw zabójcom pustelników.

Król Polski Bolesław uwiadomiony został nazajutrz jak najspieszniéj o zabiciu świętych Bożych męczenników: Benedykta, Mateusza, Jana, Izaaka i Chrystyna, bawiąc wtedy w Gnieźnie stolicy; tak bowiem Bolesław, Król Polski, mądrze i porządnie opatrzył i rozporządził królestwo swoje, iż wszystkie wypadki, wszystkie zdarzenia i nowiny, czy z bliska, czy z daleka, czy krajowe, czy zagraniczne, bez względu na noc, donoszono do jego wiadomości.

Ubolewając tedy bardzo nad okrutną śmiercią mężów Bożych, których pośrednictwu i zasłudze przypisywał pomyślne powodzenie i wzrost królestwa swego, natychmiast z całém rycerstwem i służbą swoją dosiadłszy jaknajspieszniéj koni i ścią-

gnąwszy z wsi bliskiéj wielką ilość piechoty, do koła i ze wszą̨d otacza i opasuje obławą gaj, w którym święci Boży mieli siedlisko; domyślając się, iż zabójcy, popełniwszy zbrodnię na świętych Bożych, w owym gaju, co wtedy rozciągał się na kilka mil, obrali sobie miejsce na kryjówkę. Obsadziwszy zaś gaj, posyła liczną konnicę i piechotę do szukania ukrytych, mając baczenie i niekiedy osobiście czuwając, żeby żadną miarą ujść nie mogli. A chociaż miejsce, jak wspomnieliśmy, było obszerne i rozległe i rokowało trudności w ujęciu złoczyńców, przecięż Król tak wielkie łożył staranie na ich wyszukanie, iż gońcy postępując szykiem nieprzerwanym, żadnego nie przepuścili miejsca i z łatwością doszli do ich kryjówek. Całą bowiem noc po zaroślach gajowych, po szerokiéj kniei, po ciemnym lesie, trwożliwie szukali drogi ku ucieczce, któréj jednak wśród błędnych ścieszek żadną miarą znaleźć nie mogli, a nawet mieczów, dobytych na zabicie Męczenników, ramionami omdlałemi napowrót do pochew włożyć nie zdołali. Miejsce zaś, gdzie leżały ciała Świętych, zdawało się jaśnieć liczném światłem, i słodki śpiew melodyjny anielski przez całą owę noc nie przestawał się rozlegać na dowód świętości sług Bożych.

Znalezieni, gdy się poczuwając do zbrodni, nawet nie śmieli bronić, musieli poddać się rycerstwu. Król Bolesław uhamował żal swój, z powodu zabójstwa Świętych powzięty. Ale trapiła go zbrodnia niesłychana obawiającego się, iż gdyby im może przepuścił bez jawnéj kary, narazilby siebie i Królestwo swoje na gniew boży i oszczerstwo ludzkie. Ale nie zaraz zdołał wymyślić, jaką na nich miał łożyć karę. Na koniec postanowił nie tracić ich, jak zasłużyli, przez rozmaite męczarnie i katusze, lecz okuwszy ich w kajdany, wiązać do

grobów Męczenników, ażeby tam w kajdanach, z głodu i braku pożywienia, nędznie zginęli, albo gdyby się inaczéj podobało łaskawéj opatrzności i Śtym Męczennikom, żeby oni ich z miłosierdzia swego uwolnili. A gdy według rozkazu Królewskiego zostali przyprowadzeni do grobu Świętych, natychmiast przez niewymowną łaskę boską kajdany i więzy skruszone, a oni uwolnieni zostali. Świętych zaś Bożych ciała, ażeby większéj czci dostąpiły, do Kościoła Metropolii Gnieźnieńskiéj przenieść i wszystkie w jednym grobie, na to umyślnie sporządzonym, złożyć kazał. Pozostały zaś, a szósty z mężów Bożych towarzysz Barnabasz, usłyszawszy, iż bracia i towarzysze jego zostali zabici, trapił się niesłychanym żalem i rzewnym płaczem opłakiwał nieszczęście swoje, iż nie zasłużył sobie na towarzystwo męczeństwa mężów Bożych. Narzekając tedy na los swój, wracał pełen żalu do pustelni swojéj. A gdy tam przybył i ujrzał, jakie bracia jego ponosili katusze, większy jeszcze żal go przeniknął i dręczył, iż on jeden pozostał opuszczony, kiedy widział, iż oni osiągnęli palmę i wawrzyn zwycięski. Ale poddając Pańskiemu wyrokowi i łasce jego siebie, wszystko mawiał: „*bez twojego wszakże skinie-*„*nia wiem, iż nikt nie upadnie, ani żaden liść z pnia* „*na ziemię nie uleci, tem bardziéj tedy przekonany* „*jestem, iż zgon ten braci moich, którego niegod-*„*nym mnie osądziłeś, nie wydarzył się przeciw woli* „*twojéj: jednakże błagam cię pokornie, ażebyś mię* „*od uczestnictwa swego i świętych swoich nie wy-*„*kluczał.*“ Potém wystawiwszy na nowo cellę, zajęty postami i modlitwami, skończywszy życie wśród dobrych uczynków, według rozkazu i rozporządzenia Króla Bolesława, został pochowany przy braciach i towarzyszach. Stoi teraz pięć Kościołów

na tém samém miejscu, nad każdego cellą i modlitewnią, ku czci i pamięci ich wszystkich, wystawionych przez pobożnych wyznawców wiary, okazujących, jakie miejsce każdemu z tych świętych za życia służyło za cellę i kaplicę.

Po Janie XVIII. nastąpił Sylwester IIgi.

Po śmierci Jana XVIIIgo, ponieważ tylko przez dziesięć miesięcy przewodniczył Kościołowi Rzymskiemu, wyniesiony został na Najwyższe Kapłaństwo Gwibert, rodem Francuz, który był przezwany Sylwestrem drugim.

Po Urbanie, B. Wrocławskim, Klemens Iszy.

Tego roku zszedł z tego świata Urban, Smogorzewski, czyli Wrocławski Biskup, i został pochowany we wsi Smogieszow, a według innych, we wsi Ryczow. Na jego miejsce, na żądanie Króla Bolesława, duchowieństwo Wrocławskie obrało Klemensa pierwszego, rodem Włocha i szlachcica, a Benedykt siódmy go potwierdził.

Rok 1006.

Rok 1006. *Emeryk, syn Stefana, Króla Węgierskiego, przybywa do Polski.*

Wnuk Adleidy, siostry rodzonéj Miecsława, byłego Xiążęcia Polskiego, i brat cioteczny Króla Bolesława, od Króla Stefana, co panował w Węgrzech, męża niesłychanie bogobojnego i pobożnego, którego świętobliwość objawiła się nawet wielu oczywistemi cudami i dziełmi, spłodzony z małżonki

prawnéj Silli, siostry rodzonéj Henryka pierwszego, Cesarza, miał sobie nadane imie Emeryk. Tego, gdy doszedł do lat męskich, złączył związkiem małżeńskim, ażeby dziedzictwo we krwi nie ustało; ale on pałając niesłychaną ku Bogu miłością, nie śmiejąc sprzeciwiać się ojcowskim rozkazom, przyjął wprawdzie żonę, lecz postanowił zachować życie samotne i dziewicze i ciało czyste od wszelkiéj cielesności i pożądliwości zmazy. Ztąd uważając małżonkę swoję za siostrę i nie poznawszy jéj nigdy spólkowaniem małżeńskiém, nie tylko sam został przy dziewiczości, lecz dokazał, że i towarzyszka jego strzegła panieństwa aż do chwili śmierci, i słusznie wszyscy się dziwią, iż niebo ujęło dwoje osób szlachetnych, mających roskosze i bogactwa światowe, a nawet, co śmiertelni uważają za najpierwsze, przez rodzaj świętobliwości najtrudniejszy, niczem od męczeństwa nie różniący się.

Mąż tedy Boży, Emeryk, wuja i krewnego swego Bolesława, Króla Polskiego, opuszczając stolicę, zwykł był częstokroć odwiedzać, i dłuższy czas w Polsce przepędzać, ażeby oddalony od widzenia i towarzystwa krewnych i małżonki, łatwiéj przytłumić pokusy czartowskie i chucie cielesne, i oddawać się pobożności swojéj. Bolesław, Król Polski, niepospolitém przywiązaniem i miłością polubił Xiążęcia Emeryka, siostrzeńca swego, gdy nie tylko związek krwie, ale téż samych cnót czysta zacność, czyniła go miłym i przyjemnym, nie tylko Królowi, ale i jego rycerstwu.

Pewnego tedy czasu, kiedy Bolesław zajęty był łowami w lasach swoich koło miasteczka Kielce i miał w swojém towarzystwie Xięcia Emeryka, zdarzyło mu się, iż goniąc na polowaniu za jeleniem, dostał się na grzbiet Alpów, co Kalwaryjskiemi się

zowią, i nad które Królestwo Polskie nie ma wyższych. Tam zaniechawszy jelenia, zaczęli podziwiać rozwaliny starych budowli, które przez potop powszechny i dawnością czasu rozsypały się na skał zwaliska, jakie i dzisiaj podziwiamy, podobno bowiem owo miejsce miało być wygodném pomieszkaniem i twierdzą Olbrzymów czyli Cyklopów, a mężów dzielnych i tam podobno mieli swoje siedlisko. Mąż tedy Boży, Emeryk, natchniony duchem bożym, i jak niektórzy łatwowiernie sądzą i twierdzą, powodowany widzeniem nocy poprzedzającéj, zapewnia, iż to miejsce najstósowniejsze dla sług Bożych, co sobie obrali życie pustelnicze, i że się nie godzi, żeby bez mieszkania ludzkiego miało zostawać. Prosi potém wuja i krewnego swego, Króla Bolesława, ażeby ku chwale Bożéj i wzrostowi wiary świętéj, a lekarstwu dusz i zbawieniu, klasztor tam zakonników i monaster założył i wystawił, w skutek czego będzie miał Królestwo pewniejsze i szczęśliwsze; a kiedy dusza rozwiąże się z ciałem, za tak święte dzieło zostanie policzony pomiędzy niebiany.

Gdy Bolesław, Król Polski, z łatwością i chętnie umysłem hojnym i królewskim na to przystał, Xiążę Emeryk, widząc, iż dostąpił swojéj prośby, zaczął się wielce radować, dziękując najpierw Bogu, a potém Królowi Bolesławowi; toż dobywa krzyż dwuramienny, zawierający znaczny kawał drzewa Pańskiego, obitego trochę srebrem, przysłanego ojcu jego, Stefanowi, Królowi Węgierskiemu, od Cesarza Greckiego z Konstantynopola, za wielki dar, który mąż Boży na piersiach zwykł nosić, dostawszy go od ojca w podarunku, i dał go temu miejscu (tak bowiem podobno widzenie mu kazało). „*To*, rzecze, *drzewo najdroższe, zbroczone krwią Zbawiciela naszego, nad które nie miałem nic droższego, a nawet*

„*mieć nie będę, daję temu miejscu; a z łaski bo-*
„*skiéj, cnotą swoją użyczy bardzo licznych dobro-*
„*dziejstw w nadarzających się potrzebach, utrapie-*
„*niach, kłopotach i narzekaniach.*“

Bolesław tedy Król spełniając swoje przyrzeczenie, wystawił tam klasztór Śgo Benedykta, i wyznaczył mu z królewską wspaniałością posag hojny i dostateczny, i sprowadził braci, mających służyć Bogu w ubiorze i zakonie Śgo Benedykta. Kościół też założywszy na cześć i chwałę Śgo Krzyża greckim zwyczajem, od fundamentów z kamieni wystawił i wykończył, umieszczając i składając drzewo najdroższe Pańskie, darowane przez Emeryka, błogosławionego męża w tymże Kościele. Który zachowawszy budowę i powierzchowność swoję do dnia dzisiajszego, poświadcza swoję wielką starość.

Po Gaudentym, Arcybiskupie Gnieźnieńskim, następuje Hipolit.

Gaudenty, co też inném imieniem zwał się Radzinem, brat rodzony Śgo Wojciecha, Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, przeżywszy lat siedem żywota świętobliwego na Biskupstwie Gnieźnieńskiém, umarł w Gnieźnie i pochowany został w Kościele Gnieźnieńskim. Powiadają, iż umierając, miał rzucić klątwę na miasto Gniezno za mnóstwo zbrodni szkaradnych, któremi się skalało, i za które strofowane przez niego, nie chciało pokutować. A nie poszło na wiatr, co mąż Boży przepowiedział, napadnięte bowiem, jak późniéj opowiemy, od Bretysława, Xiążęcia Czeskiego, i wojska jego, w czasie kiedy Kazimierz, Król Polski, po Niemczech się tułał, poniosło klęskę okropną i utraciło najświetniejsze swoje klejnoty i bogactwa liczne, w które aż do zazdrości opływało. Po nim nastąpił Hipolit, rodem Włoch.

Rok 1007.

Rok 1007. *Bolesław wypuszcza Udalryka na wolność.*

Bolesław, Król Polski, wzruszony bogobojném miłosierdziem nad niewolą i nieszczęściem Udalryka, syna Bolesława Xiążęcego, którą już od dość długiego czasu ponosił w Polsce, uwolnił go, jużto z powodu, iż był z nim spowinowacony pokrewieństwem bliskiém, jużtéż, iż zaręczał, wielorako płacząc i przysięgając, że nie odstąpi od danego słowa i zostanie w wierności, uszanowaniu i uległości dla Króla Bolesława; i odesłał do Czech opatrzonego w konie, sługi, stroje i wielorakie przybory Królewskie. Ten z niewoli przez łaskę Króla Bolesława wydobywszy się na wolność, niepomny bynajmniej danych Królowi Bolesławowi przyrzeczeń, ani dobrodziejstw, które od niego doznał, powróciwszy do Czech, wypędza załogi zajęte przez Polaków i prześladuje, wyzuwa z lennych dzierzaw i wywołuje z kraju większą część Panów, niechcących się przeniewierzyć Królowi Bolesławowi, a mianowicie Ursowiczów, która rodzina, wiedział, iż była z szczerą wiernością przychylna Bolesławowi, Królowi Polskiemu, i tak dalece zaczął się srożyć przeciw Królowi Polskiemu i jego zwolennikom, iż łzy, które wylewał w obecności Króla, z radości podobno ronił. I na tém nie przestając, a nie dowierzając wspólnictwu brata rodzonego Jaromira, i uwiedziony zbytecznem pragnieniem panowania, tegoż brata Jaromira więzi i uwięzionego niewinnie, nie zmuszony żadnym jego występkiem, ani żadną winą, tylko, żeby zapewnić sobie samemu dziedzictwo Xięstwa Czeskiego, obudwóch ócz pozbawia. Zostawując obecnemu i przy-

szłemu wiekowi, nie bez hańby dla siebie i potomstwa swego, pamiątkę okrucieństwa swego, spełnionego na bracie rodzonym i niewinnym.

Mór i Głód.

Głód, mór i zaraza litość wzbudzająca, panowały nie tylko w Królestwie Polskiém, lecz prawie na całéj ziemi; takowe klęski sprzątnąwszy wielu śmiertelnych, wyludniły liczne miasta i osady.

Rok 1008.

Rok 1008.

Jarosław, Xiążę Ruski, mści się śmierci braci.

Jarosław, Xiążę Ruski, zebrawszy z Rusinów i Warahów dzielne i liczne wojsko, występuje po nieprzyjacielsku przeciw bratu Swentopełkowi, chcąc się mścić śmierci dwóch braci rodzonych, mianowicie Gleba i Borysza, których niezasłużoną zabił śmiercią. Zabieża mu drogę Swentopełk z Rusinami i Pieczyńgami w okolicy zamku Łowce nad Dnieprem. A że rzeka Dniepr przedzielała dwa wojska i żaden, z powodu przeszkadzającéj rzeki, nie śmiał zaczepiać drugiego, przez trzy miesiące stali tam obozem. Ale Jarosław przebywszy Dniepr z całém wojskiem swojém, nagle i niespodzianie napada na Swentopełka i wojsko jego, stojące pomiędzy dwoma jeziorami. Swentopełka zaś wojsko, przerażone najściem nieprzyjaciół zbrojnych i przygotowanych, samo będąc nieuzbrojone, rozpierzchło się z namiotów na jeziora ścięte mrozami zimowemi. Tam gdy się lód słaby zarwał, wielka liczba w wo-

dzie utonęła, resztę Jarosław i wojsko jego poczęści zabija, po części bierze w niewolę. Swentopełk zaś Xiążę uszedłszy zaledwie rąk nieprzyjaciół, spiesznym biegiem uciekł do Polski, a udawszy się do Bolesława, Króla Polskiego, dopraszał się pokornie, żeby mu dał pomoc przeciw bratu, robiąc bardzo wielkie ofiary i bardzo wiele obiecując. A Xiążę Jarosław pobiwszy Swentopełka i wojsko jego, zdobywa zamku Kijowskiego, za poddaniem się Kijowian; osiadł na Xięstwie Kijowskiém mając lat 28.

Bolesław udaje się na Ruś.

Bolesław, Król Polski, zebrawszy najznakomitszych wojaków i rycerstwo z Królestwa Polskiego w wielkie wojsko i przełożywszy nad niemi dowódzców tysiączników, setników, pięćdziesiątników i dziesiętników, wyznaczywszy porządnie innych naczelników oddziałów, i mianowawszy Siecieca (Setega), Wojewodę Krakowskiego, Hetmanem, wkracza silném ramieniem do ziemi Ruskiéj, chcąc przywrócić Swentopełka, Xiążęcia wygnanego, a zemścić się za rozliczne zakłócenia, rabunki, łupy i krzywdy, któremi Rusini krzywdzili nader często Królestwo Polskie. Zastępy zaś wojska całego, Króla Bolesława, przy pilném staraniu starszych tak były urządzone i uporządkowane, iż były zdolne do natarcia, ścigania, stawania w szyku i czynienia wszystkiego, cokolwiekby potrzeba wymagała.

Bolesław tedy, Król Polski, wkroczywszy do Rusi, wszystkie jéj miasta i miasteczka bez żadnego zabiera i zdobywa oporu. Nie mieli bowiem na ów czas Rusini żadnych miast warownych i bardzo mało murów; a chociaż niektóre miasta

znakomitsze miały wiele zabudowań i mieszkańców, te mało tylko były warowne z samego położenia swego, albo zasiekami drewnianemi opatrzone zamiast murów i okopów. Bolesław tedy, Król Polski, biorąc wszystkie miasta Ruskie i oddając wojsku na łup, zostawiał twierdze niezdobyte, widząc, że na ich zdobywaniu strawiłby nie mało czasu, który on bardzo drogo sobie cenił. Najspieszniejszym tedy biegiem przebywając Ruś wśród rabunków i pożogów, bez wszelkiego oporu doszedł do części Ruskiéj ziemi Wołyńskiéj, co teraz zowie się Łucką. Gdy zaś o szybkiém i nagłém przybyciu Bolesława, Króla Polskiego, doniesiono Xięciu Ruskiemu Jarosławowi, który oddawszy się w on czas roskoszy i zabawkom, łowił wędką w rzece Dnieprze ryby, których taż rzeka wydaje wielkie mnóstwo, przerażony niespodzianym strachem, porzuciwszy wędkę, którą miał w ręku, na ziemię, rzecze: „*Nie trzeba tu teraz wędki, boć „tu nie chodzi o połów ryb, ale o to, żeby czoło „stawić nieprzyjacielowi, żeby nas samych nieprzy- „jaciel zawzięty i potężny, pragnący rozlania krwie „naszéj, nie wziął na wędkę.*“

Zebrawszy tedy liczne wojska z Rusinów, Warahów i Pieczyńgów, zachodzi Bolesławowi, Królowi Polskiemu, przy rzece Bugu, chcąc mu, jeśli się uda, zabronić przeprawy, a jeżeli nie, stoczyć z nim bitwę. Te dwa wojska przepędzając kilka dni nad brzegami rzeki Bug, zwodziły z sobą harce i utarczki i wzajemne zaczepki, nakoniec przyszło do walnéj rozprawy, chociaż zaczęto od pacyn i urągań, i jak to bywa, z małych początków zajęła się walka, tak, iż nie dała się wstrzymać, gdy już zbyt wielu walczyło kamieniami, strzałami i drągami.

Miał Jarosław, Xiążę Ruski, wychowańca własnego, bardzo ulubionego, imieniem Budy, doradzcę, sternika i wykonawcę wszelkich przedsięwzięć i spraw Jarosława; ten stojąc na drugim brzegu, zaczepiał licznemi obelgami Bolesława, Króla Polskiego, i wojsko jego, zowiąc Króla Polskiego Bolesława jużto opojem, już opasem, przechwalając się, iż jeżeli odważy się stawić do boju, przebije mu brzuch jego spaśny. Bolesław, Król Polski, wyzwany takiemi obelgami, zwoławszy koło rycerskie, przemówił rozsądnie, zachęcając ich: „*żeby nie znosili spokojnie obelgi swojéj i „Króla swego, ale uzbroiwszy się natychmiast, walkę „stoczyli.*“

Całe tedy wojsko uzbroiło się jaknajspieszniéj, i Bolesław, Król Polski, pierwszy wskoczył do rzeki Bugu; a przebywszy ją, naciera na Rusinów, zatrwożonych i wołających swoich do broni; poczém powstała walka niesłychana, tak, iż przechodziło się przez wszelakie szczęścia koleje. A chociaż przez kilka godzin z obudwóch stron walczono, nakoniec jednak Jarosław, Xiążę Ruski, z całą potęgą swoją został zwyciężony i pobity tak, iż w towarzystwie czterech tylko uciekł do Kijowa. Gniew słuszny był powodem rzezi okropnéj, wielu jednak téż Rusinów, Pieczyńgów i Warahów pojmano, a z obozem nieprzyjacielskim wojsko Polskie zdobyło wielkich dostatków. Xiążę Jarosław, będący w Kijowie, obawiając się, żeby od swoich nie został zdradzony, udał się w miejsca bagniste, przewidując, iż Bolesław, Król Polski, jak się téż stało, ścigać go będzie i oblęże miasto, gdzie się znajdował.

Król Bolesław tedy dowiedziawszy się przez podjazdy i zbiegów, że Jarosław, Xiążę Ruski,

uciekł z samego zamku swego Kijowskiego, tém śpieszniéj posuwa wojsko pod Kijow, i założywszy kilka obozów, oblega zewsząd miasto położone na pobrzeżu sławnéj rzeki Dniepru, wielkie i nader znakomite obszernością, ludnością, i na ów czas sławne, o którego wielkości i zamożności teraz jeszcze świadczą jego rozwaliny i mury sterczące trzechset, albo i więcéj Kościołów; ściskając je nie tylko ze strony lądu, ale i łodziami, pilnując tego skwapliwie i ostrożnie, żeby nic nie można do niego wprowadzać, wiedząc, iż tak wielkiemu mnóstwu, jakie było zamknięte, i co z wielu stron Ruskich tam się zebrało, musi zabraknąć, i że żywności wkrótce niestanie. A przeto lichemi podjazdami udając bardziéj tylko zaczepkę miasta i nie biorąc się do rzeczywistego szturmu, odkładał na czas niejaki ostateczne jego zdobycie, w téj nadziei, iż go zdobędzie samym głodem bez niebezpieczeństwa i straty żołnierzy.

Jakoż nie zawiodła go nadzieja, gdy bowiem wielu z oblężeńców w mieście albo zmarło głodem, albo znędzniało dla braku żywności; miasto poddało się Bolesławowi, Królowi Polskiemu, do którego wszedł w świetnéj zbroi konno i z dobytym mieczem w towarzystwie kilku oddziałów wyborowego wojska, przed nim i za nim idącego. A wchodząc do bramy, przez którą najpierw wjeżdżał, iktórą mieszkańcy *złotą* zwali, silném ramieniem podniósłszy miecz, ugodził w nię, i przeciąwszy ją i połupawszy na środku, zostawił na niéj znak zwycięskiego swojego zdobycia. A potém udawszy się do zamku xiążęcego, zajął go, zabrawszy wszystek sprzęt i skarby xiążęce, wiele dał wojsku dla zachęty, i osadził napowrót Swentopełka, Xiążęcia Ruskiego, na stolicy Kijowskiéj, z któréj był wygnany.

Zostawiwszy znakomitszych rycerzy przy sobie Król Polski, wszystko pozostałe mnóstwo rozłożył na zimowych leżach, już bowiem zima się zbliżała, a Swentopełk, Xiążę Ruski, zaopatrywał rycerstwo Polskie podostatkiem i w żywność i przyodziewek.

Jarosław zaś, Xiążę Ruski, poznawszy, iż wojsko Polskie z Kijowa wyszło na zimowe leże, i że Król Bolesław z niewielą został w Kijowie, zebrawszy wojsko skrycie, przemyka się ku Kijowu, chcąc Bolesława, Króla Polskiego, jakimkolwiek fortelem lub zamachem zabić. Król zaś Bolesław dowiedziawszy się o zbliżeniu Jarosława i nieprzyjaciół, porwawszy za broń, natychmiast na koń siada, każe rycerstwu iść za sobą i stawać do szyku, a sprawiwszy wojsko i przebywszy Dniepr, napada na wojsko Jarosława, obozujące na drugiéj stronie Dniepru. Powstała walka najzaciętsza; Jarosław od Króla Polskiego pobity, i całe wojsko Jarosława wtedy po części poległo, po części żywcem dostało się w ręce Bolesława, Króla Polskiego. Jarosław zaś uciekając wkilka koni, dostał się do Nowogrodu, gdzie przerażony zbytecznym strachem i żalem, nie śmiejąc się bawić (obawiał się bowiem, że Bolesław, Król Polski, tam go przyjdzie oblegać,) chciał uciekać za morze. Jego Nowogrodzanie nietylko zatrzymują, ale nawet zatrwożonego i zwątpiałego dostatkami swemi i nadzieją większą krzepią, i postanawiają na przysposobienie wojska przeciw Królowi Polskiemu, żeby każdy wieśniak dał po cztery kuny, szlachcic po pięćdziesiąt grzywien, a starosta po dziesięć grzywien. Na prędce tedy zebrawszy wielkie pieniądze, Warahów zaciągają, dla swojéj otuchy, chcąc z Bolesławem na nowo wojnę

rozpocząć. Ale wszystkie te przygotowania wojenne Jarosława, w skutek postrachu świeżéj klęski, spełzły na niczem.

Bolesław bije słupy żelazne w Dnieprze.

Potém Król Bolesław naśladując najdzielniejszego owego Herkulesa, co na kończynach Hiszpanii wystawił słupy, sam téż trzy kolumny z litego żelaza stawia w rzece Dnieprze, które podobno do dziś dnia trwają, na wzór odwiecznego Gades w rzece Suli; poźniéj trzy stawia na zachodzie, ażeby poświadczały potomności świetne jego zwycięstwa i granice Polskie. Siedział zaś Bolesław, Król Polski, w Kijowie długi czas, i Ruska Szlachta, Panowie i wszystkie Ruskie szczepy, słuchały jego rozkazów i były mu poddane.

Swentopełk odpada od niego.

Lecz Swentopełk, Xiążę Ruski, niedość roztropny, sprzykrzywszy sobie długi pobyt Króla Bolesława, potajemnie wojaków niektórych Polskich, na zimowych zostających leżach, jużto sam zabija, już téż przez swoich zabić każe. A Bolesław słusznie oburzony tą krzywdą, ściągnąwszy rycerstwo swoje i całe wojsko Polskie z leż zimowych, gdy Swentopełk uciekł, oddał miasto Kijów rycerstwu na łup. A zdobywszy i zamki Ruskie, nie prędzéj kazał poprzestać rabunku, póki wszystkie Rusinów i Kijowian dostatki, w długich pomyślnościach zgromadzone, przez Polaków nie zostały rozebrane. Od tego czasu tedy Kijów, chociaż przez rozmaitych Xiążąt był naprawiany, i miał zaszczyt stolicy Xiążęcéj, przecież pokazuje potomności ślady doznanego zniszczenia. Nadto bierze do niewoli dwie siostry Swentopełka i Ja-

rosława, Xiążąt Ruskich, t. j. Przesławę i Mścisławę, tudzież Panów i Bojarów znakomitszych Ruskich, i prowadząc z sobą w więzach kilka oddziałów pojmańców Ruskich, żeby mieć zakładników, obarczony łupami Ruskiemi, wraca do Polski, rozłożywszy mocne załogi wojsk Polskich po rozmaitych zamkach Ruskich. Zrobiwszy Rusina Atanazego, co się chytrze w jego wkręcił łaski, skarbnikiem, ażeby mieć z niego dozórcę wiernego skarbów swoich i sługę.

Po Sylwestrze IIgim następuje Jan XIXty.

Sylwester drugi, Papież, posiedziawszy na stolicy lat cztery, miesiąc jeden, dni dziesięć, umiera. Ten był najpierw mnichem w klasztorze Floryańskim, w dyecezyi Aureliańskiéj; ale opuściwszy klasztór, zaprzysiągł się djabłu, obiecującemu, iż wszystko mu pójdzie po myśli, jeśli mu się całkiém odda. A rozmawiając często z czartem o tém, czego pragnął, w Hispalu, mieście Hiszpańskiém, taki postęp zrobił w naukach, iż uchodząc za największego uczonego, miał słuchaczów z Cesarza Ottona i Roberta, Króla Francuzkiego, i wielu innych. Potém gdy czart forytował jego chciwość dostojeństw, wyniesiony został najpierw na Biskupa Remeńskiego, potém na Rawenneńskiego, a na koniec na Rzymskiego. Gdy się zaś zapytał czarta, jak długo będzie żył, a dostał odpowiedź: że będzie żył, dopóki nie będzie celebrował w Jerozolimie, niesłychanie się ucieszył, spodziewając się, iż równie dalekim jest od końca swego, jak był dalekim od chęci podróży do Jerozolimy zamorskiéj. Lecz gdy w Wstępną niedzielę w Kościele świętego krzyża, Jerozolimskim, w Rzymie, ofiarę czynił, po czartowskiéj wrzawie poznał, że umrze, i

wzdychając jęczał. A chociaż był najwystępniejszym, nie zwątpiwszy jednak o miłosierdziu Boskiém, wyjawił w obec wszystkich zbrodnię swoją, kazał sobie poobcinać wszystkie członki, któremi Bogu służył, a tułow nieżywy włożyć na wóz i pochować tam, gdziekolwiek go konie zaciągną i staną, co się też stało, i został pochowany w Kościele Laterańskim. A na znak, że dostąpił miłosierdzia Boskiego, grób jego przepowiada śmierć Papieską jużto chrzęstem kości, już też potem. Po nim nastąpił Jan XIX^ty, rodem Toskańczyk.

Rok 1009.

Rok 1009.

Jarosław zaczepia Bolesława wracającego do Polski.

Kiedy Bolesław, Król Polski, z Rusi wracał do Polski z ciężkiemi i znakomitemi łupami, Jarosław, Xiążę Ruski, zwątpiwszy o zwycięzeniu jego orężem i walecznością, mniemał, iż go pokona fortelem i podstępem. Zebrawszy tedy znakomite wojsko z Rusinów, Połowców, Pieczyngów, Warahów i innych ludów, pilnował jak najbaczniéj wychodzącego Króla Bolesława i trop w trop milczkiem szedł za śladem jego i rycerstwa jego, chcąc na pograniczu ziem swoich, skoro się wojsko Bolesława w różne zacznie rozchodzić strony, napaść na niego; mniemał bowiem, iż Polacy, według przyrodzenia ludzkiego, obdarzeni jak najhojniéj i obarczeni złotem i srebrem i inną zdobyczą, szybkim pochodem pospieszając do domu, do żon, dzieci i innych przedmiotów lubych, których

długo nie widzieli, zostawią Króla z małą garstką. Jakoż wypadek nie zawiódł dość przebiegłego jego umysłu. Król bowiem Bolesław mając Xięcia Ruskiego Jarosława za zupełnie zwyciężonego, kiedy o nim przez tak długi czas nic słychać nie było, ponieważ się ukrywał w zakątkach, przybywszy do rzeki Bugu, pozwolił wojsku, żeby się każdy w swoję udał stronę, i już się bardzo wielka część wojska jego rozeszła, kiedy czaty donoszą, że tuż jest Jarosław, Xiążę Ruski, z liczném i potężném wojskiem; tam bowiem doszedł Króla Bolesława uwiadomiony przez swoich śpiegów, że wojsko Bolesława rozeszło się i jeszcze bardziéj rozejdzie. Król zaś Bolesław będąc mężem niepospolitym, rzadkiéj odwagi i dzielności, bynajmniéj nie zatrwożony nadejściem nieprzyjaciół, przywołuje napowrót większą część rycerstwa, które się jeszcze niebardzo oddaliło, i postanowił walczyć z nieprzyjaciółmi jakkolwiek bądź potężnymi. Rusini bowiem natarczywie uderzali na niego, a on od ucieczki i jemu i wojsku haniebnéj miał większy wstręt, aniżeli od śmierci, przewidując, iż Rusini nabrawszy otuchy w skutek ucieczki jego, wtargnęliby w głąb kraju jego i po nieprzyjacielsku srożyliby się nad wszystkimi; nadto też gorszem zdawało mu się od śmierci, gdyby przez wtargnięcie Rusinów w oczach ludów, które podbił i chciał podbić, został pozbawiony sławy i powagi nabytéj dawniejszemi zwycięstwy swemi; ażeby im nie dodawać sposobności i otuchy do wyłamania się z pod jego władzy; do tego widział się zagabanym przez Jarosława, Xiążęcia Ruskiego, w takiém miejscu, zkąd pozostałe przy nim wojsko tylko w skutek zwycięstwa wyjść mogło.

Postanowiwszy jednak pierwéj, nim się miał zetrzeć z nieprzyjacielem, przemówić do rycerstwa i

zachęcić je do walki, tak się do niego odzywa: „*Doznawszy wielorako cnoty waszéj wojacy w li-*
„*cznych wojnach i przygodach dawniejszych, przy-*
„*chodzi nam walczyć z nieprzyjacielem, który daleko*
„*od nas jest liczniejszy. Kiedy sława nie dozwala*
„*nam czynić inaczéj, sądzę wprawdzie, iż mową*
„*moją nie przyczynię wam męstwa; ale opowiem, co*
„*nam zagraża, i co według wszelkiego do prawdy*
„*podobieństwa przytrafić się może. Widzicie bowiem*
„*nieprzyjaciela zawziętego z przyrodzenia a rozdra-*
„*żnionego orężem naszym, grożącego karkom na-*
„*szym, który chełpiłby się zwycięstwem, w skutek*
„*rozpuszczenia i rozejścia wojska naszego, które bez*
„*oczywistéj klęski i niebezpieczeństwa nie da się ani*
„*zebrać, ani przywołać na powrót. Jeżeli przeto*
„*chcemy żyć uczciwie w wolności, jeżeli chcemy oca-*
„*lić domy nasze, i żony i dzieci, jeżeli chcemy szczy-*
„*cić się zwycięstwami odniesionemi i utrzymać na-*
„*rody podbite w posłuszeństwie; jeżeli nakoniec pra-*
„*gniemy samą Ruś zhołdować i dzierzyć zdobycz*
„*obfitą i służebnych niewolników z tamtąd zabra-*
„*nych; trzeba żelazem odprawić nieprzyjaciela, wiel-*
„*kiego w prawdzie co do liczby, ale umysłu nikczemne-*
„*go i trwożliwego, i wyzuć go prawicą swoją z czczéj*
„*nadziei odniesienia zwycięstwa, którą nadęty już*
„*się zżyma i sroży. Bo cóż nam pomoże: żeśmy*
„*zwyciężyli Czechów, żeśmy ich i Morawców zhoł-*
„*dowali, i żeśmy inne narody, do koła pobiwszy, upo-*
„*korzyli, jeżeli zwyciężeni orężem Ruskim i rozpło-*
„*szeni od nieprzyjaciela trwożliwego i rażeni stra-*
„*chem, utracimy wszystko, czego dorabialiśmy się*
„*cnotą! Rozpoczęliśmy wojnę z Rusinami, chcąc*
„*rozpostrzeć granice Królestwa naszego, a jeżeli tu*
„*nie zwyciężymy teraz, utracimy już rozpostarte. Ja*
„*ufny w pomoc świętych, spodziewam się, iż za po-*

„mocą męstwa waszego dzisiajszego dnia odniosę „znakomite zwycięstwo nad mnogim nieprzyjacielem, „pełen najlepszéj nadziei rokuję wam, iż do moich „dawniejszych zwycięstw słynną i najświetniejszą „przydam sławę z odniesienia obecnego zwycięstwa. „Które choćby nas minąć mogło, konieczność jednak, „co jest bronią najsilniejszą i ostateczną, powinna „nam dodawać bodźca. Kukądkolwiek bowiem się „obrócim wojacy, przyszło do ostateczności, nie ma „podobieństwa ucieczki dla nas, ile że wieziemy łupy „nieprzyjacielskie, a otoczeni jesteśmy do koła woj- „skami nieprzyjacielskiemi, które na nas skwapliwie „czychają. Poddanie się zaś nieprzyjaciołom, na- „piętnowałoby, imię moje i plemię nasze wieczną „niesławą i hańbą. A oczekiwać posiłków z Polski „moglibyśmy wtedy tylko, gdybyśmy mogli uniknąć „stanowczéj walki. Aliżci nieprzyjaciele spostrzegł- „szy szczupłą liczbę naszą, z największym zapałem „uzbrajają się do rozprawy. Jeżeli więc nie może- „my zwyciężyć walecznością, zwyciężajmy zmuszeni „potrzebą; zaniechawszy tedy wzgląd na obawę „śmierci, lub nadzieję życia, każdy z was niechaj „się rzuca na nieprzyjaciela; lepiéj kruszyć karki „nieprzyjacielskie, aniżeli swoje poddawać. Różnica „kilku latek niechaj was nie obchodzi, kiedy cho- „ciażbyście teraz ocalali, późniéj jednak pomrzemy, „albo od powietrza, albo od choroby, lub przypadku „jakiego.“

Rycerstwo nabrawszy ducha po téj przemowie, z wielkim krzykiem wołało: iż woli ponieść śmierć chwalebną, jak cofać się w boju. A Król Bolesław widząc ich ochoczych i pełnych dobréj otuchy, natychmiast kazawszy ruszyć na przód, wychodzi na przeciw nieprzyjaciela i rozpoczyna walkę, rozpuściwszy konie i włocznie w najżartszym biegu.

Rusini, skoro zobaczyli, iż nad spodziewanie sami zaczepieni zostali, mieszają się w wielkiém zadziwieniu, iż garstka rzucała się na mnóstwo, ale przetrzymawszy pierwsze natarcie, w skutek dawniéj powziętych nadziei, także śmiało walczą. Jednakże Rusini późniéj zobaczywszy, że ich liczba się przerzedza, i że Polacy na wszystko się odważają, kiedy Król Bolesław każdego po imieniu zachęcał do boju i sprawili rzeź większą, niźli po ich liczbie spodziewać się było można, straciwszy pierwotną swoją otuchę, zaczęli się cofać; bo kiedy pierwsi legli, żaden nie wątpił, iż śmierć i jego znajdzie. Jednakże z wszystkich sił przy ogromnéj swéj liczbie bronią się. — Potrzeba dodawała Polakom odwagi i ochoty do walki, gdy otoczeni tylu nieprzyjaciółmi nie widzieli sposobności wyjścia chyba za pomocą żelaza. A Bolesław dostrzegłszy, że się trwożą, zapowiada swoim zwycięstwo, jeżeli trochę dołożą usilności, i nie przestając na obowiązkach Króla i Wodza z rycerstwem, które go strzegło, rzucił się w odmęt walki, i siecząc zastępy nieprzyjacielskie, nakoniec je przełamuje, razi i rozprzęga. Używszy do boju rąk i hufców swoich i walcząc mężnie z nieprzyjacielem, nie zaniedbywał jednak baczności dobrego Wodza; lecz gdzie tylko potrzeba było pomocy, przybiegając, zagrzewał walkę i walczących. A gdy się bitwa co raz wzmagała, jużto zachętą, już dobytym mieczem, już cięciem, jużtéż stawiając świeżych na miejscu rannych, podał w wątpliwość, czy bardziéj umiejętnością biegłego Wodza, czy współdziałaniem walecznego rycerza przyczyniał się do osiągnienia zwycięstwa. I dopomógłszy swoim do rychlejszego i zupełnego zwycięstwa, dostąpił w téj bitwie sławy wielkiéj męża walecznego bardziéj w skutek szczęścia, ani-

żeli otuchy. Wszystko tedy było pełne zgiełku, trwogi i popłochu. Sam Xiążę Ruski Jarosław widząc, iż walka coraz gorszy obrot bierze, i że swoi tył podają, zrzuciwszy z siebie oznaki xiążęce, żeby go na ucieczce nie wydały, zmieniając konie, uszedł rąk Polaków, ścigających go. Całe zaś owe mnóstwo nieprzyjaciół po części w boju legło, po części żywcem dostało się w ręce Polaków; nie wielu bowiem tylko schroniło się tych, co zboczyli z powszechnego kierunku na drożyska mniéj znane. I tak wielka podobno była rzeź Rusinów, iż rzeka zafarbowana krwią zabitych dość daleko czerwonym płynęła kolorem, a Rusini przybywszy na pobojowisko z dalekich stron, dla wynalezienia ciał swoich lubych, widząc całe pole zasłane mnóstwem trupów, obejrzawszy liczne kupy, niepodobieństwem wyszukania zmuszeni, poprzestali szukać tych, dla których grzebania przybyli. Zdobyto kilka chorągwi wojskowych, juki prawie wszystkie, wraz z pakunkiem wojaków, i koni liczne tysiące w plon wzięto.

Bolesław, Król Polski, sprawiwszy rzeź i walkę pamiętną, i zadawszy klęskę najokropniejszą Rusinom i innym co ich posiłkowali, powracał szczęśliwie do Polski nie tylko z zdobyczą i łupami Ruskiemi, ale z gromadami brańców. Na przeciw niemu wszystkie stany, którędy ciągnął, wychodziły w processyi, żeby go witać i oddawać cześć, jako sławnemu bohatyrowi i zwycięzcy. Z łupów zaś Ruskich najpierw uczcił podarkami wszystkie Kościoły katedralne, dając każdemu Kościołowi klejnoty wielkiéj wartości; najhojniejszym zaś był dla Kościoła Gnieźnieńskiego, tam bowiem odbyła się jego koronacya, i tam Królowa zwykle przebywała. Te klejnoty szczególniej wiel-

kiéj wartości, Kościół Gnieźnieński do dziś dnia posiada, odnawiając ich ukazaniem u potomnych wieków tryumf Króla Bolesława; potém uroczyście obdarzył z tych łupów rycerzy, co widział, iż szczytniejsze w wojnie mieli zasługi, i uczciwszy ich, rozdał pomiędzy nich zdobycz z wrodzoną hojnością, ażeby nagrodą tak szczodrobliwą zapalić serca waleczne do większéj dzielności.

Jan XX^ty.

Po śmierci Jana XIX^go, Papieża, który zasiadał miesięcy cztery, dni dwadzieścia, obrany został Jan XX^ty, rodem Rzymianin, z dzielnicy bramy Metropolskiéj, a wakowało Biskupstwo dni 19^cie.

Rok 1010.

Rok 1010. *Bolesław zakłada Klasztor Śgo Benedykta.*

Bolesław pierwszy, Król Polski, Chrobrym, to jest dzielnym i śmiałym przezwany, widząc wielorakie dobrodziejstwa boskie wylane na siebie i państwo swoje, chcąc za te dobrodziejstwa okazać się wdzięcznym według możności swojéj, zakłada, stawia i buduje nowy klasztor zakonników czarnych, żyjących według zakonu Śgo Benedykta, w włości i wsi znakomitego męża Sieciecha, od którego taż wieś Sieciecha ma nazwisko, nad rzeką Wisłą, w ziemi Sandomirskiéj, na miejscu roskoszném i lesistém; upasaża go niektóremi wsiami królewskiemi i przychodami; miejsce zaś to blisko klasztoru jest oblane i Wisłą już obfitą w wodę i innemi wodami, które wylewając, tworzą jeziora. Ofiaro-

wał zaś wtedy na posag temuż klasztorowi wzmiankowanemu Hrabia Sieciech grunt i 12 wsi, poźniéj zaś Henryk, Xiążę Sandomirski, tudzież Hrabia Krzywosąd i inni panowie Królestwa, wiele wsiów; żaden jednak tak wspaniale go nie uposażył, jak Bolesław, Król Polski, który w skutek władzy najwyższéj pobierał daniny z każdéj wsi.

Jarosław zwycięża Swantopełka.

Jarosław, Xiążę Ruski, poniosłszy klęskę wymienionego roku nad rzeką Bugiem, zbiera następnego roku ze swoich i sprzymierzeńców nowe wojsko przeciw Swantopełkowi, Xiążęciu Ruskiemu, i idzie pod Kijów. Jemu zaszedł drogę Swantopełk w tém miejscu, gdzie z jego rozkazu Borysz był zabity; lecz gdy przyszło do walki, został pobity i zwyciężony. A nie śmiejąc szukać wsparcia u Bolesława, Króla Polskiego, udał się do Pieczyńgów, i zebrawszy jaknajspieszniéj wojsko Swantopełk, powraca na Ruś z wielką potęgą, zaszedł mu drogę Xiążę Jarosław z wojskiem swojém, a stanąwszy obozem nad rzeką Olhą w miejscu, gdzie Swantopełk zabił Borysza, odłożyli walkę nazajutrz. Dnia następnego (było to w Piątek), o wschodzie słońca, Jarosław z wojskiem swojém natarłszy, przemógł, a Swantopełk został zwyciężony i udał się do Brześcia, które dzierzył Bolesław, Król Polski, i starosta jego z załogą. Ztamtąd zaś, najwięcéj ufając łasce Króla Bolesława, udawał się do Polski, chcąc znów prosić o pomoc Bolesława, Króla Polskiego, aby swoich powetować strat; ale w drodze nagle zasłabłszy, umarł i został pochowan od towarzyszów swoich na miejscu pustém i nieznaném. Po jego śmierci Xiążę Jarosław spokojnie dzierzył Xięstwo

Kijowski i uchodził za najznakomitszego Xiążęcia Ruskiego, chociaż obawiając się potęgi Bolesława, Króla Polskiego, nie śmiał go bynajmniéj zaczepiać, albo kusić się o zamki Ruskie, które zabrał. Dzierzył zaś Bolesław, Król Polski, i następcy jego, zamki, miasteczka i miejsca warowne, onego czasu na Rusinach zdobyte, rozrządzał niemi przez swoich Starostów i Kasztelanów, i zajął na wieczną Królestwa swego Polskiego własność znaczną część ziem Ruskich, zdobytą w ten czas orężem i ciągnącą się aż pod Kijów.

Rok 1011.

Rok 1011. *Jarosław zwycięża Bretysława.*

Po klęsce i zemrzeniu jednego nieprzyjaciela, t. j. Swantopełka, Xięcia Ruskiego, powstał przeciw Jarosławowi, Xiążęciowi Ruskiemu, inny przeciwnik, i bratunek zajął miejsce ojca. Albowiem Xiążę Bretysław, syn Wisława, Xiążęcia Połockiego, zebrawszy ze swoich Połoczan i Warahów wojsko, nachodzi Nowogród, zajmuje go, a zdobywszy i zhołdowawszy sobie całe Xięstwo Nowogrodskie, i rozesławszy załogi, wracał do Połocka, stolicy swojéj dziedzicznéj. Jemu Jarosław, Xiążę Kijowski, oburzony, iż został pozbawiony Xięstwa Nowogrodskiego, zabieżał przy rzece Sudomir; a po srogiéj między nimi walce, przemógł Jarosław, i gdy nader wielu poległo, Bretysław zwyciężony uszedł do Połocka, a Jarosław odzyskał Xięstwo Nowogrodskie i przywrócił łupy.

Tudzież Rededę.

Potém Jarosław, Xiążę Kijowski, robi wyprawę przeciwko Rededzie, Xiążęciu Koszochorskiemu, chcąc go shołdować, a zwyciężywszy go w pojedynku, zgodzili się bowiem na to i Xiążęta i wojska, żeby raczéj Xiążęta potykali się, aniżeli wojska, a zwyciężony poddał się zwycięzcy, shołdował kraj szczepu Koszochorców, i ludowi nałożył haracz.

Rok 1012.

Król Bolesław rozpoczyna wojnę z Sasami.

Rok 1012.

Bolesław, Król Polski, skończywszy wojnę Ruską, powziął myśl do innych wojen, ażeby w nieczynności duch rycerstwa nie tępiał, i rozpoczął wojnę z nieugłaskanymi dotąd Sasami. A chcąc zacząć wyprawę na Sasów, kazał zebrać się wszystkim pocztom z wszystkich ziem i miast Królestwa swego, dawno a mianowicie od objęcia rządów, w skutek popisu odbytego, urządzonym i spisanym; miało bowiem każde miasto znaczniejsze Królestwa jego wyznaczoną liczbę, ilu i jakich wojaków miało słać na pospolite ruszenie, w skutek czego Król obliczywszy potęgę sił swoich, mógł z łatwością działać odpornie i zaczepnie. Zebrawszy tedy liczne wojsko i wkroczywszy do Saxonii, spodziewał się, że Sasi wyjdą na przeciw niemu i stoczą z nim walkę, i z tego powodu kazał rycerstwu iść porządkiem i nigdy nie oddalać się od chorągwi. Ale skoro się dowiedział przez śpie-

gów, że nie myślą go zaczepiać, i że Sasi obawiając się jego potęgi, po części chowają się z bydłem i wszelkiemi ruchomościami po gajach i kryjówkach leśnych, po części siedzą po zamkach i mocniejszych warowniach, spaliwszy mniéj warowne, żeby nieprzyjaciołom nie służyły za przytułek; kazał rycerstwu udać się do włości, miasteczek i wsiów, i daleko i szeroko rozpościerać rabunki, ażeby nieprzyjaciela tym większym przerazić strachem. Wszystką tedy Saską ziemię aż do rzeki Elby, co też Labią się zowie, przeszedłszy i spustoszywszy, i zabrawszy wszystko, nie doznawszy żadnego oporu, i upokorzywszy Sasów, powracał. A gdy przyszedł do rzeki Soli, czyli Soławy, co płynie przez środek Saxonii, wbiwszy słupy żelazne na jéj brzegu, wyznaczył tam granice i Gades Królestwa swego Polskiego, Polskę od krajów Niemieckich wystawieniem tych słupów żelaznych rozgraniczając, ażeby spokojnie poświadczały sławę zwycięstw i bohatérstwa i granice Krajów Polskich.

Jan XX^ty, Sergiusz IV^ty, Benedykt VIII, Jan XXI.

Po śmierci Jana XX^go, Papieża, który więcéj jak cztery lata zasiadał na stolicy i pochowany został w Kościele Śgo Piotra, nastąpił Sergiusz IV^ty, rodem Rzymianin, mąż życia czystego i obyczajów świętobliwych, który zasiadał lat dwa, a umarłszy, pochowany został w Kościele Śgo Piotra. Po nim nastąpił Benedykt VIII^my, rodem z Toskanii. Ten Benedykt dręczony w czyśćcu karami, prosił Biskupa pewnego, któremu się ukazał, ażeby Jan XXI^szy, następca jego, otworzywszy szkatułę pewną, znalezione pieniądze rozdał pomiędzy

ubogich, dla tego, iż mu pieniądze te, zdzierstwem uzbierane, nie darzyłyby się. Co też zrobił.

Rok 1013.

Król Bolesław podbija sobie północne ziemie.

Rok 1013.

Poskromiwszy i upokorzywszy Sasów Bolesław, Król Polski, mając sobie i ludowi swojemu za hańbę, żeby nie on, tylko kto inny dzierzył jakie kraje, niegdyś przez Polaków posiadane i zamieszkałe; przypomniał sobie, iż ziemie północne, nad morzem północném leżące, Pomerania niższa Kaszubska i inne pomorskie kraje, które do dziś dnia Sławianie zamieszkują, z powodu nie zasłużonéj śmierci Xiążąt swoich, któréj przyczyną był Popiel, ówczesny Jedynowładzca ziem Polskich, od myszy zjedzony, już od dawnego czasu od ciała Królestwa Polskiego i jego zwierzchnictwa odpadły i oderwane zostały. Z tego powodu prowadząc wojsk swoich potęgę w owe strony, jednych żelazem i mocą, drugich łaskawością i hojnością, resztę postrachem i przykładem innych, pod swoję zagarnął władzę. Panowali zaś w nich naówczas potomkowie 20stu Xiążąt, przez Popiela otrutych, z którymi Król z wrodzoną obchodził się łaskawością, wiedząc, iż się rodzili z krwie Królewskiéj, i że są jego powinowatymi; a darząc wszystkich szafunkiem łask swoich, nic sobie z Xięstw i ziem nie zatrzymał, prócz lennego poddaństwa i posłuszeństwa, upatrując w tém nie małą sławę i rzecz wielkiéj wagi, że Królestwo jego Polskie odzy-

ska zarazem swoję całość i miało tak licznych Xiążąt lennych i poddanych.

Gody weselne Miecsława z Ryxą.

Król Bolesław widząc, iż Miecsław, syn jego, i Ryxa dziewica, siostrzenica Cesarza Ottona, jemu oddawna już narzeczona, doszli do lat dorosłych, zapowiedziawszy w Gnieźnie posłuchanie uroczyste, zgromadziwszy i zaprosiwszy sąsiednich Xiążąt, Panów, Wojewodów i Najdostojniejszych Polaków, wyprawia synowi swojemu jedynakowi, wzmiankowanemu Miecsławowi, gody weselne, i zaślubia z nim Ryxę dziewicę, która dotąd w stolicy chowała się u matki Miecsława, Judyty, jakby córka, macierzyńską pielęgnowana miłością.

Rok 1014.

Rok 1014.

Lampert, trzeci Arcybiskup Kościoła Krakowskiego, po zarządzie dziewiętnastoletnim świętobliwym i wstrzemięźliwym Katedry Krakowskiéj, doszedłszy w wieku zgrzybiałym do ostatniéj chwili życia, umarł i pochowany został w Kościele Krakowskim. Najwyższy zaś Biskup, Benedykt VIII^{my}, chcąc obmyślić Kościołowi Krakowskiemu pasterza dogodnego, przełożył nad Kościołem Krakowskim, za naleganiem Bolesława, Króla Polskiego, męża niepospolitéj zacności, chociaż mało znającego język Polski, imieniem Popona.

Po śmierci bowiem Sergiusza czwartego, Papieża, który zasiadał lat dwa, i pochowany został u Śgo Piotra, nastąpił obrany Papieżem Benedykt

VIIImy, rodem Toskańczyk; tego zrzucił z Papiestwa ojciec Grzegorz, a na jego miejsce jakiegoś innego narzucił, zkąd w Kościele Bożym powstała schisma wielka, jużto z powodu złego życia, jużtéż dla nieprawego objęcia. Henryk IIgi, Król Rzymski, i Xiążę Bawarski, zebrawszy znaczne wojsko, poszedł do Włoch, a przyjęty od miast Włoskich z należytym szacunkiem i niedoznawszy żadnego oporu i żadnéj przeciwności, przybył do Rzymu spokojnie i uczciwie. Tam zawarłszy niektóre ugody z Papieżem Benedyktem VIIImym, został ukoronowany w Kościele Śgo Piotra i namaszczony Cesarzem od tegoż Benedykta. Co ukończywszy i zabawiwszy kilka dni w mieście, powrócił do Niemiec.

Po Maurycym, Biskupie Kruświckim, Marcelli.

Gdy Kruświcki, czyli Władysławski Biskup, Maurycy, umarł, tegoż roku nastąpił po nim Marcelli, upatrzony przez Jana XXIgo, Papieża, za naleganiem Bolesława, Króla Polskiego.

Mścisław.

Dziewiąty syn Władymira, Xięcia Ruskiego, Mścisław, Xiążę Tymutokański, chcąc zająć stolicę Kijowską, zebrawszy wojsko niezmierne z Kozaków i Koszochorów, idzie przeciw Jarosławowi, bratu swemu, Xięciu Kijowskiemu. A chociaż Jarosław, Xiążę Kijowski, wziął w pomoc Jakima, Xiążęcia Wolinców, jednakże spróbowawszy szczęścia w dwóch walkach, został pobity i zmierzał do Kijowa poddać się zwycięzcy. Ten stawszy się po zwycięstwie łaskawszym i skromniejszym, zaczął przykrzyć sobie stolicę Kijowską, któréj zdobył, a posławszy posłów, dla przy-

wrócenia brata Jarosława objętnicą bezpieczeństwa, przybyłego łaskawie przyjął i uściskał, mówiąc: „*odbierz bracie stolicę Kijowską, ponieważ „jesteś starszy i tobie się z wielorakiego względu „należy i miéj ją sobie spokojnie według swego upo- „dobania; ja zdobywszy ją prawem wojny, zwycięzca „zwyciężonemu chętnie oddaję.*“ Tak tedy, mimo nadziei wszystkich, przyszło do pokoju i zgody między braćmi, i Xiążę Mścisław udał się do Czerniechowa, a Xiążę Jarosław powrócił do stolicy Kijowskiéj, którą nie śmiejąc zawiadywać osobiście, zarządzał przez namiestników.— Tegoż roku rodzi się u Jarosława, Xiążęcia Kijowskiego, syn, który dostaje imię Izasław.

Rok 1015.

Rok 1015. *Bolesław zaczepia Prusaków.*

Gdy Bolesław, Król Polski, podbił i zwycięsko wcielił w Królestwo Polskie i jedną Monarchią kraje sąsiednie, które od samego początku zamieszkali Polacy i narody Sławiańskie, rycerstwo Polskie mniemało, iż odtąd spocznie od wojen i wypraw. Ale Król Bolesław, umysłu chciwego chwały i sławy, a nie lubiący spoczynku, zamyślał o nowéj wojnie i nakazuje wyprawę wojenną przeciw narodowi Pruskiemu, do téj chwili nietkniętemu. Wszystko tedy doświadczone rycerstwo uzbraja na tę wojnę, owszem zaciąga téż wielką liczbę nowotnego żołnierza z całego Królestwa swego i ziem podległych, a zebrawszy wojsko potężne i porządne, udaje się ku ziemi Pruskiéj i wkracza

do niéj przez ziemię Królestwa swego Chełmińską. Pruska zaś ziemia, jak wyżéj opowiedzieliśmy, leży na północ, przedzielona od ziem Królestwa Polskiego rzekami Wisłą i Ossą, dotykając się w znacznéj części morza; znakomita dwiema rzekami, t. j. Wisłą i Niemnem, z których jedna płynie z Polski, druga z Rusi. Dzieli się na osiem ziem, z których jedna nazywa się Pogęza, druga Nauktaga, trzecia Sama, czwarta Nadrowąsz, piąta Solawa, szósta Sudowa, siódma Galinda, ósma Barta. Onego zaś czasu mało miała miasteczek, i te tylko z położenia przyrodzonego otoczone wodami i bagnami, nadto zamki wszystkie z drzewa tylko były robione. Bolesław tedy, Król Polski, zdobywa z łatwością miasteczka Pruskie i kilka zamków, do których barbarzyńcy się schronili, i obległszy, zdobywa Romowę, miasto stołeczne Pruskie, tudzież Bulgę i Radzin, a zdobywszy, każe albo zburzyć, albo spalić. Panowie zaś Pruscy widząc, iż swemi siłami nie zdołają oprzeć się potędze Bolesława, Króla Polskiego, wysławszy posłów, prosili: *„żeby się zlitował nad ich ojczyzną*, która cała rabunkami i pożogami płonęła, i obiecują, *„że się poddadzą, haracz „płacić będą i zostaną pod władzą jego.“*

Bolesław zagarnia Prusy pod swoją władzę.

Bolesław tedy Król będąc umysłu skłonnego do litości nad klęską utrapionych, przychyliwszy się do prośby ich i przywitawszy uprzejmie znakomitych Prusaków, przybyłych do niego, przyjął ich poddanie, nałożył haracz, który co rok mieli płacić do skarbu Królewskiego, i zakazał pustoszyć kraj Pruski. Wtedy Prusy dopiero zamienione w prowincyą i podbite orężem Króla Bolesława, zaczęły

podlegać i dawać daninę Królestwu Polskiemu. I wtedy Król Bolesław postawił w rzece Ossie, która przedzielała Prusy od Polski, odwieczne Gades Królestwa swego Polskiego, to jest, słup żelazny na środku rzeki, ćwierć mili od miasteczka Rogoźna, pomiędzy Leszynem a Rogoźnem, dla czego też wieś nad tą granicą leżąca, od słupa Słupem się nazwała. A chociaż Krzyżacy w dalszym czasie, zająwszy ziemię Chełmińską, wyjęli też słup żelazny, żeby zatrzeć tę granicę, i młyn murowany tam postawili, przecież do dziś dnia nazywa się Słupem. Bolesław bowiem pałając chęcią rozpostrzenienia granic Królestwa swego Polskiego, i żeby rozszerzywszy je nigdy nie mogły być wątpliwe, dla większéj trwałości, słupy żelazne postawił na wschodzie, zachodzie i północy, naśladując zwyczaj i przykład Herkulesa, w mniemaniu, że ich pamiątka będzie wieczysta.

Rok 1016.

Bolesław podczas pokoju przestrzega sprawiedliwości.

Rok 1016.

Bolesław, Król Polski, gdy ucichły wojny zewnętrzne, i po części bronią, po części słusznemi ugodami uprzątnął nieprzyjaźni na około Królestwa Polskiego, zwrócił baczność swoję na dobry zarząd spraw miejskich i domowych Królestwa swego. Całe zaś staranie swoje osobliwsze zwracał na słuchanie, popieranie i załatwianie spraw ubogich i wdów; jeżeli nie mogła nastąpić zgoda, to drogą sądową; czem tak był zajęty, iż sam osobiście w nich

prezydował, ażeby przy wymierzaniu sprawiedliwości nie było podstępu, albo odwłoki. A chociaż na ów czas nader rzadkie były krzywdy, gwałty i pieniactwa, ponieważ bojaźń utrzymywała wszystkie stany i wyższe i niższe w słuszności i zachowaniu praw; przecięż Bolesław, Król Polski, nie dozwalał, żeby sami sędziowie przewodniczyli sądom tak spraw większych jak mniejszych, lecz zwykł im przewodniczyć albo sam, albo jeżeli był zajęty załatwieniem innym spraw Królestwa swojego, obierał na miejsce swoje mężów uczciwych, bogobojnych i miłujących sprawiedliwość, którzy największego dokładali starania i baczenia, ażeby i wyrok ich zdanie nie zbaczały od sprawiedliwości; gdyż wiedzieli, iż według ustawy bardzo roztropnéj Króla Bolesława, jeżeli która strona uskarzy się, że została skrzywdzoną, całą sprawę roztrząśnie i z wielką dla nich naganą odmieni wyrok niesłuszny i nieprawny. Nadto wszystkim wdowom, małoletnim, sierotom, ludziom stanu wieśniaczego i niemajętnym, szukającym przystępu do niego ze skargami swemi, wyznaczał Adwokatów, Syndyków i Prokuratorów, płatnych ze skarbu Królewskiego, surowo nakazując i zalecając, „*żeby „z baczną i staranną pilnością mieli na oku i popie„rali sprawy wdów, sierót i ubogich.*“ Czasem zaś, kiedy się zdarzyło, że taka sprawa toczyła się przed nim, albo sędziami jego, raczył przypuszczać do stołu swego, tak pozywającego jak pozwanego i ludzi jakiegokolwiek stanu, i hojnie każdemu według jakości osoby dostarczać jadła. A tym szafunkiem sprawiedliwości i pożywienia wszystkich, równie bogatych, jak ubogich, tak mocno sobie zobowiązał, iż wszyscy go kochali bardziéj na podobieństwo ojca, aniżeli Króla, a sława cnót jego rozpościerała się szeroko i daleko.

Miecsławowi rodzi się syn Kazimirz.

Dwudziestego piątego Lipca, Ryksza, Xiężna Polska, towarzyszka Xięcia Miecsława, porodziła bardzo ładne dziecię. Jemu za żądaniem dziadusia, Bolesława, Króla Polskiego, na chrzcie dano imię Kazimirz, co w języku Polskim znaczy każe mir.

Trzęsienie ziemi.

Trzęsienie ziemi, co się przytrafiło w przeciągu tego roku w Królestwie Polskiém, miano za zjawisko cudowne.

Rok 1017.

Bolesław nie tylko był sprawiedliwy, ale
Rok 1017. *i miłosierny.*

Bolesław, Król Polski, mając sprawiedliwość bez towarzyszącego jéj miłosierdzia za cnotę niezupełną, tak umiarkowanie przywdziewał na siebie rolę sędziego sprawiedliwego i Xięcia łaskawego, iż wskazani i mający być wskazani, zarazem obawiali się nieugiętéj jego sprawiedliwości; a wielorako przekonani o jego łaskawości, nie rozpaczali. A chociaż Król sam przeciw wszystkim wzruszał się uczuciem litości i okazywał się przystępnym i łagodnym przeciw winowajcom i przestępcom praw: jednakże prawna jego małżonka, Królowa Judyta, niewiasta znakomita cnotą, przyczyniała się dowcipem i przebiegłością kobiecą do rozsławienia i większego blasku łaskawości Królewskiéj.

Przykład łaski.

Ażeby ich obu zasługi bardziéj wyświecić, przytoczymy jedno zdarzenie ówczesne, które dla ciekawości swojéj doszło do czasów potomnych. Kilku synów szlacheckich wyrodnych, zaniechawszy nauk i obyczajów ojcowskich, zmarnotrawiwszy zbyt lekkomyślnie swoje dostatki, popadli w ubóstwo; a że im się ten stan przykrzył, chcąc odzyskać dawniejszy majątek, wzięli się do łupieży i rabunku. Ale gdy ich zbrodnia za kilkakrotném powtórzeniem wydała się i rozgłosiła, z rozkazu Króla pojmani i przekonani z łatwością o zbrodnię rabunku, za wyrokiem Króla i radzców, wskazani zostali na stracenie. A Królowa, bardzo rozsądna, zlitowawszy się nad ich śmiercią przedwczesną i wiekiem młodym, nie zapytawszy się bynajmniej Króla, ani go nie namówiwszy, ani się jemu nie opowiedziawszy, kazała ich przechować w miejscu tajemném i ukrytém, o którém nie wielu wiedziało, żeby przy sposobności stósownéj ocalić im życie. Gdy tedy Bolesław, według zwyczaju, z radzcami rozmawiał długo o sprawach Rzeczypospolitéj w obecności Królowéj, i wzmiankę uczyniono przypadkiem o wskazanych na śmierć łotrach, synach szlacheckich, a o których myślał, że dawno straceni, żal się zrobiło Królowi w duszy i wielorako zaczynał powtarzanemi słowami narzekać na ich stracenie, mówiąc *„że nie mało ubolewa, iż tak „znakomitych i szlachetnego rodu młodzieńców, do „rycerskiego zawodu zdatnych, co mogli być ozdobą „ojczyzny, wskazał wyrokiem na śmierć, i że zbro„dnią popełnioną nie przypisał młodości i krewko„ści, ile że przez ich potępienie zbrzydł i obmierzł „innym jeszcze żyjącym z ich domu i rodziny; na „koniec dodał, iż nie tylko wszystkie szkody skrzy„wdzonym zwróciłby, lecz i obszerną darowiznę dał-*

„*by, gdyby tych młodzieńców nie był wskazał wy-*
„*rokiem śmierci na nieszczęsne stracenie.*“ Na ów czas Królowa Judyta chcąc wykonać swój zamiar, do Króla rzecze: „*Jakże ucieszyłbyś się, i jak*
„*drogo opłacił byś, gdyby który z Świętych wstawie-*
„*niem się i przyczynieniem swojém napowrót żywych*
„*ci przystawił?*“ A Król do niéj: „*Chociaż*, rzecze,
„*mnie się to zdaje niepodobieństwem, jednakże gdyby*
„*Bóstwo, które to i więcéj potrafi od tego, zechciało*
„*zrobić, co napomykasz, oświadczam, iż nie mam*
„*nic tak drogiego i kosztownego, czegobym nie dał*
„*za wskrzeszenie straconych, będąc ich zabójcą; nie*
„*tak dla tego, żeby straceni żyli, jak żeby ich ro-*
„*dzina była wolna od hańby niezasłużonéj z po-*
„*wodu ich potępienia.* Królowa poznawszy z ubolewania Królewskiego, że umysł Królewski, poruszony litością, skłonny do przebaczenia, pada z Panami i Radzcami wszystkimi do stóp tronu Królewskiego, aby dla wskazanych na śmierć uprosić przebaczenia, i obraca się z temi słowy do Króla bardzo zadziwionego i nie mogącego się domyśleć, o co go będzie prosić po téj obszernéj rozmowie: „*Nie po-*
„*trzeba*, rzecze, *najłaskawszy Królu, pomocy niebios*
„*do oddania życia straceńcom; ty sam możesz go*
„*użyczyć z łaski swéj Królewskiéj nieszczęśliwym*
„*potępionym. Wyznaję, iż wyrwawszy ich z goto-*
„*wéj śmierci, ukryłam aż do dnia dzisiajszego, żeby*
„*karki ich nie zostały ścięte według wyroku, który*
„*wydałeś, i proszę najpierw, żebyś mi wybaczył mój*
„*występek popełniony nie z zuchwalstwa, ale litości*
„*niewieściéj; potém klęcząc wraz z tymi wszystkimi,*
„*co razem ze mną korzą się u podnóżka twojego, bła-*
„*gam cię, żebyś potępionych życiem udarował. Zro-*
„*biłam bowiem uczynek ten w téj myśli, żebyś miał*
„*komu wybaczać i po danym wyroku śmierci przy-*

„wrócić ich do życia, jakby z państwa podziemnego,
„dla rozgłoszenia łaski twojéj, podziwienia godnéj.“
Król tedy Bolesław niezmiernie uradowany i niejako zadumiony, poskoczywszy z stolicy, podnosi Królowę z ziemi, a uściskawszy ją czule, wielorako wynosi i pochwala podstęp przeciw powadze swojéj, popełniony z dowcipną przebiegłością. Gdy zaś wszyscy obecni zadziwieni zdarzeniem niesłychaném, hurmem chwalili Królowę z miłości, dowcipu, zacności i obrotności; Król niedosyć wiary pokładający w słowach Królowéj, każe sobie spiesznie przedstawić młodzieńców na śmierć wskazanych. Przyprowadzeni tedy z miejsc, gdzie byli ukryci, najpierw byli przedstawieni Królowéj, która ich ustną naganą przestrzegłszy, jako opiekunka ich życia, zaprowadziła przed oblicze Królewskie, prosząc, żeby im wybaczył i puścił w niepamięć ich występki. Bolesław zaś, który już dawno okazał się skłonnym do przebaczenia i który nie był rychły do mszczenia się za występek, wzruszony prośbami małżonki, dał się w krótce ubłagać do przebaczenia i opuścił im karę, na którą występkami zasłużyli; bo u Króla Bolesława nie było trudno osiągnąć, żeby przebaczył proszącemu. Przemówił jednak wprzódy do nich: *„że niepamiętni szlachetnego rodu swego, wielora-*
„kiemi zbrodniami skalali dom swój i zaćmili szpe-
„tnie pamięć sławną przodków swych, których wspo-
„minał z imienia i cnoty; a tych, co byli starsi, surowiéj zgromiwszy słowami, młodszych do łaźni zaprowadziwszy i kazawszy w swojéj obecności nieco rózgami wysmagać; nakoniec odpuściwszy im winę i oblokłszy ich w nowe szaty, żeby ich bardziéj uczcić, odesłał do domów swoich, ażeby nadal żyli bez zmazy: zagroziwszy im wyraźnie, że napotém żadną miarą nie zdołają go przebłagać, gdyby mieli

popaść w te same, albo podobne zbrodnie. Temi i innemi licznemi łaskami i pobożnemi dziełmi rozgłosiwszy daleko i szeroko łaskawość swoję, utrzymywał wszystkich poddanych swoich w sprawiedliwości, słuszności, zachowaniu praw i urządzeń słusznych, bardziéj przez miłość, aniżeli przez bojaźń; a zgromiwszy ich z góry i krótko, napominał ich łagodnie i litościwie. A tak jak Abigail wymową zachowała męża swego od miecza Dawidowego, tak téż i téj Królowéj rozsądny dowcip zapobiegł, iż synowie rodzin szlachetnych nie zginęli, a Król Bolesław przyczynił wielorakiego podziwienia i sławy małżonce swojéj u tych, co w skutek rozwagi i rozprawy sądowéj mieli za wyrokiem być karani i wskazani na śmierć; a w skutek ułaskawienia Króla Bolesława, za prośbą i wstawieniem Królowéj Judyty, zostali uwolnieni.

Judyta Królowa, małżonka Bolesława, Króla Polskiego, ciężką zdjęta niemocą, umiera i w Gnieźnieńskim Kościele z należytą pochowana została czcią; niewiasta pobożna, łaskawa i bogobojna.

Rok 1018.

Rok 1018. *Jarosław, Xiążę Ruski, zaczepia Polskę.*

Jarosław, Xiążę Ruski, markotny, że kraj jego i miasto stołeczne Kijów w latach upłynionych było zniszczone i zdobyte przez Bolesława, Króla Polskiego, i ubolewający, że on i wojsko jego nad rzeką Bugiem wielką klęską porażeni i upokorzeni zostali, skrycie i milczkiem gotował się do wojny, jużto uzbrajając własnych żołnierzy, już

też w nadarzającéj się sposobności zaciągając innych sąsiadów, chcąc zaczepić Bolesława, Króla Polskiego, ażeby zatrzeć klęskę haniebną, zadaną nad rzeką Bugiem. Bolesław zaś, chociaż już dawno przez Kasztelanów, Starostów i śpiegów swoich, tam posłanych, był uwiadomiony o nieprzyjacielskich przeciw niemu zamysłach Xiążęcia Ruskiego, jednakowoż przez chwilę niejaką wstrzymywał się od wojny, mniemając, iż czas, albo też cierpliwość, ułagodzi umysł Xięcia Ruskiego. Ale skoro poznał, iż Xiążę Ruski uzbroił się, ażeby napaść Królestwo jego Polskie, i z silném wojskiem co dzień bliższe królestwu jego obiera stanowisko, sam też ruszył potęgę swoją, którą, na przypadek mogącéj się zdarzyć zaczepki nieprzyjacielskiéj, miał na pogotowiu i spiesznym pochodem udaje się na Ruś, ażeby odeprzeć napaść, którą mu zagrażał Xiążę Ruski. Tak tedy w jednéj i téjże saméj chwili, Polak na Ruś, a Rusin do Polski wtargnęli, tak śpiesznie i tajemnie, iż żaden o wnijściu i wtargnięciu drugiego nie wiedział. Jednakże na brzegach rzeki Bugu oba się zatrzymali naprzeciw sobie, a założywszy obóz i dowiedziawszy się każdy o drugiego przybyciu, radzili o walce, która się miała rozpocząć nazajutrz; Króla zaś Bolesława święty jutrzejszy dzień Niedzielny od walki odstręczał. Nie chciał bowiem dla jego uroczystości onego dnia wdawać się w walkę, dla czego rycerstwo trzymał w obozie i zakazał, żeby w ten dzień nie wdawać się w kroki nieprzyjacielskie. Lecz wypadek i okoliczność małéj wagi, jak to się zazwyczaj zdarza na wojnie, zniweczyła jego rozporządzenie. W południe bowiem, gdy słońce z góry paliło, a rycerstwo spoczywało; czeladź Polska, po części pławiąca konie na brzegu rzeki i pijąca, po części płucząca

mięso z zabitego bydła zaczepiać się wojskiem nieprzyjacielskiém, stojącém na drugim brzegu, które ich wyzywało najpierw słowy, późniéj pociskami. Na ostatek bitwa tak się wzmogła między walczącymi, iż oba wojska, dawszy hasło, rzuciły się do broni. Wojsko tedy całe Króla Bolesława porwawszy za broń jak najspieszniéj, i dosiadłszy koni, na całéj linii wystąpiło do potyczki. A że nie można było zaczepić nieprzyjaciół, nie przebrnąwszy rzeki, która ich oddzielała, nie zważywszy nic na niebezpieczeństwo grożące od rzeki i nieprzyjaciela, zbrojni jak byli, wchodzą do rzeki, a przebywszy ją za pomocą boską, napadają na nieprzyjaciół jeszcze nie całkiem zbrojnych, ani nieuszykowanych i w wielorakiéj trwodze tam i sam biegających; nagle bowiem strach ich przeraził, gdy zobaczyli Polskie zastępy, a te z łatwością pierwsze ich hufce przełamują, rażą i do ucieczki przymuszają. Gdy zaś Rusini dowiedzieli się o klęsce swoich, sami prosili Xiążęcia Ruskiego, żeby uciekał, aby żywcem nie dostał się do rąk Polaków; a gdy ten opuścił bitwę, większa bojaźń ogarnęła resztę hufców, i ztąd nie myśląc o walce, lecz o ucieczce, Polakom zostawiają zwycięstwo. Z rozkazu tedy Króla Bolesława rycerstwo jego poszedłszy kilka mil w pogoń za Rusinami, więcéj ich żywcem pojmało, aniżeli mieczem ubiło. Xiążę zaś Ruski i wielkie mnóstwo ucieczką ocalali; a Polacy zdobywszy obóz Ruski i niezliczone łupy, rozebrali je za zezwoleniem Króla Bolesława. Tak tedy Bolesław, Król Polski, z chorągwiami zwycięskiemi i nieprzyjacielskiemi udawszy się daléj w głąb Rusi, upokorzył miejsca znakomitsze Ruskie żelazem, ogniem i spustoszeniem, i zdobył, albo też przyjął w poddaństwo wiele zamków Ruskich. I tak da-

lece na ów czas poniżył i utrapił Rusinów, iż zwątpiwszy w orężu, byli zmuszeni prosić Króla Bolesława o pokój i siedzieć cicho w domu.

Bolesław więc osiągnąwszy pamiętne zwycięstwo, uprowadziwszy bardzo wiele bydła z ziemi nieprzyjacielskiéj, i innemi obarczony łupami, powróciwszy do Królestwa Polskiego, został przyjęty z wielką radością, i wszystkie stany i bractwa tryumfalne oddawały mu zaszczyty. Niektórzy też twierdzą, że inne były powody do wojny Ruskiéj, którą Bolesław w tym roku toczył. Albowiem gdy Bolesław, Król Polski, w skutek śmierci małżonki swojéj Królowéj Judyty, został wdowcem, posłał swatów do Jarosława, Xiążęcia Ruskiego, chcąc poślubić siostrę jego; a że Jarosław, dla różności obrządku, posłów z niczem odprawił, Bolesław, Król Polski, bardzo oburzony, wojnę Jarosławowi wypowiedział, i zdobywszy jego miejsca obronne i pojmawszy jego siostrę, haniebnie wziął ją za nałożnicę.

Rok 1019.

Król Bolesław ludzkością jedna sobie przywiązanie
Rok 1019. *Rusinów.*

Bolesław, Król Polski, odniósłszy zwycięstwo znakomite i sławne na Rusinach, nie popadł bynajmniéj ani w pychę, albo nadętość, jakie rodzaj i okoliczności zwycięstwa nastręczały, lecz zachowując obyczajem swoim niejaką pokorę i skromność, okazywał się dla wszystkich przystępnym i w wymiarze sprawiedliwości i szafunku łask uprzejmym

i miłościwym, a nawet z Rusinami zwyciężonymi wtedy i zdobytymi postępował sobie bardziéj po ojcowsku, aniżeli po zwycięzku. Bo im nie tylko Ruskiego Xięcia, wezwawszy go bardzo licznemi poselstwy, i pokój przywrócił, włożywszy na nich umiarkowaną daninę; lecz łaskawie odesłał téż wszystkich niewolników. A tą łagodnością tak sobie ujął serca Rusinów, iż wynosząc jego męstwo i dobroć, wielkiemi go uwielbiali pochwałami i zwali go największym Xiążęciem i nieporównanym, przezwiskiem języka swego Chrobry, które mu téż się zostało i zostaje przez liczne jego następstwa. A co więcéj, od téj chwili Xiążę Ruski i lud jego na ów czas bogaty i liczny, zwyciężeni bardziéj umiarkowaniem i cnotą Bolesława, Króla Polskiego, aniżeli orężem, zostawali w wierności i wypełniali wszystkie ugody zawarte z Bolesławem z pilną bacznością, i nie śmieli za życia Bolesława bynajmniéj pokusić się o odnowienie wojny i zrzucenie jarzma nałożonego, nie wątpiąc, iż Bolesław, Król Polski, wszystkie ich praktyki i usiłowania męstwem i przemysłem swoim niepospolitym zniweczy.

Ryksza, Xiężna, towarzyszka Miecsława, syna Bolesława, Króla Polskiego, powtórnie począwszy, zrodziła dziecko, któremu dano imie dziadowskie Bolesław, ale to, po krótkiéj życia chwili, przedwczesną zmarło śmiercią.

Bolesław na pograniczu urządza straże.

Bolesław, Król Polski, chcąc zapobiedz nagłym napaściom złodziejskim i łotrowskim, ze strony ościennych Królestwu narodów, zakłada na pograniczu liczne twierdze, opatruje one silną wojska załogą i nakazuje na ich utrzymanie licznym wsiom bliskim, według zamożności i wielkości każdéj wsi

co rok zwózkę żywności. Tę zaś daninę Polacy zowią Stróża, ponieważ dawała się wojsku strzegącemu granice od nieprzyjaciela. Rozporządził też po wszystkich wsiach i położył za obowiązek mieszkańcom ich i chłopom, żeby w każdéj nocy czuwali kolejno, a donośnym głosem i śpiewem okazywali, że wiernie stróżują. Ta zaś straż od niego z rozsądnego powodu zaprowadzona, a od następców jego niebacznie zaniechana, sprawiła, iż granice i kończyny Królestwa Polskiego strzeżone wybornie przez wojsko będące na straży, nigdy bezkarnie od nieprzyjaciół nie mogły być napadnięte.

Rok 1020.

Rok 1020. *Król Bolesław zbogaca swoje Kościoły.*

Bolesław, Król Polski, widząc przez łaskę niebios swój i Królestwa swego tron ustalony wielorakiemi i niezasłużonemi darami Boskiemi, zwrócił baczność swoję na religią i sprawy duchowne, wiedział bowiem dobrze, iż z wszystkich Xiążąt Polskich, co go poprzedzali, żaden nie nabył tyle i tak wielkiéj sławy, ani takich dostatków, tyle wypadków pomyślnych i chwały, ani też nie miał tyle przezorności i rozsądku, jak się jemu jednemu dostało w podziale, i że blask Panowania jego był wzniesiony nad inne Króle i narody. Chcąc się tedy Bogu okazać wdzięcznym za niesłychane łaski, i w czemkolwiek wywzajemnić za to, nietylko Kościołom Katedralnym, ale i innym niższego rzędu, które ojciec jego, Xiążę Miecsław, wystawił i uposażył, dał i ofiarował szczodrze i hojnie miasteczka, wsie i

włości dla ustalenia i uposażenia ich lepszego, wystawił też i założył liczne Parafialne Kościoły po wsiach i targowiskach, które powstały za czasów jego i ojcowskich, i wszystkie Kościoły, lecz mianowicie Katedralne, opatrzył i zbogacił naczyniami złotemi i srebrnemi, potrzebnemi do nabożeństwa i służby Bożéj tak dalece, iż liczne wieki poświadczają hojność jego szczodrze wylaną na Kościoły Boże. A oddawanie dziesięciny ze snopów dla Kościołów i sług Bożych nie pozwolił żadną miarą ani zmniejszyć przez zmianę, w żadném Xięstwie poddanem jego Panowaniu, ani obracać poniekąd w wątpliwość, i postanowił, żeby była wieczysta i stała, grożąc synom, wnukom i następcom rozmaitą chłostą kary boskiéj, gdyby który z nich miał przychód owych wzmiankowanych dziesięcin przejąć, zmienić, albo okroić.

Nadto używał władzy miecza Królewskiego, od Boga użyczonego, nie dla dogadzania swym chuciom i na cudzą krzywdę, lecz żeby według woli Bożéj wykorzeniać i wytępiać we wszystkich poddanych Królestwa swego mnóstwo natrętnych niegodziwości i hamować krzywdy niektórych.

Paulinus I.

W tym roku umarł Tymoteusz, Biskup Poznański, i zostawszy pochowanym w Poznaniu, miał za następcę Paulina pierwszego, rodem Włocha, którego za prośbą Króla Bolesława potwierdził Bonifacy siódmy. Inni sądzą, że nie był pochowany w Kościele Poznańskim, lecz w Brandeburskim.

Rok 1021.

Rok 1021. *Bolesław opatruje zamki graniczne.*

Bolesław, Król Polski, urządziwszy sprawy Kościelne i święte rozporządzeniem religijném i zmierzającém ku czci Bożéj i wzrostowi wiary świętéj Powszechnéj, często rozmyślał nad tém, jakby zaopatrzyć rzeczpospolitą Królestwa swego, a mianowicie twierdze i zamki, na krańcach państwa swego stawiane, i obrócone przeciw krajom nieprzyjacielskim, ażeby długo trwały, i żeby na wszystkie przypadki były gotowe. Urządził tedy Król Bolesław, jak wzmiankowaliśmy, na pograniczu wiele zamków i twierdz, i obsadził je załogami wojska wprawnego, które miało dokładać największego starania, i najusilniéj baczyć, według wyraźnego rozkazu Królewskiego, żeby nieprzyjaciele ani tajemnie, ani jawnie nie zapuszczali swe zagony po kraju, a nie ufając żołnierzom, częstokroć te zamki odwiedzał i w nich czas niejaki zabawiał, sądząc, że lepiéj mieć pieczą o spokojności poddanych swoich, choćby przestając na małéj ilości skromnego pokarmu, jak zatopiwszy się w zbytkowe biesiady, szarpać się w rozterkach i podawać nieprzyjacielowi sposobność do napaści. Za zgodnem tedy zdaniem radzców swoich, wydał naówczas postanowienie ogólne, żeby każdy Osadnik, czyli Kmieć, uprawiający cały łan, płacił bez zwłoki po miarze jednéj żyta, a drugiéj owsa, ziarna czystego, i odwiózł do śpichlerza bliższego królewskiego, mające iść na korzyść, a mianowicie na ubiór i pożywienie wojska tego, co służyło w zamkach pogranicznych i pilnowało pokoju całego królestwa. Podatek zaś ten został przyjęty

od obywateli i wieśniaków z wszelaką ochotą i przez długie czasy, wziąwszy wtedy swój początek, od zamiaru przeznaczenia swego, nazywa się do dziś dnia Stróżą, co znaczy strzeżenie, ponieważ szedł na stróżą królestwa i zamków.

Dwunastego Maja, czyli w Piątek po Wniebowstąpieniu Pańskiém, wielkie trzęsienie ziemi w królestwach Włoskich, Francuskich i Hiszpańskich niektóre miejsca pochłonęło, a niektóre w gruzach zagrzebało. Nadto donoszono o częstych i okropnych pożarach, co się przytrafiły w wielu miejscach; ale od tego wszystkiego z łaski Boskiéj Kraje Polskie były wolne.

Rok 1022.

Rok 1022.

Bolesław uśmierzył bunt przeciw wierze.

Zazdrość i złość szatańska widząc, że wiara i cześć religii Powszechnéj w Królestwie Polskiém i krajach sąsiednich w krótkiéj czasu przestrzeni, a najpierw za Xięcia Miecsława, potém za syna jego Bolesława, pierwszego Króla Polskiego, chyżo wzrosła, i powrózki namiotu swego rozpuściwszy, rozpostarła się jak najszerzéj, wznieciła zawieruchę i burzą w témże Królestwie, i zdawało się, że przytłumi sprawę wiary i obali pokój i byt ustalony. Niektórzy bowiem Panowie Polscy, z natchnienia szatańskiego rozważywszy, iż oddawanie dziesięciny ze snopów i pełnienie obrzędów chrześciańskich jest uciążliwe, a szczególniéj ci, którzy wychowani w plugastwie pogańskiém, przy-

krzyli sobie jarzmo wiary prawéj w licznych schadzkach, zamyślali wrócić do guseł bezbożnych i dawnego życia bluźnierskiego; nie oddawać dziesięcin w należytym czasie, ani nie uczęszczać do Kościołów i rugować Plebanów i Kapłanów ze swoich Kościołów. Gdy to doszło do wiadomości Bolesława, Króla Polskiego, nie dał ten tak wierny rozkrzewiciel wiary powszechnéj wybuchnąć rokoszowi tlejącemu, lecz przytłumił go w samym swym zawiązku, sprawców bowiem przez wysłanych wojaków pojmał, i hersztów rokoszu ukarał po części śmiercią, po części chłostą, a innych mniéj występnych i uwiedzionych tylko przykładem, i idących za cudzą namową, postanowił ułaskawić.

Emeryk, Królewic Węgierski, umiera.

Kiedy Święty Stefan, Król Węgierski, zamyślał i układał w duchu usunąć się od zarządu Węgierskiego Królestwa, wyrzec się zupełnie trosk światowych, a przepędzić resztę wieku w modlitwie i bogomyślności, i władzę Królewską zdać na Xięcia Emeryka, syna swego, którego miał jedynaka; tenże Xiążę Emeryk, żyjący ciągle w dziewiczości z oblubienicą swoją, którą uważał sobie za siostrę, tegoż roku umarł i pochowany w Kościele Szekieskim (Alba Regalis, Stuhlweißenburg) jaśnieje cudami. Święty Stefan, ojciec jego, opłakiwał go wielkim żalem, widząc spełniony zamiar swój zrzeczenia się rządów Królestwa, i gasnące z nim rodu swego potomstwo.

Wisław Zabawa i Sieciech Toporczyk.

Wisław, rycerz rodu i herbu Zabawa, ofiaruje niektóre włości dziedzictwa swojego Klasztorowi Śgo Krzyża na Łyséj górze; a Sieciech, inny rycerz, z domu Toporczyków (Bipennium), zapisuje klaszto-

rowi zakonu Śgo Benedykta, założonemu przez Bolesława Chrobrego, Króla Polskiego, na cześć dziesięciu tysięcy Męczenników, w Siechowie nad Wisłą, w dyecezyi Krakowskiéj, bardzo wiele włości i wsi, z własnego swego dziedzictwa, na jego uposażenie.

Rok 1023.

Rok 1023. *Gompo następcą Popona.*

Popon czwarty, Arcybiskup Kościoła Krakowskiego, wezwany od Pana, zasłabłszy, umarł i pochowany został w Kościele Krakowskim. A żeby Kościół Krakowski nie zostawał zbyt długo bez pasterza, Bolesław, Król Polski, wysławszy posłów do Papieża Benedykta VIIIgo, zasiadającego wtedy na stolicy Rzymskiéj, pozyskał, iż Gompon, mąż uczony i doskonale mówiący językiem Polskim, został przełożonym nad Arcybiskupstwem Krakowskiém.

Rok 1024.

Rok 1024. *Bolesław mianuje Miecsława następcą swoim.*

Kiedy Bolesław, Król Polski, blisko sześćdziesiąt lat strawił w ciągłych trudach i niepokojach, przyjaciele często mu napomykali, *„żeby przeciąż znużonemu ciału trochę dał odpoczynku i zdał „na syna, Xiążęcia Miecsława, brzemię trosk o spra-*

„*wy publiczne i prywatne*,“ ale chociaż żadną miarą nie dał się do tego namówić, umysł bowiem jego do załatwienia wszelkich spraw Krzepki i sprężysty, pomimo przeszkody ciała, zwyciężał wiek; wtedy jednak przyznawszy, że siły przyrodzone go opuszczają, zdał na syna swego, Xiążęcia Miecsława, zarząd Królestwa i załatwienie skarg i spraw, zbierających się na posłuchanie do niego ze wszystkich stron. Zwoławszy więc zjazd powszechny do Gniezna, wyznaczył go za zgodą i życzeniem Prałatów i Panów Polskich następcą swoim na tron. Nie miał bowiem myśli zajętéj większą troską nad ustalenie Królestwa swego Polskiego, które chwalebnym rządem, mnogością bogactw, podbiciem ościennych narodów i wielorakiemi zwycięstwy, karnością wojskową i wewnętrznym zarządem tak dalece wsławił, uczynił świetnem i słynnem, iż wszelki blask i powab, wszelką sławę i chwałę, wszelki nakoniec Rzeczypospolitéj zarząd, tryb i porządek, on pierwszy jakby duszę jaką żywotną wlał w naród Polski. On bowiem nie przestając na zakresie odziedziczonym po ojcu, pradziadach i prapradziadach, Czechy, Morawią, Ruś podbite, ujarzmione, licznemi klęskami, oślepieniem Bolesława, Xiążęcia Czeskiego, i innemi krwawemi bitwami upokorzone, przyłączył do Polski i zrobił ich dannikami i poddanymi swoimi i Polskimi, a jaśniał tak bohatyrską i wielką umysłu dzielnością, iż pomiędzy Królami Polskimi i Xiążęty, którzy po nim nastąpili, do tych czas żaden nie zdołał dosięgnąć szczytnych dzieł i cnót jego, ani porównać się z nim w sławie spraw rycerskich i domowych. A przeto godzien jest bohatyrskiego, które pozyskał, przezwiska Chrobry, to jest, mąż wysokiéj i bohatyrskiéj dzielności; od czego też

targowisko jemu ulubione, leżące nad brzegami rzeki Nidy, nie daleko od Wiślicy, gdzie też zamek sobie wystawił i dokąd po pracach publicznych dla rozrywki się udawał, Chroberzem się zowie.

Kometa przepowiada bliski jego zgon.

Kometa, świecąca się wielkiém światłem, była przepowiednią jawnéj śmierci jego, ażeby ludzie się przekonali oczywiście, że święci wezmą w swoją opiekę męża tego i Króla wielkiego.

Pochwały Bolesława.

Braci zakonu Śgo Benedykta, co w duchu pobożności, pokory i surowém zachowaniu karności klasztornéj pilnie Bogu służyli, lubił i przekładał nad innych zakonników. Takiego był przyrodzenia i układu we wszelakich losu kolejach, iż doznawszy nieszczęścia w zmiennéj doczesności, nie upadał na duchu, ani też w pomyślności nie unosił się. Mowę swoją tak miarkował pomiędzy surowością a żartem, iż nie było nic surowszego nad jego żart, a nic milszego nad jego surowość. Wielkomyślnie gardził bogactwy, których żaden rozsądny nie jest chciwy, a które większa część Xiążąt małodusznych tak lubi, iż nie baczą wcale ani na sławę, ani na obowiązek. Twierdzę tedy, że ten Król i Pan swoją pomocą i pracą sprawy duchowne zapomógłszy, odwiódł Polaków od życia nieokrzesanego i dzikiego, i skłonił do grzeczności i uprzejmości. A sława przymiotów jego tak jest rozlana po całym świecie, iż równie jak był pierwszym pomiędzy mężami, tak też słynie z pierwszeństwa pomiędzy Xiążęty. O nim słusznie powiem, co pisano o Nestorze: „*że z jego języka płynęła mowa nad miód słodsza.*“ Każdego czasu ułożona do ludzkości,

łaskawości, miłosierdzia i dobroci, która jest daleko trwalsza i zaszczytniejsza nad dziedziczenie królestwa, albo bogactwa. To zaś największym i samoistnym jest dowodem jego cnót: iż dopókąd rządził u Polaków, wszystko się wiodło pomyślnie, wojska zwycięskie wracały, sprawy wojenne i domowe darzyły się szczęśliwie, oręż Polski był postrachem wszystkich sąsiadów; ale gdy umarł, otucha Polaków nadwątlona zaczęła upadać. Od tego Króla zaczyna się téż początek wiary chrześciańskiéj w Polsce, a w skutek jego królewskiego przepychu i łaskawości, dostąpili Polacy sakramentu koron i namaszczenia. Przez niego tedy jedynie osiągnęli Polacy tak wielkiéj rzeczy i takiego napływu chwały, iż pewną jest, że za jego czasów nie było drugiego pomiędzy Xiążęty, coby słynął większą uczynnością, łaskawością i ludzkością, tak bowiem zarządzał Królestwem ziemskiém, i tak uczynki swoje kierował według upodobania boskiego, iż oczywiście na tronie Królestwa ziemskiego gonił i dążył za królestwem niebieskiém. Przystęp do niego był łatwy, łatwiejsza jeszcze wyrozumiałość; a chociaż w wielu rzeczach nad wielu celował, jednak udawał się za równego każdemu. Skłonny do wyświadczenia łask, i w wojnie i w pokoju cnoty swojéj u Polaków zostawił sławę, a szczególniéj w tém, iż porzuciwszy mylne bożyszcza i błędy, arcy-szczęśliwie Majestat Boga prawdziwego i chwałę jego poznał, zaszczepił, rozkrzewił i rozsławił.

Rok 1025.

Rok 1025. *Król Bolesław zapada na zdrowiu.*

Bolesław, Król Polski, obarczony wielkiemi i nieustannemi trudami wojen zaczepnych i odpornych, zarządu spraw publicznych i porządkowania urządzeń wewnętrznych, prowadził bowiem życie bez żadnego odpoczynku, zestarzały i styrany na siłach cielesnych, popadł w ciężką niemoc, która go dręczyła przez kilka miesięcy ustawicznemi cierpieniami, a lekarstwa użyte, żadnéj nie sprawiły ulgi. Gdy tedy choroba się wzmagała, Król arcy-rozsądny powtórzywszy najpierw kilkakrotnie wyznanie swoich grzechów, i przyjąwszy zbawienne nadrożne, zwołał Prałatów i Panów Polskich.

Daje przestrogi Panom i Miecsławowi.

A gdy się zebrali u niego w zamku Poznańskim, tam bowiem napadła go niemoc, zaczął z nimi rozprawiać o zachowaniu i ustaleniu Królestwa Polskiego, zaklinając, zobowięzując i błagając ich na dobrodziejstwa, które królestwu i im wyświadczył, i na koronę, którą cnotą swoją i znojną pracą pozyskał i rozprzestrzenił: *„żeby po śmierci jego za„chowywali zgodę, jedność i miłość, i żeby całą „przychylność swoją i uszanowanie przelali na syna „jego jedynaka, Xięcia Miecsława, którego zosta„wiał, spodziewającego się odziedziczyć całe Kró„lestwo Polskie, i na wnuka maleńkiego Kazi„mirza, od Miecsława z Rykszy spłodzonego, „i żeby go przyjąwszy za Króla, ukoronowali go „koroną Królewską.“* Synowi także Xiążęciu Miecsławowi, naówczas obecnemu i stojącemu z mał-

żonką i dzieckiem Kazimirzem przy łożu, zalecał poważnie w długiéj przemowie: „*żeby naśladując jego cnoty najpierw i przedewszystkiem miał pieczą o sprawach duchownych, czcił Radzców, a innych poddanych utrzymywał przy sprawiedliwości i słuszności. Żeby roskoszy i miękkości jaknajbardziéj unikał, i zajęty sprawami rycerskiemi, okazał się podobnież mężem walecznym, zapewniając go, iż ościenne narody przez niego orężem podbite, łatwo postawią mu się krnąbrnie, jeżeli mocą i orężem nie utrzyma ich w posłuszeństwie, a zbuntują się, zruciwszy więzy poddaństwa i uległości, któremi dotąd ulegały.*“ Oboje przyjęli te polecenia z wszelką uprzejmością, a mianowicie Xiążę Miecsław obiecał: „*iż będzie naśladował cnoty ojcowskie i wspierał dzieła jego, ażeby przypadkiem, gdyby opieszale postąpił, nie zhańbił siebie i Królestwa Polskiego.*“ Potém obiecują Prałaci i Panowie: „*iż zachowają zgodę, i że syna i wszystko potomstwo jego po królewsku czcić i poważać będą, pełni najlepszéj nadziei, że w Xięciu Miecsławie, którego chętnie obiecywali koronować koroną Królewską, rozkwitną jego urządzenia i jaśnieć będzie cnota i obraz jego.*“

Zasługi Bolesława.

Bolesław ten pierwszy rozprzestrzenił obrąb wiary Chrześciańskiéj w krajach Polskich, za co słusznie odziedziczył błogosławieństwo syna Jafetowego, którego ojciec błogosławiąc, rzekł: „*Bóg rozpostrze Jafeta!* Porzuciwszy bowiem błędy pogańskie i gusła bałwochwalcze, wiara i religia Chrześciańska w czci Boga jednego prawdziwego, przez posłuszeństwo jedynie dla Bolesława w Polsce się upowszechniła. Za jego tedy czasów Ko-

ściół święty w Polsce wziął wzrost w przedmiotach i osobach, on bowiem, jak wyżéj opisaliśmy, założył dziewięć Biskupstw i Biskupów rozgraniczył i uposażył Kościoły, nadając im włości i zamki z przynależytościami, a mianowicie robociznami różnego rodzaju i przychodami z ruchomości i nieruchomości, tak obecnemi, jak przyszłemi ziemiorodnemi; jako to: żelaza, ołowiu, soli i srebra, bez wyjątku, z wyjątkiem zaś złota, a uwolnieniem od obowiązków czyli wszelakiéj służebności, ażeby urzędnicy Królewscy nie obciążali ich i nie naprzykrzali się im, ani podwodami, ani podwodnem. Sam tedy za czasów swoich bacznie przywiléj wolności Kościelnéj nadał Kościołowi i osobom do niego należnym, i zalecił następcom swoim, żeby go zachowali bez zmiany najdrobniejszéj. Tenże Bolesław zrobił też mądre rozporządzenia, żeby Rzeczpospolita dążyła do jedności pomiędzy obywatelami i zgody wzajemnéj pomiędzy rodakami, i ustanowił prawa zbawienne, ułożone ku towarzystwu ludzkiemu, i obwieścił ogłoszeniem publicznem, ażeby za pomocą ich wstrzymać zuchwalstwo ludzkie, a pomiędzy niegodziwymi mogli być bezpieczni ludzie niewinni stanu nizkiego. Przeto też odstręczając i wypędzając mądrze, wykorzenił w kraju ludzi skażonych wszelakiego rodzaju, jakoto: złodziei, łotrów, zdzierców, zabójców, lub oszczerców, świętokradzców, i uwodzicieli ludzi lub zwierząt, i innych złoczyńców. Nadto jeżdżąc po kraju całym Polskim, czyścił go z pozostałych błędów, znosił cześć bożków pogańskich, którą przez rozmaite błędy uwodziło się pogaństwo, i zastawszy inne jakie marne gusła, uprzątnął je zupełnie, a kazał czcić i chwalić majestat Boga jedynego, Stworzyciela nieba i ziemi, nakazem powszechnym, surowym i ścisłym. Widzimy więc, iż za jego

staraniem, pracą i pomocą, Bóg Polskę rozsławił jasnością, nad którą nie ma nic słynniejszego, prócz wiary prawéj w sercu Xiążęcia. Dla czego dwaj z rycerstwa jego Panowie, Wisław i Sieciech, idąc za przykładem i wzorem Króla i dowódzcy swego, uposażyli dwa klasztory zakonu Śgo Benedykta. A mianowicie Wisław na Łyścu Łysejgóry, na miejscu wyniosłém, położoném wysoko, według zamiaru założyciela, założył i stawił fundamenta klasztoru dla pobożnych tych pustelników, albo prawdziwiéj mówiąc, dawno założony i wystawiony zapomógł. A Sieciech na równinie w Siechowie, nad rzeką Wisłą, założył i wystawił drugi klasztor wędrownym, idącym z rozmaitych stron i kupcom wodą płynącym dogodny i potrzebny, i oba je według swojéj możności ze swojego majątku uposażyli, ażeby w jednym bracia służyli, Boga na wzór Maryi zajęci jedynie bogomyślnością, w drugim zaś na wzór Marty zaciężni Bogu znojną pracą krzątali się koło dogodzenia potrzebom bliźnich. Otóżto szkółka błogosławiona nowo założonego sadu. Co tedy Xiążę Miecsław w wierze powszechnéj zaszczepił, to Bolesław rozprzestrzenił bardziéj i krzepił przychylnością miłościwą. A tak pomyślny początek za Miecsława w przyjęciu wiary powszechnéj, i pomyślniejszy postęp Bolesława w rozkrzewieniu wyznania chrześciańskiego, najpomyślniejszy zapowiada koniec dla wyznania wiary powszechnéj chrześciańskiéj, którego w nagrodę Jezus Chrystus użyczy przy odrodzeniu się wiekuistem. Nadto ułożywszy porządek wewnętrzny królestwa Polskiego, znów Bolesław, Król Polski, pomimo srożącéj się choroby, natężył umysł rozwagą, jakby należycie wynagrodzić tych, którzy mu ciągle służyli w wojsku i zaciszu domowem. Oraz słabnącym już

głosem dał jeszcze Xiążęciu Miecsławowi, synowi swemu, polecenia, tyczące się niektórych innych spraw prywatnych. Potém gdy przypuścił radzców i mnóstwo rycerstwa do domu, w którym leżał, ci powodowani miłością, z którą byli przywiązani do niego, jak gdyby do ojca, zaczęli się Króla dopytywać i dopraszać skwapliwie, „*jak go uczcić i z jaką uro-*
„*czystością, jakim porządkiem, nadto w ilu dniach,*
„*i w jakim czasie mieli odbywać obchód jego żałobny,*
„*według obrządku i zwyczaju powszechnego, i opła-*
„*kiwać śmierć jego, przywdziawszy szaty czarne i*
„*żałobne.*“ Na ów czas on zalany łzami rzewnemi, nie troszcząc się o obrzęd pogrzebowy, lecz o dobro ojczyzny, któréj miłością i w ówczas pałał: „*Nic,*
„rzecze, *albo mało mnie obchodzi, z jaką okazało-*
„*ścią, lub dostojnością wy mnie zechcecie po śmierci*
„*grzebać obrzędem żałobnym, ażebym wam to miał*
„*nakazywać, albo powiadać; ani téż nie przystoi na*
„*mnie, żebym określając czas, jak wyraziliście w wa-*
„*széj prośbie, miał wyznaczać chwilę, gdzie się ma*
„*kończyć żałoba wasza nad zgonem moim; boć wiem,*
„*iż nie żyłem tak nikczemnie i gnuśnie, ażeby pa-*
„*mięć dzieł moich kiedy w jakiém ograniczeniu miała*
„*się skończyć. Albowiem chociaż z zrządzenia losów*
„*was opuszczam, przecięż umieram w przekonaniu,*
„*iż w skutek dzieł bardzo świetnych, które wykona-*
„*łem, i z powodu pomyślności w wyprawach moich, tu-*
„*szę sobie przy śmierci: że mnie w sercach swoich*
„*tak będziecie pochwalać, iż nie tylko wy, synowie i*
„*wnukowie wasi, lecz całe potomne plemię narodu*
„*Polskiego, które nastąpi, w każdym wieku będzie*
„*mnie czcić i podziwiać, w wiecznéj mnie zachowując*
„*pamięci, i że naród Polski wynosić będzie co raz*
„*nowemi i wykwintniejszemi pochwały, cześć rządów*
„*moich, w obliczu świętych i wszystkich ludzi. Boć*

„wiecie, iż od lat dziecinnych stale tak i z natchnie-
„nia boskiego bardziéj, aniżeli ludzkiego, byłem uspo-
„sobiony, iż wszystkie siły, zdolności i przymioty
„kierowałem z gorliwością sumienną ku wspomożeniu,
„ozdobie i zbogaceniu téj ojczyzny, i że aż do dnia
„dzisiajszego nie wzbraniałem się żadnego trudu i
„żadnego niebezpieczeństwa, aby jéj wzrostu przy-
„czynić, a postępowaniem mojém i zwycięztwy zaraz
„na wstępie osiągłem ustalenia téj królewskiéj go-
„dności, tak iż każdy, chociażby najnieprzychylniej-
„szy spraw tych sędzia, przyzna, że z pomiędzy przod-
„ków moich cnotą i chwałą wojenną i urządzeniami
„wewnętrznemi tak zasłynąłem, i że ojczyznę ob-
„darzyłem tak licznemi zaszczytami i tak trwałemi
„dobrodziejstwy, iż rodu mojego w obec potomności
„jestem znakomitym i słynnym szczytem, i rodu Kró-
„lewskiego pierwszym i najsławniejszym szczepem,
„a ojczyzny ojcem prawdziwym i jéj świetności głó-
„wnym założycielem i początkiem.“ Gdy Król po téj mowie nieco zamilkł, Radzcy i znakomici Panowie i Rycerze Polscy wzniosłszy głos, wołali, iż był nie tylko „ojcem ojczyzny, ale i zbawcą, odnowicielem „i drugim jéj po Lechu założycielem, i bohatyrem „pokój miłującym.“ Gdy się kwapili z takiemi pochwałami, i cały zamek królewski brzmiał szmerem uprzejmym, nakoniec Król Bolesław przerwawszy milczenie, rzecze: „Jać się w obec bliskiego skonania
„nie troszczę o to, gdzie mnie pochowacie, albo z jaką
„czcią pogrzeb mi sprawicie, ponieważ sądzę, iż okazały
„obchód żałobny, co mi wyprawicie, nic mi nie pomoże.
„Ale większa mnie zajmuje i dręczy z niesłychaną bole-
„ścią troska o was i waszą Rzeczpospolitą. Ponieważ
„widzę i natchniony od bóstwa wieszczym duchem ogląd-
„dam z daleka, jako Rzeczpolita Polska, którą zostawiam
„okazałą i kwitnącą, poszarpaną i zniszczoną zostanie
„przez wasze bunty i niezgody domowe, i ile Polska

„krwi wytoczy w wojnach domowych, przewiduję, nad jak „wielkiemi klęskami będzie ubolewać po moim zgonie, i „zdaje mi się, że już słyszę szemranie przeciw wam tych, „których karki wam ujarzmiłem, i co tę ojczyznę napa- „dać będą. Widzę też, jak ród i potomstwo moje Króle- „wskie ztąd wygnane, będzie szukało przytułku u tych „nieprzyjaciół, których poskromiłem, i jak monarchia „Królestwa Polskiego poszarpana zostanie na różne „potworne odrywki, i przez nastałe wojny szkaradne „domowe, w skutek dopuszczenia sprawiedliwego sądu „bożego, którego czci i religii ze zbytecznéj opieszałości „i oziębłości zaniechacie, oddani zbytkom, roskoszom i „buntom, podupadnie; a chociażby mi choroba nie doku- „czała, sama boleść z powodu téj obawy pozbawiłaby „mnie życia, gdyby przy mnóstwie grożących nieszczęść „lepsza mnie nie pocieszała nadzieja, widzę bowiem, iż „z świętego swego miłosierdzia Bóg spojrzy na potomstwo „moje i na was, i przeczuwam, że z lędźwi moich wyj- „dzie jakby najświetniejsza gwiazda, co omdlałą prawie „i martwą Rzeczpospolitę Polską i kraje jéj przez są- „siadów zajęte wskrzesi; który odnowi, co się rozprzęgło; „który dumę nieprzyjacielską upokorzy; który rękojeścią „miecza mego zetrze i na nowo podbije te narody, które „się przeciw wam zbuntowały i przez swoje naczel- „nictwo, cnoty, rządy i dzieła napełni królestwo Pol- „skie cudowną światłością i dawnym blaskiem.“ Skończywszy w tych słowach i tą mową przepowiednię pomyślności i nieszczęść Polskich głosem cichym i słabnącym, zamknąwszy oczy i opuściwszy ręce, nie przestawał pokornem wzdychaniem polecać Chrystusowi konanie swoje, aż dnia 3go Kwietnia duszę opuszczającą ciało Aniołowie, jak świętobliwa pobożność wierzyć każe, ponieśli do pomieszkania przygotowanego dla niéj za liczne prace, podjęte ku ustaleniu wiary powszechnéj.

Umarł tedy Bolesław, Król Polski, roku życia swojego 58go, spędziwszy na panowaniu lat dwadzieścia i pięć; a na jego pochwałę i pamięć całe

plemię rodu Polskiego obecne i przyszłe bardzo stósownie i nieustannie może i powinno powtarzać ów wiersz Wirgiliusza:

„Semper honos nomenque tuum, laudesque manebunt."
„Zawsze cześć i imię twoje i pochwały trwać będą."

i Alexandryjskie:

„Si vitae meritis respondet gloria famae,
„Nulla tuos actus poterit delere vetustas."
„Jeżeli blask sławy odpowiada zasługom życia,
„Żadna dawność nie potrafi zniweczyć dzieł twoich."

A chociaż przedwcześnie zmarł, przecięż o tyle więcéj płaczu i żalu po sobie zostawił, jak inni przed nim Królowie, w sercach Polaków, o ile mąż ten wielkomyślny i w obecności zawsze się okazał szczęśliwszym. Ztąd żal niesłychany ogarnia najprzód Biskupów, Starostów, Dostojnych, Szlachtę i innych patrzących na śmierć jego, a potém cały lud bez różnicy, i płacz i narzekanie ciągle się szerzyły nie tylko w zamku Królewskim, lecz w całéj okolicy przyległéj; owszem nawet kmiecie, gdy się rozgłosiła śmierć Króla, opuściwszy wsie i zaniechawszy prace rólnicze, zbiegali się, żeby odwiedzić ciało martwe Króla najlepszego i oddać mu cześć za jego staranie około polepszenia stanu ich skromnego. Nakoniec zebrała się wielka liczba nietylko Duchowieństwa, ale i rycerstwa, na obrzęd pogrzebowy, a ciało jego Królewskie, stojące na sali, było odwiedzane z uszanowaniem przez Rycerstwo w ponuréj żałobie i Panie, wynurzające głośne swe żale i łkania.

Ciało pochowane w Poznaniu.

Potém zaś, gdy je przeniesiono do Kościoła Poznańskiego, i Xiążę Miecsław, syn jego, we-

dług wspaniałości swojéj Królewskiéj rozporządziwszy przez urzędników Królewskich władzę wszystko, przez kilka dni przedłużył obchód żałobny, zostało pochowane na środku świątyni i oddano pogrzebowi jego cześć arcy-należną.

Żal z powodu śmierci Bolesława.

Tak zaś wielki żal ogarnął wszystkie stany, i wszystkie narody, jużto w skutek śmierci Króla tak jaśniejącego, jużtéż, jak mniemam, z przeczucia, które już wtenczas mieli, o nieszczęściach, co ich czekały, iż jakby w skutek jakiego nakazu, wszyscy dłużéj jak rok byli w żałobie, i panie i dziewice zaniechawszy wszelkich strojów, porzucały zwykłe ozdoby; tudzież uczty i biesiady wyszły ze zwyczaju; nie odprawiano wesół, ani zjazdów szlachty, ani zgromadzeń radnych, żaden śpiew, żadne pomiędzy osobami świeckiemi zabawy, żadne pochutniwania, ani po miastach i włościach, ani nawet po wsiach. Albowiem wszelaka płeć, wszelaki wiek, wszelaki stan, opłakując śmierć najlepszego Króla i mniemając, iż nigdy nie będzie miała jemu równego, zdawały się zmówione iść w zapasy, gdyż wszystkich, tak z szlachty jak z wieśniaków, wielki opanował żal w skutek śmierci Bolesława, nie jak zwykle okazują żal udany przy śmierci pana, lecz wszystkich trapił prawdziwy i szczery, a śmierć Króla zdawała im się przykrzejsza od własnéj. Tak wszystkich z pomiędzy Panów i podwładnych ujęła jego cnota, i słodka rozmowa. Były zaś wiersze na pochwałę Bolesława, napisane przez dawnych pisarzy, które wcieliliśmy do naszego niniejszego dzieła, ażeby ze starożytnéj pochwały wzmiankowanego Króla jaśniéj odbijała jego zacność. Żadnego bowiem ani Xiążęcia, ani Króla, w wieku

owym nie było, któregoby skwapliwiéj, szczerzéj i święciéj czczono, jak Polacy Bolesława, co się najbardziéj okazało przez płacz i żal tak Panów, jak ludu, wynurzony przy oddawaniu czci pogrzebowéj i obchodzie żałobnym jego. Albowiem ubolewali, przeczuwając już niejako w duchu przyszłość, i przewidując, iż przez śmierć jego nie tylko doznali największego nieszczęścia, ale większych doznać jeszcze mieli. Opłakiwali też, że nie będą więcéj mieli tego Króla, co wyprzedził wszystkich ludzi współczesnych hojnością, bacznością, łaskawością, słodyczą obyczajów, ludzkością i przystępnością. Który nietylko proszony dawał pomoc biednym, nędznym, albo jaki niedostatek cierpiącym, lecz nawet z własnego popędu dawał, czego wstyd wzbraniał się dopraszać. Obyczaje jego były ślachetne, świetne i uprzejmością trącące; postawa przystojna i tuszy dosyć okazałéj, chociaż pomiernego był wzrostu; brodę i głowę miał pokrytą włosem gęstym kędzierzawym a czarnym. Wstrzymując się od grabieży publicznéj i prywatnéj, okazał się w każdym czasie Królem łaskawym, względem poddanych skromny, względem gości grzeczny, względem nieszczęśliwych i winnych łatwym do przebłagania; w rozmowie i pożyciu czysty i wstydliwy; używający najlepszego pomiaru pobożności z rozsądkiem, umarł w tym samym czasie, kiedy zaczął czuć dolegliwości. Opisanie przeto cnót jego przyczyni się, ażeby wszystkim innym przyszłym Królom i Xiążętom Polskim służył za świetny wzór i obraz cnoty, który gdyby inni, co dzierzą władzę najwyższą, chcieli naśladować, lepiéjby się mieli, sprawy Polskie mniejsze trapiłyby nieszczęścia, a w dziełach swoich okazaliby umysł umiejętniejszy i baczniejszy, nauczeni przykładem Króla wzmiankowanego, za któ-

rego też pomocą i pracą Polacy, niegdyś ludzie surowi, z nieokrzesanych i dzikie życie prowadzących, zostali doprowadzeni do układu grzecznego i towarzyskiego, i skłonieni do obyczajów uprzejmych i ślachetnych. A przeto, któżby tego Króla nie wychwalał? pojmując, iż tyle nieśmiertelnych łask wyświadczył ludowi i Królestwu Polskiemu.

Henryk I. Cesarz umiera.

Henryk pierwszy, Xiążę Bawarski, Cesarz Rzymski, panowawszy lat dwadzieścia i ukończywszy pomyślnie wiele wojen, świętobliwie życia dokonał i pochowany został w Kościele Bamberskim, który za życia założył, uposażył i wyniósł; został policzony pomiędzy Świętych i jego uroczystość się obchodzi.

Zjazd wielki w Poznaniu.

Po odbytym z należną czcią w Kościele ciała królewskiego pogrzebie, zebrał się w Poznaniu bardzo wielki zjazd Prałatów, Starostów, Dostojnych i Szlachty Polskiéj względem wyboru przyszłego Króla, mającego nastąpić po Bolesławie. Na ów czas zgodne było zdanie Senatu, równie jak ludu, ażeby po najlepszym ojcu następował syn, Xiążę Miecsław, kiedy i od ojca na króla był wyznaczony, i dla zacności, cnót i zasług ojcowskich, a nadto z powodu powinowactwa swego, które przez ojca małżonki swojéj Rykszy miał z Xiążęty Niemieckimi i cesarstwem, nikt nie miał tyle jak on prawa do następstwa i tronu Królestwa Polskiego.

Miecsław obrany Królem.

Uchwaliwszy tedy zgodnie i uroczyście, żeby wynieść Miecsława, Xiążęcia, naznaczono dzień

Niedzielny Świąteczny do ukoronowania jego, który gdy nadszedł, Xiążę Miecsław udał się z wielkim orszakiem rycerstwa do Metropolii Gnieźnieńskiej, i w Kościele Gnieźnieńskim dnia wzmiankowanego Zielonych świątek, sam Xiążę Miecsław Królem, a małżonka jego, Xiężna Ryksza, córka Hrabiego Wojewody Reńskiego i siostrzenicy Ottona IIIgo Cesarza, Królową Polską, zostali ukoronowani i namaszczeni przez Hipolita, ówczesnego Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, w assystencyi Gompona, Arcybiskupa Krakowskiego, Wojewody Poznańskiego, Marcellego Władysławskiego, Klemensa Wrocławskiego i Albina Płockiego, Biskupów i Starostów, Dostojnych Panów Polskich. A Miecsław, nowy Król Polski, nauczony napomnieniem ojcowskiém, nietylko Biskupów, Xiążąt i Panów, lecz całe Rycerstwo i Szlachtę, co się zebrała do Gniezna na uroczystość koronacyi jego, jak gdyby na zobaczenie jakiego widowiska, w dzień koronacyi swojéj i licznych następnych, przyjął do stołu królewskiego, i kazał ich wspaniale uczęstować i wszystkie stoły zastawić suto ucztą królewską. Nadto rozdawano z rozkazu i rozporządzenia Króla Miecsława hojne pomiędzy ubogich jałmużne, i zaopatrzono wszystkich biednych. Ofiarował też nowy Król Miecsław w dzień koronacyi swojéj, i Królowa Ryksza, ozdoby złote i srebrne w podarku do wielkiego ołtarza, nadto darowali też ubiory święte Kościołowi Gnieźnieńskiemu, aby ująć sobie Boga i uczcić Kościół Gnieźnieński, a zostawić wieczystą pamiątkę koronacyi swojéj. Miasto Kraków, zgorzałe tego roku, doznało wielkiéj straty i pożaru.

Konrad Cesarzem.

Konrad, jeden z Xiążąt Niemieckich, wśród niezgód Elektorów przy jego wyborze, został obrany Królem Rzymskim. Xiążę zaś Ludolf, chcący ubiegać się o panowanie, został odrzucony za namową Albina, Arcybiskupa Mogunckiego. Henryk bowiem Cesarz wyznaczywszy, za radą Xiążąt, wzmiankowanego Xiążęcia Konrada swoim następcą, umarł, panowawszy lat dwanaście, według niektórych, lat dwadzieścia i dwa; według zaś innych dwadzieścia. Ten Konrad wiele praw wydał, i nakazał zachowywać pokój jak najściślejszy, pod karą śmierci. A Lupold obawiając się jego, uciekł z ziemi i żył po wiejsku w chatce; od Grzegorza VIgo został poświęcony.

Po Benedykcie VIII. Jan XXI.

Po śmierci Benedykta ósmego, który zasiadał lat jedenaście, miesiąc jeden, dni trzynaście, Jan XXI., rodem Rzymianin, z ojca Grzegorza nastąpił, który przez kilka lat toczył wojny i sprawy jakieś z Rzymianami. Pisze Piotr Damiani, iż będąc Biskupem, widział wspomnionego Benedykta, Papieża, siedzącego jakby za życia na karym koniu, i rzekł do niego: „Wszakże ty jesteś Benedykt Papież, o którym wiemy, iż umarł?“ „„Jam jest,““ odpowie ów Benedykt. „A cóż ci jest,“ rzecze, „Ojcze?“ „„Mocno,““ pry „„cierpię, lecz o miłosierdziu Bożém nie rozpaczam, jeśli mi kto użyczy pomocy. Idź, pry, do mego następcy, Papieża Jana, i powiedz mu: ażeby summę pieniędzy w takiéj skrzyni znalezioną, rozdał pomiędzy ubogich, ponieważ wszystko, co było dotąd dawane, nie było mi pomocnem; bo było z grabieży.““

Co Biskup wiernie wykonawszy i opuściwszy Biskupstwo, wstąpił do Klasztoru.

Rok 1026.

Rok 1026. *Miecsław Rusinów poskramia.*

Miecsław, Król Polski, przepędziwszy cały rok na żałobie, w któréj z całém rycerstwem swojém, zmieniwszy odzież, chodził po ojcu swoim; z zamku Gnieźnieńskiego, gdzie ciągle mieszkał, udał się do Krakowa, prowadząc ze sobą Rykszę, Królową; a zabawiwszy tam kilka miesięcy, udał się ku granicom Ruskim z wielkiém wojskiem rycerstwa swego. Jarosław bowiem i Mścisław, Xiążęta Ruscy, usłyszawszy o śmierci Bolesława, Króla Polskiego, napadli z wielkiém mnóstwem i wojskiem zaciężnego i krajowego ludu granice Królestwa Polskiego i oblegli Czerwieńsko i inne zamki, a spustoszywszy niektóre ziemie Polskie, zabrali pojmanych wieśniaków i osadzili ich nad rzeką Porszy, blisko Kijowa, dla uprawy roli. Nadto pewno było, iż Rusini, podbici przez ojca jego Bolesława, gdy śmierć jego nastąpiła, mocno zapragnąwszy zmiany, liczne tajne mieli schadzki i zamyślali zrzucić jarzmo włożone, a jawną było, że postąpią do jawnego buntu, jeżeli tymczasem nie da im się napomnienia.

Przybywszy tedy Miecsław, Król Polski, do Rusi, bierze do niewoli znakomitszych Rusinów i pojmanych odsyła do Krakowa, kazawszy ich rozłożyć po zamkach, i miał ich przez kilka lat zamiast zakładników. Tém postępowaniem przy-

tłumił bunt tlejący, Rusinów utrzymał w wierności i na dal odebrał im sposobność do zmiany. Poskromiwszy zaś sprawy Ruskie, opatrzywszy zamki i warownie w dostateczną załogę z żołnierzy i potrzebną żywność, wrócił do Polski i najpierw poszedł do ziemi Płockiéj, zajmując się w niéj słuchaniem i załatwianiem spraw i skarg poddanych swoich. Potém zaś obróciwszy się do innych Łęczyckiéj i Kujawskiéj ziemi okolic, powrócił do Gniezna, zwyczajnego swego siedliska.

Każe uczyć syna swojego.

A ponieważ syn jego Kazimirz już miał siódmy rok, najpierw go ojciec każe uczyć i przydaje młodzieniaszkowi mężów poważnych na nauczycieli, ażeby oświecony światłem nauk stał się umiejętniejszym i zdolniejszym do zarządzania Rzecząpospolitą Polską.

Ten tedy był pierwszy, co ze krwi Xiążąt Polskich, za pomocą nauki, ukształcił się i wygładził umiejętnościami. Inni bowiem dawni Xiążęta Polscy, nie wiadomo wcale, żeby mieli wykształcenie naukowe i umiejętne.

Miecsława przywary.

Na samym zaś panowania wstępie okazał się Miecsław, Król Polski, umysłu ociężałego, pojęcia tępego, obyczajów nawet nieokrzesanych, niezdatny do rady, w postępkach płochy, do załatwienia spraw wymagających godności i powagi niezdolny. A porzuciwszy rozsądnych, i wiekiem i przymiotami poważnych radzców, oddał się podszeptom młodych i płochych ludzi. I ta to podobno najgłówniejsza była przyczyna, dla któréj Królestwo Polskie za jego czasów wielorakich doznało uszczerb-

ków, gdyż ani sam nie chciał przykładać się do mądrości, ani szanować tych, którzy ją mieli w poważaniu.

Czesi buntują się.

Podczas, że Miecsław, Król Polski, był zajęty sprawami Ruskiemi, Czesi uważając sobie za hańbę, płacić daninę Królom Polskim, gotują się do jawnego buntu i biorą Polaków, znajdujących się w Czechach, poczęści do niewoli, poczęści ich wypędzają z kraju. Byli na ów czas dwaj Xiążęta, Udalryk i Jaromir, synowie Bolesława, oślepionego przez Bolesława, Króla Polskiego, jednakże zarząd Xięstwa Czeskiego był przy Udalryku, drugi bowiem brat Jaromir, żeby mu wspólnictwem swojem nie czynił ujmy w Panowaniu, albo przynajmniéj jakiego uszczerbku, pojmany od niego i oślepiony, prowadził życie prywatne i nędzne. Udalryk, Xiążę Czeski, miał syna z wiochny i chłopki, imieniem Bozeny, albo Beatryki, spłodzonego, imieniem Bretysława, młodzieńca zuchwałego i dziarskiego. Ten stawszy się główną podnietą do buntu, z wielką nienawiścią prześladował nie tylko Polaków, lecz i Szlachtę Czeską, a mianowicie Urszowiczów i innych przyjaciół Polaków. Udalryk bowiem, rodzic jego, powodowany przysięgą, złożoną Bolesławowi, Królowi Polskiemu, nie śmiał jéj łamać płocho, obawiając się kary oślepienia, którą został ukarany ojciec jego Bolesław, Xiążę Czeski, żyjący jeszcze w owym czasie. Ale po śmierci Bolesława, Króla Polskiego, sam wprawdzie pamiętny przysięgi, nie brał udziału do buntu, ale go przez syna Bretysława dokonał. A nie przestawał podniecać młodzieńca i tak już skłonnego do nienawiści przeciw Polakom,

żeby pamiętał krzywdy doznanéj od Polaków przez oślepienie i niewolę ojca. Nadto Jaromirowi, rodzonemu bratu swemu, czyto z podbechtania śpiegów swoich, czy z obawy, żeby dla starszeństwa jemu nie oddano pierwszeństwa, kazał wyłupać oczy, a ujęty nadzieją i miłością kobiety wiejskiéj, imieniem Bozeny, pojmał ją w małżeństwo, chociaż przyjaciele mu odradzali, i ta mu porodziła syna Bretysława.

Rok 1027.

Rok 1027. *Po Hippolicie roku 1027. Bosutta.*

Arcybiskup Gnieźnieński, Hippolit, umarł i pochowany został w Kościele Gnieźnieńskim; nastąpił zaś po nim przez wybór kanoniczny, za zezwoleniem Miecsława, Króla Polskiego, Bosutta, mąż opatrzny i umiejętny, potwierdzony przez Papieża Jana XXIgo.

Po Klemensie Lucyliusz Iszy.

Febrą ciężką złożony, umarł Klemens, Biskup Smogorzowski, czyli Wrocławski, przepędziwszy na Biskupstwie lat dwanaście i pochowany został w Kościele Smogorzowskim. Po nim nastąpił Lucyliusz Iszy, Kanonik Smogorzowski, obrany przez Kapitułę, popierany przez Miecsława, Króla Polskiego, potwierdzony przez Sylwestra drugiego, Papieża, a poświęcony przez Stefana, Arcybiskupa Gnieźnieńskiego; mąż rodu Włoskiego, ale dosyć świadomy języka Polskiego.

Rok 1028.

Rok 1028. *Bretysław wydziera Polakom Morawią.*

Bretysław, Xiążę Czeski, zrzuciwszy dawne jarzmo i uwolniwszy Czechów od daniny, którą winni byli płacić Polakom, widząc, iż oderwanie powiodło mu się bezkarnie, i że Miecsław, Król Polski, pomija je udaną niewiadomością i milczeniem, na większe jeszcze ośmiela się zuchwalstwo, i zebrawszy wojsko z konnicy i piechoty, udaje się do Morawii, która wtedy cała była zajęta przez Polaków, oblega miasta Morawskie, które załogi Polskie utrzymywały w wierności i usiłuje zdobyć je, a to tém skwapliwiéj, ile że wiedział, iż obywatele miast oblężonych pragnęli zmiany, i sprzykrzywszy sobie rządy Polskie, niewątpliwie poddadzą się, jeżeli Król Polski Miecsław spieszną odsieczą nie uwolni ich od oblężenia.

Ale chociaż rycerstwo Polskie, będące w służbie wojskowéj po owych załogach, i Starostowie ich licznych wyprawiali posłańców do Króla Miecsława, i donosząc mu, w jak wielkiém zostawali niebezpieczeństwie, błagali go o pomoc: przecięż Król Miecsław, czy zajęty innemi troskami publicznemi lub prywatnemi, czy dla tego, że przyrodzenie nie dosyć użyczyło mu ducha do wojen zaczepnych i odpornych, czyli, że Polacy nie chcieli się brać do oręża, dla utrzymania się przy Morawii i obronienia jéj; zaniechał oblężonym dać pomoc żądaną i tak wielce upragnioną.

Gdy się o téj nieszczerości jego dowiedzieli obywatele Morawscy oblężeni, (a musieli się o niéj dowiedzieć, gdyż sami przez własnych swoich

posłów dopraszali się od Miecsława, Króla Polskiego, odsieczy) w wielkie niebezpieczeństwo wpadli wojacy Polscy, po załogach broniący miast; w ostatniéj tedy rozpaczy, coraz bardziéj bowiem obywatele przechylali się od Polskiego do Czeskiego Panowania, w tajemnych ugodach obiecując poddać się Xięciu Bretysławowi, i otworzywszy bramy w pierwospy nocne, wpuszczają Bretysława, a reszta poszedłszy za przykładem jednego i drugiego miasta, podobnym poddały się sposobem. Bretysław zaś, Xiążę Czeski, postępując sobie jako zwycięzca okrutny, niektórych żołnierzy Polskich zabija; innych oddaje w niewolę i na inne kary; innych, co stali się obywatelami i mieszkańcami Morawii, wskazał na wygnanie i zabranie dóbr, a niektórych przedał.

Rok 1029.

Rok 1029. *Król Miecsław pustoszy Morawią.*

ChociażMiecsław, KrólPolski, dłużéj, jak powinien był, znosił podwójną zniewagę, okazaną przez odmówienie zapłacenia daniny z Czech, i zajęcie Morawii; jednakże niepokojony częstém naleganiem Dostojnych Panów swoich Polskich, nakazuje pospolite ruszenie Królestwa swego przeciw Morawcom, zebrawszy hufce wojsk swoich; z znakomitą potęgą wkracza do Morawii i nie trudniąc się zdobywaniem miast od niego odpadłych, wiedział bowiem, że są zaciętego ducha, poczuwając się do winy przeniewierstwa, opatrzone załogami, posłanemi im przez Xięcia Czeskiego, Brety-

sława, wytrzymywać będą oblężenie; lecz kazał wszystko niszczyć ogniem i rabunkiem. Palono tedy okolice miast tych, które odpadły, palono miasteczka, włości i wsie, a poczyniwszy wielkie szkody w Morawii, prowadząc ze sobą liczne bydło zabrane i inną zdobycz, Miecsław, Król Polski, pomściwszy się za podwójne odpadnienie, szczęśliwie z wojskiem powrócił do Polski.

Rok 1030.

Rok 1030. *Niemieckie kraje odpadają.*

Idąc za przykładem Morawców i Czechów, Starostowie zamków i warowni miast nad Elbą leżących, zaczęli wyłamywać się z posłuszeństwa i poddaństwa Króla Miecsława i Królestwa jego Polskiego, powodowani gnuśnością i niedbalstwem Króla i powinowactwem z Niemcami, z którymi się pobratali wzajemnemi małżeństwy, słyszeli bowiem, a niektórzy z własnego doświadczenia przekonali się i o zniewieściałości Króla Miecsława, i o jego niesprawiedliwości, a ztąd bojaźń, uległość i uszanowanie, jakich niegdyś doznawał ojciec jego Bolesław, Król Polski, za syna zaczęły się zamieniać w pogardę i lekceważenie. Starostowie tedy wzmiankowani nad Elbą spiknąwszy się, ani na rozkaz i wezwanie Miecsława nie stawili się, ani daniny nie zapłacili do skarbu Królewskiego, wymawiając się z początku zmyślonemi wybiegami, iż napaści nieprzyjacielskie własnym kosztem i żołnierzem wstrzymują i okracają, a nieznacznie i nie od razu zmówili się na takowe odpadnięcie, umy-

słem przebiegłym i chytrym, i kryjąc się za pozornemi kłamstwami, ażeby tak, jak inne, uszło bezkarnie. A że taki pomysł, powzięty z chęci wyniesienia się, nie statkuje, lecz rośnie i wzbiera na wylewy rozmaitych roszczeń i chuci; jeżeli w zarodku swoim nie zostanie skarcony i przytarty; przeto Starostowie Polscy nad Elbą nie przestawszy na samém oderwaniu, zwali i mienili się już nie Starostami i Kasztelanami Królewskimi i Królestwa Polskiego, ani też nawet poddanymi albo lennikami, lecz Udzielnymi, i przywłaszczali sobie dostojność Xiążęcą w ziemiach nad Elbą, i sami i synowie ich, i wnukowie, z własnego natchnienia i zuchwalstwa, kiedy Król Polski pobłażał odpadnieniu, zaczętemu od nikczemnego zawiązka, ale w następnym czasie okolicznościami podsyconemu i zasilonemu. Starostów nad Elbą władających zuchwalstwo na koniec doszło do takiéj zarozumiałości i hardości, iż kraje, któremi dawniéj zawiadywali, oderwali od Królestwa Polskiego, i przywłaszczali sobie mitry Duków i Xiążąt, zkąd powstała owa Marchia Brandeburska, co po Polsku zowie się Zgorzelcem. Innych tedy podbiwszy i sprzątnąwszy, dostąpiwszy zwierzchnictwa Xiążęcego, do dziś dnia istnieje, a nawet orłem czerwonym, który ma za herb, dowodzi, że kiedyś była Polskim krajem, którego herbem powszechnym jest orzeł biały, ale wiadomo, iż oderwawszy i wyłamawszy się z pod jego zwierzchnictwa, kolor śnieżny przemieniła na czerwony.

Rok 1031.

Rok 1031. *Podobnież odpadają ziemie północne.*

Zaraza przeniewierstwa od Morawców, Czechów i Starostów nadelbańskich, doszła do szczepów Kaszubitów, Serbinów i tych, co wyspy i pobrzeża morskie zamieszkiwali, których Bolesław, Król Polski, przywrócił do poddaństwa i państwa Polskiego. Ci bowiem, jako przyrodzenie ludzkie skłonne jest do zmiany, i kilkakrotnie zaczepieni napaściami sąsiednich Niemców, porażeni kilkakrotnie i złupieni po nieprzyjacielsku, nie doznawszy żadnéj obrony i żadnéj pomocy od Miecsława, Króla Polskiego, z łatwością odpadli od jego i Polaków zwierzchnictwa i rozdrobnieni na różne dzielnice, jedni podbici zostali pod władzę Cesarską, inni od Xiążąt sąsiednich zawojowani, a niektórzy skłonili się do ulegania swym naczelnikom i znoszenia ich panowania. Od tego zaś czasu, szczepy wzmiankowanego kraju poszarpane i od ciała Królestwa Polskiego oderwane, dostawszy się rozmaitym Panom i Xiążętom, przez tak długi czas po ich oderwaniu, nigdy już nie dały się przywrócić do całości. Powstałe z nich sławne owo i znakomite miasto Bukowiec, co w niemieckiém Lübek się zowie, zbogaciwszy się dostatkami morskiemi i lądowemi, które, z powodu dogodnego położenia, łatwo jest doń zwozić, i wykształciwszy się polorem Niemieckim, przyszło do takiéj zamożności, iż zniosłszy panowanie Xiążąt, którzy w nim władali, do dziś dnia swojemi rządzi się prawami, i spółecznie władzę najwyższą wykonywa. Ztąd też powstało Hrabstwo Magnopol-

skie, dzierżące dawne nazwisko od obszerności i wielkości pól, wyraz złożony w jeden z dwóch, chociaż różnych języków, to jest Łacinskiego (magnus) i Polskiego. Henryk bowiem, Cesarz Rzymski ówczesny, tocząc wojnę z Xiążęciem Sławian i innych szczepów i krain, który się zwał Mikołajem, czyli Miklem, od którego gród znakomity był nazwany Mikielburgiem, wyzuł go z ziem i zamków posiadanych; a przyłączywszy niektóre do Cesarstwa, niektóre rozdawszy pomiędzy swoje rycerstwo, pierwszy miał utworzyć Hrabstwo Magnopolskie wspomnione, które do dziś dnia byt i imię swoje zachowało.

Rok 1032.

Miecsław zwycięża Pomorzan odpadających.

Rok 1032.

Pomorzanie naśladując oderwanie się i przykład innych, chcieli zrzucić jarzmo i uwolnić się zpod władzy Króla Miecsława i Królestwa Polskiego. Najznakomitszemu tedy i najślachetniejszemu, celującemu u nich rozsądkiem i dzielnością, oddają władzę rządową i mianują i przybierają go sobie na Xiążęcia. Król Miecsław, ich buntem bardziéj, jak odpadnieniem innych oburzony, dowiedziawszy się o nim, sądził słusznie niegodną, żeby temu pobłażać, ile że Radzcy i Panowie Polscy nań nalegali: „*żeby tak jawnéj zniewagi, nowéj hańby, „szarpiącéj istotne jego królestwo, nie puszczał bez-„karnie.*“ Nakazawszy tedy pospolite ruszenie we wszystkich ziemiach, które władzy jego podlegały, zbiera liczne i silne wojsko, i chcąc się poszczy-

cić większą sławą i okazałością, a Pomorzanom, którym wojnę zapowiedział, być straszliwszym, trzech Xiążąt Węgierskich, Andrzeja, Belę i Lewentę, siostrzeńców Stefana, Króla Węgierskiego, których jak wyżéj opowiedzieliśmy, uciekających przyjął i podejmował po Królewsku, według praw gościnności, a którzy sami z wielkiém naleganiem dopraszali się, żeby im nie odmówił udziału do téj wojny i wyprawy, zabiera ze sobą, i sprawiwszy wojsko w stósownéj sile, prowadzi szyki na Pomorze. Samowładzca Pomorski zebrawszy téż nie małe wojsko, złożone z Pomorzan i ościennych narodów, postanowił spróbować szczęścia i rozprawić się jak najrychléj z Królem i Panem swoim Miecsławem, bez wszelkiéj zgryzoty sumnienia, pomimo zbrodni, któréj się przeciw niemu dopuścił, ażeby w skutek zwłoki nie został opuszczony od swoich i sprzymierzeńców. Niezwłocznie tedy wyprowadza wojsko i stacza bitwę z Miecsławem, Królem Polskim. Gniew z powodu, że właśni pobratyńce, rodacy, ziomkowie i poddani, pierwsi ich zaczepiali, dodawał Polakom ducha; Pomorzan jątrzyła szkaradność zbrodni, dopieroco przeciw Królowi popełnionéj. Z obu więc stron walczono zacięcie. Na koniec Pomorzanie pierzchają, a Król Miecsław dostąpiwszy szczęśliwie zwycięstwa, karze śmiercią naczelników rokoszu, i przebacza reszcie pospólstwa. A że w téj walce Bela, Xiążę Węgierski, przed wszystkimi odznaczył się męstwem, Król Miecsław wynagradzając go zasłużenie, obrał go sobie za zięcia, a oraz dając mu córkę swoję za żonę, wyznaczył mu cały dochód z Pomeranii na utrzymanie dworu Xiążęcego. Ten uradowany niesłychanie z tak wielkiego dobrodziejstwa i zaszczytu wyświadczonego,

odtąd polubił i Króla Miecsława i Polaków z wielką stałością, uprzejmością i czułością, a zabawiwszy przez kilka lat w Polsce, spłodził w czasie pobytu swego z córki Królewskiéj piękne dzieci, dwóch synów Gejszę i Władysława. I ten to też Władysław, doszedłszy do lat męzkich, dzierzył berło Króla Węgierskiego, i dla świętobliwego życia, w poczet świętych został policzony. Inni mniemają, iż Bela, Xiążę Węgierski, spotkawszy się z samowładzcą Pomorskim, zwyciężył go w pojedynku, i że za to został zięciem Królewskim.

Po Gomponie zostaje Arcybiskupem Rachelin.

Arcybiskup Kościoła Krakowskiego, imieniem Gompo, umarł po zarządzie dziewięcioletnim Kościoła tego. Na miejsce zaś jego nastąpił wyznaczony od Najwyższego Biskupa, Jana XXIgo, Rachelin. Prałaci zaś i Kanonicy Krakowscy, obrali go Biskupem zgodnemi głosy dnia XXVgo Sierpnia na uroczystém zebraniu Kapituły, ażeby przewodniczył Kościołowi Krakowskiemu, mąż narodu Włoskiego, domu szlachetnego i życia cnotliwego.

Rok 1033.

Rok 1033.

Ten rok był dla Polaków spokojny i nie byli przymuszeni, ani zaczepiać sąsiadów, ani im się bronić. Chociaż bowiem, jak wyżéj wzmiankowaliśmy, niektóre kraje i szczepy odpadły od poddaństwa i władzy Miecsława, Króla Polskiego, jednakowoż Miecsław, Król Polski, wolał znosić ich oderwanie udaną niewiadomością, aniżeli mścić się

za nie orężem, gdyż nie miał ducha ojcowskiego i wolał gnuśnieć w nieczynności i spoczynku, jak trudnić się orężem: nadto rozpuszczony na zbytki i cielesną lubieżność, jak niektórzy twierdzą, znieważał obowiązek małżeński i imie Królewskie, wdając się z wszetecznicami.

Miecsław popada w nienawiść u swoich.

Z tego powodu ani swoim nie mógł się wydawać tak poważnym i czci godnym jak ojciec, ani nieprzyjaciołom tak straszliwym, owszem wiadomo było, iż nawet wojny, które toczył, nie rozpoczął z męstwa, lecz z potrzeby; nie z ochoty, lecz przymuszony orężem i oderwaniem nieprzyjacielskiem, Rzecząpospolitą też Królestwa swego jako niedbały gnuśnie zarządzał, zkąd wszczęła się nienawiść u poddanych. Począwszy zaś z niego Ryksza, Królowa Polska, takiegoż ułożenia duszy, porodziła syna, któremu nadawszy imie dziadowskie przy chrzcie, zwała go Bolesław. Jednakże dziecko to nie chowało się z powodu gniewu bożego, niedarzącego powodzeniem występki Króla Miecsława, lecz po kilku miesiącach dotknięte słabością zmarło nie bez wielkiego obojga rodziców żalu. Nic w Królu Miecsławie nie było krwi dziadowskiéj, nic sprężystości ojcowskiéj, nic świetności w czasie pokoju, nic hojności ani wstrzemięźliwości Królewskiéj, na koniec sławę swoję i reputacyą tak u swoich i u obcych skalał, tak skaleczył nikczemném skępstwem wrodzonem i przez Królowę Rykszę podsycanem. Przykrem tedy Panom zdawało się brzemie panowania jego, gdy postępki swoje stósował do skinienia niewieściego, przykrzejszym jeszcze zaczął być ciężar narodom obcym, płacącym daninę i nienawistnym, kiedy widzieli, iż Miecsław, Król Polski, szczyci się wprawdzie godnością Królewską,

lecz nie słynie z obyczajów i cnót Królewskich i polega na widzimisie niewieściém, a jakby bojaźliwy i gnuśny tłumił ducha trwożliwością i obawą, mając pieczę o brzuchu, spaniu, próżnowaniu i roskoszy; nie z innego powodu bardziéj u swoich i zagranicznych wzgardzony, jak, iż zamiast powagi wśród niesprawiedliwości i gwałtowności, zaniedbywał karania.

Po Marcellim Iszym, następuje Wenancyusz.

Po zawiadywaniu dwódziesto i dwóletniém Kościoła Władysławskiego, czyli Kruświckiego, umarł Marcelli pierwszy, strawiony gorączką i został pochowany w Kościele Parafialnym w Dwirznie, gdzie też inni dwaj jego bezpośredni Poprzednicy pogrzebieni zostali; po nim został obrany od Kapituły Wenancyusz Włoch, a wyznaczony przez Sergiusza czwartego, Papieża.

Po Mścisławie następuje Jarosław.

Gdy Mścisław, Xiążę Ruski i Czerniechowski, umarł zajęty łowami, i pochowany został w Kościele świętego Zbawiciela, który wybudował; ponieważ nie zostawił potomstwa, Jarosław, Xiążę Kijowski, po nim objął Xięstwo i zaczął zawiadywać całą Ruską Monarchią, co w języku Ruskim znaczy Jednowładec.

Zwycięża Pieczyńgów.

Kiedy zaś wzmiankowany Xiążę Ruski bawił w Nowogrodzie, naród Pieczyńgów przybywszy w ogromném mnóstwie, zdobył Kijów. A Jarosław uwiadomiony o téj nowinie przez doniesienie gońca, zebrawszy zewsząd wojska, przybył do Kijowa, i gdy Pieczyńgi wyszli na przeciw niemu, starłszy się, walczy mężnie, ale chociaż obie strony dobijały

się o zwycięztwo, Pieczyńgi pobici zostają, i wielu starających się uciec, tonie w nurtach; reszta pojmani lub rozproszeni. Na znak zaś zwycięztwa, na miejscu walki stawia Kościół Śtéj Zofii, ślubowany przed bitwą. Ten późniéj został zaszczycony godnością Metropolii. Tegoż roku rodzi się Jarosławowi, Xięciu Kijowskiemu, syn, i dostaje imię Wacław.

Rok 1034.

Miecsław dostaje pomieszania zmysłów
Rok 1034. *i umiera.*

Jeszcze Miecsławowi, Królowi Polskiemu, nie dolegała starość zgrzybiała; jeszcze go nie nadwątliły ciężkie choroby lub troski, nie sądzono przeto, żeby miał być bliski dzień śmierci jego; albowiem był wtedy mocny i silny na ciele; nikt téż nie sądził, że umrze, chociaż miał przeszło lat pięćdziesiąt. Jednakże czy to w skutek naturalnego biegu rzeczy, czy z dopuszczenia Boskiego, czy w skutek wpływu choroby jakiéj, która mogła wyniknąć łatwo z rozwiozłości i rozpusty, wpadł w szaleństwo, które często nim miotało, nie bez męki dla ciała. Tym tedy nieszczęsnym przypadkiem utwierdziło i ustaliło się odpadnięcie narodów i krajów, które się oderwały od jego panowania; a ci nawet, których bojaźń wstrzymywała, znów zaczęli myśleć o oderwaniu. Miał wprawdzie niekiedy ulgę w swojéj chorobie i nabierał nadziei w jasnych chwilach, i spodziewano się, że powróci do dobréj myśli i zdrowia, a ta nadzieja utrzymywała poddane narody w wierności, i rycerstwo w porządku. Tymczasem rządy Królestwa miała Kró-

lowa Ryksza, i wszystko działo się według jéj woli i rozporządzenia: lecz gdy po kilku miesiącach, ani sztuka lekarzy, ani dzielność ziół, nie zdołały uwolnić Króla od choroby jemu dokuczającéj, a słabość się wzmogła, umarł 15go Marca w zamku Poznańskim, dokąd na uczczenie obchodu jego żałobnego zjeżdżają się Prałaci i Dostojni Polacy, listownie i przez posłów Królowéj Ryksy zwołani, odprawiają pogrzeb Królewski z czcią należną i słuszną, chowają go w Kościele Katedralnym Poznańskim i składają ciało Królewskie w ojczystym grobie. Ogarnął wprawdzie i Królową i najznakomitszych Państwa Panów żal wielki z powodu zejścia Króla Miecsława, lecz zmniejszało go wspomnienie na jego szaleństwo, kiedy ze śmiercią Króla znikło tyle przykrości, których i oni i Królestwo doznawało.

Porównanie jego z Ojcem.

Żył wprawdzie z wystawnością wielką, sprzeczną z wiarą chrześciańską, ale obyczaje jego wcale nie były podobne do ojcowskich, tamten bowiem był do wojny skorym, ten leniwym; tamten wprawnością do oręża panowanie Królestwa Polskiego rozprzestrzenił, ten stracił; tamten i swoim i zagranicznym miły i straszliwy, ten nienawidzony i wzgardzony; tamten dla wszystkich hojny i szczodry, ten skąpy i nieużyty. Nagle też siła zastępów Polskich zaczęła słabnąć, wojska doznawać porażek, zmiennego doświadczać losu, trwożyć się, i z powodu jego gnusności wszystko marnieć.

Jarosław, Xiążę Ruski, stawia i przyozdabia klasztory i świątynie.

Jarosław, Xiążę Ruski, po wojnach zają-

wszy się religią, zakłada i stawia w Kijowie rozliczne kościoły i klasztory nie tylko męzkie, ale i białogłowskie. Potém stawia okazały murowany Kościół Śtéj Zofii, jego wieżę pokrywa blachą pozłacaną, a Kościół uposaża, uświetnia i zdobi naczyniami złotemi i srebrnemi, księgami i ubiorami kosztownemi. Nadto bramę obróconą ku Polsce dla okazania swojego i miasta swego przepychu, stawia z nakładem jak największym i najhojniejszym, i każe ją nazwać złotą, ponieważ wrota jéj pobił blachą i szczyt taflami pozłacanemi przyozdobił.

Rok 1035.

Dla obrania nowego Króla Polskiego na miejsce zmarłego Miecsława, Króla Polskiego, Panowie odbyli kilka zjazdów pod Gnieznem i Poznaniem. Po odbyciu kilku zjazdów i ugód, byli niezgodni względem ustalenia i ustanowienia nowego urządzenia Królestwa. Jedni bowiem chcieli koronować i obrać za Pana Kazimirza, syna Królewskiego, który już doszedł roku 20go; innym wiek młody i niedojrzały Kazimirza zdawał się jeszcze niezdolnym do panowania; niektórzy obawiali się, żeby w nim nie objawił się wpływ ojcowskiego szaleństwa. Gdy tedy głosy Panów były niezgodne, odłożono i wstrzymano koronacyę Królewica Kazimirza, i przyszło do tak wielkich niesnasek i klęsk, iż Królestwo Bolesława pierwszego, Króla, niegdyś słynące i sławne zarządem wewnętrznym, doszło prawie do upadku, jak niżéj opowiemy. Postanowiono tedy zawiesić i odłożyć koronacyę i wy-

bór przyszłego Króla, żeby była władza najwyższa u Rykszy, Królowéj Polskiéj i innych opiekunów, przydanych z Panów Polskich. Niektórzy téż twierdzą, iż z tego powodu bardziéj zabroniono, niźli zawieszono koronacyę Kazimirza, syna Miecsława, iż matka jego Ryksza, Królowa, małżonka swego, Króla Miecsława, radami i namowami swemi nakłoniła, iż nakazał tak w Królewskich jak rycerskich wsiach danie, zapomożki, składki i podatki we wszelkie mianowicie uroczystości na stół i kuchnię Królewską, i że Królowa nawet po śmierci Króla Miecsława, małżonka swego, chciała nadal pobierać takowe daniny, o których zniesienie Panowie i Rycerstwo bardzo nalegało, a nie dozwalała, żeby syn jéj Kazimirz, mający nastąpić na Królestwo po ojcu, w czemkolwiek ujmę uczynił rozporządzeniom ojcowskim. Czem synowi wielką, większą sobie w duszach Panów dostojnych i Rycerstwa wzbudziła niechęć i nienawiść, tak wzmagającą się, iż dali psować się Rzeczypospolitéj swojéj, nie hamując swych namiętności, a nawet sami Panowie nie zechcieli nic ani powiedzieć, ani uczynić, byleby Królowę razem z Kazimierzem wypędzili; nie zważając na to, iż przez takowe wygnanie siebie i Rzeczpospolitę swoją upornym umysłem zatracali.

Po Janie XXIszym Benedykt IX.

Po śmierci Papieża Jana XXI, który zasiadał lat jedenaście i dni dziewięć, wakowało Biskupstwo dni ośm. Po nim nastąpił Benedykt dziewiąty, co się téż zwał Teofilaktem, rodem Tuskulańczyk, z ojca Alberyka, człowiek życia nieczystego; dla czego komuś ukazawszy się w postaci niedźwiedziéj i ośléj, wyjawił, iż wiecznie jest potępiony.

Po Paulinie, Biskupie Poznańskim, Benedykt Iszy.

Paulinus, Biskup, po zarządzie piętnastoletnim Kościoła Poznańskiego, pobożnym, roztropnym i starannym, po długiéj chorobie gorączkowéj, gdy choroba przemogła lekarstwa, umarł i pochowany został w Kościele Poznańskim. Po nim nastąpił Benedykt pierwszy, rodem Sycylijczyk, pochodzący z Neapolu, nie bez urazy duchowieństwa, po upłynieniu dwóch lat, kiedy po wyborze Królowéj Rykszy i syna jéj wrzała wojna domowa pomiędzy Polakami, i nastało bezkrólewie, roku pańskiego 1037, wyznaczony przez Papieża Benedykta IXgo, a poświęcony przez Stefana, Arcybiskupa Gnieźnieńskiego.

Rok 1036.

Rok 1036. *Bezkrólewie.*

Zamieszanie, powstałe z roztyrek i niezgód, po śmierci Króla Miecsława, pomiędzy Panami i Rycerstwem, przy wzmagającéj się nienawiści przeciw Królowéj Ryksie, zaczęło się bardziéj wzmagać i wpływ swój nadzwyczajnie rozszerzać. Zwaliwszy bowiem całą winę na Królowę Rykszę Panowie i Rycerstwo, najpierw wyzuli Kazimirza z następstwa i odziedziczenia korony, nakoniec i zawziętość między obywatelami rozkiełznali. Albowiem chociaż Rycerstwo ubolewało, że i oni i ich lud zostali obarczeni służebnością uciążliwą przez rozmaite daniny, datki i poczesne, zaprowodzone z podbechtania i wymysłu Królowéj Rykszy, większą jednak napawało ich goryczą, iż ten obowiązek Królowa Ryksza

powagą i przebiegłością swoją nie dała znieść, pomimo próśb Rycerstwa, po kilkakrotnie do niéj i do syna jéj Kazimirza zanoszonych. Wszystkim zaś największą przykrością zdawało się, iż gdy Polska już chyliła się do upadku, sama Królowa Ryksza i za życia Króla Miecsława, jéj męża, od dawnego czasu i po śmierci jego nienawidziła Polaków, a wzgardzając ich obyczajami i mową, wyszydzała ich niekiedy przymówką srogą. Utrzymywała nadto i na dworze swoim i na urzędach Niemców, a pominąwszy, albo raczéj wzgardziwszy Dostojnymi Polakami i ich córami, jakkolwiek najznakomitszymi i szlachetnymi, wszelakim Niemcóm gburóm, bez majątku i nizkiego stanu, dawała pierwszeństwo przy rozdawaniu urzędów i szafunku pieniędzy. Jednakże chociaż takie urąganie za życia Króla Miecsława uważali sobie za wielką krzywdę i zniewagę, znosili je spokojniéj, sądząc, iż nie mieli władzy do zmienienia tego. Gdy się zaś nadarzyła sposobność i możność zmycia hańby narodowéj, serca wszystkich Polaków przywdziały i rozżarzyły się taką nienawiścią i takiém wzajemném obrzydzeniem przeciw Królowéj i wtedy nawet jeszcze nie pobłażającéj słusznemu ich oburzeniu, iż najpierw i Królowéj i synowi jéj odjęli posłuszeństwo i zarząd Królestwa, potém odebrawszy jéj zamki, i miasta i inne posiadłości, nawet ją z Królestwa wyzuli, a nakoniec kazali jéj z synem wyjść z Królestwa Polskiego i pójść sobie do Niemców, których w takiém miała poszanowaniu. Królowa bowiem Ryksza, po śmierci męża Miecsława, Króla Polskiego, rządziła Królestwem Polskiém, sposobiąc do tronu młodego Kazimirza, którego z Króla Miecsława porodziła, niewiasta mająca wprawdzie umysł męzki i w wierze Chrześciańskiéj nie gnuśna, oddana

pobożności i cnocie, lecz zdająca się Polakom nie dosyć bacznie i prawnie władać stérem Królestwa Polskiego. Niepomna na słabość i płeć swoją niewieścią, używszy rady złéj i zbyt przykréj w szczęściu, wpadła w zarozumiałość. Najpierw zaczęła pogardzać narodem Polskim, urągając się z wszystkich i sama czyniąc wszystko samowładnie. Nikomu, prócz Niemca, nie zwykła powierzać zamiary swoje; Polaka mizaś pogardzać, a znakomitsze urzędy powierzać Niemcom, Polaków z nich wyzuwać. Tak niegodném postępowaniem oburzeni najznakomitsi Panowie Królestwa przeciw nierozsądkowi Królowéj i syna jéj Kazimirza, sami też nierozsądnie zmawiają się, i chwytając środka zbrodniczego i w najwyższym stopniu szalonego, Królowę Rykszę z synem Kazimirzem wypędzają, ażeby przyszedłszy do lat, nie naśladował obyczajów matczynych, i karą niesłuszną i niesprawiedliwą, bez względu ani na płeć, ani na stan, ani na wiek, obudwóch wypędzają okrutniéj, jak sobie w czemkolwiek postąpili, z ojczyzny, z świątyń, kaplic, ognisk i pamiątek drogich. Kiedy przecie Kazimirzowi, Królewicowi, jako młodzieniaszkowi i nieświadomemu wszelkiéj wzgardy i winy matczynéj, któremu, chociażby był przewinił co większego, trzeba było wybaczyć dla młodego wieku i dziada Bolesława. Ale nic nie jest głupszego nad zawziętość ludu, wszakże nienawiść nieprzyjacielska i niewdzięczność ludu wydała też Scypiona, Alcybiadesa i Hannibala nie tylko na wygnanie z ojczyzny, ale nawet na śmierć. Gdy tedy Panowie Polscy i Rycerstwo wyrządzili Ryksie, Królowéj Polskiéj, liczne krzywdy i nieprzyjemności, ona obawiając się, żeby przeciw niéj i jéj synowi Kazimirzowi gniew Polaków czegoś gorszego się nie dopuścił, z Pol-

ski do Saxonii, do Majdeburga i Brunświka wygnana, uchodzi i syna téż swego Kazimirza ze sobą zabiera. Ale i na tém nie przestając, wszystek dostatek w złocie, srebrze, klejnotach i drogich kamieniach, zebrany przez Bolesława i Miecsława, Królów Polskich, bardzo wielki i kosztowny, dwie korony, któremi Królów i małżonkę Króla Bolesława pierwszego i nakoniec samę Królowę Rykszę koronowano, owszem bardzo wiele innych klejnotów, naszyjników, naczyń i godeł połyskujących się od drogich i najwyborniejszych kamieni i pereł; tudzież pieniądze Królewskie ze skarbu zabiera i uwozi, i łupi Królestwo Polskie z ogromnego skarbu.

Przybywszy zaś do Saxonii, najpierw udaje się do Cesarza, a przyjęta od niego uprzejmie i z uszanowaniem, uczciła Cesarza dwoma koronami, które z sobą z Polski przywiezła, i użaliwszy się na krzywdy, któremi Polacy ją znieważyli, poleciła siebie samą i syna swego Kazimirza opiece i rozporządzeniom Cesarskim. A Cesarz posławszy wojsko na granice Polski, udawał powierzchownie, jakoby się mścił za jéj znieważenie. Ona zaś za to, co z Polski uwiezła, zakupiła bardzo wiele i znakomitych posiadłości, dostatecznych dla niéj i dla syna. A chcąc, żeby syn jéj Kazimirz mógł dojść szczytu cnót, posłała go w późniejszym czasie do Paryża we Francyi na naukę, gdzie zmieniwszy Polskie imie Kazimirz dla tego, że wymowa i dźwięk zdawał się barbarzyński, zaczął się odtąd zwać Karolem. Na Królowéj zaś wygnance, sprawdziło się przysłowie: *„że pomyślność głupiego nie „może być długo trwałą.“*

Nadto twierdzą niektórzy, że Kazimirz, Królewicz, podczas wygnania matki swojéj, Królowéj

Rykszy, w Niemczech, udał się do Węgier do Stefana, Króla Węgierskiego, chociaż Czesi go zaprosili do siebie, nie z przychylności, lecz z nienawiści, ażeby go łatwiéj mogli zgubić. Od Stefana zaś, Króla Węgierskiego, ludzko przyjęty, i obarczony bardzo licznemi podarki, odszedłszy, przybył do Cesarza, gdzie rodzicielka jego bawiła, któréj wygnanie całą prawie Polskę pociągnęło do upadku.

Po Lucyliuszu Leonard Iszy.

Lucyliusz, Biskup Kościoła Smogorzowskiego, czyli Wrocławskiego, dręczony przez czas niejaki podagrą, umarł i został pochowany w Kościele Smogorzowskim, po zawiadowaniu dziewięcioletniém dostojnością Biskupią. Po nim nastąpił Leonard pierwszy, Dziekan Smogorzowski, Włoch, rodu szlachetnego, podczas bezkrólewia u Polaków, wyniesiony jednak przez Rykszę, pozostałą po Miecsławie, Królu Polskim, wyznaczony przez Benedykta IXgo, Papieża, a poświęcony przez Stefana, Arcybiskupa Gnieźnieńskiego.

Po Bolesławie Czeskim Bretysław.

Bolesław, Xiążę Czeski, oślepiony przez Bolesława, Króla Polskiego, i syn jego Udalryk, którego wspomniany Bolesław, Król Polski, z więzienia puścił na wolność, umarli. Na ich miejsce nastąpił na Xięstwo Czeskie, (ponieważ Jaromir, którego brat jego Udalryk pozbawił wzroku, dla ślepoty nastąpić nie mógł), rodzony jego bratunek Bretysław, syn Udalryka, z chłopki, jak wzmiankowaliśmy, zrodzony; jego Jaromir przestrzegał i napominał wielorakiemi namowami, „*żeby*

„*rodzinę Ursowiczów zawsze niewierną i nieprzy-*
„*jazną Xiążętom Czeskim, z których namowy i on*
„*i ojciec jego był pozbawiony wzroku, wygubił na*
„*wieki.*“ O którą obelgę jeden z wzmiankowanéj rodziny, imieniem Koczaj, mocniéj oburzony, wspomnionego Jaromira, wypróżniającego się, przebiwszy bardzo ostrą dzidą przez tyłek, nędznie zabił, i tak w przeciągu jednego roku Bolesław, Xiążę Czeski, z dwoma synami zgasł, i Królowa Polska Ryksza z synem jedynakiem Kazimirzem, z Królestwa Polskiego wygnana została. I zdaje się, że ten rok stał się i był nieszczęśliwym dla Królów Polskich i dla Xiążąt Czeskich.

Rok 1037.

Rok 1037.

Po wyjściu z Polski Rykszy, Królowéj Polskiéj, z synem jéj Kazimirzem, tlejąca od dawna niezgoda domowa zaczęła się bardziéj szerzyć i nagle zaburzać Królestwo Polskie, i wszystkie społeczeństwa albo miały się do buntu, albo zostawały w niesnaskach, i zdaje się, że jakaś zaraza padła na całe Królestwo Polskie, gdy ze wszech stron kipiały zaburzenia i wojny.

Niezgody domowe.

Najpierw zaś pomiędzy Panami, Dostojnymi i Rycerstwem zdarzały się rzezie, przez które ginęli znakomitsi wojacy, szlachetni mężowie i wzajemną się gubili śmiercią; po nich nastąpili nikczemni, służebni niewolnicy, gdy wojny domowe dodawały im śmiałości, zajmowali małżonki i włości Panów i Ry-

cerstwa zabitego, zabiwszy dzieci, jeśli jakie się pozostały, i na nich i innych szlachetnych niewiastach i paniach nasycali swe chucie i swoją rozpustę. Gdy zaś popełnienie takich zbrodni uszło im bezkarnie (albowiem już nie lękano się praw, ani nie poważano starszyzny), nagle zebrała się bardzo wielka liczba niewolników i chłopów, opuszczających role i pługi, a potém obrawszy sobie Wodzów i uzbroiwszy się, wszędzie napadają na wszystką szlachtę i na wszystkich uczciwych, i wymęczywszy wszystkich, których zwyciężyli, zająwszy, albo rozrabowawszy majątek, obcinali ich; przeciw innym, których pokonać nie mogli, srożyli się okrutnie, paląc ich wsie, włości i wszystko, co do nich należało. W owym czasie nie oszczędzano ani świątyń, ani miejsc świętych, ani sług Bożych, lecz rękoma drapieżnemi i bezbożnemi znakomitsze i bogatsze świątynie łupiono, dobra Kościelne szarpano, a przeciw Kapłanom srożono się rozmaitym śmierci rodzajem. Jednych bowiem przebijano mieczami i dzidami, innych ścinano. Resztę bezbożni ludzie, co nie tylko wyrzekli się wiary i religii, lecz nawet czucia i ludzkości, kamionowali, jakby jakie ofiary. Nadto niektórzy zgodzili się na to, żeby powrócić do obrządków pogańskich nieczystych, a ztąd przeciw prawu i słuszności wszystkie sprawy, boskie i ludzkie, były zawrócone; wiele też Kościołów opuszczonych stało się łożyskami dzikich zwierząt drapieżnych. Taka przy tém wrzawa wojny domowéj i taki zgiełk zarazą jakąś wszczepiony został we wszystkich prawie umysły, iż wszystkie części Królestwa Polskiego obróciwszy oręż przeciw własnéj krwi, żarzyły się albo wzajemną rzezią krwawą, albo pożogami i spustoszeniami włości. Wszystkie gościńce były niebezpieczne i drogi pełne zdzie-

rających łotrów i rozbójników. Mało jakie miejsce się zostało, coby nie było pełne jawnie czatujących, albo ich kryjówek, ledwie same ptaki w ziemi ojczystéj miały pobyt i przelot bezpieczny. Wieśniacy téż dręczeni długi czas takiemi klęskami, opuściwszy rólnictwo i okolice, gdzie w czasie pokoju zwykli byli trudnić się pracą, spiknięci, przeistoczyli się w najdrapieżniejszych łotrów. I nastała największa zmiana i największe zamieszanie w sprawach Polskich, ziemia została wyludniona, a pełna krwi, zroszona łzami, pozbawiona matek, opuszczona od synów, zaburzona zabójstwy, skalana krwią skrzepłą, zostawiona bez obrony i spustoszała bez wszelkiego od swoich wsparcia. I gdy tak w dalszym czasie krzywd się namnożyło, iż w rokoszach krajowych na siebie samych ręce podnosili, łotrostwami okropnemi się szarpali, najochydniejszemi klęskami nawzajem się niszczyli, w krótce wzięli górę, łotry, zbójcy i łotrów i zbójców hersztowie, którzy nie sąsiadów, lecz rodaków łupią ziemię, rabują domy, rozbierają dostatki, palą domy, zajmują bydło i dopuszczają się wszelakich okropności.

Masław.

Kiedy cały kraj był zaburzony i nie tylko kończyny, ale i jądro Królestwa i bliższe krainy biły się, sama mianowicie Płocka ziemia, w któréj Masław, jeden ze szlachty, Królewski Podczaszy i samemu niegdyś Królowi Miecsławowi drogi, zaczął się mienić Xiążęciem Płockim, od któréj zbrodni, gdyby kto inny jéj się był dopuścił, powinien był okazać wstręt swój dla przykładu, i mścić się za nią. Tak Najznakomitsi i Dostojni Polacy nie czuli, nie widzieli, zaślepieni gniewem, do jakiego doszli szaleństwa, jak wielkiego niebezpieczeństwa

i jakiéj hańby siebie nabawili, jak zgrzeszyli przeciw ojczyznie, przeciw rodzinnemu domowi, a nakoniec przeciw Bogu i wierze swojéj, wypędzając Kazimirza niewinnego, nie będącego uczestnikiem żadnéj złości, i późno dopiero zaczęli się nad tém zastanawiać i po niewczasie dopiero żałować postępku swego. Zbrodnia, na którą się płocho odważono, wykonana jeszcze lekomyślniéj, nie odpokutowana ani modłami, ani ofiarami, ani krwią własną, ani nawet klęską i upadkiem ojczyzny i wieczystą daniną, a na ostatek rozterki domowe i rozboje krajowe i zdrady pokątne, zagęszczone nagle pomiędzy Polakami, zgubiły Rzeczpospolitą, jeszcze nie utwierdzoną ustawami Bolesława Wielkiego.

Do klęsk i nieszczęść domowych nastała jeszcze nie mniéj zgubna od domowéj i wewnętrznéj wojna Czeska, srożąca się wszelakim rodzajem okrucieństw przeciw Królestwu Polskiemu, i usiłująca wszelakim sposobem przyspieszyć upadek kraju Polskiego, który sam już się gubił.

Rok 1038.

Rok 1038. *Czesi napadają na Polskę.*

Bretysław, Xiążę Czeski, wiedząc, że Królestwo Polskie niezgodą domową, i gorzéj jeszcze, bo zapamiętałością Szlachty i Krajowców było poszarpane, rozprzężone i od swego Króla i Pana opuszczone, postanowił napaść na nie, jak gdyby na zdobycz gotową, i większych nabawić je klęsk, wiedząc, że nie zastanie żadnego odporu. Pobudzała go do tego nie tylko pamięć krzywdy, którą Bo-

lesław Chrobry wyrządził dziadowi jego Bolesławowi, Xiążęciu Czeskiemu, lecz złość i nienawiść, a oraz chęć chełpliwa i przewrotna myśl zajęcia Królestwa cudzego, albo przynajmniéj zniszczenia jego. Zebrawszy więc mnóstwo Szlachty i wieśniaków i wkroczywszy do Polski, miasta jéj zamożniejsze, jakoto: Wrocław, Poznań i miasteczka, targowiska i wsie, których zaburzenie jeszcze nie zniszczyło, rabuje i pali. Przybywszy nakoniec pod Gniezno, miasto stołeczne, które ani położeniem, ani sztuką nie było warowne, a nawet obrońców nie miało, zdobywa je z łatwością; a gdy w mieście tak znanem i sławnem nie znalazł zdobyczy dostatniéj Szlacheckiéj, któréj się spodziewał, gdyż tam zostali się tylko podli niewolnicy, postanowił chciwie złupić i zrabować Kościoły święte. Lecz Bóg Wszechmocny raczył natychmiast dać dowód swojéj potęgi przez cudowne zjawisko, nie dopuszczając, ażeby miejsce święte zostało pozbawione największego swego i najznakomitszego skarbu, i dał poznać, jak wielkiego świętokradztwa byłby się dopuścił bezbożny i niegodziwy Bretysław. Kiedy bowiem sam Xiążę Bretysław przybył, chcąc złupić Kościół Śtéj Maryi Metropolski Gnieźnieński, na samym progu przy wstępie, i jego, i całe jego rycerstwo, i całą tłuszczę opanowała ślepota i odrętwienie, które ich dłużéj jak trzy dni wstrzymywało, ilekroć usiłowali wdzierać się do Kościoła i rabować sprzęty święte. A podczas tych trzech dni, przez łaskę Baranka bożego, który dopuścił wprawdzie na Polskę chłostę, nie dozwolił jednak, żeby została zupełnie przygnębioną, kilku z pomiędzy sług Kościoła Gnieźnieńskiego pozostałych, kiedy inni się rozpierzchli z bojaźni wojny, ciało Śgo Wojciecha, Biskupa i Męczennika, w nim zło-

żone, przewidując, iż je Czesi zabiorą, unoszą z miejsca, gdzie wiele lat z powszechną czcią spoczywało, i chowają je na miejscu nieznacznem, przysypawszy je piaskiem. W one dni Bretysław, Xiążę Czeski, kazał też na całéj okolicy rozpostrzeć spustoszenie, i chłopów bierze w niewolę. Powziął bowiem nadzieję, iż kiedy Rzeczpospolitą Polską, rozprzężoną przez niezgody wewnętrzne, spustoszy, Czechom przybędzie zaszczytu. Gdyż Czechów i Xiążęcia ich Bretysława odrętwienie i ślepota, trwające przez trzy dni, odstręczyły od łupienia świętości, a poznawszy w tém słusznie cud i karę Boską i pomiarkowawszy się na wielkości świętokradztwa, którego się dopuścić chcieli, zaniechali zapamiętałego swego przedsięwzięcia. Sewerus jednak, Biskup Praski, który uczestniczył téj wojnie niesłusznéj, i był obecnym w Gnieźnie, zachęcał i poduszczał umysły Czechów, i tak już do rabunku i łotrostwa skore, do wykonania zbrodni przedsięwziętéj, twierdząc, iż odrętwienie i ślepota opadły ich, nie za chęć złupienia Kościoła Gnieźnieńskiego, lecz że im się przytrafiły za dawne Czechów występki i zbrodnie przeciw wierze powszechnéj, za to, że zawierali małżeństwa niedozwolone, za popełniane zabójstwa, cudzołóstwa, za pijaństwo, za gwałcenie dni niedzielnych i świątecznych, przez zmuszanie do pracy poddanych, za życie wszeteczne, chowanie zmarłych po miejscach niepoświęcanych, za niedbalstwo w zakładaniu świątyń i smętarzy, i łupienie kościołów, za gnębienie ubogich, i dawanie wyroków niesprawiedliwych. Dla odpokutowania za takowe występki, Sewerus, Biskup Praski, nakazuje Xiążęciu i Czechom trzydniowy post. Po którego spełnieniu zobowiązują

się przysięgą, wstrzymywać się od wszelkich tych zbrodni okropnych, któremi się dotąd kalali.

Łupią Kościół Gnieźnieński.

Potém wszedłszy do Kościoła Gnieźnieńskiego, gdy nie zostali rażeni ślepotą jak dawniéj, sądząc, iż Bog im sprzyja, według postanowienia zaczynają umysły drapieżnemi i rękoma nienasyconemi zabierać wszelakie świętości i wszelakie sprzęty Kościelne. A pochwyciwszy sługi Kościoła Gnieźnieńskiego, co się zostali, kuszą ich nie tylko groźbami i mękami, ale téż bardzo hojnemi obietnicami, żeby pokazali, gdzie było złożone ciało Śgo Wojciecha, Biskupa i Męczennika. Ci zaś używszy fortelu mądrego i przebiegłego, wskazują im ciało Gaudentego, Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, a rodzonego brata Śgo Wojciecha, i zmyślają, że to jest ciało Śgo Wojciecha. Czesi natychmiast uwierzyli, bo okazałość grobowca i miejsca i ozdób Biskupich, któremi było przyodziane ciało Gaudentego, świadczyła za ich udaniem. Biorą tedy Czesi ciało Gaudentego, radują się niesłychanie, mniemając, iż mają ciało Śgo Wojciecha Męczennika, i napełniają Kościół Gnieźnieński swemi narodowemi śpiewy. Potém je z wielką okazałością uroczyście przenoszą z Kościoła do obozu swego. To podejście spotkało Czechów, jak sądzić wypada, w skutek rozrządzenia Boskiego najsprawiedliwszego i przemądrego. Ci bowiem, co prawego męża Bożego i swego Biskupa za życia niezliczonemi zelżywościami i obelgami skrzywdzili, którzy go po dwakroć ze stolicy swojéj haniebnie wygnali, którzy z nienawiści i złości najokrutniejszą rzezią pozabijali braci i całą jego rodzinę, kiedy Polacy go przyjęli, uczcili, jego napomnień zba-

wiennych słuchali, ciało jego z Prus sprowadzili; wyrokiem Bożym zostali uznani za niegodnych, żeby to ciało jego święte uwieźli, a nawet sam święty nie dopuścił, żeby jego kości miały być zawiezione do ludu odstępnego, który, ile mógł, i w obecności i w oddaleniu jego, srożył się przeciw niemu i jego powinowatym, i usiłował uporczywie zniszczyć i zagładzić na świecie pamięć imienia jego, i kiedy ich towarzystwem za życia swego zdawał się brzydzić, unikając ich, nie dozwolił też, żeby mieli jego zwłoki, i żeby z Polski miały być uwiezione do Czech. Potém Bretysław, Xiążę Czeski, zwrócił umysł do zabrania innych świętości, a mianowicie zwłoków Pięciu braci i Męczenników, t. j. Jana, Benedykta, Izaaka, Mateusza i Chrystyna; o których opowiedzieliśmy, jak za Bolesława pierwszego, Króla Polskiego, na miejscu, gdzie teraz jest miasteczko Kazimierz, w Wielkiéj Polsce, prowadząc życie pustelnicze w najściślejszem zachowaniu, zostali umęczeni, i których Król Bolesław pierwszy z miejsca, gdzie byli umęczeni, przeniósł do Gniezna. Nadto zabiera wyobrażenie ukrzyżowanego z szczerego złota, co zrobić kazał Bolesław pierwszy, Król Polski, ważące 300 funtów, na które odważył po trzykroć wagę ciała swego; tudzież trzy tablice, któremi wielki ołtarz był przyozdobiony, ze szczerego złota, pyszne rozmaitemi kamieniami drogiemi i klejnotami, co tenże Bolesław, Król Polski, darował, i inne rzeczy Kościoła Gnieźnieńskiego, naczynia i kosztowności, łupiąc świętokradzko Kościół Gnieźnieński z bardzo licznych świętości i ozdób. I na tém nie przestając, sławne dzwony, rzadkie z powodu wielkości, wartości i dźwięku, zabiera, i z tém wszystkiem i mnóstwem ludu obojga płci pojmanego, powrócił do

Czech, a przybywszy szczęśliwie do Pragi w Wigilią Śgo Bartłomieja, umieszcza i składa zdobycz świętą w wielkim Kościele Praskim, pojmanych zaś chłopów Polskich, pomiędzy którymi widziano też Xięży i Sług Bożych, kazał zabrać i porozdzielać po osadach (taka bowiem była Czechów srogość, iż nawet rąk nie powściągali od Pomazańców Bożych). Ciało Śgo Chrystyna, z liczby pięciu braci, za naleganiem i prośbami Morawian, darował Kościołowi Ołomunieckiemu, nie mającemu jeszcze Katedry, które tam spoczywa do dziś dnia pod blachami srebrnemi pozłacanemi, i jemuto poświęcona i jego imieniem nazwana Katedra Ołomuniecka.

Śty *Stefan, Król Węgierski, umiera.*

Stefan Węgierski, czyli lepiéj mówiąc, Pannoński, Król Błogosławiony, przeczuwając, iż mu się zbliża chwila śmierci, będąc osierociałym i bezdzietnym, chcąc zrobić rozporządzenie, ażeby się to nie stało przez rozdwojenie i wojnę domową, posyła do Nitryi, żeby sprowadzić Wazula, syna stryja swego Michała, którego Król Stefan, dla powściągnięcia jego pychy, wskazał na honorowe więzienie; uradził bowiem, żeby po nim nastąpił w Królestwie Węgierskiém. Małżonka zaś Śgo Stefana Króla, Królowa Gisla, córka Wilhelma, Xięcia Burguńskiego, a jak niektórzy twierdzą, siostra Cesarza Henryka, usiłując zniweczyć postanowienie męża swego i wynieść na Królestwo Węgierskie brata swego Piotra, spłodzonego z jednego z nią ojca, ale z innéj matki, a to z rodzonéj siostry Króla Śgo Stefana, bawiącego od kilku lat na dworze Króla Stefana jako siostrzeniec jego, którego Król Stefan z Wenecyi spro-.

wadziwszy, zrobił Naczelnikiem rycerstwa, i który za pomocą Królowéj Gisli zjednał sobie chęć i przychylność wielu Węgrów; nakazuje przeto, pozbawiwszy go wzroku i obciąwszy mu uszy, ochydzić zupełnie i okaleczyć, żeby go podać w pogardę. A Śty Stefan, Król Węgierski, dowiedziawszy się o tém nieszczęściu, wpadłszy w gorączkę, zbytecznym żalem miotany, umarł 15go Września, w wigilią Wniebowzięcia Pani naszéj, w Budzie, po zarządzie czterdziesto - i sześcioletnim Królestwa Węgierskiego, a zawieziony do Szekes, Fejerwar, (Alba Regalis) w śród płaczu całego narodu Węgierskiego został pochowany, gdzie Bóstwo użyczyło jego zasługom, iż zaczęły się objawiać na chorych liczne cuda, które gdy się późniéj bardziéj zagęszczały, Ś. Stefan, Król, został wpisany i policzony pomiędzy świętych.

Po nim następuje Piotr, syn Wilhelma, Xięcia Burguńskiego.

Gdy upłynęły dni obchodu żałobnego, a Węgrowie wszelaką cześć oddali ciału świętemu, za staraniem Królowéj Gisli i Magnata Węgierskiego Budy, który na ów czas wielką miał wziętość pomiędzy Węgrami, kiedy nikt z rodu Królewskiego nie był obecny, synowie bowiem Władysława, Andrzéj, Bela i Lewanta, byli w Polsce na wygnaniu, a synowie Michała byli obcięci, Piotr syn Wilhelma Xięcia Burguńskiego, a Śgo Stefana siostrzeniec, obrany został Królem i koronowany w Szekes przez Arcybiskupa Strygońskiego i innych Biskupów Węgierskich, za jednozgodną wszystkich Magnatów Węgierskich uchwałą. Onto podobno w Węgrzech miał być pierwszym Królem cudzoziemskim. Kroniki zaś Wę-

grów twierdzą, iż nie był rodu Burgundzkiego, lecz Niemieckiego, a Śgo Zygmunta, Króla Burgundzkiego, rodzonym bratunkiem.

Kazimirz kształci się w Paryżu.

Ryksza, Królowa Polska, starając się dla syna swego najdroższego, Kazimirza, o większe nad przyrodzone z cnót i nauk zalety, gdy już w Niemczech osiadła, posyła go do Paryża, dla nabycia nauk i umiejętności, dodawszy mu uczciwych dozórców i sług, i zaopatrzywszy go w pieniądze, zasoby i inne potrzeby. Ten mając od lat młodocianych popęd do cnoty, a wiedząc, że ta przedewszystkiem zasadza się na dzielności, nie dla tego tylko okazywał się pojętnym, żeby wiedzieć, ale raczéj żeby coraz bardziéj to, co wiedział, w postępowaniu przetrawić, i korzystać nie tylko dla siebie, lecz dla innych.

Gdy Kazimirz, syn Króla Polskiego Miecsława, co się też zwał Karolem, przez całe dwa lata w szkole Paryzkiéj przykładał się do nauk, matka, Królowa Ryksza, hojnego użyczała nakładu, a wielu rówieników swoich przechodził zdolnością, umiejętnością i przystojnością, zaczął nabywać sławy w przekonaniu i zdaniu wszystkich.

Był bowiem postaci przystojnéj, wzrostu wysokiego, członków silnych, czułości żywéj, zachował czerstwe zdrowie, a dobre obyczaje i cnoty, równie jak nauki, były dla niego rozkoszą. Obawiając się zaś, żeby kiedy stan rodu jego i przypadki losu jego się nie wydały, które do tego czasu mądrą i przemyślną pokrył zasłoną, nie raz był miotany rozmaitą duszy i umysłu trwogą, i wachał się długi czas, czy wracać do ojczyzny, czy zostać w Niemczech albo we Francyi, i czy obrać stan rycerski, czy

duchowny. Ilekroć bowiem z naturalnego i wrodzonego zapału przypominał sobie ojczyznę i ilekroć tęsknota do niéj go ogarnęła; tylekroć takowe myśli odstręczały krzywdzące wygnanie z Królestwa, opłakany stan i spustoszenie, wynikłe z wojny domowéj i zagranicznéj, niechętny i zawzięty przeciw niemu umysł Panów Polskich, i ich odpadnięcie, niepewność, czy zostanie przyjęty, czy wykluczony, a na koniec i odradzanie i podszepty matki, nienawistnéj Polakom. Kiedy zaś przyszło mu na myśl osięście w Niemczech albo we Francyi, zaraz mu się nastręczały ciężkie przymówki i wyrzucanie samego wygnania przez nienawistnych. Strudzony więc tak wielkiem chełbaniem, chcąc uniknąć i uchylić obraźliwe zarzuty, a dostąpić uczestnictwa i blasku Królestwa Bożego, powziął myśl wstąpienia do klasztoru i służenia w ścisłém zachowaniu Chrystusowi, zrobiwszy takowe postanowienie jako najlepszy środek, za pomocą którego mógł uniknąć wszelkich nieprzyjemności, udał się z Francyi do Włoch do świętego Romualda, który na ów czas słusznie uchodził za męża bardzo świętobliwego, darowawszy mu bardzo pięknego konia, którego miał z Polski i oznajmiwszy mu kim, i z jakiego był narodu, urodzenia i Królestwa, jakiego doznał losu i czego pragnął, prosił go o pociechę, a pozyskawszy suknią zakonną, powrócił do Francyi i schronił się za zezwoleniem matki jego, Królowéj Ryxy, do klasztoru zakonu Śgo Benedykta, który się Kluniackim zowie, sławnego wielką liczbą zakonników, i pozyskał koronę kapłańską, ukrywszy świetność rodu i stanu swego; a przywdziawszy suknią zakonną, postanowił ukrywać się tam na zawsze i trawić całe życie swoje w służbie bożéj, w ślubowanéj wstrzemięźliwości i zakonie świętym, którego pilne i ścisłe zachowanie wtedy w owém miejscu słynęło. Wzmian-

kowany zaś Klasztor Kluniacki, Królowie Francuzcy opatrzyli w tak hojny posag, i jest napełniony takiém mnóstwem zakonników, iż zwykł ciągle utrzymywać dwónastu Przeorów i tyleż oddziałów zakonników, stojących pod ich władzą i zarządem, a trzynastego Opata.

Jarosław pustoszy Polskę.

Jarosław, Xiążę Ruski, pomiarkowawszy, iż Polska, zawichrzona wewnętrzną i zagraniczną wojną, bardzo jest zniszczona, zebrawszy mocne wojsko, lądem i wodą zrobił wyprawę do ziemi Mazowieckiéj, i sprawiwszy w niéj rzeź i pożogi, pojmawszy nadto wielką liczbę ludzi płci obojéj, powrócił do Rusi.

Po Bossucie, Arcybiskupie Gnieźnieńskim, Szczepan Iszy.

Wśród tych nieszczęść i klęsk domowych i zagranicznych, zadanych Królestwu Polskiemu za sprawiedliwym wyrokiem boskim, Bossuta, Arcybiskup Gnieźnieński, Mąż bogobojny i bardzo dobry, noc i dzień za chleb powszedni miał żale, narzekania, płacze, czem wielce udręczony i zmartwiony, przyszedłszy do ostatniéj chwili, wyzionął ducha swego wyschłego, który sobie sprzykrzył pobyt swój, został pochowany w Kościele Gnieźnieńskim. Po nim nastąpił Szczepan Iszy, wyznaczony przez Leona ósmego podczas bezkrólewia, szlachetny z domu i familii Poboz, mający podkowę białą przewróconą z krzyżem stojącym na zaokrągleniu podkowy, na polu czerwoném, rodziny i narodu Polskiego.

BIBL. UNIW. JAG.

Koniec Xięgi drugiéj i Tomu pierwszego.

